WIADOMOŚCI

o

Konfederacyi Barskiéj.

657



Historya przodków zawsze dla tego ciekawą, który godzien mieć ojczyznę.

KARAMZIN.



Th Chrzutowski

Poznań.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

—

1843.

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU
II
263656

Wypożycza się
tylko do czytelni

Własność Theodora Chrząstowskiego

Gnie: 10/8.79



Kurs V

Oddział II

657

Lysice. —

Ostrowka —

Selin

a d. 4/3 o.

Wojciech Kniński.

Poznań 5./7. 81.

Gniezno 1853 – 1871.
Kcyń 1871 – 1874.
Poznań } 1874 – 1875
Rawicz }
Gniezno 1875 – 1877
Berlin 1877 – 1878.
Gniezno 1878 – 1879.
Poznań 1879 – 1881.
Wrocław }
Radzistaw górny } 1881 –

Budzisław Kościelny 1887.

WIADOMOŚCI

o

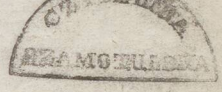
Konfederacyi Barskiéj.

657



Historya przodków zawsze dla tego ciekawą, który godzien mieć ojczyznę.

KARAMZIN.



Th. Chrzutowski

Poznań.

Nakładem Księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.

—

1843.

Akc 10907

263656.II

BIBLIOT. UNIWERSYT. POZNAŃSKIE

Imprimatur. Breslau 4/12. 1842.
Grotke.

CZCIONKAMI W. ■ECKERA I SPÓŁKI.

1952.I a 727

PRZEDMOWA.

Taką potrzebą staje się historya dla narodu ponękanego, jaką rozmyślanie nad laty upłynionemi dla starca niemocą obarczonego. Słabość i dolegliwości odejmują powab czasowi obecnemu; niełatwo zwątlałemu marzyć o różanéj przyszłości; przeszłość zatém dla niego tłem konieczném. W kimże prędzéj objawić się może ta skłonność, jeżeli nie w Polaku szósty dziesiątek lat liczącym? — Ten musi pytać się, dla czego przeżył tak długi czas na ziemi ojców, na ziemi rodu swojego, jako członek upośledzonego w szeregu innych ludu w podległości obcym i bez praw w szczególności każdemu służących? — — Kiedy się poradzi dziejów, ujrzy, jak autorowie jedni za drugimi, bez gruntownych wiadomości, bez wyszukania prawdy, dążyli do celu oczernienia i przenoszenia win obcych, lub im służących wyrodkow na karb całego narodu. Postrzeże jednak w téj zaciągnionéj mgłą widowni, że nie wydołali ze wszystkiem podjętéj pracy, choć do woli natłoczyli potwarzy; upadli jeszcze pod brzemieniem krzywd Polsce wyrządzonych, lecz wtenczas dopiero, kiedy ciężar sprawcom samym, poczuwać się dawał.

Bezstronność niedozwala zaiste zapierać błędów podkopujących zasady rządu Rzeczypospolitéj; ale dojrzałe zastanowienie się przekonywa, że te niewylęgły się z instytucyi, ale raczéj z ich niezachowania i nadużycia. Dzielnym królom nie przeszkadzały one bynajmniéj do utrzymania potęgi Polski; owszem wspierały szęsto słabość jednych, a powściągały nierozważne zapędy drugich. Byłżeby Zygmunt III. więcéj dobrego zrobił, gdyby był absolutnie panował? A Jan Kazimierz, ujechawszy za granicę, byłżeby sam wyswobodził kraj od klęsk, które na Polskę ściągnęły familijne jego stósunki, bez konfederacyi tyszowieckiéj? Alboż to w formach Rpltéj leżało ciemiężenie kozaków, lub wypędzenie Arianów? Znajdowalli Stefan Batory przeciwieństwo w narodzie tam, gdzie prawdziwéj korzyści dla niego szukał? A saski August niebyłżeby Polskę ocalił od klęsk, gdyby był słuchał opozycyi narodu niechcącego wojny z Karolem XII.?

Wielkie winy przypisują konfederacyom. — Zapytujemy się znających historyą naszę, czy była choć jedna bez winy Monarchy? Nawet wojskowe, niebywałyż skutkiem marnotrawstwa niszczącego fundusze na żołd? Przecież naród, nie król je zaspokajał. Żadna konfederacya nie zgubiła Polski, tylko targowicka, do któréj .... król przystąpił.

Miała Rzeczpospolita Oligarchów, bo gdzież zbywa na takich, co w tyle tronów chcą dla siebie trony budować? Tam ich podobno najwięcéj, gdzie panujący sam praw nie szanuje. Wzrastała ich liczba u nas w miarę nieudolności, lub osobistych widoków panujących; zawsze ich jednak potępiał naród niezarażony i na liście złych synów ojczyzny zapi-

sywał. Znał on dobrze, że potrzebne są środki zaradzcze temu wzmagającemu się złemu; a gdy o nich pomyślał pod Stanisławem Poniatowskim, ci, co całość, świętość i nietykalność swobód Rpltéj zabezpieczać podjęli się, podeptali nogami naturalne prawo dążenia do ulepszeń i własną bezbożność w potoku nazmyślanych na nas grzechów zatopić chcieli. Przecież nie królujących dla siebie, nie zbrodniarzy przedających kraj, nie uczniów Katarzyny II. wymieniają oczerniający nas pisarze, ale naród — naród cały — Polaków! Taka jest niesprawiedliwość naszych piórowych wrogów, że wielu chcących poznać powody nieszczęść Polski, czytając ich płody, mogłoby wyzuć się z należnéj losom naszym czułości. — Lecz biada tym niewiernym stróżom prawdy! Niebaczni, niepomnieli, że historya jest nieśmiertelną; że się tylko na krótko przyćmić daje; że mści się wzgardą za wyrządzone sobie w czasach przygłuszenia obelgi.

Panowanie Stanisława Poniatowskiego kryjące największe krzywdy Polsce, będzie kiedyś lepiéj poznane. Cudzoziemcy uczuli wstręt od dłuższego obrażania prawdy, i równie, jak krajowi nasi historycy, przemykali się późniéj tylko przez tę epokę, chwytając zaledwie data powszechnie znanych zdarzeń. Dziś ustne podania współczesnych, nieliczne polskie onych czasów dzieła, gdzie niegdzie pozostające rękopisma są materjałami, z których nieleniwi krajowych spraw badacze mogą sobie utworzyć wyobrażenie, mniéj więcéj dostateczne. I to nie tak łatwém jest zadaniem, bo Poniatowski tylokrotnie zmieniając swój monarszy charakter starał się ręką adherentów zacierać ślady swéj uległości obcym, kiedy po-

wtarzał »król z narodem, naród z królem«, aby zrobić miejsce nowym winom, gdy mu przyszło błagać przebaczenia dawczyni tronu za zamysł okazania się królem prawdziwym. Tym sposobem złe i dobre pisma o Poniatowskim tępione lub zatajane stały się rzadszemi.

Trzydzieści trzy lat panowania Poniatowskiego zbyt są obfite w wypadki nieszczęśliwie ważne dla Polski, aby jedném piórem i w jednym ciągu dziś opisane być mogły; jeżeli które panowanie, to jego oczekuje szczegółowych opisów, aby z nich całość ułożyć. Liczba ich musi być niemała, jednak konfederacya Barska, jako odkazanie się narodu przeciwko uzurpacyi Imperatorowéj Katarzyny II. stawszy się niajako obrazem ówczasowego, a perspektywą przyszłego przeznaczenia Polski, na pierwsze podobno zasługuje miejsce. Nikt przecież z współczesnych nie wystawił na widok publiczny jéj opisu; bo sądzono według wypadków nieszczęśliwych, a nieprzychylni nie omieszkali przyznawać jéj pierwszy rozbiór kraju i nim mazać prawdziwe jéj cechy. Rulhiere użyty pod ówczas przy poselstwie francuzkiém w Petersburgu zbierając materjały do dzieła: Histoire de l'anarchie de la Pologne po śmierci dopiero jego, bo 1807. r. ogłoszonego, notował także wydarzenia konfederacyi. Trzynaście lat późniéj wydał Ferrand Historyą trzech rozbiorów Polski, mieszcząc, co mu wiadome było lub być mogło. Obadwa atoli pisarze, uważając konfederacyą Barską za epizod dzieł swoich, tyle tylko dbali o daty lub koléj opisów, ile im do oddania głównego przedmiotu, potrzebnemi się widziały. Nienapisali wszystkiego, lecz napisali wiele i z prawdziwszego sta-

nowiska o niéj sądzili, niż inni obcy, a nawet Polacy, Komarzewski, Łobarzewski i Maleszewski. Nie naznaczali religijnego fanatyzmu za podnietę, jak Fryderyk II., a za nim niektórzy, nie intrygi obcych, ale honor i niepodległość narodową, licznemi gwałtami obrażoną.

Niewidzę potrzeby wyliczania dzieł innych, mniéj więcéj o konfederacyi Barskiéj traktujących; znajdzie je czytelnik na swoich miejscach przytoczone: ale z rzetelnością twierdzić mogę, że wszystkie są stronnictwem lub niewiadomością nacechowane. Mało które nie mieści w sobie prześladowań niewinnie pognębionego i haniebnie zdradzonego narodu, a żadne zdania J. Jakóba Rousseau »że epoka ta powinna być poświęcona w sercu każdego Polaka.« jakbyśmy byli pod klątwą, bez prawa do sprawiedliwości.

Przy wydaniu w r. 1831. panowania Stan. Poniatowskiego przez Lelewela spodziewaliśmy się nieco dokładniejszego opisania konfederacyi Barskiéj; lecz pospiech pewnie (bo o względach dla rodzin myśleć nie chcę) zniewolił autora do przestania na tém, co Rulhiere, Ferrand i sam w dodatku do historyi ks. Wagi już był w roku 1819. napisał.

Znam, że napisanie dokładne téj historyi jest i będzie trudném, gdy, jak wiadomo, archiwum jeneralności konfederacyjnéj przez Austryaków zabrane, późniéj przez jenerała Viomenil wydobyte i w Strasburgu złożone musiało zaginąć w rewolucyi francuzkiéj, skoro się do niego ani Flassan w swojéj historyi dyplomacyi francuzkiéj (r. 1811.), ani Ferrand w swojém dziele bynajmniéj nieodwołują. Daleki przeto od mniemania, iżby to, co się zebrać dało

z pism drukowanych i rękopismów było wszystkiém, co w téj materyi napisać można, nie śmiałem dać mojéj pracy nazwiska, historyi; lecz osądziłem za przyzwoite poprzestać na tytule wiadomości. Pod nim może być użyteczną dla tych, co szczęśliwsi w nagromadzeniu dowodów będą może kiedyś w stanie zapełnić próżnie mojego zbioru i ułożyć dzieło godne téj pamiętnéj epoki. Z niemałą usilnością starałem się wyśledzać daty wypadków, gdzie ich Rulhiere, Ferrand i inni w piśmie mojém wspomniani nie położyli; a nawet niektóre prostować. Porównywałem krytycznie dzieła jedne z drugiemi; w użyciu zaś rękopismów byłem bardzo skrupulatnym; te tylko za zasługujące na wiarę uznając, które się w odpisach współczesnych zgodne okazały.

Liczne są tu niedostatki: ale każdy znający trudności otaczające zajmujących się wyjaśnieniem rzeczy polskich musi w sądzie swoim więcéj zachować względów, pomnąc: że mimo przeszkód dzisiejszemu pokoleniu narodu polskiego przekazany jest obowiązek odłączenia pamiątki przodków gorliwych o zachowanie niepodległości, od tych, którzy jéj upadek zrządzili. Feci, quod potui, faciant meliora potentes.

Pisano roku 1837.

Autor.

SPIS MATERYI.

Stron.

Przedmowa.
Powody do konfederacyi Barskiéj i jéj początek . . . . . 1.
Stan Polski w czasie zawiązania konfederacyi Barskiéj . . . 26.
Rzezie Zaporóżców na Ukrainie . . . . . 41.

ROK 1768.

§. 1. Pułaski i Krasiński wraz z innymi spisują akt, wydają uniwersały, rozpisują listy . . . . . 53.
§. 2. Wybór Krasińskiego i Pułaskiego . . . . . 55.
§. 3. Synowie Pułaskiego przybywają w 150 koni, mnoży się liczba związkowych . . . . . 55.
§. 4. Komendant Kamieńca Podolskiego zamyka fortecę, uwiadomia króla . . . . . 56.
§. 5. Biskup Krasiński jedzie do Sląska, powziąwszy wiadomość o wybuchnieniu zamyśla porzucić konfederacyą, ale się od tego kroku wstrzymuje . . . . . 56.
§. 6. Wrażenie, jakie zrobiła w Warszawie. — Król radzi się posła ross., ten radzi zwołać senat i do Petersburga wysyła . . . . . 57.
§. 7. Pełnomocnik Moldawski w imieniu Sułtana domaga się wyprowadzenia wojsk ross. — Goniec od niego wysłany zabity w drodze . . . . . 58.
§ 8. Zebranie 28 Senatorów, ich zdanie, protestacye . . . 59.
§. 9. Repnin daje rozkaz wojskom ciągnienia na Podole — Konfederacya wyznacza posłów do Saxonii, Turcyi i z Baszami się umawia. — Andrzéj Zamojski wyjeżdza do Warszawy . . . . . 60.

Stron.

§. 10. Niektórzy wojskowi ross. ofiarują się przełożyć rzecz w Petersburgu . . . . . 61.
§. 11. Ksiądz Marek Karmelita . . . . . 61.
§. 12. Dzieduszycki Regimentarz . . . . . 63.
§. 13. Utarczki. — Ross. się cofają i mają tylko odpornie . 63.
§. 14. Joachim Potocki podnosi konfederacyą. Hetman Branicki daje mu otwarty rozkaz do wojska . . . . . 65.
§. 15. Konfederacye: Lubelska, Chełmska, Podlaska i inne. Manifest Imperatorowéj . . . . . 66.
§. 16. Król i Senat wysyłają Mokronowskiego do konfed. — Repnin czeka rozkazów z Petersburga. — Początkowe myśli Imperat. — Stronnictwo wojny pragnące przemaga . . . . . 68.
§. 17. Gdy Mokronowski ma traktować, rozkazy nadeszły — wojska Rossyi ruszają — rabunki, mordy, pożogi — konfederaci ustępują ku Dniestrowi i za Dniestr . . 69.
§. 18. Potocki traci Podhayce . . . . . 70.
§. 19. Repnin ogłasza, że porta nieda pomocy, ani schronienia konfederatom. Pułkownik Weissmann wchodzi do Mołdawii, powracającego poraża Potocki . . . . 71.
§. 20. Kaźmierz Pułaski zyskuje wziętość . . . . . 72.
§. 21. Michał Dzierzanowski — Bieniowski — Szymon Kossakowski . . . . . 72.
§. 22. Konfederacya Zakroczymska — Manifest Imperatorowey 78.
§. 23. Odwołanie Mokronowskiego . . . . . 79.
§. 24. Franciszek Ksawery Branicki nakłania króla do wysłania wojsk przeciw konfed. . . . . 80.
§. 25. Oblężenie i wzięcie Baru . . . . . 80.
§. 26. Konfederacya w Krakowie . . . . . 81.
§. 27. Pułaski w Berdyczewie — rzeź w Humańszczyźnie — Konfederacye w Sieradzkiem, Kaliskiem, Gnieźnieńskiem, Malborgskiem, Pomorskiem . . . . . 82.
§. 28. Sprawa konf. w Francyi i Turcyi — Jakub aga — spalenie Balty — Porta zamyśla wojnę — posłuchanie i uwięzienie Obreskowa posła ross. . . . . 84.
§. 29. Wojna Rossyi wypowiedziana — Deklaracya . . . . 88.
§. 30. Stósunki z Saksonią . . . . . 88.
§. 31. Oblężenie i zajęcie Krakowa — Kapitulacya niedotrzymana — Konfederacye w Krakowskiem, Sieradzkiem — Utarczki Bierzyńskiego z Drewiczem i inne . 89.
§. 32. Litwa, Kossakowski, X. Radziwiłł, Michał Pac, zajęcie Nieświeża . . . . . 94.
§, 33. Mordy haydamaków odnowione. — Repnin żąda sejmu — Konfederaci ostrzegają naród . . . . . 96.
§. 34. Zjazd w Dankowcach . . . . . 97.
§. 35. Niechęć miasta Moskwy. — Imperatorowa chce od-

Stron.

wrócić wojnę z Portą. — Krym Gieréj przywołany nową Serwią pustoszy . . . . . 97.

§. 36. Biskup Krasiński osiada w Cieszynie. — Zjazd w Glinianach: uradzono jeneralność. — Repnin wojnę z Portą tai, pogrożek nie szczędzi . . . . . 100.

§. 37. Postępowanie króla. — Repnin usiłuje poburzyć go przeciw Porcie. — Zdanie Senatu. — Oburzenie powszechne. — Repnin mści się. — Okrucieństwa Drewicza. — Zimowe stanowiska konfederatów . . . . 101.

§. 38. Rozdwojenie między naczelnikami konfed. — Podejrzenia. — Pulascy odłączają się . . . . . 105.

§. 39. Położenie konfederacyi pod względem stósunków obcych . . . . . 107.

ROK 1769.

§. 1. Przygotowania do wojny w Konstantynopolu. . . . 110.

§. 2. Imperatorowa pobudzona deklaracyą Krym Giereja każe rozpoczynać kampanią. — Pulascy opasani w Zwańcu i okopach Ś. Trójcy. — Obrona tych miejsc, wyjście Pułaskiego . . . . . 111.

§. 3. Krym Giereja śmierć. — Rossya wznawia projekt Municha. . . . . 114.

§. 4. Franc. Pulaski chwyta szpiega ross. — Basza Chocimski zabity. — Nowy Basza broni Chocimia. — Odsiecz. — Cofają się Rossyanie . . . . . 115.

§. 5. Turcy napadają i wielu podwodników polskich zabijają. — Bitwa kawaleryi. — Niepomyślne skutki tego cofnienia się dla konfed. . . . . 117.

§. 6. Pochód Pułaskiego z okopów. — Trudność zaopatrywania wojska . . . . . 118.

§. 7. Generał Wejmarn kieruje działaniami przeciw konfederatom . . . . . 119.

§. 8. Pulascy pod i w Samborzu. — Kaźmierz dowiaduje się o śmierci ojca . . . . . 120.

§. 9. Zaremba zaczyna działać. — Napada wojska królewskie w Piotrkowie, Końskich, Radomiu. — Oboz główny pod Muszynką . . . . . 122.

§. 10. Barbarzyństwa Turków lękają się w Polsce. — Armija ich wyrusza pod Mehemed Eminem i staje pod Chan Teppe. — Potocki tam się udaje. — Posłuchanie 125.

§. 11. Sułtan nakazuje odwołać deklaracyą Wezyrowi. — Turcy posuwają się pod Bender. — Ross. przechodzą

Stron.

Dniestr. — Basza Romelii i Potocki spieszą przeciw nim z kawaleryą, lecz Turcy uciekają. — Chocim oblężony, 400 konfederatow traci życie z powodu rozpasania się armii tureck. . . . . 129.

§. 12. Basza Moldawańdżi zbiera 80000 wojska, idzie pod Chocim. — Ross. ustępują za Dniestr, przynoszą zarazę . . . . . 130.

§. 13. Niesforność w wojsku tureckiém. — W Wezyr, Tłumacz i Hospodar Moldawski zaduszeni za firmanem. — Potocki zyskuje sławę między Turkami. — Kaftanem honorowym udarowany . . . . . 131.

§. 14. Nowy Wezyr Moldawańdżi przechodzi Dniestr. — Wezbrane wody zrywają most. — Straty Turków. — Opuszenie Chocimia, Jass i Bukarestu . . . . . 132.

§. 15. Z ucieczki Turków zle skutki dla konfederacyi. — Klemens XIII. Papież umiera. — Duchowieństwo polskie . . . . . 133.

§. 16. Pulascy idą pod Lwów. — Bitwa z wojskiem królewskiém. — Idą do Litwy. — Kaźmierz zwycięża pod Brześciem, Słonimem. — Konfeder. Lit. wzmagają się. — Pac obrany Marszałkiem generalnym. — Wstrzymane działania. — Pulascy w odwrocie . . . 135.

§. 17. Bierzyński zabiera 600 ludzi Radziwiłowskich i kilka armat. — Pobity pod Białymstokiem. — Strata ta rozciąga niebezpieczeństwo na oddział Pułaskich. — Porażeni pod Włodawą. — Franciszek ginie pod Łomazami . . . . . 138.

§. 18. Sam Kaźmierz z 10 ludzmi wraca do Węgier. — kilkunastu francuzów przybywa do Eperies . . . . . 140.

§. 19. Zjazd w Nissie Fryderyka II. z Cesarzem Józefem II. 141.

§. 20. Senatus Consilium w Warszawie. — Ks. Wołkoński przysłany na miejsce Repnina. — Poselstwo od Senatu do Imperatorowéj nie wpuszczone w granice. — Król detronizacyą zagrożony. — Propozycye podane. Niegodna odpowiedz . . . . . 143.

§. 21. Unia patryotyczna pod prezydencyą Prymasa Podoskiego, zjazd w Biały, wybory, urządzenia, nominacye, ztąd zazdrość i niesubordynacya zmuszają do odstąpienia dawniéj zajętego Krakowa . . . . . 145.

§. 22. Przyczyny niesubordynacyi. — Uwagi . . . . . 148.

§. 23. Rozsypka armii tureckiéj kończy kampanią . . . . 152.

§. 24. Rozporządzenia Generalności. — Zamiar obwarowania Krakowa dla poburzenia wojska przez Bierzyńskiego i Dzierzanowskiego pełznie . . . . . 152.

§. 25. Konfederacyą Poznańską i Gnieźnieńską ma popierać General Szaniawski. — Rusza z pod Zatora — zwy-

Stron.

cięża pod Piotrkowem — przegrywa bitwę pod Dobrą, ranny wzięty i niewolnicy zagnani do Syberyi 154.

ROK 1770.

§. 1. Ośmiotygodniowa cisza — przygotowania Ross. na morzu . . . . . 156.

§. 2. Usiłowania konfederacyi — posłowie do Paryża, Drezna, Stambułu, X. Choiseul zaczyna się wdawać. — Generałowie Grabowscy pochwyceni przez konfederatów — wypuszczeni — sąd konf. na obwinionych — Wessel — Bierzyński, Dzierzanowski . . . . . 158.

§. 3. Malczewski robi zamach na Warszawę — odparty — Prymas Podoski obwinia króla. — Nieskuteczna wyprawa Drewicza do Wielkiéj Polski. — Generalność w Eperies . . . . . 161.

§. 4. Cesarz Józef II. w Eperies — daje posłuchanie Pacowi . . . . . 163.

§. 5. Książę Wołkoński chce utworzyć unią patryotyczną w Poznaniu pod Pułkownikiem Rönne i Gurowskim — Sieroszewski i Mazowiecki stawiają mu opor . . 164.

§. 6. Flotta ross na morzu śrzódziemném — Grecy i Tatarzy burzeni. — Turcy mają się tylko odpornie. — Ross. ruszają dwie armie — spalenie flotty tureckiéj — Izmailow, Kilia, Białygrod i Bender wzięte — zwycięstwa te zwracają uwagę Fryderyka II. i Austryi . . . . . 165.

§. 7. Konfederaci w trzech obozach, pod Konieczną, Kobylanką i Muszynką odpierają attaki. — Zaremba — Drewicz wysłany do Wielkiéj Polski . . . . . 167.

§. 8. Kaz. Pułaski posuwa się pod Warszawę — okopana — kordon zdrowia w Brzeskiem — Pułaski zwraca się pod Częstochowę . . . . . 169.

§. 9. Książę Choiseul posiłkuje konfederacyą. — Dumourier przybywa, siły konfed. — Pac i Łojko w Wiedniu — rozmowa z Kaunitzem i Pergenem . . . . . 170.

§. 10. O zamiarach ogłoszenia wakancyi tronu — manifest gravaminum — pozew królowi — Interregnum . . . 173.

§. 11. Upomnienie się o Spiż — Fryderyk II. wprowadza wojska do Warmii i Województw Wielkopolskich — gwałty Prusaków . . . . . 177.

§. 12. Zjazd Fryderyka II. z Cesarzem Józefem II. w Neusztadt. — Pułaski zajmuje Częstochowę — Nuncyusz

Stron.

papieżki w Częstochowie. — Pułaski i Zaręba idą pod Poznań. — Pułaski wraca do Częstochowy . . 180.

§. 13. Wojska ross. idą pod Częstochowę — Król Pruski dostarcza artyleryi . . . . . 183.

§. 14. Kossakowski wysłany do Litwy — utarczki Morawskiego, Sawy, Branicki walczy z konfederatami, niektórzy oficerowie jego zanoszą protestacye . . . . 184.

§. 15. Król żąda odwołania książę Wołkońskiego . . . . 186.

§. 16. Książe Henryk Pruski w Petersburgu — projekta rozbioru . . . . . 187.

§. 17. Konfederaci umocniają Landekronę — upadek Ministerstwa i oddalenie Xiążęcia Choiseul . . . . . 193.

ROK 1771.

§. 1. Pułaski broni Częstochowy — Nuncyusz Durini odwołany — konfed. umacniają Tyniec, Pułaski zasłania roboty . . . . . 195.

§. 2. Siły konfed. wzrastają — wielu Senatorów robi akcessa — Xżę Kanclerz Cartoryiski z kolegami swemi odsądzony przez Grafa Panina Generała ross. . . 197.

§. 3. Projekt rozbioru dojrzewa — Fryderyk II. nagli — Austrya temporyzuje . . . . . 198.

§. 4. Suwarow zaczyna działać przeciw konfed. — zwycięża Sawę pod Kraśnikiem — Sawa ranny pod Szreńskiém, kryje się, wydany, wzięty, kończy życie w więzieniu . . . . . 201.

§. 5. Saldern przyjezdza do Warszawy — jego instrukcye — posłuchanie u króla — pisma w Warszawie — deklaracya, — charakter jego popędliwy. — Za wdaniem się Austryi Obresków uwolniony . . . . . 203.

§. 6. Suwarow przeciw Pułaskiemu — Pułaski napadnięty traci armaty, odbiera je i oddział rozpędza — idzie do Zamościa — Suwarów poraża Dumouriera pod Landekroną — Dumourier błąd swój chce ukryć obwinieniem konfed. — Zajście z Pułaskim . . . . 208.

§. 7. Suwarow od Landekrony i Tyńca odparty, ściga Pułaskiego — Pułaski wraca pod Częstochowę — Suwarow daje mu pochwały . . . . . 210.

§. 8. Saldern gwałtownie postępuje — więzi Prymasa — postępek ten naganiony w Petersburgu — zwołuje do siebie senat i znieważa go — nalega na króla, aby swe wojska z ross. połączył — podrażnienie powszechne . . . . . 210.

Stron.

§. 9. Saldern wydaje drugą deklaracyą, haniebną i szubienice wedle Warszawy stawiać każe — Zaremba i Pulaski odpowiadają na tę deklaracyą. — Generał Weymarn opuszcza Warszawę, Bibikof przyjeżdża 214.
§. 10. Ogiński W. Hetman Litewski — liczne utarczki . . 215.
§. 11. Fr. książe Branicki pod Częstochową chce traktować z Pulaskim — udaje się do Zaremby, pobity pod Wolą Więzową. — Deklaracya Salderna i postępek Branickiego oburzają umysły . . . . . 217.
§. 12. Suwarow na demonstracyach przestaje. — Dumourier oddala się od Generalności . . . . . 219.
§. 13. Działanie Kossakowskiego w Litwie . . . . . 219.
§. 14. Książę Lobkowitz w Petersburgu — negocyacye . . 221.
§. 15. Saldern przeciw Ogińskiemu Het. Lit. daje rozkazy dowódzcy ross. w Litwie — ten podnosi broń, zwycięża pod Radzicą — robi manifest i akcess — zwycięża pod Zelwą . . . . . 223.
§. 16. Zwycięstwo Ogińskiego i Kossakowskiego obroty, przytém bunt Pugaczewa nabawia niespokojności — w Warszawie chcą sejm zwołać — tymczasem Ogiński daje się zupełnie rozbić w Stołowiczach . . 225.
§. 17. Śmierć Hetmana Branickiego — Kossakowski wraca z Litwy . . . . . 228.
§. 18. Generalność przenosi się do Cieszyna — Branicki F. ks. chce ją pochwycić w Biały . . . . . 228.
§. 19. Porwanie Króla Poniatowskiego i okoliczności . . . 230.
§. 20. Niejedność Krasińskiego z Potockim w Tureczyźnie — obadwa przybywają do Generalności . . . . . 243.
§. 21. Viomenil i kilkunastu francuzkich oficerów przyjeżdża do konfederacyi. — Ross. sposobią się do zdobycia stanowisk konfederackich . . . . . 244.

ROK 1772.

§. 1. Wojska konfederackie, rossyiskie, pruskie i austryackie . . . . . 247.
§. 2. Negocyacye w Petersburgu naglone przez Fryderyka II. — konfederacya nie ustaje w usiłowaniach . . 249.
§. 3. Projekta opanowania Krakowa — zdobycie zamku i jego obrona — kapitulacya . . . . . 249.
§. 4. Prusacy posuwają się po nieprzyjacielsku . . . . . 255.
§. 5. Wycieczka z Tynca do Skawiny — utarczka Rudnickiego w Jarosławiu . . . . . 257.

Stron.

§. 6. Generalność urzędownie zawiadomiona o traktacie rozbiorowym z Wiednia przez X. Jabłonowskiego . . 257.
§. 7. Wojska pruskie — Generalowie Thaden i Belling — cierpliwość króla . . . . . 258.
§. 8. Instrukcye Generalności niewykonane — Generał Zaremba — Pulaski zamyka się w Częstochowie . . . 260.
§. 9. Oficerowie francuzcy odwołani — Wilczkowski Marszałek w Tyńcu . . . . . 262.
§. 10. Landekronę konfederaci oddają Austryakom — Pulaski niechcąc być przeszkodą do zawarcia kapitulacyi Częstochowy, daje rady załodze i wyjeżdza . . . . 263.
§. 11. Suwarow przypuszcza szturm, — odparty — Król Poniatowski przysyła rozkaz oddania jéj Rossyanom . 264.
§. 12. Generalność rozjeżdza się — protestacye . . . . . 265.

Powody do konfederacyi Barskiéj i jéj początek.

Jeszcze siedmioletnia wojna skończoną nie była, gdy osobiste skłonności spowodowały Cara Piotra III. do odstąpienia koalicyi po zejściu Elżbiety, przeciwko Fryderykowi II. Królowi Pruskiemu. Po krótkiem jego panowaniu zasiadła na tronie rossyjskim żona Katarzyna II. z domu Anhalt-Zerbst-Dornburg. Zwróciła wojska przeciwko Królowi Duńskiemu Fryderykowi V. przez męża przeznaczone i niemi na nowo część krajów polskich osadziła. Krok ten przyspieszył pokój w zamku Hubertsburgskim dnia 13. Lugo 1763. podpisany.

W ciągu téj, środkową część Europy trapiącéj wojny Rzeczpospolita Polska powinna była używać spokojności, jako owoców swoich instytucyi i z nich płynącéj polityki; ale zajmował tron Rpltéj August III. Elektor Saski, spowinowacony z tylu domami panującemi, nieupatrujący celów, potrzeb, sławy, szczęścia, upadku lub krzywdy, prócz własnych. On szukał pomocy Carowéj Anny, aby się na polskim utrzymać tronie; on z położenia geograficznego Elektorstwa musiał być uczestnikiem wojny siedmioletnéj. Dla tego Rplta Polska, kochająca królów swoich i szanująca nawet osobiste ich stósunki stała się gościńcem dla wojujących Rossyan, musiała znosić gwałty i krzywdy, nie udowodniające ducha Fryderyka Wielkiego i jego filozofią.

Zobowiązania się Rossyi dał jeszcze August II. najwyrazniejszy przykład, gdy po śmierci ostatniego Xięcia z domu Ketlerów Anna Iwanowna wymogła na nim inwestyturę na Xięstwo Kurlandzkie dla swego ulubieńca Bierena, aczkolwiek to było lennością Rpltéj. Więcéj uległym stał się August III., gdy dla tego samego Bierena własnemu synowi z Kurlandyi ustąpić kazał, *) bo świeższym zdawał mu się obowiązek dla Rossyi, która i ojca jego na tron przywróciła i jego samego osadziła, niżeli dla narodu, któremu tylko cień powołania na królestwo pozostał. Nadto używszy pomocy przeciwko Leszczyńskiemu, po raz drugi na tron powoływanemu, oddał się zupełnie prawie jéj opiece. Tak straciwszy samodzielność, lubiący zbytki i sam je krzewiący w narodzie z trudnością mógł dojrzeć, że cnoty polskie uśpione tylko letargiem, ale niewygasłe, mogły i jemu i Rpltéj nadać w siedmioletniéj wojnie i po niéj stanowcze położenie. Winy te długo okupuje Polska. August uprzedził je zgonem w dniu 5. Października 1763 roku.

Śmierć ta, mająca po siedmioletnim krwi wylewie sprowadzić panującym, uspokojonym zmianę na tronie narodu wolnego, bitnego i mogącego być potężnym, rozmaite poddała myśli i niejaką pobudziła niespokojność. Król Pruski, Fryderyk II. nieufając, aby przez gwałty, jakich się dopuszczał w Polsce, mógł zyskać sobie stronnictwo, a tém mniéj spodziewać się, aby Saxonia i dom w niéj panujący,

*) Ernest Jan Bieren był wnukiem w służbie Jakuba III. Xięcia Kurlandzkiego zostającego masztalerza. Stawszy się ulubieńcem Anny Iwanowny Carowéj, pierwotne swoje nazwisko Bieren zmienił na imie sławnéj familii francuzkiéj Biron i herb jéj sobie przywłaszczył. Nietrwałe atoli było jego wyniesienie, bo przeznaczonego na Regenta w ciągu małoletności Iwana sukcessora Piotra Wielkiego wygnała na Syberją matka. Po śmierci Elżbiety przywołał go Piotr III., ale o Xięstwo dla niego nie starał się. Po zrzuceniu z tronu dopiero Piotra rzuciwszy się do nóg Katarzyny, zyskał protekcją i Xięstwo napowrót. Czartoryjski Xiąże Kanclerz przyczynił się do przywrócenia mu inwestytury, jak to mówi Trembecki w wierszu na śmierć X. Czartoryjskiego:

A jeńca, z Sybirskiego wykopawszy śniegu,
Otuliłeś purpurą Baltyckiego brzegu.

po podejściach, krzywdach. i zniszczeniu był mu przychylny, pozbawiwszy Szląska Austryą, kontent był, że w Józefie II znalazł mniéj więcéj szczérego wielbiciela, a w Cesarzowéj Maryi Teresie monarchinię pobożną, czerpiącą w religii zasady wierności w traktatach. Nie wieżył jednak Austryi, aby pierwszéj sposobności nie użyła do odzyskania Szląska i wstrzymania wzrostu potęgi pruskiéj; obawiał się nadto ujrzeć na tronie polskim Xiążęcia z domu Austryackiego lub spowinowaconego z nim Saskiego.

Austrya po siedmioletniéj wojnie pragnęła i potrzebowała pokoju, zdawało się jéj dosyć, gdy w Rpltéj nie będzie króla interesom przez związki familijne przeciwnego.

Francja po pokoju Paryzkim nie była w stanie mięszać się czynnie do elekcyi w Polsce.

Anglia tyle zajęła się koloniami swemi, że o sprawach na stałym lądzie Europejskim zdawała się zapominać.

Katarzyna Imperatorowa, cudzoziemka, na tronie po Piotrze, który w niczem obyczajom i skłonnościom narodu niedogadzał, idąc za uwagami Panina *) na miejsce Bestuszewa Kanclerza państwa postawionego dostrzegła; że aczkolwiek obca, może chcieć i podoła utrzymać wziętość swego państwa. Sam czas poddał jéj dwie sposobności, jednę w osłabieniu Turcyi, drugą w nierządzie Polski pod berłem Augustów zakorzenionym. Bliższém zdawało się spełnienie widoków na Polsce: jakoż nie czekając sejmu wystąpiła z oświadczeniem, że chce Rpltéj nadać króla, zasadzając się na prawie, jakie sobie Anna Iwanowna przywłaszczyła przy ostatniéj elekcyi. Przyczém dwóch tylko kandydatów mieć chciała: Xięcia Adama Czartoryjskiego i Stanisława Poniatowskiego.

Istotne mięszanie się Rossyi do spraw polskich ma początek w zaprzyjaźnieniu się Augusta II. z Carem Piotrem I.

*) Hrabia Nikita Panin ur. 1718. odbył wiele poselstw; przy dworze Szwedzkim znamienite położył zasługi. Po powrocie stamtąd powierzone mu było wychowanie W. Xięcia Pawła. W roku 1762. przyłożył się do wyniesienia na tron Katarzyny II. i stanął na czele departamentu spraw zagranicznych. Przez politykę swoję wpływ téj Monarchini w Europie stworzył; przy schyłku atoli życia utracił jéj względy. Umarł w r. 1783.

na zjazdach w Rawie ruskiéj, Birzach, Toruniu i Gdańsku, który, jak wiadomo, zbrojno popierał odwołanie abdykacyi tegoż króla na rzecz Leszczyńskiego przez Manifest z dnia 9. Sierpnia 1706. ogłoszone. A gdy konfederacja Tarnogrodzka dnia 26. Listopada 1715. zawiązana przeciw wojskom saskim zamieniła się w sejm siedmiogodzinny niemym nazwany, Car Piotr zrobiwszy się pośrednikiem, traktat z konfederacją przez posła swego Xięcia Dołgorukiego wraz z pełnomocnikami królewskimi: Szaniawskim Biskupem Krakowskim i Flemingiem Feldmarszałkiem Saskim podpisał. Po tym traktacie wojska saskie wyszły z Polski, ale rossyjskie zostały aż do roku 1719. równie gotowe na utrzymanie jak na detronizowanie Augusta. Imperatorowa Elżbieta stósując się do planów ułożonych w Petersburgu, nie wahała się wystąpić w roku 1745. z deklaracją, że: »*troskliwa o bezpieczeństwo króla, równie jak o pokój, dobro i wolność Rpltéj nie będzie spokojnie patrzeć na jakiebądź ich narażenia.*« Następnie Ministrowie jéj podali urzędową notę, w któréj wyrażono, że: »*Imperatorowa nie ścierpi nigdy żadnéj konfederacyi, zamieszania, ani nowacyi bądź przeciwko królowi, bądź przeciwko Rpltéj, jéj wolności i prawom; bezwzględnie, przez kogoby zamierzone być i jaki pretext mieć mogły; a chcąc im zapobiegać wszelkiemi siłami oświadcza: że nie omieszka użyć środków stósownych.*«

Apatya króla i zadawniona niebaczność Rpltéj na tak nieprawe mięszanie się wydarły Polsce wszechwładność. Przy Rossyi została de facto władza konstytuowania, a przy nieszczęśliwéj Polsce tylko środki anarchii.

Tego nieszczęsnego dla Polski i Saxonii panowania Augusta III. narzędziem był Minister Brühl *) umiejący słu-

*) Henryk Hrabia Brühl ur. w Turyndze 1700 r. umarł wnet po Królu Auguście bo 28. Października 1763. Fryderyk II. mawiał o nim: »nikt w tym wieku nie miał tyle sukień, zegarków, koronek, bótów, trzewików i pantofli, jak on. Cezar byłby go policzył w poczet głów dobrze fryzowanych i perfumowanych, których się nigdy nie lękał.

Maleszewski w *Essai historique et politique sur la Pologne page* 84. *edit. de Berlin* 1833. tak o nim mówi: »La Pologne présenta

chać i pochlebiać, ale niesyty władzy, honorów i bogactw, hojnie mu przez monarchę wydzielanych, jeszcze zagranicznych pragnący.

Po wstąpieniu na tron Katarzyny II. nie zmieniła się polityka Petersburgska co do Rpltéj Polskiéj, lecz tylko co do osoby. Owe wojska goszczące niedawno dla utrzymania na tronie Augusta przeznaczone dziś zostały dla oddalenia od niego familii Saskiéj, a ukoronowania Piasta. Ułudny ten projekt dla dumnych i możnych Polaków zasłonił prawdziwe cele Rossyj i stał się początkiem fatalnego pasma.

Sam jeden z Monarchów europejskich Fryderyk II. zdawał się potrzebnym Katarzynie do uczestnictwa w tym zamiarze, jako z powodu sąsiedztwa Rpltéj najwięcéj zagrożony. Król ten po odstąpieniu Anglii, nie życząc sobie zostać bez sprzymierzeńca, skwapliwie chwytał sposobność przypodobania się Rossyj. Zalecił przeto ministrowi swemu w Warszawie, jeszcze przed podpisaniem negocyacyi w Petersburgu odbywających się, aby we wszystkiém elekcyi króla dotyczeć się mogącem, pomagać ministrowi Rossyjskiemu. Niebawnie zatém doniosła Imperatorowa Stanisławowi Poniatowskiemu w owym czasie we Włoszech bawiącemu, że *posła swego do Polski wyprawiła, aby jego lub Xięcia Czartoryiskiego zrobił królem.*

Traktat dnia 4. Stycznia 1764. z królem Pruskim zawarty był następującéj treści: Obadwa mocarstwa zape-

---

pour la première fois au monde le spectacle d'une nation, dont le principal Ministre etait devoué ouvertement à un gouvernement étranger et on le voyait sans indignation. Ce ministre formé par le genie de la dyplomatie du nord seroit toujours d'instrument pour enfoncer de plus en plus les Polonais dans l'anarchie, et pour affaiblir leur consideration en Europe.

Sous lui les places à la nomination du roi etaient données aux protégés de la Russie. Les avanturiers arivaient en foule avec les recommendations des étrangers en faveur à la cour de Petersbourg, pour obtenir en Pologne des charges honorifiques, des titres, des grades militaires, pour s'y créer une fortune, ou relever celle, qu'ils avaient perdue, et de là courir en Russie, ou dans les autres cours de l'Europe faire parade de leur titres et de leur inuffisance.«

wniają sobie wzajemnie posiadłości. — Na przypadek wojny jedno bez drugiego pokoju nie zawrze i na zawieszenie broni niezezwoli. — 10,000 piechoty i 2000 jazdy jedno drugiemu dostawić winno — a gdyby ta wypadła nad Renem lub w Krymie 400,000 rubli, czyli 450,000 talarów wypłacać rocznego kontyngensu. Co do Polski *zgodzono się przeszkadzać uchwaleniu dziedziczności tronu, i wszelkie przedsięwzięcia niszczyć, któreby do zmiany form rządu lub praw korony zmierzały. Nadto zobowiązano się wspierać dyssydentów przeciwko uciskom katolickiego kościoła; przy elekcyi wprowadzić na tron Piasta, tym zaś nie miał być kto inny, tylko Poniatowski.* *)

Po zawarciu tego traktatu stanęły wojska pruskie nad granicą, a 10,000 Rossyan ruszyło z Kurlandyi do Warszawy pod przywództwem X. Daszkow, dla zabezpieczenia wypadków sejmu, który dla pewności odbywać się miał pod związkiem konfederacyjnym, i aby *liberum Veto* miejsca nie znalazło; aczkolwiek szkodliwego tego przywileju traktatem i wszelkiemi sposobami starannie przestrzegały mocarstwa zgubę Polski na celu mające.

Nie jest tu miejsce zastanawiać się, jakie klęski nie tylko na Polskę ale wielką część Europy wywarł system utrzymywania Rpltéj w nierządzie, i jakie ztąd wynikły skutki. Chętniéj przypisujemy to błędnéj polityce drugiéj połowie ośmnastego wieku właściwéj, szukania własnéj korzyści w poniżeniu i szkodzie sąsiada, niżeli moralnym zasadom panujących. Wróćmy więc do materyi.

Weszły wojska rossyjskie do stolicy Rpltéj, aby jéj narzucić króla. Znalazł się między niemi Stanisław Poniatowski dla odebrania berła z ręki swéj koronowanéj przyjaciołki i piastowania go w narodzie przywykłym cześć własną łączyć z godnością monarchy.

Gdy sejm konwokacyjny dnia 7. Maja 1764. miał być otwarty, stanęły wojska rossyjskie z artyleryą przy mie-

*) Neue Monatsschrift für Deutschland achter Jahrgang 1827. Zweites Heft, Februar. Berlin. Raumer. Polens Untergang. S. 20.

szkaniach Keyzerlinga, *) Repnina **) i Poniatowskiego, a kozacy patrulowali po ulicach. Ułani nadworni X. X. Czartoryjskich i inne zołdactwo ich stronników przystroiwszy się w nienarodowe kokardy mięszali się z wojskiem Imperatorowéj. W sali sejmowéj pełno było oficerów rossyjskich, którzy między posłami na ławkach tu i owdzie zasiadali. To miał być sejm niepodległego narodu! — Marszałek staréj laski Adam Małachowski nie chciał przyjść do izby i sessyi zagaić; po kilku atoli wezwaniach, gdy przyszedł i mówić chciał poseł Ziemi Bielskiéj Andrzéj Mokronowski Starosta Janowski przerwał mu głos i przedłożył protestacyą przez 70 Senatorów, Ministrów i Posłów dobrze obranych ***) podpisaną. Porwała się do szabel partya rossyjska, lecz Mokronowski schowawszy swoję do pochew zawołał: *»chcecie ofiary? otoż jestem, niech przynajmniéj umrę wolnym, tak jak dotąd żyłem.«* Po tych słowach powstał zgiełk jeszcze większy, obadwa przecież mężowie Mokronowski i Małachowski nietknięci wyprowadzeni zostali z izby. Stanisław Kossowski, Starosta Sierawski, jako pierwszy z porządku, mimo opozycyi posłów

*) Herman Karol Hrabia Keyzerling był niegdyś professorem w Uniwersytecie Królewieckim, ale upatrzony za zdatnego do dyplomacyi przez Bierena udał się do dworu Imperatorowéj Anny. Jeszcze za Augusta był posłem w Warszawie, a w czasie bezkrólewia kierował interesami stronnictwa rossyjskiego. Stary i cierpiący miał sobie przysłanego do pomocy Repnina przyczyniał się do wzniesienia na tron Stanisława Poniatowskiego, umarł pisząc dla niego panegiryk. Maleszewski tak o nim mówi: »Uczony ten człowiek dał dowód w Polsce, jak daleko doprowadzić może próżność i chciwość, gdy człowiek poświęciwszy życie naukom, nagle porzuca swe nawyklości, zatrudnienia, a wstępuje na świat bez zasad filozofii towarzyskiéj. Keyzerling łudził jednych formami wolności, drugich malowaniem starożytnem uczuć i celów dworu swojego, a oszukując wszystkich miał się za wielkiego polityka.«

**) Mikołaj Mikytycz Kniaź Repnin, siostrzeniec Panina, do Września 1769. był posłem w Warszawie, skąd posłany do armii przeciw Turkom. Umarł roku 1801.

***) Czytaj opis tego posiedzenia w suplemencie do Kuryera Warszawskiego z dnia 9. Maja 1764.

Kaliskich i Poznańskich, zagaił i przystąpił do rozdawania głosów na wybór Marszałka. Tym został Xiąże Adam Czartoryiski, Generał ziem Podolskich, a w zabranym głosie usprawiedliwiał się, że gwałtów tych nie jest przyczyną.

Jeszcze 5. Maja Jan Klemens Branicki, *) Hetman koronny, kazał zabrać broń i amunicyą z arsenału, a wojsko, jakie mógł mieć, rozłożył wedle Warszawy. Dnia 7. podpisawszy protestacją wraz z Xięciem Radziwiłłem wyjechali z Warszawy. Groźny krok ten utrzymania na tronie Stanisława Poniatowskiego oburzył partyą Czartoryiskich. Na sessyi 12. Maja odjęto Hetmaństwo Branickiemu, Xięcia Augusta Czartoryiskiego Regimentarzem Generalnym postanowiono; a pana Oskierkę do Imperatorowéj o pomoc wyprawiono przeciw Hetmanowi i Xciu Radziwiłłowi.

Hetman Branicki z Xciem Radziwiłłem zamierzyli udać się do Kamieńca Podolskiego; lecz na to doniesienie 4000 Rossyan pod X. Daszkowem z 5000 Polaków pod X. Regimentarzem wiedzionych poszło za nimi w pogoń, a 15000 ruszyło z Kijowa dla ubieżenia Kamieńca. Gdy Hetmana opuściły trzy chorągwie pancerne i Tatary litewskie, a to na mocy uchwały oddającéj ich pod rozkazy Hetmanów litewskich odjechał na Spiż w końcu Lipca, a pozostały Xe

---

*) Jan Klemens, Hrabia na Ruszczy, Tykocinie i Branicach Braniecki herbu Gryf, Kawaler orderu Orła białego, złotego runa, Sgo Jędrzeja, Kasztelan Krakowski, Hetman Wielki koronny, Starosta Braciski, Bielski, Mościcki, Janowski, Bogusławski i t. d. W młodych latach przebywał we Francyi i służył w owym znanym korpusie muszkieterów (nazwanym *mousquetaires gris.*) W roku 1715. powrócił do kraju; w konfederacyi Tarnogrodzkiéj przyłożył się do znaglenia Augusta II, aby wojska saskie wyszły z Polski. Pod Augustem III. doszedł do stopnia Hetmana. Przychylny Francyi ku schyłkowi życia króla przysposabiał umysły do nowéj Elekcyi. Ożenił się z Poniatowską siostrą Stanisława; pomimo tego związku protestował przeciwko elekcyi. Za odejście z wojskiem z pod Warszawy buławy i dóbr pozbawiony, a przez Xięcia Augusta Czartoryiskiego jako Regimentarza zastąpiony, z kraju wyjechał. Mało jednak zważając na szwagra, nieszukając jego pozwolenia, powrócił do Białegostoku. Otwarcie konfederacyi Barskiéj przychylny wspierał ją chojnie swoim majątkiem aż do śmierci w dniu 9. Października 1771.

Radziwiłł po bitwie pod Słoninem przegranéj do Drezna Tak za staraniem XX. Czartoryiskich rozproszyła się pierwsza opozycja zbrojna przeciw narzutom Imperatorowéj Katarzyny, przyczém Monarchini ta łatwo mogła być ułudzona, że żądana pomoc jest prawdziwie dla Polski dobroczynną.

Wyjechali także z sejmu, Mokronowski do Berlina, a Biskup Krasiński do Turcyi. Wszędzie żalono się na gwałt, ale nie wszędzie z jednakową przychylnością słuchano. W Berlinie naprzykład, gdy Mokronowski dawał poznać Fryderykowi, że Xiąże Henryk mógłby być kandydatem do tronu polskiego, Król filozof zazdrosny sławie brata odpowiedział: »*słabsi muszą uledz!*« »*Najjaśniejszy Panie!*« odpowie Mokronowski, »*nie tak sam czyniłeś, całéj Europie oparłeś się.*« Pochlebne to przypomnienie nie zmiękczyło Króla. »*Nadzwyczajnym tylko okolicznościom winienem moje ocalenie: słabsi muszą uledz!* rzecze raz jeszcze. *)

Nastąpił sejm elekcyjny dnia 27. Sierpnia 1764. pod laską Józefa Sosnowskiego, Pisarza Litewskiego. Kniaź Repnin nie widział już potrzeby zostawiania wojsk w Warszawie; lub też przypomniawszy sobie, że wypada dać pozór swobody, kazał im oddalić się o mil trzy od Warszawy. Odbyła się ceremonia elekcyi dnia 7. Września, a koronacją do 25. Listopada, jako dnia imienin Imperatorowéj Katarzyny odłożono.

Wielu wyniesienie na tron Stanisława Poniatowskiego przypisywało jedynie miłości Katarzyny Imperatorowéj. Lecz my chętnie odsyłamy do drobnostek historycznych względy, jakie u niéj znalazły marzenia Forniki, **) wiarę jaką do nich przywięzywała matka z domu Czartoryiska i pochlebne tym marzeniom wysłowienie się Katarzyny, jeszcze Wielką Xiężną będącéj, ***) bo nie chcemy upośle-

*) Fr. v. Raumer Polens Untergang S. 25.

**) Fornika włoch, doktór w domu Poniatowskich i poniekąd astrolog przy urodzeniu Stanisława przepowiedział, że kiedyś królem. Matka uwierzyła wrożbie, dała mu na drugie imie August i pieczolowiciéj, niż innych synów, zajęła się wychowaniem.

***) Pośród jednego wiejskiego bankietu, na którym się młodzi i damom dworu zalotni towarzysze Poniatowskiego znajdowali,

dzać ludzkości przypuszczaniem, że od tak nikczemnych wpływów zawisły losy państw i narodów. Nie sama to miłość pewnie, lecz chęć sławy i pamięć, że po zrzuconym Piotrze III. tron posiadła, który dumie narodowéj nie odpowiadał, rządziły jéj skłonnościami.

Poniatowski przybył do Petersburga z panem William Hanbury jako sekretarz legacyi angielskiéj, i przez tegoż Imperatorowéj zaprezentowany, późniéj przez ministra Brühl przeznaczony na posła Rpltéj, gdy wybór ten i Augustowi i Katarzynie, wtenczas Wielkiéj Xiężnie i Czartoryiskim był miłym. Lecz gdy stósunki posła polskiego z angielskim wznieciły podejrzenie w ministerium francuzkiem, Xiąże Choiseul napisał do Duranda ministra pełnomocnego w Warszawie, aby zażądał odwołania Poniatowskiego, co też i nastąpiło w roku 1760. *) Opuścił więc Petersburg na lat blisko trzy przed śmiercią Augusta, a blisko cztery swego wyniesienia. Jest to przeciąg czasu wystarczający na zapomnienie o kochankach. Zdaje się atoli pewnem, że lubo utracił miejsce w sercu Katarzyny, zostawił w jéj umyśle ugruntowane przekonanie, że jest miłośnéj uległości zdolnym, a nie posiada męstwa i energii, potrzebnéj do przedsięwzięć, jakich Polska wymagała dla poprawienia rządu i odpierania przywłaszczeń, jakie Rossya zamierzyła lub Katarzyna, chcąca umysły sobie jednać, utwierdzić postanowiła. Gdy poprzedniczki jéj dwóch królów na tronie Polski utrzymały, ona więcéj zachciała, bo trzeciego dla niéj stworzyć.

Narzucenie Polsce króla, zniszczonéj przechodami Rossyan i wymaganiami Prusaków, zubożonéj wywozem monet śrebrnych i złotych do mennic Wrocławskiéj i Berlin-

---

Wielka Xiężna, podówczas Imperatorowa Katarzyna, miała się w uniesieniu nad przyszłością odezwać, że nie widzi w Polsce nikogo godniejszego korony, jak swego kochanka i że go może kiedyś nim zrobi.

*) Ciekawe w téj mierze korrespondencje czytać można w dziele: *Histoire génerale et raisonnée de la diplomatie française, par Flassan.* VI. st. 226.

skiéj przez żydów *) a zasypanéj monetą fałszywą, przygnuśniałéj pod Augustami i wojskami obcemi uciśnionéj, nie było trudne. Nie mogła jednak elekcya znaleść przychylnych w kraju, oprócz małéj liczby spokrewnionych z królem i partykularnych ich przyjaciół. Magnaci widzieli się upośledzeni, że do targów o koronę nie otwarto im drogi, szlachta mniejsza, że jéj do tworzenia partyi mało używano, a patryotyczna część narodu obrażała się samowolnością obcych, widziała uszczerbek niepodległości Rpltéj i honoru narodowego. Mimo powszechnego atoli nieukontentowania obawa wojsk rossyjskich i pruskich powściągała jednych, widoki osobiste łudziły drugich, a niedostatek zasobów krępował gotowych na poświęcenie się sprawie ojczyzny.

Nastąpiła koronacya dnia 25. Listopada, a po niéj sejm pod laską Hiacynta Małachowskiego, Starosty Piotrkowskiego od 3. do 20. Grudnia 1764. odbywający się. Katarzyna Imperatorowa wiedząc o oburzeniu umysłów w kraju, chciała coprędzéj pomnożyć sobie liczbę stronników i w tym celu łącznie z królem Pruskim podała sejmowi propozycye następujące:

1. Wolność dla dyssydentów. **) 2. Przypuszczenie ich do wszelkich urzędów. 3. Miejsca w senacie dla władyków ruskich. 4. Przymierze zaczepne i odporne. 5. Rozgraniczenie Rossyj z Polską.

Nie było potrzebą ani dla Polski ani dla wolności wyznań ujmować się za różnowiercami, bo któryż naród dał dowód większéj prawdziwéj tolerancyi, jak Polacy podczas trzydziestoletniéj wojny, powściągając zapał religijny monarchy, oziębłe dosyć słuchając wymownego Skargi? Któryż mniéj ofiar dostarczył wyobrażeniom religyjnym?

*) Mincarzem Fryderyka Króla filozofa był Efraim żyd, i jemu rozsiani po Polsce ajenci zwozili monety za tak nazwane Bąki wywexlowane. Oprócz tego kupowano zboża, konie, bydło i temi fałszywemi płacono pieniędzmi.

**) Niesprawiedliwie nazywano dyssydentami greków nieunitów, gdyż to nazwisko dane było Lutrom i Kalwinom, jako odszczepionym od kościoła katolickiego. Lecz polityka Imperatorowéj i króla filozofa podyktowała ów tymczasowy konkordat.

Niewiele naliczyć można krzywd akatolikom wyrządzonych. *) Nie dano Piotrowskiemu, posłowi Wieluńskiemu miejsca na sejmie Grodzieńskim 1718., zniesione pozwolenie nabywania praw miejskich i niektóre użyczone swobody ścieśniono, ale to nastąpiło wtenczas dopiero, kiedy mocarstwa akatolickie zaczęły używać akatolików do zawięzywania intryg i knowania licznych zamieszek. Wszakże pierwsza konstytucya nieprzychylna dopiero 1717 roku zapadła. Nic więc dziwnego, że Polska tak jak Anglia używała religijnych repressaliów i zaradczych ograniczeń. Środki podobne dziś jeszcze bywają używane. Rozruch Toruński w roku 1724. zbyt surowo może ukarany nie mógł przecież być pobłażony, choćby go katolicy spełnili. Wyrok na kapitana Kehlera za zniewagę Trybunału Piotrkowskiego nie pierwszym był przykładem surowości, którą powagę publicznych sądów osłaniano w Polszcze; że bluźnierstwa w mowie i pismach niepowinny być cierpiane, samo się przez się rozumie. Zbyt śmiesznym konfederacyi toruńskiéj jest zarzut, że wiele familii dyssydentskich przez processa nieustanne i kosztowne zubożało, gdy własna wola i dobroć sprawy może każdego od szkód podobnych zachować. Równie fałszywym jest także zarzut, że młodych akatolików gwałtem chrzczono, bo żadnego podobnego nie było przykładu. »Pod ten czas, gdy Moskwa poburzyła ich (mówi autor pisma „O niebezpieczeństwie wagi politycznéj“ na str. 70.) mieli 200 kościołów i wolność obrządków w domach swoich; posiadali starostwa, regimenta i stopnie wojskowe; w roku 1765. kapitanowie i niżsi oficerowie po wielkiéj części byli religii dyssydenckiéj. I według prawa i w saméj istocie stan ich był daleko słodszy, aniżeli religii tolerowanych w Anglii, Hollandyi, Francyi i Moskwie saméj.« Ale łatwo przewidzieć można było, że duchowieństwo katolickie prerogatyw swoich zazdrosne opierać się będzie równości praw uchwałą nadać się mającéj. Łatwo spodziewać się należało, że interes własny popierać będzie wystawiając z dowodów,

*) Wyliczone i objęte one są Aktem konfed. toruńckiéj drukiem ogłoszonym.

projekt zgodny z duchem czasu, za narzut obcy. Łatwo też było wzniecić w całym narodzie obawę, że jego wolność, prawa, honor i wiara razem są zagrożone. Tak więc sejm roku 1766. dnia 6. Października pod laską Celestyna Czaplica rozpoczęty oparł się propozycyi i na wniosek Nuncyusza papieskiego Viscontego po sessyi burzliwéj w dniu 21. Listopada zapadła konstytucya, znosząca konfederacją 1764. ustanowioną, w skutek czego *Liberum veto* przywrócono. Sejm cieszył się, choć wiedział, że złą jest uchwała; bo przemógł obce wpływy.

Jeżelibyśmy chcieli bezstronnie ocenić narzucenie się Fryderyka i Katarzyny ze sprawą dyssydentów, jeżelibyśmy mogli uwolnić ich od winy utrzymywania niepokojów w Polsce, trzebaby dopuścić, że obadwaj chcieli tylko dać nowe tema Wolterowi do hymnów pochwalnych dla siebie, a epigrammatów dla katolicyzmu.

Duchowieństwo łącząc obronę wiary z obroną niepodległości narodowéj zyskiwało opinją przychylną w kraju. Sam nawet Król Stanisław, bądź z pobudek ortodoxyi, bądź dla zjednania sobie stronnictwa między duchownymi i w kraju, przylgnął do większości. *)

Dyssydenci, burzeni, płaceni i straszeni przez Rossyją i Prussy, stali się narzędziami Katarzyny i Króla filozofa, tak, że prawie za równo z Rossyjanami za nieprzyjaciół uważanemi być poczęli.

Czyny gwałtowne pociągają zwykle za sobą nieufność i w nowych gwałtach oczekują poparcia. Jakoż w roku 1767. wkroczyły do Polski nowe wojska rossyjskie pod wodzą Sołtykowa, Numersa i Kreczetnikowa. Pod tą zasłoną, a więcéj znamowy i rozkazu, bezpiecznie wiązać się mogły konfederacje dyssydenckie. W Toruniu pod marszałkiem Jerzym Wilhelmem Golczem, starostą Tucholskim, z łona któréj obrano na deputowanych do Króla, Pawła

*) Łobarzewski w piśmie swojem: «*Respect dié à la tête couronnée*«, mówi: Le roi lié par le serment de veiller à la religion catolique (son conseil lui presentant l'affaire des dissidens sous le point de vue de religion) fut contraint de respecter une telle opinion.

Grabowskiego, Zorawskiego i Adama Bronikowskiego. Słucka pod laską Jana Grabowskiego, Generała wojsk polskich i wiele innych po województwach. *) W Litwie 24 konfederacyi mniejszych połączyło się z powszechną dnia 2. Czerwca w Wilnie pod Marszałkiem Stanisławem Brzostowskim. Przywiązały się miasta Toruń, Gdańsk, Elbląg i Xięstwo Kurlandckie. Nareście nie mała liczba katolików dla przypodobania się bądź Petersburgskiemu bądź Berlinskiemu dworowi popodpisywała konfederacye, większą nierównie przyniewalano. Kniaź Repnin nie wstydził się rozsyłać po domach oficerów, aby jednych namawiali, a drugim grozili zniszczeniem majątków lub wywiezieniem z kraju, jeżeli widokom Imperatorowéj opierać się zechcą.

Jaką cenę moralną godzi się nadać podobnéj protekcyi? Imperatorowéj Katarzyny, która w zabranym późniéj kraju kazała kozakom batogami zaganiać lud prosty do cerkiew dla przyjmowania wiary greckiéj; lub Króla filozofa, który uprzedzając zabór dozwalał porywać ludzi płci obojéj z Polski i naglić do luteranizmu. Jaką czystość przyznać głoszonym zamiarom filantropicznym, gdy późniéj mniéj domagano się swobód dla dyssydentów, jak przywrócenia *Liberum veto!* . . . Wnet spadła maska.

Prawdziwie do ojczyzny przywiązani zwrócili uwagę na upośledzenie Polski pod panowaniem Xiążąt Saskich i na rozprzężenia wszelkiego rodzaju w instytucyach wylęgłe. Uczucie powrócenia do dawnéj znakomitości i do porządku było powszechném, ale nie wszyscy jednakowe do tego celu upatrywali drogi.

*) Konfederacyą Toruńską składało najwięcéj familii po województwach wielkopolskich mieszkających dotąd. Akt spisany dnia 20. Marca 1767. podpisało 21 Golczów, 24 Żychlińskich, 10 Bronikowskich, 29 Unrugów, 9 Zeydliców, 8 Kurnatowskich, 8 Nieszkowskich, 7 Wedelstedtów, 7 Dziembowskich i aż do liczby 300 osób różnych nazwisk. General Soltykow kazał wyraźnie wysłać do siebie deputacyą z prośbą o pomoc i tę uroczyście przyrzekł. Jakichże dzieł potrzeba więcéj na zbuntowanie mieszkańców przeciwko własnemu rządowi? — Konfederacya Toruńska była bardzo grzeczna, wszędzie posyłała wymownych swoich deputatów, nawet katolickiemu Arcybiskupowi dostał się w dziale p. Kurnatowski i p. Dziembowski.

Aczkolwiek nie miał przychylnych wielu Stanisław Poniatowski, wszystkie jednak stronnictwa zamilkły w nadziei, że król rodak, lubiący nauki, otaczający się ludźmi światłymi źle chcieć nie może, a dobrze czynić narodowi podjął się i z łatwością będzie mógł, gdy zechce. Lecz chciało przeznaczenie nieszczęśliwe, że ci, którzy mu najważniejszą przynieść zamyśleli usługę, nie baczyli, że narody w łonie własném tylko znaleść mogą zbawienie i szczęście, a wszelka, bądź fizyczna, bądź moralna siła, skoro tylko exotyczna, jeżeli jedno złe usunie, drugiego pewnie pozostawi zarody. W tento błąd wpadli byli Xiążęta Czartoryiscy ze swojém stronnictwém, zamierzając sobie za pomocą Rossyj uszczęśliwić Polskę. *)

Gdy się do błędnego, ale bez winowajczych celów zamierzonego zabierali dzieła i krok pierwszy w usunięciu *Liberum veto* zrobić chcieli; gdy zamysł, z koleją czasu formę rządu do położenia i wieku stósowniejszą zaprowadzić wyjawili; gdy wielu malkontentów po sejmie 1766. za granicą przebywających zaczęło powracać do kraju; gdy Hetman Branicki niezważając na Króla szwagra spokojnie usiadł w Białymstoku, Mokronowski **) osobiście się pojednał, a Potoccy niektórzy Poniatowskiego uznali; gdy sam Król Stanisław niepodległości berła swego, a nawet związku z domem Austryackim zapragnął; Imperatorowa Katarzyna powziąwszy o tych zamiarach wiadomość nakazuje Repninowi zgromadzić dyssydentów, malkontentów różnorodnych, a barwiąc się formami Rpltéj zawiązać konfederacyą. Kniaź Repnin za pomocą Gabryela Podoskiego xiędza, podówczas Referendarza, gorliwie wypełnił

*) Rulhiere, Ferrand, Lelewel, Raumer, Maleszewski i wszyscy, co o téj epoce historyi polskiéj pisali, jednostajnie podają, że Xiążęta Michał, Kanclerz litewski i August, Wojewoda rnski dla pokonania stronnictwa republikanckiego, na czele którego stali Hetman Branicki i domy Radziwiłłów i Potockich, pomocy Imperatorowéj zażądali. Manifesta konfederacyi Barskiéj cierpkie z tego powodu dla nich zawierają obwinienia.

**) Mokronowski, o którym już była mowa, ur. 1705. w Mazowszu, był przy dworze Fryderyka marszałkiem. Roku 1776. marszałkiem sejmu, a potém wojewodą Mazowieckim, umarł 1777 r.

zlecenie, zaręczając, że konfederacya od stronnictwa królewskiego zabezpieczona ugruntuje swobody Rpltéj. Te i tym podobne insynuacye posłużyły do zbliżenia się dyssydentów i republikanów; użyto jeszcze i tego na ułudzenie środka, żeby i niechętnych królowi, acz nie republikanów ułowić, że Xcia Karola Radziwiłła, nieprzyjaciela króla i Rossyi na marszałka zaproszono. *) Xiąże Radziwiłł znajdował się w Dreznie. Stanisław Poniatowski, mający także Radziwiłłownę za żonę wyprawił się do niego i na życzliwe żądanie Imperatorowéj powolnym uczynił. Pozbawiony niegdyś województwa i dóbr przez konfederacyą pod laską Brzostowskiego powrócił do kraju i wspaniały wjazd do Wilna odprawił.

Zawiązała się tedy konfederacya w Radomiu dnia 23. Czerwca 1767 roku pełna najlepszych nadziei, a król Stanisław trwogi. Ale gdy się tylko zgromadziła, zmienił kniaź swoje postępowanie. Okolice i samo miasto Radom napełniono wojskiem rossyjskiem; pocisnęli się żołnierze do mieszkań delegatów. Półkownik Karr był narzędziem tych gwałtów, za co na sejmie (1767) następnym szlachcicem polskim zrobiony. **) Wymuszono przysięgę na utrzymanie interesu dyssydentów i gwarancyi Imperatorowéj, do któréj z prośbą o opiekę dali się wysłać Wielhorski Kuchmistrz Litewski, Potocki Krajczy koronny, Pocicy Strażnik Litewski i Ossoliński Starosta Sandomirski.

Zapóźno wtenczas postrzegli wszyscy, jak się ciężko zawiedli; próżne już były żądania, daremne odwoływania do paktów konwentów, do praw niepodległości Rpltéj, do umów i przyrzeczeń. Król zaproszony do konfederacyi wahał się, lecz Repnin krótko rzeczy biorąc, dobra stołowe jego wojskiem osadził i pokazał spis 60,000 szlachty skonfederowanéj, mówiąc: *»Widzisz królu, że jesteś w mojéj*

*) Repnin obiecywał na wynagrodzenie krzywd (co jest rzeczą niewątpliwą) detronizować króla. »O niebezpieczeństwach równowagi« str. 78. wydania Grölla 1790 roku.

**) Gdy go wyprawionego przeciw Pugaczewowi odstąpiło wojsko, haniebnym ukazem Katarzyny oddalony od służby.

mocy, panowanie twoje od uległości zawisło.« *) Król przystąpił do konfederacyi, a Czartoryjscy upadając dla niego w opinii musieli niechętnie pomagać burzyć budowę własną niepolitycznie zaczętą.

Uległością przebłagał Stanisław Imperatorową i już więcéj o detronizacyi mówić nie dano, chociaż to było aż dotąd najsilniejszą dźwignią konfederacyi Radomskiéj.

Tak oszukane wszystkie stronnictwa na wszystkie strony rozniosły nieukontentowanie. Republikanie żalili się, że wolność ginie, dyssydenci, że ich za sprzężyny obcego przywłaszczenia użyto, **) nieprzyjaciele króla, że ich sromotnie zawiedziono, przyjaciele, że ich na nienawiść narażono. Trudno z większym podstępem, jawniejszym gwałtem więcéj popełnić niekonsekwencyi. Jestto epoka, w któréj gabinet Petersburgski swojéj bezecności, Stanisław Poniatowski swojéj niedołężności, a Czartoryjscy braku odwagi i energii dali najjawniejsze dowody. Konfederacya Radomska zebrawszy się, gdyby ujrzała na swém łonie reformatora przeciw Rossyi powstającego, byłaby skruszyła kajdany Katarzyny z nikczemności tylko podłych możnowładzców ukute.

Gwałty konfederacyi Radomskiéj wyrządzone rozszerzyły się po całym kraju. Sejmiki po województwach i ziemiach odbywały się pod bronią i przymusem rossyjskim. Kapitanowie, porucznicy przeznaczali osoby na posłów. Wybrany poseł w Chełmie po złożeniu przysięgi i odebraniu laudum destytuowany, a w miejsce jego inny w brew woli kommitentów nominowany i dowolnemi instrukcyami opatrzony. Listy z urzędu od Senatorów i Biskupów do sejmików adressowane, przez oficerów rossyjskich odpieczętowywane i zabierane. Felix Czacki podczaszy koronny w domu własnym uwięziony i pod strażą wojskową rossyjską trzymany.

*) Raumers »Polens Untergang« S. 37.

**) Miasto Gdańsk zamieszkane całe prawie przez dyssydentów pomimo groźb, że będzie bombardowane, nie chciało podpisać konfederacyi, a wiele innych miast jawnie wynurzało nieukontentowanie.

Te gwałty, te wszechstronne niedorzeczności chciano pokryć sejmem. Winowajcy przeciw ojczyznie pragnęli gwałtom nadać pozor legalności, a patryoci spodziewali się znaleść w nim środki ocalenia. Z tych liczby Kajetan Sołtyk biskup krakowski nie tracąc nadziei, że jedność i śmiały opór może powściągnąć dumne i gwałtowne Imperatorowéj Katarzyny zamiary, zapraszał listami ociągających się z przyjazdem do Warszawy na sejm w dniu 5. Października 1767. rozpocząć się mający, przekładając: że *najwięcéj upada narodów, gdy członki jego w czasach nieszczęśliwych poddają się okolicznościom chwilowym, zapominając o powinnościach, jakie im cnota i nieugiętość charakteru doradzać mogą. Że ojczyzna wtenczas tylko spodziewa się ocalenia, gdy jéj synowie nie tylko to czynią, co mogą, lecz i to, co powinni.*

Sejm ten, którego marszałkiem koronnym pozostał po konfederacyi Xiąże Karól Radziwiłł, a litewskim Stanisław Brzostowski, sekretarzem Matuszewicz, oznaczył zaraz na początku Repnin czynem bezprzykładnym aż dotąd w dziejach narodów mających formę reprezentacyjną rządu. Posła Kożuchowskiego, z województwa Kaliskiego wybranego, powracającego z sessyi, na któréj zawiązaniu konfederacyi w sejmie, tyle ojczyznie szkodliwéj, przeciwił się, kazał siepaczom swoim wziąć z karety, pod namiotem na podwórzu własnego mieszkania rozbitym dla warty uwięzić i w nocy z zawiązanemi oczyma z Warszawy wywieść.

Tak poczętego sejmu marszałek ułudzony czy zniewolony przez Repnina wniósł projekt, aby dla skrócenia formalności wyznaczona była kommissya z senatu i izby poselskiéj do ułożenia konstytucyi, która bezwarunkowo przyjęta uzyskawszy sankcyą Rossyi jako gwarantki służyłaby za prawo zasadnicze. *) Oparł się temu śmiało biskup Sołtyk i Rzewuski hetman polny koronny wojewoda krakowski przekładając, że podobnym czynem podpadłaby Polska samowolności decemwiralnéj i rossyjskiej.

*) Dalsze postępowanie X. Karóla Radziwiłła przekonywa, że zgubny ten projekt był skutkiem uludy Repnina, zawsze atoli okazuje nieprzezorność marszałka.

Gdy się to dzieje w sejmie, Krasiński biskup kamieniecki, który przewidując niebezpieczeństwo własne, zasadzkom nienawistnego Repnina uszedł przebrany, kazał Sołtykowi powiedzieć: aby nie oponował, lecz jednemu z posłów założyć *veto* zalecił; że tym sposobem ocali wielu ludzi ojczyznie mogących być użytecznymi, gdy Turcy zaczną działać. Odpowiedział mu na to Sołtyk: *zrobię, co tylko będę mógł, aby Moskale bez jawnego gwałtu nie spełnili, co chcą. Gdy zginę, do was należeć będzie iść za moim śladem.*

Na sessyi 12 Października biskup Załuski z większym, niż kiedy, zapałem mówił przeciw udzieleniu praw dyssydentom, biskup zaś Sołtyk więcéj zajmował się politycznemi uwagami nad postępowaniem wielkiego posła rossyjskiego, żądając wysłania deputacyi, któréjby ukazał upoważnienie do więzienia obywateli, a mianowicie Czackiego i Kożuchowskiego. Zapytywał się króla, jakie instrukcye dane były Psarskiemu do Rossyi wysłanemu? Czy sejm taki pod rozkazami sprawie wolności Rplt. szkodliwemi, sejmym wolnym nazywać można? Oświadczył, że na projekta dopiero po odniesieniu do izby deklaracyi X. Repnina głosować będzie; a nim to nastąpi, kładzie opozycyą przeciw każdemu votum. Poczem zapytawszy się o zdanie obradujących, powszechny okrzyk: zgoda! zgoda! mowę jego zakończył. Król biorąc, jak zwykle, w mowach swoich, Boga na świadki, zapewnił: że wszystko czynił, coby szczęście krajowi przynieść mogło; lecz gdy rzeczy coraz gorszy obrót biorą, zbawienniejszem i roztropniejszem znajduje odrzucenie, niż przyjęcie żądania biskupa dla dobra narodu. Dla lepszego atoli rozważenia odwołuje sessyą do 3ch dni, to jest do 16. dnia miesiąca. Tak prowokowani król i poseł nie mogli zapewne publicznemu poddać się wyjawieniu, ani też w milczeniu nowych oczekiwać interpellacyi. Aże już wtenczas niepotrzebnemi zdawały się Rossyi wszelkie temporyzacye, otwartéj przeto dopuścić się zbrodni nie wahano się. W nocy z 13. na 14. Października Kajetan Sołtyk biskup krakowski, Józef Załuski biskup kijowski, Wacław Rzewuski wojewoda krakowski hetman polny koronny, syn jego Seweryn poseł starosta doliński porwani i przez półkownika Igelströma do Wilna, a ztamtąd do Kaługi zawiezieni

zostali. Repnin kazał wydrukować deklarcyą, zausznicy zajego z ironią głosili po Warszawie, że wielki poseł Impera torowéj okazał, jak daleko rozciąga się jego pełnomocnictwo. *)

Przerażony tym czynem sejm wysłał do króla deputacyą szukając pomocy przeciw tak nadzwyczajnemu gwałtowi. Ta znalazła go obłożonego muszelkami od farb, malującego wzór do stroju, w jakim się miał pokazać w rocznicę swéj koronacyi, to jest, w dzień Stéj Katarzyny. **) W izbie zaś sejmowéj w nader czczéj, a przecież ozdobnéj mowie zachęcał sejmujących do jedności i uległości. Gdy atoli uchwalono, aby posłowi rossyjskiemu zrobić zapytanie, z jakich powodów i prawa gwalt się ten dzieje: utrzymywał: że *poseł tylko Monarchini swojéj winien zdać sprawę z swoich postępków.* Późniéj z królewskiéj łaski swojej raczył oświadczyć, że *uwięzieni chcieli rzucać podejrzenie na najczystsze zamiary Imperatorowéj, i tem uwlekli Jéj godności.*

Kanclerz Andrzéj Zamoyski tym gwałtem przerażony złożył urząd: gdy na zapytania skromne, czy w tych wszystkich okolicznościach nie dałaby się znaleść droga umiarkowania, krótką odebrał od Repnina odpowiedź: *nie — kto się przeciwi Imperatorowéj, ten jéj nieprzyjaciel.* Objął więc pieczęć po cnotliwym Zamoyskim Xiądz Młodziejewski biskup poznański godny położyć ją na zgubie swojéj ojczyzny, jak to wyraża Lelewel.

Obwiniano późniéj króla Stanisława, że się do porwania biskupów i senatorów przyłożył, a nawet sam tego żądał. Na dowód opowiadano, że téj nocy był na kompanii u Ogińskich niegdyś wojewodów wilenskich dając niespokojności swojéj poznaki ustawicznie poglądając na zegarek. Jakoż téj godziny, gdy nieszczęśliwych porwano, król wśród kompanii odebrał karteczkę od Repnina.

Rozjechało się wielu członków sejmu aż do liczby 60, którym Repnin odjazdu wzbronił, ale na to miejsce dał wła-

---

*) Das konföderirte Polen von J. G. Crantz. Anhang S. 25.

**) Neue Monatsschrift für Deutschland 1827. Berlin. Monat Februar S. 138.

dzę nieograniczoną stanowienia praw. Że wychowaniec dzikiego despotyzmu takich dopuszczał się gwałtów przy naśladowaniu form Rpltéj, mniéj jest podziwienia godném, jak że ludzie uchodzący za oświeconych mogli użyczać się tym niecnym i bezrozumnym dziełom. Liczba wyżéj wspomniona jeszcze na drobne wydziały porozrywana, w najważniejszym, bo legislacyjnym do 14. a na ostatek do 8 zredukowaną została. *)

Trudną jest do pojęcia taktyka stanowicieli szczęścia Rplt. Niedawno jednomyślność miała być węgielnym kamieniem budowy krajowéj; tu już tylko zdanie ośmiu wystarczało do stanowienia praw kardynalnych, których znowu jednomyślność bezwarunkowa była celem i rękojmią, jak nas u kute materie status przekonają.

Reszta sejmujących zalimitowała się na dniu 19. Października wielkiemi dziełami znużona, a jak gdyby chwały syta i pewna, że szczęście krajowi gruntuje, wysłała deputacyą do monarchini rossyjskiéj z podziękowaniem za gwarancyą i prośbą o jéj przedłużenie, *dla wiecznéj i niewzruszonéj konserwacyi praw, wolności i prerogatyw każdego.*

Tym czasem delegacya wyznaczona pod prezydencyą Podoskiego z referendarza prymasem zrobionego **) tworzyła owe prawa kardynalne, materye status, o których późniéj mówić będziemy, wykończała niby układy z dworami zagranicznemi i dyssydentami. Przeciwko tym dziełom delegacyi nuncjusz papieski obecny w Warszawie zrobił manifest dnia 30. Stycznia 1768 r. Ona na ostatek dawszy im z woli Repnina tytuł traktatów po ukończeniu limity na sessyi 24. Lutego dała do podpisu zgromadzonym. ***)

*) Pomiędzy opuszczającymi sejm i Warszawę był także Krasicki biskup warminski, któremu wyjechać kazano za to, że królowi doradzał zawieszenie sejmu, dopókiby uwięzieni senatorowie nie zostali uwolnieni.

**) Dnia 7. Stycznia 1768. Papież przysłał prymasowi Breve z surowem napomnieniem niedopuszczenia niczego z ujmą wiary katolickiéj i zachęceniem do wytrwałości oraz cierpliwego znoszenia udręczeń dla zbawienia dusz.

***) Traktat ten podpisało tylko 70 osób, gdy ministerium składało się z 14 członków, senat duchowny i świecki z 110, a izba poselska z 183. - razem więc indiwiduów sejm składających 327.

Do tego niby traktatu wpływały i Prussy, a przycze pione do niego zabezpieczenie praw i posiadłości Rpltéj było jedynie w celu uspokojenia, a raczéj ułudzenia umysłów; gdy zbyt jawnie już okazywała się niechęć i podej rzenie przeciw Stanisławowi Poniatowskiemu. Nadto zachody patryotów w Turcyi i Francyi równie Polakom jak Rossyanom były wiadome, a król obawiając się równie pierwszych jak drugich, widząc, że miłość Katarzyny utra cił, a narodu nie pozyskał, wolał być téj Monarchini sługą a własnego kraju mniemanym nieszczęśliwym panem, niżeli wolnego narodu prawdziwym królem.

Czteroletne aż do téj epoki królowanie Stanisława by ło niejako ze strony ponękanego narodu czasem doświad czenia, azaliż rodak z obrazą praw Rpltéj osadzony na tronie nie zajmie się jego pomyślnością dla zagojenia wolności polskiéj zadanéj rany. Lecz gdy cały naród prawie przekonał się, że Stanisław koniecznie chce królować kosztem niepodległości własnego narodu, a Rossya uważając go za rękojmią swoich dowolności, więcéj niż w własnym dopuszcza się zniewag i gwałtów; przeniknął się wiarą, że siłą tylko przystoi narodowi odeprzeć narzuty i przywła szczenia. Codzień w licznych krzywdach mnożyły się pobudki do powstania przeciw królowi, jawnie z nią wspólną mającemu sprawę. Stała się składem materyałów oczeku jących tylko iskry, któraby je w płomień zamieniła.

Postępowanie Repnina w konfederacyi Radomskiéj, gwałty, które jéj i sejmowi towarzyszyły, a szczególniéj porwanie biskupów i senatorów stało się hasłem do działania. W cztery dni, bo w dniu 29. Lutego umówiono konfederacyą, późniéj pod nazwiskiem Barskiéj znaną.

Jak niegdyś przed półtora wieku Zygmunt III. i dumni lub władzy chciwi Polacy usilując Moskwie narzucić Cara, znaleźli Łopunowów, Mininów, Pożarskich i Hermogenów, tak Katarzyna II. i jéj ulubieńcy czychający na łupy w Polsce, Krasińskich, Sołtyków, Pułaskich, Radziwiłłów, Potockich i Paców. Znaleźli się w Polsce, Strawińscy, Łukawscy, Cybulscy i Kuzmy, ale ojczyzna wolnych nie miała Wołniowów i Uryssowów. *) Nie intrygi francuzkie, jak mnie-

*) Panowanie Zygmunta III. Tom. III.

ma Łobarzewski i niektórzy, nie fanatyzm i Jezuici, jak różni potwarzacze najętych głosów i przepisywacze czerniących pism utrzymywali lub utrzymują, podnieciły konfederacyą Barską, lecz patryotyzm, uczucie wolności własnéj, nieznane duszom poziomym i skażonym sercom, lecz pojmowane przez szlachetnych Moskowian równie jak przez prawych Polaków.

Aż do Stanisława Poniatowskiego naczelnicy duchowieństwa polskiego odznaczali się przywiązaniem do kraju; i pod jego panowaniem wielu dało dowody gorliwości; ale nikt nie może stawić przykładów fanatyzmu, jakim się skazili biskupi w innych katolickich państwach. Zapatrzmy się na mowę prymasa na sejmie konwokacyjnym, jaki duch pokoju i jedności religijnéj w niéj panuje! Gdzież tam jest zamiar wzbudzenia niechęci przeciw akatolikom? gdzie myśl gruntowania obskurantyzmu? *) Bracia Załuscy biskupi łożyli majątek i dochody na zebranie biblioteki i poświęcenie jéj publicznej oświacie i na szkoły. Takież to czyny godzi się nazywać fanatyzmem, jezuityzmem? Sołtyk, Załuski, Krasiński byliż apostołami krucyaty przeciw akatolikom, czy oporu przeciw gwałtom obcym?

Jak w owym czasie używano religii na pomoc do pozbycia się Polaków na Moskwie przewodzących, tak i w Polsce od wstąpienia na tron, a raczéj narzucenia Poniatowskiego do wydobycia się z przemocy władczyni północy i króla filozofa, poburzających spokojnych obywateli przeciw współrodakom i wmawiających uciążliwości, które Polacy sami między sobą musieli umieć dobrze miarkować, kiedy nie tylko trzydziestoletniéj, ale nawet trzydziestodniowéj wojny nie prowadzili, rzezi nocnych nie wyprawiali, tronu dla autodafé nie wystawili, nie wyganiali, lecz owszem przyjmowali do kraju prześladowanych. Imperatorowa i Fryderyk użyli różnicy wiar do zaburzenia Polski i wzniecenia w niéj bezrządu, a ztąd obfitego rozlewu krwi stali się przyczyną; Polacy w imieniu Samozwańca nikogo dla religii nie zarznęli, żadnych spisków z różnowiercami nie

*) Czytać można tę mowę w Ferranda *Hist. d. t. dem. d. la Pologne.*

knuli, a dla Władysława IV. wolności tylko pozostania w rodzinnéj wierze wymagali. Znali dobrze Moskale, że wiara przez pobyt Polaków w Moskwie nie jest zagrożona, że Gosiewski i Żołkiewski nie ołtarze chcą ujaźmić, przecież patryarcha Hermogen i metropolita Filaret straszyli katolicyzmem; tak jak biskupi polscy zapowiadali upadek wiary, chociaż Katarzyna i Fryderyk nie tylko cmentarzami i dzwonnicami chcieli się zajmować w Polsce.

Miłość niepodległości pod różnemi, a nawet czasem zupełnie przeciwległemi znamionami objawia się w narodach. Hiszpanie w wojnach przeciw Napoleonowi zbroili swoich mnichów; tych samych rostrzeliwali w roku 1833., gdy się sprawie Don Karlosa poświęcali.

Tak nazwani dyssydenci polscy po konfederacyi Radomskiéj wstydzili się swego przeznaczenia, poznali ułudę, ujrzeli się narzędziami spoliacyjnych zamachów ościennych mocarzów; zaczęli czuć, że jeżeli jako obywatele jednéj ojczyzny mieli prawo domagać się usunienia ograniczeń; stają się jednak współsprawcami jéj nieszczęść. Niechętnie już podpisywali podsuwane sobie wymagania, o których nie myśleli. Spokojni i bezpieczni nie podnieśli broni przeciw współziomkom. Radziwiłł i wielu innych przystąpiło do konfederacyi Barskiéj z żalem, że się do Radomskiéj pod orężem rossyjskim pociągnąć dali. Golcz i Grabowski odmówili podarunków.

Przed samą konfederacyą Radomską w dniu 21. Czerwca 1767. umarł był prymas Łubieński; przecież nie Sołtykowi jako biskupowi krakowskiemu, ale Podoskiemu jako twórcy konferacyi Radomskiéj dostała się prymatura. Niemniéj jednak gorliwym obrońcą przywilejów kościoła chciał być Sołtyk, łącząc do celów duchownych prawdziwą miłość ojczyzny, ożywioną uczuciem obelg i krzywd narodu. Między konsyliarzami konfederacyi był także Józef Pułaski starosta warecki, pisarz nadworny koronny, z województwa podlaskiego wybrany, którego Repnin byłby pewnie nie dopuścił, gdyby go był znał. Przez ciąg jéj z odwagą i stałością upominał się o krzywdy wyrządzane; zwrócił na siebie uwagę, zyskał zaufanie i przyjaźń biskupa Sołtyka upatrującego w nim gotowość poświęcenia

się sprawie narodu. Po konfederacyi stanął w jego pałacu w Warszawie dla łatwiejszego naradzania się; wtenczas Repnin podejrzliwem zawsze na Sołtyka patrzący okiem więcéj Pułaskiego uważać i śledzić zaczął. Postrzegał w nim zapał, a nawet mógł się o republikanckiéj przeko nać nieuległości, bo gdy raz rozmawiając z nim nakrył głowę, Pułaski także wdział czapkę. Kniaź do zewnętrznych oznaków poddaństwa przywykły, przywłaszczając sobie prawo wymagania ich od cudzoziemca, obywatela równości szlacheckiéj używającego, zamierzył się na Pułaskiego, lecz nie uderzył, bądź groźną postawą odstraszony, bądź słu sznem umiarkowaniem powściągniony. Obelga ta rozogniła tlejącą w sercu Pułaskiego nienawiść, chciał natychmiast wybuchnąć, sądząc, że słuchać zdania Krasińskiego| bi skupa doradzającego, aby wyjścia wojsk rossyjskich odcze kać, nie wypada; bo to nie jest pewne, a tymczasem kraj może być wyniszczony i zasiłków potrzebnych pozbawiony. Sądził, że nie ma potrzeby robienia pierwéj tajnych konfe deracyi, gdy uczucia i przekonanie są prawie powszechne, powierzył jednak tajemnicę wielu panom w Warszawie, o których sposobie myślenia nie wątpił. Jedni dali mu znaczne summy, drudzy moc wybrania zaciągów z dóbr i rozpisywania składek, a wszyscy zezwolili na podpisanie karty, na zaręczenie pożyczki Stu tysięcy czerwonych złotych przez Portę przyrzeczonéj.

Pełen nadziei wyswobodzenia ojczyzny, przenikniony czystą jéj miłością wyjechał Pułaski na wieś, gdzie młodym synom swoim i sprowadzonemu synowcowi odkrył zamiar. Ożywił ich umysły wystawianiem sławy, jaką współżyjący i potomność uwieńcza oswobodzicieli narodów; nie taił atoli niebezpieczeństw towarzyszących podobnym przedsięwzięciom, nieszczęść, prześladowania i niewdzięczności, zwykłych nagród dla ludzi wielkiego serca, gdy się im najświętsze nie udadzą zamysły. Tam pożegnał kochaną żonę i tkliwą boleść nad osieroceniem ukoił wpojeniem szlachetnéj dumy, że rodzina jéj staje się pierwszym zastępem mścicielów uciemiężonéj ojczyzny.

Wierny swemu systematowi spiesznego działania wyprawił starszego syna na objazd szlachty, drugiemu polecił

zebranie 150 zbrojnych z dóbr własnych, familii, przyjacioł, a potém poprowadzenia ich, gdzie wypadnie; sam zaś z Michałem Krasińskim podkomorzym rożańskim, starostą opinegorskim udał się do Lwowa. Tam arcybiskup i wielu obywateli sprzyjało zamiarom Pułaskiego i Krasińskiego, opatrzyli ich pieniędzmi, a wiele dam patryotek pozastawiało kosztowności i klejnoty, aby grosz zapożyczony ponieść na ofiarę ojczyznie. Lecz Korytowski ówczesny komendant, oddany Poniatowskiemu wziął na oko przybyłych i zaczął śledzić ich kroki tak dalece, że Pułaski i Krasiński bojąc się, aby w samym zawiązku obrony nie upaść, umyślili oddalić się ze Lwowa i wyjechać na Podole ku granicy Mołdawskiéj.

Stan Polski w czasie zawiązania konfederacyi Barskéj.

W upadłych sprawach narodów każdy krok odrębny, każda czynność zbiorowa nabywa postaci błędu; często nawet staje się pastwą ochydy i uwieńczonéj nienawiści. Są tacy, co przed ołtarzem jaśniejącéj prawdy nie wzdrygają się bezbożnie bluźnić przeciwko jéj świętym, ród ludzki ugodniającym prawom, co poważają się świętokradzką ręką zdzierać ze skroni najcnotliwszych męczeńską koronę, aby wtłoczyć na nie wstyd udające czoła zaszczytów widma. Cóż dopiero, kiedy to bóstwo, prawda, sponiewierane, czci pozbawione i w sercach nawet od rzeszy złoczyńców ścigane w popiołach dla przyszłych pokoleń zagrzebywać się musi.

Gdy przygasną pożogi, gdy dręczeni zalegną groby łzą tajoną skrapiane, gdy nędzarze wyciągać przestaną jednę od mordercy pozostawioną rękę, gdy domy rozburzone, wsi w perzynę obrócone, pracowitością się wzniosą; gdy złoczyńcy zmarnują za łzy i krew współbraci ostatnią szczyptę nafrymarczonego złota; mogą sprawcy nieszczęść łudzić się zwodniczą zapomnienia nadzieją, i jakby niedość obudzili zgrozy czynami własnemi, zapragnąć jeszcze w urągowisku

z narodu, szukać ochłody w swych mękach Ixiona. Lecz bóstwo pielęgnujące święte ognisko prawdy nie daje im téj ulgi, wskazuje na obrzydzenie ich imiona, a na następców kładzie obowiązek odpłacenia win przodków.

Fałszować opowiadania, zmyślać czyny, robić bezrozumne domysły i wnioski, przeczyć dobrym zamiarom, czyste chęci przypisywać zbrodniom, szkalować cnotę, szydzić z poświęcenia się, o to jest broń wrogów niewinnego narodu polskiego, o to barwa najemnych pisarzy.

Z tych wzorów nikczemności uczmy się, jakiéj zniewagi dopuszcza się ludzkości jurgielny bazgracz, gdy złość swoję na nieszczęśliwym przeostrza narodzie. Ale pomnijmy obok tego, że pokrywać winy i przemilczać błędy jest stronnictwa znamieniem, którego unikając przestaniemy na prostym, lecz wiernym spisie wypadków, o ile świadectw dostarczyć nam mogły mniéj przychylne okoliczności. Nim atoli do zamiaru naszego przystąpimy, zdaje nam się być potrzebą, przełożyć w krótkości obraz politycznego stanu Polski w czasie zawiązania konfederacyi.

Posadzenie na tronie Stanisława Poniatowskiego potęgą broni cudzoziemskiéj oburzyło naród. Środki gwałtowne do utwierdzenia go na nim przez ministra Repnina używane nie tylko odstręczały umysły, nie tylko ujmowały powagi, tak dalece, że musiano z Petersburga przysłać rozkaz generałowi dowodzącemu, aby tak Rossyanie, jak Polacy oddawali królowi honory, ale nadto nadawały mu postać nieprzyjaciela kraju; Rossyi zaś ściągały niechęć i przekonanie, że król sam jest jéj narzędziem zniszczenia niepodległości narodowéj. Konfederacye przez nie wzniecane waśniły obywateli, szerzyły kłótnie familijne jeszcze za Sasów i elekcyi Leszczyńskiego zaród swój mające, służąc do niejakiegoś domysłowego gatunkowania domów. Odtąd zaczęto nadawać każdemu cechę, rossyjską, pruską, austryacką, saską, a nikomu nie chciano niestety! przyznawać narodowéj, choć tylko duma, podłość, egoizm i różnorodne przeciw ojczyznie występki znajdowały u obcych pomoc i wsparcie. Nie mało także odrazy budziła rodzina Poniatowskiego, niegdyś bez znaczenia w kraju i zamożności majątkowéj, a po wstąpieniu Stanisława na tron sięga-

jąca po dochody i honory wyraźnie zastrzeżone *) jak gdyby po puściznę na dom ich spadłą; używająca dochodów i tytułów na zbytki i lekceważenie prawideł obyczajności. Wojsko nieliczne na wzór saski uorganizowane wielu nie mieckimi oficerami obsadzone nie wiele zatem troszczące się o kraj, nie bardzo także w kraju lubione. Skarb próżny, dochody szczupłe, a przecież różnemi gratifikacyami na ostatnich naradach obarczone; środki zasilenia tegoż skarbu utrudzone. Hetmani, jeden w sporach z królem od sejmu konwokacyjnego, drugi z izby obrad porwany. Prawa polityczne obywateli przez posła rossyjskiego znieważone. Duchowieństwo w osobach wywiezionych biskupów poniżone, sądownictwo zdemoralizowane, powagi nie mające. Administracya pobytem wojsk obcych i samowolnoscią dowodzców w bezwładność wprawiona. Obyczaje intrygą, przekupstwem i rozwiązłem biesiadnictwem zepsute. Nauki w upadku.

Oto skutki ocalającéj potęgi, oto owoce jéj czteroletnich prac łącznie z królem przez nią wyszukanym. — — Że w tém położeniu każda wieś, każde miasto nie zalało się krwią współrodnią, przypisać to należy łagodności i nigdy niepożytéj miłości ojczyzny Polaków.

Jeżeli poradzimy się historyi, znajdziemy Rpltą polską nieraz w niebezpieczniejszych anarchiach. Ponosiła wielkie klęski, ale je przetrwała; wyszła zawsze zwycięzko, gdy sama sobie zostawiona własne winy własnemi odkupowała cnotami. Nieraz nieprzyjacielskiemi niszczona napadami, chaniebnemi rozdzierana rokoszami i buntami trapiona w synach własnych znajdowała radę, obronę lub mścicieli. Cierpiała sama, goiła sama swe rany; nikt nie uznawał ją za szkodliwą europejskiemu towarzystwu, bo nigdy polityka gabinetów nie tchnęła większem zespuciem zasad moralnych, jak w owym wieku pseudo-filozoficznym. W średnich wiekach teologowie dawali rozgrzeszenia monarchom lub ichś

*) W paktach konwentach zaprzysiągł król Poniatowski, familią swoję w równości szlacheckiéj utrzymać, przecież tytuł xiążęcy był nadany braciom jego.

ministrom, przy końcu wieku XVIII. filozofowie. *) W epoce opisywanéj Polska w pokoju ze wszystkiemi, gdy nigdzie nie powiewała chorągiew buntu, gdy nie prawdziwa anarchia, ale tylko złe gospodarstwo krajowe lub zboczenia od ustaw wymagały poprawy, znaleźli się opiekunowie, którzy ją przekształcić niby chcieli. Kazali wierzyć i znaleźli łatwowiernych, że Polska potrzebuje obcéj pomocy, aby ocalała. Tak wyrzekli opiekunowi sąsiedzi, tak sądzili, tak zarządzili ci, którym się zdawało, że do uszczęśliwienia Polski są przeznaczeni. Skutki nadały cenę ich opinii.

Jakiebądź pośrednie czyny mogły sprowadzić pasmo nieszczęść na Polskę; narzucenie Poniatowskiego, zażądanie wojsk i gwarancya rossyjska są niezaprzeczenie ich moralnym pierwiastkiem.

Hołdownicy polityki gwałtownéj w salonach Petersburgskich ćwiczeni, mniemali, że tylko siła zewnętrzna może nadać Polsce rząd silniejszy i że względy dla osób mogą dobroczynnie spływać na naród. Jakże się zawiedli, gdy król filozof wziąwszy system spoliacyjny za podstawę swego państwa nic nie zaniedbał, coby do utrzymania nierządu w Polsce posłużyć mogło. Inaczéj może myślała Imperatorowa Katarzyna, ale podniety cudzoziemców szukających znaczenia i bogactw w Rossyi za nadto się wkorzeniły, aby z zapomnieniem rzetelnych korzyści narodu rossyjskiego nie szukać podbojów.

Trzy kobiece panowania Katarzynę II. poprzedzające do takiego stopnia przywiodły demoralizacyą w Rossyi, że nie tylko w niczem do napraw w Polsce przyczynić się nie mogła, ale nawet w własnym kraju znajdując wszędzie przeszkody pod jéj brzemieniem uledz sama musiała i cierpieć takie zepsucie, jakiego w Polsce nigdy śladu nie było. Świadectwa współczesnych nabierają powagi, gdy je potom-

*) Wolterowi wyrzucano, że nazbyt pochlebnie dla Katarzyny II. i dla Rossyi pisał. On na to odpowiedział: »przysyłają mi ztamtąd tak dobre futra, a ja jestem zimolągiem.«

Powinien był jednak dodać własny swój wiersz:

Et voilà mes amis, comme on ecrit l'histoire!
Otoż macie nankę, jak się piszą dzieje!

ność wolniejsza od względów powtarzać się nie wzdryga. Moglibyśmy wiele ich przytoczyć, jedno przynajmniéj umieszczę tutaj, które nie z polskiego wypłynąwszy piora do roztrząsania spraw Polski właściwiéj posłużyć może. Kładzie się nawet bez tłumaczenia, jako wyjątek z pisma wychodzącego w Berlinie:

Neue Monatsschrift für Deutschland. Siebenter Jahrgang 1826. *Siebentes Heft. Juli.* w artykule: *Kritische Bemerkungen zur Geschichte des russischen Reichs.* S. 295.

„Katharinas Regierung war glücklich und glänzend für sie selbst, für ihren Hof; allein vorzüglich das Ende derselben war unheilbringend für die Völker und das Reich. Alle Triebfedern der Verwaltung waren zerbrochen, jeder General, jeder Gouverneur, jeder Departements-Chef war ein besonderer Despot geworden. Rang, Gerechtigkeit, Ungestraftheit waren dem Meistbietenden verkauft; einige zwanzig Oligarchen unter den Auspizien eines Günstlings theilten sich in Russland, plünderten das öffentliche Einkommen, oder liessen es plündern, und stritten sich um die den Unglücklichen abgenommene Beute. Ihre niedrigsten Knechte, ihre Sclaven sogar sah man in kurzer Zeit zu wichtigen Aemtern und beträchtlichen Reichthümern gelangen. Mancher hatte drei bis vierhundert Rubel, das er nicht, ohne Unterschleife zu machen vermehren konnte, allein er bauete deswegen nicht weniger, in der Nähe des Kaiserl. Palastes Häuser von 50000 Rubeln. Katharina, weit entfernt der unreinen Quelle dieser ephemeren Reichthümer nachzuforschen, fand eine Befriedigung ihres Stolzes darin, dass die Hauptstadt sich unter ihren Augen verschönerte, und gab dem gränzenlosen Luxus dieser Schurken ihren Beifall, weil sie ihn für einen Beweis der zunehmenden Wohlfahrt des Reiches hielt. Jeder, durch dessen Hände eine Summe der Krone ging, behielt ganz frech die Hälfte davon für sich, und that alsdann Vorstellungen, um noch mehr zu erhalten, unter dem Vorwande, dass die empfangene Summe nicht zureiche; man bewilligte seine Forderung, oder das angefangene Werk blieb liegen. Die Grossen theilten sogar den Raub der Kleinern und waren deren Mitschuldige. Ein Minister wusste genau, was jeder seiner Unterzeichnun-

gen seinem Schreiber brachte; und ein Oberst trug kein Bedenken, mit seinem General von dem Gewinn zu sprechen, den er auf Kosten seiner Soldaten machte. Von dem vornehmsten Günstling an, bis herab zu dem letzten Angestellten, betrachteten alle das Staatsgut als ein zu eroberndes Schlaraffenland; und sie warfen sich darauf mit derselben Schamlosigkeit, wie der Pöbel auf den Ochsen, den man ihm Preis giebt. Nur die Orlow, Potemkin und Panin haben ihre Posten mit einiger Würde verwaltet; die ersteren haben Talente und einen ungemessenen Ehrgeiz an den Tag gelegt, Panin hatte noch obendrein Einsichten, Vaterlandsliebe und Tugenden. Kurz, nichts war so klein, als die Grossen während der letzten Regierungs-Jahre Katharina's; ohne Kenntnisse, ohne Einsichten, ohne Erziehung, ohne Rechtschaffenheit hatten sie zum Theil nicht einmal jene, aus der Eitelkeit herstammende Ehrliebe, die sich zur Rechtlichkeit verhält, wie die Heuchelei zur Tugend. Ihre Schmeichler, ihre Kreaturen, ihre Diener, ihre Verwandten sogar bereicherten sich nicht durch ihre Grossmuth, sondern durch die Bedrückungen, die sie in ihrem Namen ausübten, und durch den Verkehr mit ihrem Kredit, ausserdem bestahl man sie so, wie sie die Krone bestahlen. Die Dienste, die man ihnen leistete, wurden oft vom Staate bezahlt, nicht selten wurden sogar ihre Bedienten, ihre Narren, ihre Musiker, ihre Privat-Secretaire und die Erzieher ihrer Kinder aus irgend einer Kasse der Krone salarirt, deren Bewirthshaftung ihnen anvertraut war. Einige suchten den Mann von Talent, und schätzten den Mann von Verdienst, aber weder der eine noch der andere machte sein Glück bei ihnen; sie gaben ihnen nichts, weniger aus Geiz, als aus Mangel an Wohlthätigkeit. Das einzige Mittel ihre Gunst zu erwerben, war, sich zu ihrem Narren zu machen, und das einzige Mittel Vortheil daraus zu ziehen, nur — ein Dieb zu werden. Auch waren beinahe alle hohe Staatsbeamten unter dieser Regierung — Emporkömmlinge. Auf Katharina's Hoffesten entstanden neue Prinzen und Grafen schaarenweise. Nimmt man die Soltykows aus, so stand keine einzige Familie in Gunst. In andern Ländern würde das kein Unglück gewesen sein, aber für Russland, war es

ein sehr grosses, weil in diesem Lande der hohe Adel die einzige Klasse ist, welche Erziehung aufweisen kann, und bei dieser sich eher grossmüthige Absichten mit Ehrliebe verbinden. Dass ein Staat öftere Thronfolgen erleidet, ist eben nicht lästig; denn er bleibt ihr Erbe. Allein jeden Augenblick mit Günstlingen und Ministern wechseln, die sich bereichern und mit ihren Schätzen davon gehen, dies ist genug, um jedes andere Land, geschweige Russland, zu erschöpfen. Wie viel Millionen hat es nicht gekostet, um zwölf berechtigte Günstlinge nach einander zu befriedigen? Wie sanft und gemässigt Katharinens Regiment auch in ihrer nächsten Umgebung sein mochte, so war es doch in weiter Ferne willkührlich und unerträglich. Wer direkt oder indirekt unter dem Schutze des Günstlings stand, übte, wo er sich auch befinden mochte, häufig Tyrannei; er trotzte seinem Vorgesetzten, trat seine Untergeordnete mit Füssen und verletzte ungestraft die Gerechtigkeit und die Kaiserlichen Verordnungen. Nur der Politik Katharina's im ersten Anfange und nur ihrer Schwachheit im Fortgange darf man diese Erschlaffung, diesen unverkennbaren Verfall ihrer Regierung zuschreiben; doch findet man die erste Ursache in den verderbten Sitten und dem eben so verderbten Charakter der Nation. Wie hätte eine Frau bewirken können, was der rüstige Stock und das schonungslose Beil Peters des I. nicht zu Stande bringen konnten? Um ihren Thron zu behaupten, musste sie ihre Werkzeuge liebkosen. Fremd in dem Reiche, das von ihr regiert wurde, suchte sie es zu werden mit der Nation dadurch, dass sie ihren Liebhabereien und ihren Vorurtheilen schmeichelte."

Zastanawiając się nad tym obrazem w lat 58 skreślonym musimy przyznać, że mięszanie się do spraw Polski bardzo naturalnie poprowadziło za sobą wypadki w tym kraju i całéj Europie, na które lat 67 patrzyliśmy i patrzymy.

Gdyby po śmierci Augusta III. polityka zachowawcza była zajęła miejsce gwałtownéj, lub gdyby Polska zostawiona była saméj sobie, lat kilka wystarczyłoby było do nadania sobie form stósowniejszych do potrzeb czasu i położenia. Wszakże konstytucya 3. Maja 1791 roku pomimo

tylu przeszkód nadana, z zapałem od narodu przyjęta nie zbitym jest dowodem, że Polacy mieli w swém łonie dosyć woli i siły do dążenia wraz z innymi narodami ku towarzyskim ulepszeniom, i że bez przeszkód daliby byli prędzéj jeszcze przykład miłości, porządku i pokoju.

Stanisław Poniatowski, choćby był wszedł na tron bez pierworodnego grzechu wdzięczności dla Rossyi, tak drogo opłaconéj pod Augustami, nie był wcale zdatnym na króla Polskiego. Niewieściego wychowania, bez odwagi, bez stałości, chwiejący się, lękliwy, a przecież światły, ujmujący nawet tych, którzy mu byli niechętni; urodziwy, zalotny, mógł być królem buduarów i bankietów, ale nie narodu sąsiadującego z Fryderykiem i Józefem II., ubiegających się na polu przywłaszczeń, nie w Polsce, gdzie potrzeba było albo obudzić ducha narodowego, nieszczęśliwem panowaniem Augusta III. a więcéj służalstwem ministra Brühla dworowi Petersburgskiemu uśpionego i Rpltę do dawnéj przywrócić dzielności; alboli też mieć dosyć odwagi do zrobienia się królem samodzielnym. Od razu przeto pokazał się nieudolnym w kraju, i za takiego uznany u obcych.*) Przyćmione zostały przymioty, jakie mógł mieć istotnie; okrył się sam podejrzeniem. Gdy los tronu i królewską swoję powagę złożył w ręce cudzoziemskiego posła, stał się mniéj, niż Namiestnikiem Petersburgskim w Warszawie. Tak był obojętnym, jakby te wszystkie przewłaszczenia, te gwałty, działy się w cesarstwie Chińskiem.

Nie tylko w Rpltéj źle konstytuowanéj, nie tylko w monarchii, ale despotyzmie samym opinia jest strażnicą monarchów w chwilach, gdy prawa być nią nie mogą. Stanisław pierwéj w niéj upadł, niż ją pozyskać był w stanie. Upadło z nim i stronnictwo pragnące reformy rządu; postrzegło się od narodu znienawidzonem, a posłowi rossyjskiemu podejrzanem.

*) Fryderyk mówi o nim z szyderstwem w swoim poemacie: *la guerre des confederés:*

Voilà le roi qu'à bon droit Caterine,
Leur annonça par une coulevrine.

Od sejmu konwokacyjnego poseł rossyjski Repnin zaczął przywłaszczać sobie władzę rządzenia Rpltą, a od elekcyjnego Rpltą i królem. Młody, popędliwy, dumny z przeznaczenia swego, chełpiący się z ułudnego przyjęcia od Fryderyka, z którym o literaturze rozmawiał, zdawał się być prokonsulem rzymskim zawojowanych barbarzyńców. Wydawał rozkazy, groził, zajmował dobra, niszczył tym, co mu się opierać śmieli Naród, któremu kazano wierzyć, że sobie obrał i miał króla, niecierpliwił się; lecz stronnictwo gwarancyi utrymywało go na wodzy, przekładając: że tylko czasowa będzie ta uległość. Chcąc zaś własne oszukanie pokryć, a Stanisława w mistycznéj przynajmniéj utrzymać sławie, dodawało: że przebiegłości króla ufać się godzi. Sam król używał téj hipokryzyi, gdy przy jednaniu się z Mokronowskim powiedział: »*Widzisz, jakich sposobów używać musiałem dla oszukania Moskali.* *)

Tymczasem poseł Imperatorowéj wszystkich karał, wszystkim groził i wszystkich nagradzał, którzy tego chcieli; a król Polski nie wstydził się nieść prośby i wstawienia się do rezydenta przy swoim boku, aby raczył być mniéj srogim. Gdy senatorów wywieziono, wyprawił do niego deputacyą i — — nic nie wskórał. Takto król kilkunastu milionowego narodu pośród sejmu i stolicy umiał utrzymać honor Rpltéj i tronu.

Kniaź Repnin po uwięzieniu senatorów do gwałtownych dodał jeszcze śmieszne postępki. Nie mając najmniejszego wyobrażenia o prawach krajowych i instytucyach, nie znając tylko wolę i posłuszeństwo, chciał dziełom samowolnym nadać tytuł sejmowy; ale taktyka parlamentarska jego podobniejszą była do komendy w obozie, niż do ustawodawstwa w izbie. **) Czego nie znał, nie pojmował, to z niesłychaną gwałtownością rozstrzygał; na

---

*) Znane jest z owego czasu ułożone z nazwiska *Poniatowski* anagramma: »*On okpi świat,*« które jeden Rossyianin przełożył na »*On i was okpit.*«

**) Nie do pojęcia prawie jak sejm mógł znosić cierpliwie tak okropne nadużycia i nie zrobić kroku godnego reprezentacyi narodowéj.

reszcie sam uchwały, sam traktat z delegacyą podyktował dla 69 rozbitków sejmu extraordynaryjnego pod dniem 24. Lutego 1768., oraz wielu ulubieńców swojéj legacyi i z wojska indigenatami i dobrami patryotów uposażył. *)

Pomijamy uwagę, że sejm formę rządu zmieniać mający, powinien był być złożony z członków *ad hoc* wybranych i w zupełności; pomijamy, że reprezentanci narodu nie mają nigdy prawa zlewania swych delegacyi na kogoś trzeciego; uchwały, kardynalne prawa i tak nazwane materye status, dzieła Repnina z winowajczą delegacyą, pozostaną wiecznem świadectwem zamiarów, jakie miała gwarancya Rossyi, i co przedsiębrano dla okrzyczanego ocalenia Polski. **)

---

*) Czytaj konstytucye tego nieszczęśliwego sejmu. — — Maleszewskiego »*Essai historique et politique sur la Pologne.*« S. 146. Rulhiera, Ferranda, Raumera.

**) Oto są treści dzieł porządkiem artykułów. W całéj rozciągłości czytać je można w konstyt. Vol. VII.

TRAKTAT.

1) Odwołanie się do traktatu moskiewskiego 1686.
2) Gwarantuje possessye w Europie.
3) Utwierdza akt osobny nieunitów greków i dyssydentów tyczący się.
4) Formę rządu osobnym aktem opisaną pod gwarancyą niniejszego traktatu podciąga.
5) Gwarancyą stanowi.
6) Wyraża, że niniejszy traktat innym, a mianowicie karlowieckiemu z Portą uwłaczać nie ma.
7) Przeznacza sądy pograniczne obustronne.
8) Wolność obustronną handlu waruje.
9) Dwumiesięczną ratyfikacyą przepisuje.

Akt o dyssydentach składający się z pięciu głównych artykułów i kilkudziesiąt paragrafów tu się opuszcza, znajduje się tam, gdzie i powyższy traktat.

Akt formę rządu stanowiący.

Składający się z praw kardynalnych i materyi Statns, według treści paragrafów.

1) Moc prawodawstwa przy trzech stanach, królewskim, senatorskim i rycerskim, wyjąwszy bezkrólewia.
2) Wiara katolicka ma być panującą nazywana.

Przekonają one, spodziewamy się, każdego, że, choćby żadne inne nie poprzedziły były powody, oręż podniesio-

3) Przejście z katolickiéj do innéj wiary za występek kryminalny deklaruje, a forum agendi w Trybunalach przeznacza
4) Stanowi, że król i królowa winni być katolicy rzymscy.
5) Zastrzega wolność wybierania królów, lecz tylko *unanimiter*, a sukcessyjność nigdy dopuszczona być nie ma.
6) Bezpieczeństwo wolności szlacheckiéj, statutem Władysława Jagiełły i konstytucyami warowne, utwierdza. Pod tę jednak obronę prawa zabójcy in recenti crimine nie podciągają się i tacy pojmani być mogą; a jus recentiae do roku i sześciu tygodni stósownie do dawnych praw stanowi się. Odwołuje się także do prawa: invasor a se ipso occiditur.
7) Urzędy konferowane przez króla (w przyzwoitym sądzie valide nie zadysputowane) tylko na sejmach walnych *unanimiter* odbierane być mogą.
8) Tyczy się przywilejów i metryk koronnych.
9) Unii korony z Litwą.
10) Jus feudorum przy Rpltéj zostawia.
11) Prawo dziedziczenia, posiadania honorów i urzędów, saméj szlachcie waruje.
12) Dyssydentom i nieunitom in simili prawo daje.
13) Województwa i miasta ziem pruskich na zawsze konserwowane będą.
14) Województwo Inflantckie.
15) Xięstwo Kurlandckie i Żmudzkie, circa pacta subjectionis 1561. i circa formam regiminis de anno 1617. bez żadnéj na wieczne czasy odmiany mają zostać.
16) Powiat Piltynski, jako część Inflant od króla duńskiego Polsce przywrócony 1585. circa formulam regiminis wieczyście zachowany być ma.
17) Liberum veto na sejmach wolnych in *materiis status wieczyście zastrzega* i jednéj osobie moc zniszczenia activitatis sejmowania waruje.
18) Emphiteusis nadawania na gruntach prawdziwie pustych, królowi w dobrach stołowych, starostom i dzierżawcom w królewszczyznach, duchownym praecedente assensu, a szlachcie w dziedzictwie dozwala. Osiadły przychodzień w trzy lata za rodowitego uważany być ma. — Propinacya atoli przy domino directo fundi pozostawiona.
19) Całość dominii i proprietatis przy szlachcie nad dobrami dziedzicznemi i poddanemi zostawiona. Jednak jus vitae et necis poddanego w ręku dziedzica być nie ma, ale sądom grodzkim i ziemskim poruczone.

siony być musiał. I niedość było na podniesieniu oręża przeciw Rossyi ciemiężącéj należało jeszcze zachować te

20) Stanowi, że caput pro capite dany być ma, a główszczyzna miejsca mieć nie może.
21) Przepisuje, że naród królowi od posłuszeństwa uwalnia się, gdyby ten pacta conventa gwałcił. Ktoby jednak króla niesprawiedliwie obwinial wedlug konstytucyi 1609. sądzony i karany być ma.
22) Dobra i possessye, duchowne i szlacheckie sub jus majestaticum podciągnione być nie mają ante cognitionem naturae bonorum.
23) Jus caducum na majątek cudzoziemca bezpotomnie, lub bez testamentu zmarłego, dawane być nie ma, lecz jus repetendi do lat trzech służy sukcessorom.
24) Na sejmy ordynaryjne czas sześcioniedzielny, a na extraordynaryjne dwuniedzielny przeznaczony, a przedłużenie tylko *unanimiter* uradzone być może.

Prawa te, przez nikogo, same nawet konfederacye, ani *unanimiter* nie będą mogły być odmieniane i wzruszane pod karą uznania każdego pro hoste patriae.

Materie status (w treści).

1) Nie będzie wolno bez jednomyślności sejmu żadnego powiększenia podatków stanowić, ani taryf zmieniać.
2) Bez takiejże jednomyślności raz ustanowionego wojska pomnażać, pod jakimkolwiek pretextem lub imieniem.
3) Bez takiejże żadnego przymierza, konwencyi, związku, przyjaźni lub handlu z postronnemi potencyami zawierać.
4) Bez tejże wojny wypowiadać i pokoju zawierać.
5) Indygenatów dawać i nobilitować bez téjże.
6) Bez téjże spraw mennicznych stanowić.
7) Pomnażać władzy lub umniejszać prerogatyw ministerstw i wszystkich magistratur, kreować nowych, nie wolno tylko *unanimiter*.
8) Niewolno porządku sejmowania na tym sejmie uchwalonego zmieniać, tylko *unanimiter*.
9) Prerogatyw trybunałów i odmian w sądownictwie stanowić, tylko *unanimiter*.
10) Konstytucya 1717, stanowiąc Senatus Consilia, trwać ma. To jednak Senatus Consilium ma mieć summy przeznaczone na nieodbite potrzeby. A gdyby Rplta chciała odmienić prerogatywy Senatus Consilii, niewolno jéj, tylko *unanimiter*.
11) Pozwolenie kupowania dóbr królowi Stanisławowi dane trwać ma z wolném na sukcessorów przelaniem. Ale gdyby następcy

same formy, których pokalanych i z szyderstwem niejako do zelżenia Polski użyto, aby je w porównaniu stawić przed sąd współżyjących i potomności.

Od śmierci Augusta III zawięzywano konfederacye, zwoływano pod ich firmą sejmy, zawsze z natchnienia Rossyi chcącéj zamiar owładnienia Rpltéj barwić pozorami legalności. Gdy na poprzednich i na tym zdawał się wpływ utwierdzony, narzucone prawa kardynalne i materye status, wszelkie zaprowadzenie silnego rządu robiły niepodobném, szczupłą władzę królewską do reszty niszczyły i wieczną anarchią zapewniały. Dziwić się trzeba, jak król panowania pragnący, jak reformatorowie przyzywający Rossyją do urządzenia kraju, walczący orężem i sposobami przeciwko republikanizmowi nie zadrzeli na widok przyszłości ojczyznie w tych ustawach przygotowanéj i w bezczynności i wstydliwem milczeniu pozostali? W tém położeniu reakcya musiała wypłynąć koniecznie z samodzielności narodu nie tylko przeciw przywłaszczeniom Rossyi, ale i przeciw nadużyciom lub błędom władz jawnie na szkodę i hańbę kraju działających.

Pomiędzy zdaniami nieprzychylnemi konfederacyi Barskiéj znajdujemy i to *) *że, ponieważ konstytucya* 1717. *zakazuje zawięzywać konfederacye i takowa przez żadną późniejszą odwołaną nie była, przeto Barska nie była legalną.* Trudno coś silniéj popierającego jéj powody i czyny napisać! — — Jeżeli po roku 1717. żadna konfederacya nie mogła być legalną, więc i elekcya Stanisława (pod konfe-

---

podziś panującego używać prawa tego chcieli, nie będą go mogli uzyskać, tylko za jednomyślnością.

12) Pospolite ruszenie nie może być zwołane, tylko za jednomyślnością.

13) Prawa co do sporów o dóbr posiadanie stanowi, równie że zmiany ich nie mogą nastąpić, tylko *unanimiter.*

14) Te materye Status nie mogą być pod pluralitatem podciągane, ale *unanimitate* na sejmach walnych decydowane.

Ten akt pod gwarancyą zawarty, ma być w traktat wpisany słowo w słowo.

*) Warschauer Correspondent redakcyi Pana Goldmann Nr. 3. z r. 1834.

deracyą) i wszystkie towarzyszące jéj dzieła, następne sejmy, sam nawet 1767., prawa kardynalne, materyje Status i traktaty były nielegalne. Autor tego samego pisma w tym samym numerze naszukawszy się dowodów na potępienie wszystkich konfederacyi przyznaje, że Tyszowiecka zbawiła Rzeczpospolitą. Kiedyż położenie jéj daje się rzetelniéj porównać? W roku 1655. Polska gnębiona była przez Szwedów, w roku 1767. przez Rossyan, z tą jeszcze różnicą, że Szwedzi nie wyrznęli 100000 bezbronnych, jak Hajdamaki rossyjskie.

Pośród tego więc zbioru nielegalności, gwałtów i uciemiężenia zajaśnieć musi sprawa Barska, jako dzieło koniecznéj obrony, równie w prawach pojedyńczego człowieka, jak prawach narodów swoję zasadę mające; jako uczucie niepodległości narodu nawykłego sam sobie dawać i sam miarkować prawa. Pojęła zdrowo większość cele gwarancyi, przewidziała, czego się od niéj może Polska spodziewać. Godzi się to dziś z większą jeszcze utrzymywać pewnością, gdy po rozbiorach tylu wylewami krwi oznaczonych, po tylu wstrząśnieniach i bolesnych doświadczeniach, piszący w lat 67. *Rys historyczny Rossyi i Polski*, kończąc swoje z bezstronności niesprawiedliwie zalecane dzieło, na wstępie na tron rossyjski Katarzyny II. na stron. 385. mówi: »Odtąd Polska nie miała żadnego udziału w wielkich układach Europejskiéj polityki. Rossya niegdyś znieważana i obdzierana przez tę nieprzyjacielską Rpltą stawszy się mocniejszą z kolei, *krzywd swoich jeszcze nie pomściła!*« *)

Dla dopełnienia obrazu politycznego Rpltéj Polskiéj w czasie zawiązania konfederacyi Barskiéj potrzeba przytoczyć, że żadne nieporozumienie z którymbądź krajem nie zagrażało wojną Polsce. Ci nawet, którzy jéj rozszarpania plan ułożyli najuroczytsze całości jéj dawali zapewnienia. Imperatorowa jeszcze przed sejmem konwokacyjnym pod datą 27. Grudnia 1763. kazała posłom swoim Kayzerlingowi i Repninowi podać deklaracyą dla uspokojenia nieporozumień rozgłaszanych, jakoby w celu ułatwienia sobie za-

*) *La Russie et la Pologne.* Esquisse historique par Th. de K. — Berlin chez Nauck libraire 1834.

borów od Litwy lub Polski chce prowadzić na tron Piasta. Ponowiła ją dnia 23. Maja 1764. w sejmie z wyraźnym dodatkiem i upewnieniem, że: »nowy ten tytuł (Imperatorowéj całéj Rossyi na tym sejmie przyznany) nie będzie nigdy przesądzającym co do posiadłości Rpltéj traktetem 6. Maja 1686. *) oznaczonych. Owszém gwarantuje takowe Imperatorowa z sukcessorami swojemi, najuroczyściéj.« Oto są słowa téj deklaracyi sejmowi podanéj . . . . . declaramus Suam Imperatoriam Majestatatem Dominam nostram clementissimam ex usu tituli totius Russiae, nec sibi, nec successoribus suis, neque Imperio suo jus ullum in Ditiones et Terras quae sub nomine Russiae a Regno Poloniae Magnoque Ducatu Litwaniae possidentur, eorumque subsunt Imperio, ullatenus vendicaturam, quin potius Serenissimae Reipublicae garantiam seu tuitionem jurium, Immunitatum aeque ac Ditionum et Terrarum, quae vel de jure possidendae sunt, vel actu possidentur, praestituram, et contra omnes, qui forsan turbare eas praesumerent, perpetuo manutenturam tutaturamque esse etc. etc. **) Oprócz téj deklaracyi zabezpieczającéj, nie występowała Rossyja z pretensyami do Ruś polskich, ani na sejmach 1717. — 1718. — 1724. — 1726. i 1736. za panowania Sasów, ani na późniejszych konwokacyjnym, 1764. i za panowania Poniatowskiego 1766. i 1767.

Fryderyk II. uzyskał także na tym ostatnim sejmie tytuł króla pruskiego od Rpltéj, a na zabezpieczenie téj za tę powolność następującą przez ministrów swoich X. Carolath i de Benoit złożył deklaracyą w dniu 27. Maja 1764:

Nos Carolus Princeps de Carolath etc. etc. nec non Gedeon de Benoit etc. etc.

. . . . . Hinc nos infra scripti Sacrae Regiae Majestatis Borussiae Ministri vigore hujus declaramus, Suae Regiae Majestati, nec animum, nec mente esse usu hu-

*) W Moskwie zawarty przez Krzysztofa Grzymultowskiego i Marcyana Ogińskiego.

**) Obacz „konfederacya Generalna Omnium Ordinum Regni et Magni Ducatus Lituaniae“ 7. Maja 1764. w Warszawie w drukarni Pijarskiéj.

jus Tituli Tractatibus et Conventionibus, inter Illum et Serenissimam Rempublicam, feliciter existentibus, quidquam praejudicii affere, quin potius omnium Reipublicae jurium, aeque ac libertatum garantiam, seu tuitionem praestituram ac manutenturam esse.

Caetera spondemus Nos operam impensuros esse, etc. etc. *)

Rzezie Zaporóżców na Ukrainie.

Kiedy po narzuceniu na tron Stanisława Poniatowskiego Rzeczpospolita Polska ujrzała na łonie swojem zepsucie, gwałt i znikczemnienie, kiedy już ztąd dosyć zebranych żywiołów gotowało zaburzenia, nie omieszkano jeszcze granice od Rossyi, obfitszym, niż wśród wszystkich tatarskich i kozackich najazdów, zalać krwi potokiem. Najazdy tatarskie odznaczały się nienawiścią przeciwko całemu chrześciaństwu, Zaporożców tylko przeciwko rzymskiemu wyznaniu. Tatarzy gnali w jassyr żywcem zabranych, Zaporożcy żywego katolika nie życzyli sobie zostawić na Ukrainie. Tatarzy byli poddanymi imieniu chrześciańskiemu nienawistnych potomków Mahometa; Zaporożcy drobną cząstką ludów chrześciańskiéj i wysławianéj Katarzyny II.

Chcąc tę strzaszliwą opisać epokę, wróćmy się nieco do źródeł historycznych, zaczynając od czasu, w którym ostatni, ale najważniejszy błąd co do wyznania greckiego popełniony został w Polsce.

Po uchwaleniu konstytucyi 1670, mocą któréj zawisłość dyzunitów polskich od patryarchy carogrodzkiego uchylono, metropolia kijowska stała się dla nich najwyższą duchowną zwierzchnością. Za Jana III. traktatem dnia 6. Maja 1686. Andruszowski rozejm **) potwierdzającym, Kijow na wie-

*) Tamże.

**) Rozejm ten na lat 13 lat zawarto dnia 30. Stycznia 1667., przedłużono go w Moskwie 17. Sierpnia 1678. na drugie lat 13. t. j. aż do roku 1693. Andruszow jest to wieś między Mścisławiem i Smoleńskiem.

czne czasy pozostał przy carach moskiewskich. Tak wspomnionym tym traktatem, jak żadnym późniejszym, nic nie postanowiono, względem rozłączenia metropolii; Kijow był, jak dawniéj stolicą zapominając zupełnie, ile taż metropolia popierając bunty Chmielnickiego złego Rpltéj wyrządziła przez Piotra Mochiłę arcybiskupa kijowskiego podczas bezkrólewia po śmierci Władysława IV, oraz jak wiele w onczas i późniéj do powaśnień religijnych się przykładała.

Następne panowanie Augusta II. i przyjaźń osobista króla tego z carem Piotrem Wielkim, stały się powodem do pozostawienia rzeczy na dawnéj stopie. A chociaż car Piotr ogłosił się głową hierarchii i rząd duchowny z politycznym w osobie swojéj połączył, wdzięczny i niepodejrzliwy August nie troszczył się bynajmniéj, że znaczna część mieszkańców ulega tak niebezpiecznemu wpływowi i nic ztąd niepomyślnego dla kraju, nad którym dostało mu się panowanie, nie wróżył. Pobyt długi wojsk cara pod tem panowaniem przykładał się także do oswojenia się z cerkiewną supremacyą Kijowa.

Panowanie Augusta III. bez wielkich wojen, nie było jednak wolne od napadów siczy i Zaporożan, aczkolwiek takowe nie religią, nie już politykę, ale proste rabunki miały na celu. »Rzeczpospolita w tym czasie *) była bez baczności na siebie, bez troskliwości o swoich, bez władzy nad rządową usługą, bez zwierzchności, którą jéj sejmów zrywanie wydarło. Pokój i zbytki uśpiły nad przyszłością czuwanie; niebezpieczeństw i potrzeb ogólnych widzieć nawet nie chciano.

»Oto jest czas, który przygotował ojczyznę naszę do nieszczęść, do zniewag, do upośledzeń, do straty krajów i do tych podłych usług nieprzyjaciołom, o które jedni drugich winimy i sami z sobą walczymy.«

Bądź zagnuśnienie co dopiero opisane, bądź też dobra wiara w Polakach ugruntowana, że religii nie godzi się używać za sprężynę polityczną do ujarzmienia narodu, nie

*) Relacya sejmowi czteroletniemu zdana przez deputacyą, sprawę oskarzonych o bunty examinującą. Drukowana w Warszawie u Zawadzkiego 1790 roku na str. 29.

dopuszczała w kraju podejrzeń. Inny duch przecie rządził sercem i umysłem stronnictwa, owładnienie Polski mające go na celu.

Aż do posadzenia na tronie Stanisława Poniatowskiego Synod Petersburgski wywierał wpływ na Polskę mało znaczący i troskliwości nieobudzający. Xięża dyzunici żyli w największéj ciemnocie tak dalece, że Jerzy Koniński, biskup białoruski, mścisławski, orszański i mohilewski do listu napominalnego w Sierpniu 1757. w Mohilewie danego, dołączając elementarze, w których się prosty katechizm zawierał, każe się ich pierwéj uczyć popom, dopiero *ludziom od Boga powierzonym do nauki podawać*, dodając że: *niektórzy kapłani ani artykułów wiary, ani prawa Bożego nie znają.* Ten stan winowajczego ich opuszczenia posłużył Rossyi. Przysyłano późniéj z Rossyi książeczki *Sokraszczenny katechesis*, (skrócony katechizm) w których mieściły się prawidła obowięzujące lud do wiary w Boga, ale i do bezwarunkowego poddaństwa i wierności monarchom rossyjskim. Przysyłano zawiadomienia o zwycięstwach, nakazywano ich solenne obchody, równie jak dni galowych dworskich, przeznaczono popów na parafie. Na ostatek około roku 1768. postanowiono przez ukaz Imperatorowéj synodalnym sposobem do ogłoszenia podany, że: *każdy, który się na kapłana wyświęca po examinach przez wyznaczone przy katedrach osoby odbytych, podług roty poniżéj wypisanéj dosłównie *) wykona przysięgę.*

---

*) Annexa do relacyi sejmowéj str. 65.

Przysięga ordynującego się na kapłana.

Ja niżéj podpisany obiecuję i przysięgam Wszechmogącemu Bogu przed Świętą jego ewangelią na to, iż chcę i powinienem Jéj Imperatorskiemu Majestatowi, mojéj Najmiłościwszéj, Wielkiéj Pani Imperatorowéj Katarzynie Alexiejownie, Samowładczyni całorossyjskiéj, i Jéj Imp. Mci Najukochańszemu Synowi Panu Cesarzowiczowi i Wielkiemu Xięciu Pawłowi Piotrowiczowi prawemu Całorossyjskiego tronu Następcy wiernie i nie obłudnie służyć i we wszystkiem być posłusznym, nieoszczędzając życia swojego do ostatniéj kropli krwi i wszystkie do Wysokiego Imperatorskiego Jéj Majestatu, samowładztwa, mocy i władzy przynależące prawa i prerogatywy ustanowione i na potem ustanowić się

Obok tak grubéj ciemnoty popów i niedbalstwa rządu łatwo sobie wystawić stan ludu pospolitego. Łatwo prze-

mające, podług terminalnego rozumienia, mocy i sposobności przestrzegać i bronić; przytem na ostatku starać się promowować wszystko to, co do Jéj Imperatorskiego Majestatu wiernéj służby i pożytku krajowego we wszelkich przypadkach tyczeć się może. O uszkodzeniu zaś Jéj Majestatu, stracie i upadku, jak prędko o tém dowiem się, nie tylko wcześnie donieść, lecz i wszelkiemi sposobami odwracać i niedopuszczać starać się i wszelki mi powierzony sekret mocno chować będę i włożony na mnie urząd, tak podług téj (generalnéj jako i podług osobnéj) zadeterminowanéj i od czasu do czasu Imieniem Jéj Imp. Majestatu, od przeznaczonych nademną starszych wypadłe instrukcye, regulamenta i ukazy należytym sposobem, podług sumienia mojego wykonywać, i dla mojego pożytku, krewieństwa, przyjaźni, ani nieprzyjaźni, przeciwko powinności mojéj i przysiędze nie odstępować; i takim sposobem siebie regulować i postępować, jak dobremu i wiernemu Jéj Imp. Mci Majestatu poddanemu dobrze przystoi i należy. A jako przed Bogiem i strasznym jego sądem zawsze odpowiedź dać muszę, tak istotnie niech Pan Bóg mi na duszy i na ciele dopomoże. Przytem przysięgam: iż powinienem i podług obowiązku chcę i wszelkim sposobem starać się będę, podług ordynacyi na kapłaństwo, kapłańskie moje powołanie przechodzić z wszelką poczciwością i czystością duszy, powierzonych mi ludzi prawa Bożego nauczać i samemu w czytaniu Pisma Świętego i wrozumieniu mocy jego i tajemnic zatrudniać się nieleniwie i pilnie, nie upijać się i pośmiewiska z siebie nie czynić, przystojnie żyć, lecz wszelką uczciwość w konwersacyi i odzieniu z przyzwoitością strzedz mojego dostojeństwa, a bardziéj przykładem dobrym i niepodejrzaném życiem powierzoną mi trzodę do prawowiernéj religii prowadzić, a jeżeli prytrafią się w parafii mojéj Syzmatycy, tych słowem Boskiem i ipismem Ojców świętych, duchem łagodności przekonywać i doprowadzać do powrócenia i złączenia się z Cerkwią wszystkiemi środkami starać się będę; o niepoprawiających się zaś i przy uporze swoim trwających, tém bardziéj o zepsutych i innych od złączenia się z cerkwią odciągających pismem i słowem przekładać będę, tem jeszcze bardziéj w księgach spowiedniczych pokrywając i pobłażając ich złéj wierze z prawowiernymi Chrześcianami zapisywać nie będę. Przysięgam jeszcze przed Wszechmocnym Bogiem, że wszystko to, co przezemnie przyobiecane, nie inaczéj tłomaczę w rozumie moim, jako przepowiadam ustami mojemi, lecz w téj sile i rozumieniu, jakową moc i znaczenie napisane tu słowa, czytającym i słuchającym okazują i wszystko stwierdzam przysięgą moją. Bądź mi patrzący na serce

widzieć gotowość do przyjęcia wrażeń fanatyzmu, tyle razy nieszczęściem w kozackich wojnach do spraw politycznych mięszającego się.

Podburzanie przez Rossyją dissydentów *) w Polsce najpierwéj rozległo się po Ukrainie. Już w roku 1765. Charko setnik podniósł bunt, ale spiesznie przez Xięcia Czartoryjskiego podówczas regimentarza pojmany i w *Szamrajowce* exekwowany, przykładem swoim od dalszych niespokojności współzmownych odstręczył. Gdy przecież w latach następnych już nie skrycie i podstępnie, ale bronią w ręku zaczęła Imperatorowa rozdwojenia w Polsce popierać, gdy we wszystkich prowincyach zaczęły się wiązać konfederacye, w Ukrainie i Zaporożu nie chciano tych demokratycznych form zachować; gwałty, rabunki, mordy i pożogi zdawały się prędzéj do celu wiodącemi. Popy i Czerńce dając publicznie buntownikom Hajdamakami zwanym błogosławieństwo, stawając nawet na ich czele, jak Melchisedech **) i Kryłow późniéj dowódzcy rzezi Humańskiéj, wszędzie podburzali pospólstwo, chlubiąc się protekcyą monarchini rossyjskiéj.

Zelezniak, Tymeńko i Bońdareńko Zaporożanie w Monotreńskim pobłogosławieni monasterze, pierwsi krwawe swoje rozpoczęli rzemiosło. Po złączeniu się ich z Gontą i Szydłem ukraincami polskimi, do trzydziestu tysięcy licząc uzbrojonych, okrucieństwa nie słychane po Ukrainie, Podolu i Wołyniu spełniali w przekonaniu, że tronowi w cerkwi i cerkwi w tronie przysługują się. Były to kupy bez składu i porządku, miasta i wsi napadające; według świadectwa atoli współczesnych przez rossyjskich oficerów

---

Boże! obietnicy mojéj świadkiem, jako niekłamliwa jest; a jeżeli kłamliwa i nie podług sumienia mojego, bądź mi tamże sprawiedliwym mścicielem. Na dopełnienie zaś téj mojéj przysięgi, całuję słowa i krzyż Zbawiciela mojego. Amen.

*) Używamy jeszcze nazwiska dissydentów z powodu, że im sprawę wspólną mieć kazano; lecz w czasie owym nazywano zwykle dissydentami lutrów i kalwinów, a wyznawców greckich schizmatykami.

**) Melchizedech Jaworski mnich grecki.

przebranych dowodzone, którzy celniejsze łupy sobie przywłaszczali. *)

Xiądz Koniński do sejmu 1767. biskup mohilewski, mieszkaniec i poddany polski, na tymże za zasługi Rossyi a za niewiarę Polsce arcybiskupstwem i stopniem w synodzie petersburgskim wynagrodzony, starał się swoich zaszczytów okazać godnym. Jego to podwładny mnich Melchizedech chłeptacz krwi niewinnéj, resztki pozostałe unitów, w kilkudziesiąt parafiach na nieunitów przemienił i za przeważne czyny swoje na wyższy urząd w głąb Rossyi powołany pędził lata swobodnie. On to polubił, usposobił i podniósł znanego w późniejszych sprawach Rpltéj polskiéj winowajcę, xiędza Sadkowskiego. On w istocie część Polski pod względem fanatyzmu w dyecezyą rossyjską przemienił.

Gdy się to dzieje nad granicami, w Ukrainie nie było wojska polskiego; bo mógłże król Stanisław niedowierzać Katarzynie? mógłże się spodziewać podobnych okropności od Rossyi, gdy pragnął jéj gwarancyi? — — Lała się więc krew, płonęły miasta i włości bez przeszkody. Padały pod nożami Ryzunów starce, niewiasty i niemowlęta całemi rodzinami. Łupiono, palono kościoły i bóżnice, a ze zgrozą hostye i inne świętości najwzgardliwiéj deptały popy krwi i łupów chciwe. **) Różnemi klejnotami przystrajali swoje wesołe żonki, a liczna dziatwa bawiła się na cacka obróconemi sprzętami. Kto nie był wyznania greckiego, jeżeli życie przed najokrutniejszemi mordami unieść zdołał, gołą tylko powróciwszy znajdował ziemię. Wśród takichto okrucieństw pomnażała się liczba parafii, początkowo w liczbie 90 tylko nie unickich do 300. Kto chciał prawowierności kościołowi greckiemu dowieść, musiał przynajmniéj jednego szlachcica katolika lub xiędza katolika zamordować albo utopić. ***)

---

*) Relacya. Str. 53. Kuryer Petersburgski str. 210.

**) W Lisiance po wyrzuceniu i podeptaniu komunikantów wypijano toasty tryumfu puszką z Cymboryum.

Z Kuryera Petersburgskiego.

***) W Chwastawie Bondarenko założył jarmaki na szlachtę i żydów naznaczając cenę 7 zlp. za szlachcica, a zlt. 3 gr. 15

Natura wzdryga się na wspomnienie tych okropności. Wkopywano ludzi po szyję w ziemię i potém, jak trawę, koszono; kobietom ciężarnym rozparano żywoty, a w miejsce wydartych dzieci, z obrazą zwierzęcego nawet czucia wtłaczano psy lub koty. *) Często widzieć można było, szlachcica, xiędza, żyda i psa, razem powieszonych z napisem: *Lach, Jud, Sobaka, wira odnaka.* **)

Nie było wojska w Ukrainie, jakeśmy już powiedzieli, bo bez hetmanów, po złożeniu regimentarstwa przez Xięcia Czartoryjskiego, de facto pod rozkazami ministra rossyiskiego zostające, z téj prowincyi wyprowadzone było. Ukoić się więc mogło pragnienie, krwi polskiéj nim Branicki ***) podówczas łowczy koronny, daléj generał artyleryi z regimentem gwardyi konnéj litewskiéj i półkami królewskiemi nadciągnął i zgraje zbójców porozpraszał. Wtenczasto wyrznięty został Humań, do którego zebrało się około 20,000 ludzi w celu schronienia się przed Hajdamakami, okopawszy i opalisadowawszy miasto. W tym stanie obrony

za żyda. Stawionego uderzał Bońdarenko obuchem, a potem oddawał oprawcom mówiąc: »*pohulayte z newirnym.*« Kuryer Petersburgski w Warszawie 1791. str. 206.

*) Rulhiere III. str. 34. 84. Raumer Polens Untergang. S. 43.

**) W Lisianie dopuszczono się tego nawet na chórze.

***) Rulhiere i Ferrand nazywają go Braneckim, lecz Wielądko w swojéj heraldyce wywodzi jego pochodzenie od Piotra Branickiego chorążego halickiego i kasztelana braclawskiego ojca, a Waleryi Szembekowéj kasztelanki oświecimskiéj matki. Został późniéj regimentarzem, hetmanem polnym, potem wielk. koronnym. Ożenił się z Engelhartowną siostrzenicą X. Potemkina, był jednym z trzech naczelników Targowicy, dostał starostwo bialecerkiewskie. Był herbu korczak, a siostra jego Elżbieta miała być za Janem X. Sapiehą ojcem Xcia Kaźmierza marszałka sejmu czteroletniego. Rulhiere tak o nim pisze T. II. str. 206.: »Braneki, d'une naissance inconue, passait assez généralement pour le petit file d'un Mirza ou noble tattare, autrefois fait prisonnier dans une incoursion; il avait alteré son veritable nom afin de se faire croire pareut du grand General Branicki; et malgré le desavoeu de cette illustre viellard, il tirait encore qnelqu' honneur d'une si haute pretension.«

mogło się mniéj lękać napadu, lecz gubernator czyli raczéj rządzca dóbr Humania Młodzianowski, ufający Goncie setnikowi kozackiemu, kumowi swojemu, puścił go do miasta i sam wściekłości rozbójnika tego padł ofiarą. Co się tak stało, jak pisze kuryer petersburgski na st. 203.

»Gonta u dziedzica Humania zostając w obowiązkach służby setnikiem, gdy od niego listy odbierał nadające mu wioskę jednę i drugą, a gubernator je przejmował, dowiedziawszy się o tém, serce swoje złością, nietylko przeciw niemu, ale i wszystkim Polakom zastalił. Wyszedł on z miasta pod pozorem rozpędzenia hultajów, z którymi pod Grekowem (lasek tak zwany) złączywszy się z podmowy Zelezniaka, a raczéj Moskwy, wszedł do miasta, zaręczywszy gubernatorowi, iż tylko przejdzie przez nie. Gubernator kum Gonty, mimo opór całego miasta, puszczać go każe, moskiewskiemu zawierzywszy parolowi, który w miasto wpuszczony, zgromadzonych obywatelów i swego kuma, polityce dworu Petersburgskiego poświęcił, śpisą przyspieszając mu zgonu.

»Kościoł bazyliański krwią zbroczył się. Kostecki rektor zakłóty w kościele z kilku set osób. Studenci biedni, jak piłki, przez piki rzucani, reszta zaś, która do lochów skryła się była, gnojem wyduszona i nimi potem studnia cała zarzucona została. Płacz, jęk i ucisk zewsząd wznosiły się pod nieba, lecz fanatyzm od Moskwy podburzony zatknięte na to miał uszy.

»Chrzczono drugi raz szlachtę, właśnie jakby chrzest pierwszy był nieważny. Wymyślano różne męczarnie. Dzieci z psami żydów i Polaków szukały po lasach i żytach, a baby tak jak jednego teologii słuchającego w Humaniu zabijały pralnikami czyli praczami.«

Rulhiere opowiada, (str. 95. T. III.) że major pruski za kupnem remonty z 50 ludźmi stojący w Humaniu ostrzeżony przez generała rossyjskiego nie daleko stojącego wcześnie miasto opuścił.

Po wyrznięciu dopiero Humania wydała Imperatorowa manifest w Peterhofie 9. Lipca 1768. polecający mieszkańcom greckiego wyznania upamiętanie się, przyrzekający atoli przebaczenie wszystkim wracającym do domów. Po

nim zwołano sąd pograniczny i dnia 8. Sierpnia 1768 roku Bondareńkę atamana Hajdamaków i niektórych innych zawyrokowano na śmierć w Czarnobylu, w przytomności Kniazia Szujskiego, starosty niżyńskiego i Kniazia Erystowa, porucznika wojsk rossyjskich. Podobnież i w témże samém miasteczku d. 1. Paździer. t. r., skazany został na szubienicę Tkaczeńko *) a wielu innych na chłostę, ale wyroku niewykonano na nich, gdyż władze rossyjskie, niby wspólnie działające, Zaporożanów tych, jako poddanych Rossyi od poniesienia kary na miejscu popełnionych zbrodni ochroniły, a dołączywszy ich w Połónném do konfederatów w Krakowie przez kapitulacyą zajętych, na Syberyą posłały. **) Jeden więc los spotkał z woli Imperatorowéj morderców niewinnego ludu polskiego, co i szlachetnych obrońców jego niepodległości. Gontę i Szydłę hersztów humańskich pod wsią Serbami niedaleko Szarogrodu, innych zaś wspólników, którzy uciec do Rossyi niezdołali, po różnych miejscach Ukrainy, Podola i Wołynia, a najwięcéj we Lwowie roku 1769 za wyrokami potracono. ***)

Tak przytłumiony bunt, przy pozorném wdaniu się Rossyi, na skutek sądów pogranicznych obustronnych, ustanowionych traktatem 24. Lutego 1768. r., zdawał się obiecywać bezpieczeństwo nieszczęśliwéj Ukrainie; lecz spokojność téj ziemi nie była jeszcze w planach nieprzyjaciół Polski. Ten sam Tymeńko zaporoziec, co tyle krwi przelał w 1768. r., przybrawszy do siebie Paczeńkę i Zurbę roku następnego w tysiąc Zaporozców trzema partyami wpadł do Polski i równie okrutne, jak przeszłe, odnowił spustoszenia: lecz przez komendy Stempkowskiego, on pierwszy pod Zwinogrodką, drugi w Letniowce między Zwinogrodką i Lisianką, trzeci pod wsią Olchowem zbici i rozproszeni.

Po tych porażkach ustały rzezie. Czy te i dawniejsze zwycięztwa odraziły morderców, czyli téż zamysł zajęcia wkrótce niedopustoszonéj prowincyi skłonił do ochronienia reszty ludności, pod zasłoną dotąd pozostaje.

*) Wyciągi wyroków z akt Owruckich.

**) Pamięć dziel Polskich i t. d. pismo Chojeckiego konfederata.

***) Dwadzieścia lat późniéj widywano jednak jeszcze w stolicy w Moskwie swobodnie i w dostatkach żyjącego Zelezniaka.

Deputacya do examinowania sprawy o bunty oskarżonych z sejmu 1789. wyznaczona *) nie mogła, czy niechciała wykryć tajemnicy i szczegółów ludzkość przerażających wypadków. Wiadomym historyi panowania Stanisława Poniatowskiego nietrudno zapewne zgłębić powody względów lub opuszczenia. Mimo tych jednak nie wahała się deputacya w publicznéj relacyi sejmowi zdanéj, a znowu dla względów jakichś w Iéj tylko części drukiem ogłoszonéj r. 1790 uznać Rossyą za sprawczynię tych okrucieństw.

Że tak zwane Hajdamaki lub inaczéj Ryzuny nie od samego duchowieństwa grecko-rossyjskiego byli zawisli, następujący wypadek, posłużyć może za dowód. Gdy Tymenko w roku 1769 odnowił zbojectwa, Szelest setnik w Bogusławiu **) namawiany i ośmielany był do współmordów protekcyą Imperatorowéj: lecz Kozak w świéżéj mając pamięci karę Gonty i wspólników niebardzo ufał Zaporożanom i Popom. W prostocie więc swojéj i łupów chciwy, udaje się osobiście do Kijowa wprost do gubernatora, podówczas jenerała Wojejkowa z zapytaniem, czy może się

*) Deputacyą tę składali pod prezydencyą marszałków sejmowych Stanisława Malachowskiego kor. i Kazimierza Xa Sapiehy W. X. Litewskiego.

z Senatu

Feliks Turski biskup lucki. F. Prazmowski kasztel. zakroczymski, Adam Felkerzamb kaszt. witebski.

z Stanu rycerskiego korony

Michał Kochanowski poseł sandomierski. Mikołaj Zaleski pos. kijowski. Wale. Stonowski pos. wołyński. Sebastyan Dłuski poseł lubelski.

z Prowincyi Wielkopolskiéj

Antoni Rożnowski pos. gnieznieński. Ignacy Tymowski pos. sieradzki. Floryan Małowiejski pos. wyszogrodzki. Franciszek Szymanowski pos. sochaczewski.

z W. Księstwa Litewskiego

Michał Zaleski pos. trocki pióro trzymający. Michał Bernowicz pos. nowogrodzki. Paweł Grabowski pos. wołkowyski. Mateusz Butrymowicz poseł piński.

**) Miasteczko w kijowskiém nad rzeką Rosią. W onczas starostwo późniéj królowi Poniatowskiemu darowane.

spodziewać protekcyi? Samo się rozumie przez siebie, że gubernator dla własnego ocalenia nie mógł prawdy wyjawić obcemu poddanemu, tak niedyskretnie pytającemu się. Powrócił więc Szelest do domu i sam z obawy spokojny, Se tnią w spokojności utrzymywał. Czyli wyparcie się takowe namiestnika carskiego w nadgranicznéj prowincyi usprawiedliwia rząd i jego samego? Obaczmy. Jeżeli jenerał gubernator Wojéjkow był dobrym sługą monarchini, powinien był widocznym uzbrajaniom się i zbieraniom Zaporożan zapobiegać; powinien był poskromić burzycieli spokojności własnego i ościennego kraju. Gdy w téj mierze nic nieogłosił, nie uczynił, nic nawet z urzędu nie przedsięwziął, musiał być Zaporożców wspólnikiem. Jeżeli powinności dopełnił, jeżeli rządowi swojemu doniósł o zamiarach i czynach zbrodniczych swych mieszkańców podwładnych, a żadnego ku pohamowaniu tego nie uczynił kroku, musiał być Zaporożców i rządu wspólnikiem.

Podobne podburzania do mordów, buntów i wszelkiego rodzaju niepokojów przez obcych zwykle ściśle tajone, zwykle przez płatnych lub zapłaty pragnących pisarzy przemilczane bywają; w książce atoli wydanéj w Warszawie u Grölla r. 1790. pod tytułem *O niebezpieczeństwie równowagi politycznéj i t.d.* na str. 73 znajdujemy słowa: »Ta tolerancya »filozoficzna, dla któréj zapalono Polskę, nie przeszkodziła »Grekom Schizmatykom za dowództwem Moskalów zrabo»wać Ukrainę polską i wyrznąć w niéj 100,000 łacinników »i Greków unitów; a żaden z oficerów moskiewskich, na»czelników téj hordy rozbojniczéj nie był poszukiwany, ani »karany przez Imperatorową.«

Ów nieprzychylny Polakom Schlözer, a przez Imperatorową Katarzynę szlachcicem rossyjskim zrobiony zmarły 9. Września 1809. roku i prawie do śmierci piszący, w swoich *Staats-Anzeigen Heft* 57. *XV. Band, Seite* 67. tak mówi: »Ktoby się spodziewał, że wyjednana dyssydentom wolność »wyznań utoruje dla Polaków drogę do niewoli? że naj»większy nieprzyjaciel tolerancyi: zabobon od Rossyi popie»rany w religii przez Rossyą wcielonéj, ugruntuje panowa»nie jéj w Polsce? że fanatyzm za narzędzie despotyzmu »użyty będzie?« —

Nadawanie rzeziom ukraińskim nazwiska buntów jest nader niewłaściwe i zdaje się być jedynie dla ubarwienia rzetelnych, a niegodziwych celów wymyślone; bo ani cech demagogicznych, ani dążenia do wybicia się na niepodległość nie okazali Kozacy. Zaporożcy nic przeciw własnemu nieprzedsięwziąwszy rządowi wpadli do Polski i ukraińców grecko-rossyjskiego wyznania do wspólnych zbrodni wciągali: oto jest tło tych okropności i ich historyi. Gdyby wywalczenie niepodległości mieli na celu, niebyliby rad od gubernatora zaciągali, ani publiczne błogosławieństw od mnichów po monasterach i popów po parafiach żądali.

Mordy księży i szlachty katolickiéj i unickiéj były srogą reakcyą przeciw konfederacyi Barskiéj, która głównie przez te stany, lecz bez mordów popierana była. Duchowni uniccy byli szczególniéj celem ich nienawiści: już po upadku konfederacyi prócz pomarłych w kajdanach znajdowało się w samym Berdyczewie 46 jęczących w więzieniu za to, że przy unii wytrwale pozostać śmieli.

Kiedy Polacy po panowaniu Sasów zbliżać się do anarchii zdawali, szczęścia Rpltéj pragnąca Katarzyna i król filozof użyli broni, aby niepokojom, niby spodziewanym, zapobiedz; lecz kiedy tysiące nieszczęśliwych padały pod nożami ruskiemi, wojsk użyć nie raczyli.

W takiém położeniu rzeczy, pośród okrucieństw przeciw katolikom i unitom wymierzonym, naturalném i celom wyswobodzenia Rpltéj od ucisku rossyjskiego odpowiadającém było ogłaszanie się konfederatów za obrońców wiary i wolności narodowéj. A chociaż fanatyzm przypisywać im podobało się, nie gasili przecież zapału swego w niewinnéj krwi dyssydentów i schismatyków, nie hańbili się zniewagą ich świątyń, nie wyrządzali wzgardliwych obelg ich religijnym obrządkom i opiniom. Jednakże wiele piór przypisywało im zagorzalstwo, a Imperatorowéj Katarzynie II. tolerancyą. Tu, godzi się powtórzyć z Wolterem: *Et voiçi mes amis, comme on écrit l'histoire!* *)

*) Trudno pojąć, jakiéj stronności pozwalala sobie szkola Woltera. Fryderyk II., król, filozof, filar tolerancyi zarzucając Polakom fanatyzm, napisał w poemacie dedykowanym Papierzowi:

Kiedy w roku 1789 pośród sejmu usiłującego przysposobić wyjarzmienie narodu z podległości haniebnéj, znajdowano z jakichś względów przyczyny nieogłaszania szczegółowo wypadków okropnych rzezi ukraińskich; dziwić się niebędziemy, że pierwéj pisma urzędowe polskie nie wystawiły ich na widok publiczny; według podań atoli, 3 miasta większe, 50. miasteczek i do 1000 wsi lub futorów spalonych i wyrzniętych zostało w tych straszliwych napadach. Niełatwo także mogli się znaleźć tacy, którzyby ich opisem i wydaniem swobodnie zająć się mogli. Niepomyślny koniec konfederacyi Barskiéj, nieszczęśliwe późniéj wojny, podziały wytrącały współczesnym świadkom pióra z ręki. Nareszcie zabory archiwów, bibliotek publicznych i prywatnych, coraz trudniejszém uczyniły wyjaśnienie i policzenie tych zbrodni. Wszakże nawet sąd we Lwowie wyznaczony do sądzenia sprawy o te bunty odebrał rozkaz zniszczenia wszelkich aktów jéj dotyczących się

Tysiące rodzin domieszały krew członków swoich do tych potoków, tysiące innych noże Ryzunów wytępiły zupełnie i pamiątki ich niebu samemu przekazały. Wylał boleść nad tém z czułością poety D. B. Tomaszewski w następujących wierszach:

. . . . . patrz zemną w tę stronę,
Widzisz jeszcze na wschodzie obloki czerwone,
Krwią się naszą zbroczyły; a ciągnąc ją w siebie,
Rozpostarły krzywd naszych pamiątki na niebie. *)

Rok 1768.

Pułaski i Krasiński zapewnieni o przychylności prawie powszechnéj, celem wyswobodzenia Polski z pod narzuconéj i nienawistnéj gwarancyi, od kilkuset obywateli w za-

Cette rumeur se comunique enfin,
J'usqu' au palais, qu'habite la sottise;
Ce palais est la catholique Eglise,
Dont Pierre était le premier sacristain.

La guerre des Confederés. Oeuvres de Frederic Vol. XVI. p. 217.

*) Poema Rolnictwo, w Krakowie w drukarni wdowy Gröbla i sukcess. str. 69.

miarze utwierdzeni zjechali do Baru, miasteczka na Podolu i tamże akt konfederacyi pod datą 29. Lutego wraz z sześciu podobném uczuciem natchnionymi obywatelami sporządzili. *) Według podań akt pierwotny był sekretny z powodu, że na czele konfederacyi miano postawić Xa Karola Radziwiłła pod dozorem Repnina zostającego i konfederacyą Barską ogłosić za kontynuacyą Radomskiéj. Wkrótce inaczéj namyślili się związkowi, obierając tymsamym aktem Krasińskiego jeneralnym marszałkiem, Józefa Pułaskiego marszałkiem wojska związkowego, a sekretarzem Hiacynta Kochanowskiego. Spisali sobie także zaraz punkta stanowiące cele konfederacyi i jéj skład z 30 konsyliarzy. Z nimi razem wydał marszałek jeneralny uniwersały do senatorów, dygnitarzy, ziemskich i grodzkich urzędników, do szlachty po województwach, ziemiach i powiatach, do mieszkańców greckiego wyznania, zapewniając swobodę i wzywając do współdziałania przeciw lutrom i kalwinom. Następnie pod datą 2 Marca do wojska rossyjskiego wzywając, aby dobrowolnie z kraju ustąpiło, oraz zapewniając sąsiedzką na pobratymstwie gruntującą się przyjaźń i dobre porozumienie. Pułaski sam ogłosił uniwersały, zawiadamiające kraj cały o swoim wyborze, (5. Marca) do prowincyi, ziem i województw zaś z zaproszeniem do związku (d. 8. t. m.) Marszałek jeneralny Krasiński napisał list do Ojca Ś. w Rzymie (10)

*) Mamy w ręku trzy kopie z dawnych manuskryptów wyjęte; wszystkie zgodnie noszą datę nie 29 Lutego, lecz 12 Marca. Że atoli wszystkie drukowane pisma o konfederacyi Barskiéj wyszłe konfederacyi datę 29 Lutego nadają; tudzież różne uniwersały, odezwy i ogłoszenia, bądź pod tym samym bądź pod następnemi przed 12 Marca dniami mieszczą, przeto i my przy tych samych datach zostać chcemy, w niedostatku dowodów wyjaśniających różnicę dat druków z rękopismami. Niezgadzają się także te kopie i co do osób akt podpisujących: gdy nielatwo jest dzisiaj wiedzieć, gdzie się oryginał znajduje, poprzestać więc wypada na umieszczeniu jednych i drugich. Trudność wynalezienia dowodzi i ta uwaga, że żaden z piszących o konfederacyi Barskiéj współcześnie i późniéj nieumieścił go prócz J. G. Crantza, w pismie oddzialami wychodzącém, pod tytułem: *Das konföderirte Polen.*

donosząc o konfederacyi, wyborze jéj naczelników i prosząc o pobłogosławienie przedsięwzięcia ku utrzymaniu wiary Śtéj katolickiéj; do Księcia Rejenta Saxonii, Księcia Karola Kurlandckiego i Królewiczów Polskich zapewniając, że naród cały przywiązany do familii pokłada w niéj swe nadzieje: przyczém zaprasza Księcia Karola, aby rychło przybył do konfederacyi.

§. 2. Wybór Krasińskiego nie sama tylko wziętość i doświadczona gorliwość brata biskupa podyktowała, ale i jego osobiste zalety. Bez usposobienia militarnego wprawdzie, ale odważny i poczciwy; niemający może dosyć zdolności do przeprowadzenia tak trudnego dzieła, jakiém się okazała konfederacya, ale posiadający w cnocie obywatelskiéj rękojmią, że jéj nie zdradzi i nie odstąpi. Zawsze gorliwy syn ojczyzny okazywał gotowość poświęcenia na jéj dobro majątku, korzyści własnych i życia. Podczas sejmu konwokacyjnego połączył się był z Hetmanem Branickim na czele pięciudziesiąt własnym kosztem ekwipowanych jezdnych i jeden z ostatnich opuścił jego znaki. Odtąd przewidując smutne skutki z narzutu Poniatowskiego równie jemu jak obcéj gwarancyi był niechętnym.

Niewięcéj nauki wojskowéj posiadał zapewne Pułaski i dziwićby się wypadało zarozumiałości, że się wojnę toczyć jako naczelnik podjął, gdyby z niejaką pewnością utrzymywać nie można, że pierwsi zawięzujący konfederacyą spodziewali się bez krwi rozlewu spełnić życzenia większości narodu. Zdawali się oni uważać zawiązanie konfederacyi więcéj za czyn polityczny, zgodny z narodowemi zwyczajami i prawami, niż za rewolucyą i powstanie. Bo gdyby walkę mieli byli na celu, nie omieszkaliby byli poprzednio zapewnić się o wojsku i broni jego użyć nagle przeciw ciemiężącym Rossyanom; byliby przynajmniéj starali się posiąść Kamieniec i w nim założyć warownią swych zamiarów a nie w Barze, miejscu najmniéj odpowiadającém wojennym obrotom. Zaufanie, z jakiém postępowali, niepodejrzliwość dla króla i Repnina tak drogo, jak się okaże, opłacona popierać winny to zdanie.

§. 3. Niebawnie jednak po akcie pierwszym przybył; ze 150 jezdzcami synowie Pułaskiego, do których gdy się

tyle drugich staraniem Krasińskiego zebranych przyłączyło, zaczęto robić rozmaite pobliższe wyprawy; już to dla ściągania po dworach panów i szlachty, w owych czasach zwykle utrzymywanych hajduków, huzarów, ułanów i strzelców, werbowania po miasteczkach i wsiach; już też dla zabierania, lub namawiania małemi oddziałami porozstawianych komend polskich. Wspomnieć albowiem należy, że miejsca te odległe od Warszawy wybrane były dla konfederacyi z powodu tego, iżby wojska rossyjskie dla grożenia sejmowi w bliskości stolicy rozłożyć za potrzebę uznano. Oprócz tego Porcie Ottomańskiéj domagającéj się wyprowadzenia wojsk na mocy konwencyi w roku 1767 zawartéj, miało odsunięcie od granic Mołdawii służyć za uspokojenie.

§. 4. W narodzie obrażonym szybko się wzmaga wzburzenie; jakoż siły konfederatów codziennie wzrastały. Lecz jeżeli w istocie były dosyć znaczne, o większych nierównie rozchodziły się wieści po całéj Polsce. Pierwszą wiadomość królowi do Warszawy przesłał komendant Kamieńca: ten czy od biskupa nieuprzedzony, czyli też narzekaniem jego na zawczesne porwanie się, które stało się dość jawném, przerażony, lub co najpodobniéjszém, na pewne mierzyć chcący, zamknął fortecę dla konfederatów:

§. 5. Biskup Krasiński, o którego ocaleniu ucieczką z sejmu mówiliśmy pierwéj, dostał się mimo pogoni, kilkakrotnie przebierany do swojéj dyececzyi kamienieckiéj; zkąd wyprawiwszy wiadomość do Konstantynopola o nowych gwałtach rossyjskich umyślił dla własnego bezpieczeństwa udać się do Szląska i tam dalszych oczekiwać swych starań wypadków, a szczególniéj wyjścia z Polski wojsk rossyjskich. Chcącemu odnowić dawne, a zawiązać nowe stosunki i korrespondencye, należało przybliżyć się do Warszawy w przejeździe przez Polskę i niezważać na niebezpieczeństwa czekające go w téj podróży. Lecz czegoż nie jest zdolna dusza miłością ojczyzny pałająca? Biskup Krasiński wszystkie stawiane sobie przeszkody pokonał i udawszy się za oficera pruskiego, remontę z Ukrainy prowadzącego, pomiędzy posterunkami rossyjskimi całą Polskę przejechał. Gdy już na granicy znajdował się, doszła go wiadomość o wybuchnieniu brata i Pułaskiego. Przejęty smutkiem i roz-

paczą na widok ruiny wszystkich swoich planów dotychczasowych, przewidując zniszczenie kraju i zmarnowanie sił jego pierwéj, niż gabinety obce ujrzą w ocaleniu Polski swój własny interes, już zamyślał wyrzec się wszystkiego przez manifest i wszystko porzucić. Już siebie, brata i naród łajać począł, gdy ta sama miłość ojczyzny, która go tylu niebezpieczeństwy gardzić nauczyła i tyle trudów słodyczą zaprawiała, zamknęła złowróżbe usta i rękę od pokutnego manifestu wstrzymała. Dobry syn ojczyzny boleje nad błędami współziomków, ale w nich nie znajduje przyczyny wyzucia się z własnych dla niéj obowiązków.

Biskup Krasiński ochłonąwszy z pierwszego uczucia, już nie nad złém z niecierpliwości pierwszych konfederatów wypłynąć mogącém przemyśliwał, ale nad środkami spiesznéj pomocy krajowi. Pobiegł natychmiast do Drezna, Wiednia i Wersalu, przekładając w każdém miejscu, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi Polsce, jakie skutki z jéj owładnienia przez Rossyą wypłynąć mogą dla Europy i jak rychłą powinnaby być pomoc, aby się stała skuteczną. Jużeśmy na początku nieco namienili o położeniu gabinetów, nieraz jeszcze o niém w dalszym ciągu pisać nam przyjdzie. Teraz powróćmy do spraw wewnątrz kraju.

§. 6. Wiadomość o zawiązaniu konfederacyi w Barze, różnorodne w kraju i Warszawie zrodziła wrażenia. Występne narzędzia gwałtów rossyjskich przenikła trwoga; łudzeni głoszoną czystością zamiarów Imperatorowéj wmieszanie się do spraw Rzpltéj naprowadzeni zostali na prostą drogę pojęć sprawy narodowéj, dobrzy patryoci uradowali się, że zajaśniała pora pozbycia się nieznośnéj a narzuconéj opieki i odzyskania politycznego znaczenia; dworacy *) pochlebcy, posiadający dobra w okolicach przez konfederatów zajętych, wymaganiu dostaw ulegające, nazywali odważnych swych obrońców rabusiami i buntownikami; rzesza zaś samolubów

*) Dworaków Stanisława opisał następnie uszczypliwy Fryderyk.

Et pour la cour, qui s'amusait à table,
Entre les bras de la securité,
Elle ignorait ce qu'avait fait le diable,
Et sans souci s'énivrait de gaite.
la guerre des confederés.

(jakich kraj każdy ma niemało) co to najlepiéj życzą krajowi, ale najmniejszéj lękając się straty, ani osób, ani majątków całości narażać niechcą, występowali jak zwykle z swojém *gdyby*, mówiąc: gdyby to konfederacya zawiązała się była po wyjściu wojsk rossyjskich, cała Polska byłaby się z nią połączyła: gdyby przynajmniéj nie tyle przymusu używano, staralibyśmy się wspierać ją tajemnie, dopókiby niewypadło nam wyjawić nasze przekonanie; reformatorowie Rpltéj zasępili czoła na widok gromadzącéj się chmury, zapowiadającéj burze, których oni błędną rachubą swoją stali się przyczyną. Nie mieli już podobnéj jak po sejmie konwokacyjnym zaciętości, aby współziomków ścigać jak starego Hetmana Branickiego i K. Karola Radziwiłła, ani téż tak mało miłości własnéj, iżby przyznając winę połączyć się z powstającymi przeciwko ciemiężycielom. Zneutralizonie się takie niemoże im historya położyć na karb zasług ojczyznie. Król Stanisław jedynie troskliwy o swoję koronę udał się po rozkazy posła Imperatorowéj.

Kniaź Repnin osobiście manifestami konfederatów dotknięty zapalił się gniewem, a widokiem skutków postępowania swego przeraził. Zawsze równie zapalczywy jak nieprzeglądny groził, że wszystkich wymordować, lub pod miecz katowski oddać każe. A lubo utrzymywał, że żadna konwencya nie przeszkadza Imperatorowéj ścigania konfederatów nad granicami Porty, nieośmielił się jednak wydać rozkaz wojsku, bez wiedzy Monarchini - Wyprawił więc gońca do Petersburga, a tymczasem zebrania Senatu zażądał.

§. 7. Wśród tego wahania się posłannik Mołdawski podał w imieniu Sułtana odwołanie się do konwencyi, aby wojska rossyjskie wyszły z Polski. Repnin oświadczył, że dane są rozkazy i że te pomimo zaburzenia nie będą cofnięte. Uprzedza jednak, że dla powściągnienia szerzyć się mogących rozruchów w krajach Rpltéj utworzy kordon z tychże wojsk. Po tém oświadczeniu dodał posłannik Porty, że ma polecenie wysłać do każdéj prowincyi dla przekonania się naocznego o istotnym wymarszu. Nietrudno mu było o pewne w tym względzie wiadomości w Warszawie, z któremi gdy goniec pospieszał do Konstantynopola, wśród drogi

zamordowany *). Zabójstwo to, ktokolwiek był jego sprawcą, posłużyło do ukrycia przed Portą przez kilka tygodni prawdziwego stanu rzeczy w Polsce a nadania im cechy zamiarom Rossyi usłużnéj.

§. 8. Dwudziestu ośmiu senatorów obecnych w stolicy gdy się na posiedzenie zjechało, Repnin zaproponował, aby w imieniu Rpltéj prosili Imperatorowéj o pomoc z dodatkiem: że każdego przeciwiącego się projektowi uważać będzie za nieprzyjaciela Monarchini. Pomimo tak straszliwéj dla dworaków pogróżki większa część okazała gotowość do śmiałéj opozycyi, gdy pierwszy Senator Prymas, z którego charakterystyką już winien być obeznany czytelnik, podniósł głos i z erudycyą dowodził, że Rzeczypospolite nieraz szukały gwarancyi obcéj, i sama nawet Anglia koronę dziś panującéj dynastyi pod gwarancyą sprzymierzonych poddała. Powykrzywiawszy do woli historyą, gdy się ujrzał na niewdzięcznem dla siebie polu, zakończył mowę radą, aby wysłać do konfederatów i wysłuchać zażaleń, jeżeli jakie mają; a gdyby ta powolność i względność nie przywiodła ich do upamiętania się, wyprawić do Imperatorowéj deputacyą z prośbą o zostawienie wojsk w kraju, nowemi burzami kołatanym. **) Po długim rozbiorze téj propozycyi, po wielokrotném powtórzeniu uwagi, że tak mała liczba senatorów, cały nawet senat nie ma prawa przywoływać do kraju obcéj pomocy, uradzono większością, aby wysłać do konfederacyi, a w razie jéj uporu zwołać wszystkich senatorów na radę. Król niechciał podpisać téj uchwały i do dnia następnego posiedzenie odłożył; a więcéj ufając broni rossyjskiéj, niż przywiązaniu narodu, poświęcił czas między posiedzeniem pierwszém, a drugiém podżeganiu Repnina, aby

*) Rulhiere Tom IV. str. 26.

**) Repnina i Prymasa rozumienie praw kardynalnych Rpléj było osobliwszém Choćby narzucony traktat 24 Lutego 1768 roku i Materie Status były obowiązujące, nie miał senat prawa, nawet w komplecie stanowić odrębnie od Izby poselskiéj, a tém mniéj obcéj wzywać pomocy. Cóż dopiero, kiedy uchwały tego tutaj wspomnionego sejmu w nieprawnéj delegacyi spisane, nie zyskały przez sejmiki relacyjne mocy obowiązującéj, bo się te nie odbyły w kraju.

na żądania Porty nie baczył i wojska z kraju nie wyprowadzał. Repnin zaś sroższe jeszcze rozsiewał pogróżki, obiecując palić domy oponentów, a na Syberyą ich samych wywozić. Świeże przykłady ugruntowały smutne przekonanie, że posłowi rossyjskiemu nietylko grozić wolno w Warszawie. Usunęła się przeto część senatorów od tak przygotowanego posiedzenia, a reszta służyć musiała królowi i Repninowi za wizerunek senatu żebrzącego pomocy Imperatorowéj przeciwko skonfederowanym współziomkom. Przeciwko téj decyzyi senatorów zanieśli protestacye Książęta Lubomirscy, Czartoryjscy i Sanguszko, chcąc tym sposobem zostawić ślad, że wyjścia wojsk rossyjskich pragnęli, aczkolwiek nieco wcześniéj o przybycie ich starali się byli.

§. 9. Tą uchwałą garsce senatorów wydartą niby upoważniony i odpowiedzi petersburgskiéj prawie pewny Repnin wydał komendom rozkazy do ciągnienia na Podole i opasania konfederatów w tych okolicach rozłożonych. Już wtenczas do ośmiu tysięcy głów liczyła konfederacya, już poczęła przybierać postać władzy, wydawać uniwersały zwołujące szlachtę, powoływać wojsko do koła swego, rozpisywać dostawy zbrojnych na ziemie i powiaty, nakazywać uzbrajanie się przeciw uciemiężeniom rossyjskim ku odzyskaniu niepodległości narodowéj. Wyznaczyła posłów do Saxonii, Turcyi i Tartaryi, a z Baszami bliższymi granic zawiązała porozumienia. Szybkie wzmożenie się konfederacyi wznieciło po całym kraju zapał i nadzieje; rozchodziły się wieści o pomocy Francyi, o tajemnych i znacznych zasiłkach pieniężnych, od dawna zgromadzanych zapasach broni i amunicyi, poruszeniu Tatarów i t. p. Wszystkie te wiadomości skwapliwie roznoszone i chciwie słuchane, były więcéj życzeniom odpowiadające, niż rzetelnéj prawdzie; bo chociaż konfederacya wzrastała codziennie w liczbie, niebyła przecież w zapasy wojenne opatrzona dostatecznie, aby bitwy z wojskiem regularném, liczną artyleryą prowadzącém, staczać mogła. Z jazdy saméj prawie złożona pikę i pałasz miała za broń główną na swoję obronę: albowiem nietylko Repnin zapasy arsenału Rpltéj i, gdzie mógł, pozabierał, ale nawet król dowiedziawszy się, że obywatele spławiając zboże, z Gdańska strzelbę i amunicye sprowadzają, kazał takowe

transporta niszczyć lub zabierać. Nie umniejszyło to jednak przychylności, jaką sobie jednała konfederacya przez czystość swych celów. Zamojski Andrzéj Exkanclerz, jeden z najświatlejszych Polaków, którego prawość powszechnie znana i wielbiona w kraju, był dla cnót swoich uważany, acz niesprawiedliwie, za tajemną sprężynę patryotycznego przedsięwzięcia. Chcąc tę opinią odeprzeć wyjechał z domu do Warszawy, gdzie niektórzy z konfederatów idąc za głosem publicznym, znaleźli sposób doręczenia mu zaprosin na naczelnictwo. Nie przyjął go, ani odmówił wyraźnie, (nieszczęśliwa dwuznaczność!) ale wybadawszy ściśle środki i zasoby zasmucił się nad stanem nieszczęśliwéj ojczyzny.

§. 10. Oburzyło całą Polskę postępowanie Kniazia Repnina: nawet niektórzy z oficerów rossyjskich przypatrzywszy się im i rozważywszy okoliczności przyrzekali, jadąc do Rossyi, przedstawić monarchini wierny obraz rzeczy, ale wiadomo, z jaką trudnością przedziera się do tronów głos prawdy; nie ma także przekonania do uwierzenia, aby w Petersburgu życzono szczęścia i pomyślności w Polsce.

§. 11. O mil kilkanaście na północ od Baru leży miasteczko Berdyczów KK. Radziwiłów dziedziczne; jarmarkami i obrazem Matki Boskiéj w kościele księży Karmelitów sławne, gdzie podobnie, jak do Częstochowy, gromadzi się lud na odpusty. Klasztor bogaty, bliski granic z po za których tylokrotnie wysypywały się roje Tatarów krwi, łupu i niewolników chciwych, był, jak wiele zamków w téj okolicy od łuków i pistoletów obmurowany. Pobożność odwiedzających to miejsce od dawnych czasów nagromadziła znaczną liczbę darów bogatych czci religijnéj i pamiątce poświęconych, które przeciw Tatarom bronione, a podczas wojen kozackich od wyznawców greckich szanowane aż do czasu opisywanego ocalały. Troskliwi o świętość i własność swoję zakonnicy obawiając się słusznie zajadłych na księży katolickich i sprzęty kościelne drapieżnie łupiących Hajdamaków, oddali siebie i klasztor w opiekę konfederatów. Miasteczko poszło za ich przykładem, a tak interes wiary połączył się z interesem własnego bezpieczeństwa. W tym klasztorze mieszkał ksiądz, Ojcem Markiem nazywany, z pobożności, nieskażitelności obyczajów w okolicy wsławiony

pomiędzy klassą wyższą, a między gminem nawet za oblubieńca boskiego uważany, W czterdziestym piątym roku życia z wyobraźnią exaltowaną dał przystęp gwałtownym wrażeniom, jakie na jego serce i umysł wywarły rzezie ukraińskie, ucisk kraju, krzywdy obywatelskie, mordy księży, więzienie Biskupów, zniewaga kościołów i wszędzie głoszone niebezpieczeństwo wiary katolickiéj. Gdy się konfederaci na Podolu zbierać zaczęli i Berdyczów zajęli, Ojciec Marek zebrawszy sobie kompanią nabożnych i gorliwych, z krzyżem w ręku, chorągwią i różańcem wyszedł z klasztoru. Chodził po wsiach i miasteczkach, zagrzewając mieszkańców katolickich kazaniami, aby dla obrony wiary i wygnania jéj nieprzyjaciół, kraj cały uciemiężających łączyli się do konfederacyi. Niektórzy współcześni i późniejsi wyobrażeniom nieprzyjaznym duchowieństwu hołdujący pisarze, wystawili patryotę zakonnika Marka za fanatyka, a nawet oszusta. *) Przypisywali mu chęć robienia cudów, rozsadzania armat przeżegnaniem i wiele podobnych ułudzeń. Żaden przecież nie zarzucił mu mordów, łupieztwa, zniewagi akatolickich wyznań, lub rozszerzania religijnéj nienawiści. Usiłowania do oparcia się barbarzyństwu i ukrzepianie wytrwałości w wierze tępionéj nożami Ryzunów od Czerńców ruskich ostrzonemi, są cechami męża silną posiadającego duszę. Udzielanie błogosławieństwa gotującym się do walk nie może być wyszydzane, dopóki cześć Boga pokoju będzie mieszana z okrucieństwami wojny. Wejście zaś do obozu konfederatów, podzielanie z nimi trudów i niebezpieczeństw ku ocaleniu niepodległości narodu znamionuje gorejącego miłością ojczyzny Polaka. Ksiądz Marek niebył dzisiajszym księdzem

*) Z listu K. Marka do przyjaciela, który następnie umieszczamy, możnaby mu przyznać mistycyzm i przywidzenia. Oto jest:

»W awantury nie wdawaj się, bo w niebie już po dekrecie, »w którym *integritas libertatis, integritas fidei et integritas gra-* »*nitierum in avulsis* wygrana, od Trójcy Przenajświętszéj jest pod- »pisana. — Siedź cicho do czasu. Co mi powiedziano z góry, piszę: »*dabitur vox, fugiet nox, veniet lux, et sic miserabitur super Re-* »*gnum Regni Poloniarum Maria.* To ci z ciekawości dekretów »niebieskich, które żadnym sposobem odmienione być nie mogą, »oznajmuję ku ocaleniu ojczyzny, i lepiéj ci będzie

Bądź zdrów.«

Merino lub innym mnichem hiszpańskim, walczącym za stronnictwo oświacie i wolności nieprzychylne; nie toczył, niepragnął toczyć krwi bratniéj; ale stanął obok tych, co kraj od przemocy i z nią wlokącego się zepsucia uwolnić zapragnęli, a nieprzyjaciół w samych tylko Rossyanach widzieli. Jest on, jak tylu ludzi we wszystkich krajach, jak Biskupi Sołtyk, Załuski i Krasiński w opisanéj epoce, ofiarą tryumfującéj niesprawiedliwości. Gdyby konfederacya Barska była się pomyślnie ukończyła, byliby za bohaterów, za wzory patryotyzmu uważani; że zaś nieszczęśliwy koniec wzięła, niesprawiedliwość tryumfująca każe ich uznawać za fanatyków, za narzędzia obcych władzców, za podżegaczy wojny religijnéj, i t. p.

§. 12. Obok charakterów wzniosłych i czynów wieku Rzpltych godnych, jakie nam wielu piszących o konfederacyi Barskiéj wskazało, podaje Rulhiere (w Tomie IV. str. 38) czyn haniebny Dzieduszyckiego regimentarza podolskiego. Miał on, umówiwszy się z konfederatami, doprowadzić swe wojsko do obozu, lecz używszy zdrady, zamiast połączenia się, wpaść w nocy i zacząć mordować współbraci. Mimo rozkazów atoli żołnierze mieli go odstąpić tak, że zaledwie własne uniósł życie. Opowiadania Rulhiera po większéj części z samych źródeł czerpiącego zasługują na uwagę; wspomnienia atoli wypadku tego w mnogich pismach ręcznych czytanych przezemnie o konfederacyi Barskiéj i wypadkach za panowania Stanisława Poniatowskiego nigdzie nie znalazłem, musiał przeto postępek Dzieduszyckiego nie być tak czarnym, jak go Rulhiere maluje. Joubert w swojéj Historyi rewolucyi w Polsce od śmierci Augusta III. do roku 1775. mówi tylko, że Dzieduszyckiemu dane było polecenie upomnienia się o chorągwie i zapewnienia przebaczenia, jeżeli żołnierze porzucą konfederacyą i powrócą pod rozkazy dawnych swych dowodzców. *)

§. 13. Gdy się to dzieje na Podolu, wojska rossyjskie zaczęły się z różnych stron przybliżać, a tym sposobem przecinać komunikacye z województwami, nie napastując jednak konfederatów. Lecz gdy rozciągniony kordon cisnąć ich

*) T. II. str. 9. *Histoire des revolutions de la Pologne depuis etc.*

zaczął ku granicy tureckiéj, gdy odbieranie dostaw stało się niepodobném, gdy wysyłanie podjazdów na zabieranie małych komend nie mogło się odbywać bez zetknięcia z Rossyanami, zaczęły się tu i owdzie małoznaczące utarczki i gonitwy. Bądź w skutek rozkazu unikania zaczepki, bądź téż w celu odciągnienia konfederatów od granicy tureckiéj cofnęli się Rossyanie na całej linii i postawili tylko odpornie. Mimo tego jednak przewidując konfederaci złe skutki dla siebie z przybliżenia korpusów rossyjskich w kilku miejscach uderzyli na ich linie i przez nie przedarli *). Małe te korzyści obudziły w całym kraju tłumioną niechęć, gotowość wiązania się w konfederacye objawiała się po całym kraju, podnosiły się głośne złorzeczenia ciemiężycielom, dissydentom, królowi i jego nazwiskiem *adhaerentów* oznaczonemu stronnictwu. Gdzie wojska rossyjskie niestały, zawięzywały się konfederacye publicznie, gdzie zaś były obecne lub w bliskości, podpisywali akcessa obywatele tajemnie po miejscach umówionych. A jeżeli dla uniknienia pozoru nie mógł kto znaleść przyczyny odjazdu z domu od wójska zajętego, wykradał się w nocy i niepostrzeżenie powracał. Lecz niedosyć było strzedz się wojska rossyjskiego; popi nieunici, ich żony, dzieci, po wielu parafiach mieszkający, przez chłopów wspólnego wyznania i sami utrzymywali pilnie szpiegostwo, donosząc o każdym kroku szlachty katolickiéj Z takowych doniesień korzystały chciwie komendy rossyjskie, domy należących do związku rabowały, katowały, gwałciły i rozmaicie znieważały osoby. Podejrzanych więziono, uprowadzano, a żony i dzieci jako zakładników przytrzymywano. Nieszczęśliwi na wszelką dowolność wystawieni, niewiedzieli gdzie szukać, zkąd się spodziewać obrony. Niewidzieli bezpieczeństwa w prawie narodów i krajowém, nie w rządzie, nie w królu, bo wszystko było bez powagi i uszanowania, obok namiętnéj samowładności Księcia Repnina.

*) Przed rozpoczęciem kroków wojennych Pulaski miał mowę do konfederatów. Rulhiere ułożył ją wzorowym stylem; przecież rozumiemy, że jest tylko utworem pisarza cudzoziemca, gdyż jest inna, będąca pewniéj własnością mowcy, bo w stylu podobna i z kopiami zgodna i co do słowa przez Jouberta i Orantza po francuzku i po niemiecku w tłomaczeniu wydrukowana.

Gwałtowności te i zadatki wojny powiększały zapał; nieustające zaś rzezie na Ukrainie, tu i owdzie oznaki buntów, pochodzące z tych samych, co ukraińskie, poduszczeń wiodły szlachtę do rozpaczy. Nietrudno było widzieć takich, co majątek, dom opuścili, a wywiozłszy żony i dzieci za granicę, lub osadziwszy w klasztorach wsiadali na koń i biegli w szeregi konfederackie.

§. 14. Po Barskiéj najpierwszy podniósł konfederacyą Joachim Potocki podczaszy Litewski, synowiec niegdyś Teodora Prymasa, który wraz z bratem swoim uporczywie przeciwiąc się elekcyi Angusta III., aczkolwiek uledz musiał, zostawił przecież w narodzie dobrego Polaka pamiątkę po sobie. Joachim majętny z domu miał za żonę Hetmana Branickiego siostrzenicę. W młodocianym wieku świadek elekcyi Augusta, dojrzewał wśród rozwag nad jéj nieszczęśliwemi skutkami, a jako mąż pałał chęcią wyrwania ojczyzny ze stanu upokorzenia. Majątek, połączenia, imie wielu zasłużonych mężów krajowi liczące i patryotyzm jednały mu wziętość między współobywatelami. Wszedł więc do konfederacyi w zamiarze, aby stanąć na jéj czele. Przesyłając akcess do Baru zażądał uznania siebie regimentarzem jeneralnym. Żądanie to znalazło początkowo opozycyą z powodu obawy, ażeby egoizm i duma familii możnych nie krzyżowała celów wyswobodzenia. Przemogły jednak osobiste pretendenta zalety: Potocki urząd otrzymał. Hetman Branicki opatrzył go otwartym rozkazem do wszystkich półków, zalecającym posłuszeństwo *). Z tym powróciwszy do domu dowiedział się, że półk szefostwa wojewody krakowskiego, hetmana polnego koronnego wywiezionego z sejmu ma przechodzić dla połączenia się z wojskiem królewskiém przeciw konfederatom przeznaczoném; zajechał mu drogę, okazał rozkaz, a wystawiwszy krzywdy kraju i los ulubionego niegdyś dowódzcy nakłonił do przejścia pod swoję komendę. Tak na czele półtora tysiąca zajął Podhajce miasteczko murami obwiedzione nad Kropią, nie-

*) Że rozkaz ten nie mógł być jednakowo skutecznym, wątpliwości nie podpada; albowiem wiadome okoliczności podczas sejmu konwokacyjnego pozbawiły Hetmana Branickiego władzy.

gdyś w województwie Ruskiém, dziś cyrkule Brzezańskim położone; obrawszy je sobie za punkt główny dalszych obrotów. Wezwał potém obywateli do Halicza i konfederacyą ogłosił.

§. 15. Już na początku Kwietnia Rożewski zawiązał konfederacyą w Lublinie, a dnia 23. wszedł zbrojno do tegoż miasta i przysięgę od magistratur odebrał. Półkownik rossyjski dowodzący w okolicy, powziąwszy wiadomość zebrał 500 ludzi, zajął z artyleryą przedmieścia i wezwał do poddania się konfederatów. Odebrawszy odmowną odpowiedź kazał rzucać bomby do miasta i strzelać kartaczami; konfederaci, acz nieliczni, chcący się bronić, poczęli odstrzeliwać z ręcznéj broni, lecz mieszkańcy miasta w płomieniach, obawiając się rabunku, prośbą nakłonili do wyjścia pragnących walki. Jakoż niegonieni opuściwszy Lublin udali się do Chełmna i z tamecznymi powstańcami połączeni konfederacyą poparli.

Porwanie się w Podlaskiém przyspieszył rabunek dóbr Potockiego tamże położonych. Szlachta zebrała się zbrojno, uderzyła na Rossyan w dobrach gospodarujących, rozpędziła i akt podpisała.

Spisywanie konfederacyi po województwach i ziemiach tak bardzo koncentrowaniu sił przeciwne było jawnym dowodem uszanowania dla form prawem zwyczajowém uświęconych, a szczególniéj od ostatniego bezkrólewia używanych. Gdy król był przez konfederacyą obrany, dyssydenci przez nię swobodnie praw swych dopominali się, zebranie w Radomiu uprawnione, słusznie przystępujący do Barskiéj mogli sądzić, że ich związek na równéj opierający się praw podstawie, tego samego dozna uważania, co i poprzedzające. Każdy rozumiał używać prawa, tak nieszczęśliwego dla Polski, na skutek świeżo nadanéj mocy obowiązującéj. Nie wojnę niecić religijną, nie bunt przeciwko Rptéj i królowi, ale na drodze legalnéj, szukać ukrócenia nadużyć. Nie uważali na mnożące się przez ten sposób ofiary, na zniszczenie i łupieztwa; zamiast przysposabiać tajemnie zgubę ciemiężcom i jurgieltnym ich posługaczom, spieszyła szlachta polska do środków uprawnionych w kraju. Formy te szlacheckodemokratyczne były zgubne, ale istniały, ale się odświeżyły.

Świadczą konstytucye, że ich szkodliwość znano i że nigdy przy nich się nieupierano, ale gdy król z orszakiem winowajców popychał naród w przepaść, niechciano jednym zamachem obalić budowę ale drogą, któréj przodkowie wolno obierający królów nie popierali.

Tak jest: pewne to uszanowanie dla zwyczaju odbywania niejako spowiedzi politycznéj przez akta w Grodach było bardzo szkodliwe konfederacyi. Jawność ta, na wierze protekcyi praw oparta wskazywała Rossyanom, królowi i jego *adherentom* ofiary. Skoro późniéj wojska rossyjskie natarczywie działać poczęły, porywano z domów, sprowadzano do komend obywateli przywięzywanych do ogonów końskich; przetrząsano wsie, rabowano pod pozorem szukania broni lub amunicyi pierwéj, niż kto pomyślał o uzbrojeniu. Komendy przebiegały okolice, a przez usłużnych wodzone szpiegów, napełniały rozpaczą nieszczęśliwą Polskę. Miasteczka i wsie płonęły po zrabowaniu, jeżeli kiedykolwiek służyły za miejsce spisania aktu; łupieztwo i rozpasanie na wszelkie rodzaje niegodziwości żołnierza rossyjskiego w Polsce robiło go do Hajdamaków na Ukrainie podobnym. Każde miasto lub miasteczko obowięzywano do donoszenia, skoro tylko obywatele zbiorą się dla spisania jakiego aktu, a każde zaniedbujące lub nieposłuszne rabowano i palono. Ruhliere współczesny i bliski świadek *) opowiada: że ekwipaże jednego dowódzcy rossyjskiego pod eskortą do Rossyi odsyłane zabrali konfederaci i znaleźli 40,000 sztuk czerwonych złotych, śrebra z herbami rozmaitych domów polskich, różne sprzęty kościelne kollegiaty krakowskiéj, klejnoty i kosztowne makaty. Jak gdyby dla szyderstwa, pośród tych łupieztw, rabunków i powszechnego zniszczenia, ogłosiła Imperatorowa manifest pod datą 10. Sierpnia 1768. r. zawiadamiający, że wydane są rozkazy do dowódzców, aby nikt żadnych potrzeb dla wojska, nawet żywności nie wymagał *gratis;* owszem, aby wszystko było płacone natychmiast **).

*) T. III. — 62.

**) Manifest ten na karcie 319 tomu 11 *Histoire des revolutions de la Pologne.*

§. 16. Szerzenie się konfederacyi, pomimo zapowiadanych surowości przez Repnina, zadatków barbarzyńskich wojska rossyjskiego, niepokoiło króla i jego stronnictwo; odświeżono więc projekt wysłania do konfederacyi. Trudno dopuścić, aby król miał w tym kroku ukryte zamiary, i owszem wierzyć się godzi, że dla ocalenia kraju od nieszczęść był gotów ponieść ofiary, gdy do téj deputacyi był użyty jenerał Mokronowski. Ale poseł rossyjski niemniéj przestraszony nie uważał w dobréj wierze i środkach uspokojenia tylko tyle hamulców, ile jego rozkiełznana samoistność i obrażona duma rozerwać niezechce.

Jenerał Mokronowski nieufał siłom konfederackim, lecz oceniając szlachetne poświęcenie podjął się deputacyi w zamiarze rozpoznania rzeczy na miejscu i wciągnienia do związku króla, jeżeliby ujrzał dosyć środków do wywalczenia niepodległości; jeżeliby zaś te osądził za niedostateczne, ocalenia walecznych współrodaków przez negocyacye. Otworzył królowi myśl swoję, król wyznał nawzajem, że najgoręcéj pragnie pozbycia się jarzma Imperatorowéj i że jedynie natarczywością Repnina był znaglony do żądania jéj pomocy.

Po takiém przygotowaniu króla, opatrzony pełnomocnictwem w imieniu Senatu udzieloném, w którém tytuł konfederacyi związkowym uroczyście był nadany, wyjechał Mokronowski do Baru. Tymczasem Repnin, król, stronnictwo obu i jałowa część narodu wyglądała wyroków Imperatorowéj. Monarchini ta po odebraniu wiadomości z Polski, oddając się własnemu uczuciu dała się słyszeć publicznie, że: »skoro »jéj dobre chęci i usiłowania ku ugruntowaniu spokojności »w Rzpltéj polskiéj, zamiast zbawiennych skutków, nowych »zamieszek stać się mają powodem, przedsiebierze Polskę »saméj sobie zostawić « Słuszne, sprawiedliwe i polityczne to wynurzenie się nie trafiło do przekonania władzy i łupów chciwych dworaków. Katarzyna II. nie była samowładniéjszą na tronie Carow od swoich poprzedniczek. Wzięli oni za sprężynę nakierowania jéj myśli, adres wymusili na cząstce senatu; łudząc ją, że konfederacya jest dziełem garstki drobnéj szlachty, że znakomici Polacy błogosławią jéj gwarancyi i sami przyłożą się do rychłego stłumienia. Co do Turcyi przekładali, że pogróżki jéj są intrygą gabi-

netu francuzkiego, skutku mieć niemogącą. Podburzania na Polskę znalazły wzgląd, bo były zgodne z relacyami Repnina, siostrzeńca pierwszego ministra Panina. Ulegająca więc, czyli też w zdaniu przeistoczona Imperatorowa wyprawiła brata posła Repnina do Polski, z ratyfikacyą traktatu 24 Lutego 1768 r., z oznajmieniem zadowolenia, z orderem Ś. Aleksandra Newskiego, 50,000 rubli gratyfikacyi, stopniem Jenerała Lejtnanta i pozwoleniem podróżowania w Europie przy całości stopnia i pensyi. Do tego ukazu dołączony był manifest, ogłaszający konfederatów za nieprzyjaciół Cesarstwa i za buntowników przeciwko własnéj ojczyznie. Król Stanisław zaś dostał rozkaz połączenia wojsk swych z rossyjskiemi, obok groźby, że, jeżeli nie przyłoży się do uspokojenia, prowincye polskie ogniem i mieczem spustoszone będą. Wszystkie te oświadczenia miały poprzeć wojska spiesznie wysłane. Z Turcyą ułożyła sobie Imperatorawa wyjść drogą płatnych negocycyi, przeznaczając na ten cel 40,000 czer. złotych do Stambułu. A gdyby te wojny nie odwróciły, zyskać przynajmniéj czas i reszty szukać w poburzeniu Turków.

Jenerał Mokronowski, którego krokom dobra sława w narodzie torowała drogę, zbliżywszy się do Podola z ufnością czystości sumienia właściwą odezwał się do konfederacyi, wyrażając: że »*polega na honorze szlacheckim i przyjeżdza śmiele pomiędzy współbraci w zamiarze zawarcia układu, »któryby Rpltę od rosterków, a kraj od wojny obronił.*« Przebiegał w owym czasie Ukrainę marszałek jeneralny Krasiński zbierając zaciągi, Pułaski zaś sam znajdując się na Podolu, odpisał, iż lubo nie zawierza Rossyanom, *) jednak nieprzypuszczając żadnéj wątpliwości, gdy widzi tak godnego obywatela przynoszącego związkowi propozycye, chętnie na zawieszenie broni zezwala, zwłaszcza że tego w imieniu Senatu żąda. Skoro jenerał Mokronowski zjechał na miejsce, przełożył mu Pułaski, aby się z rozpoczęciem układów nieco wstrzymał, gdyż w nich marszałkowie konfederacyi wnet ogłosić się mających udział mieć powinni.

§. 17. Nieszczęściem, w czasie tych przedugodnych porozumień nadeszły rozkazy z Petersburga; Repnin widząc

*) Rulhiere Tom III. str. 42. *Edition chez Nicole* 1807.

że może dogodzić osobistéj nienawiści i wywrzeć zemstę przeciw osobom, które go dotknąć śmiały, niepomny na prawa narodów, na charakter posła, na świętość obowiązku zaciągnionego względem konfederacyi, do któréj wysłanie łącznie z królem i senatem umówił, rozkazał całemi siłami we wszystkich punktach uderzyć na konfederatów. Siedm pułków regularnych i pięć tysięcy Kozaków na kolumny podzielone wzięły kierunek ku Barowi, Winnicy, Konstantynowie i Chmielnikowi, rabując, paląc i mordując winnych i niewinnych po drodze.

Szerokie na wszystkie strony łuny obwieściły skłonnéj do układów konfederacyi, że wielki poseł Monarchini północy przychodzi na zgliszczach pisać krwią polską warunki uspokojenia. Starce, niewiasty i dzieci biegły gromadnie szukając schronienia przed mściwym gwarancyi orężem, złorzecząc w rospaczy razem, Repninowi, królowi, senatowi i konfederacyi; nikt bowiem nie śmiał jednemu człowiekowi przypisywać tyle niegodziwości.

Waleczność i zapał konfederatów słabo opatrzonych artyleryą nie mogły wydołać licznym hufcom rossyjskim. Pomimo zaciętego odporu na każdym punkcie musieli ustępować przemożnéj broni i liczbie. Coraz silniéj parci skupiać się byli zniewoleni; i to najsroższą sprawiało im boleść, że rodzinom swoim i współbraciom na Ukrainie przez Hajdamaków mordowanym nie mogli nieść obrony, Odcięci od téj prowincyi i ku brzegom Dniestru parci mieli Mołdawią za jedyne dla siebie schronienie.

§. 18. Przed niespodziewanym napadem Regimentarz Potocki ubiegając się po okolicach za zbieraniem komend, tak wojska narodowego jak dostaw konfederacyjnych, zostawił Podhajce, punkt główny swój, bez obrony. Błąd ten przypłacił jego utratą: czterysta Rossyan pod wodzą pułkownika Weissmana zajęło Podhajce. Nieprzezorność tę chciał naprawić Potocki, pospieszywszy i obległszy miasteczko; ale i tu nowy nieostrożności dał dowód. Nadzieją kapitulacyi złudzony, gdy pośród ciemnéj nocy swobodnie odpoczywa, Rossyanie robią całą załogą wycieczkę, uderzają na niestrzeżony obóz. Napad niespodziewany po ofierze kapitulacyi podejrzliwie uważany zrządził powszechne

zamięszanie, a po niem ucieczkę. Oddziały niektóre wojska regularnego zarzucając Potockiemu zmyślenie rozkazu zabierania komend pod swoje dowództwo opuściły go; z niewielkim przeto pocztem konfederatów uszedł za Dniestr. Jakkolwiek Joachim Potocki dał niezaprzeczony dowód miłości ojczyzny, usiłowania jednak, w których przez ciąg konfederacyi Barskiéj nie ustawał, aby dowództwo jéj naczelne objąć, nie mając dostatecznego usposobienia militarnego, policzyć należy na karb próżności niedającéj mu dostrzedz prawdziwych potrzeb ówczasowych Rpltéj. Duch jéj tworzył owe niepoyuzumienia i niejedność, ciągle trujące szlachetne poświęcenie się.

Repnin nietylko podejścia, nietylko broni, ale i politycznych fałszów używał na zniszczenie konfederacyi, ogłaszając w gazetach: że Porta nietylko pomocy, ale i schronienia Polakom odmówiła. Temi uwiedziony rossyjski pułkownik Weismann, nie wahał się przekroczyć granicy i zawezwać Baszę Chocimskiego i Hospodara Mołdawskiego, aby oddział Potockiego był rozbrojony i jemu broń wydana, wyrażając: że *„czeka w miejscu skutku swego wezwania; przy- „czem oznajmia, iż odtąd ścigać będzie nieprzyjaciela, gdzie „się obróci, jeżeli Hospodar nie zapobieży podobnym wtargnie- „niom konfederatów“* *). Pragnącemu położyć zasługi i zyskać sławę w wojsku rossyjskiém cudzoziemcowi nie zdawał się krok ten dość dzielnym do zniszczenia konfederatów, użył więc i środków przekupstwa, wyprawiając tajnych ajentów do Baszy i Hospodara z propozycyami, byle mu Potockiego i konfederatów w ręce oddał. Basza przyjął mizerne ofiary, lecz Hospodar przesłał to groźne wezwanie w oryginale, a o niegodziwych propozycyach zdał raport. Już wtenczas podburzania gabinetu francuzkiego skłaniać zaczęły Portę; wysłanie więc Hospodara odniosło w Konstantynopolu ten skutek, że konfederatom swobodny pobyt w Mołdawii dozwolony został. W tym właśnie czasie schronił się za Dniestr brat Potockiego z kilkudziesiąt ludźmi; z tymi połączywszy się Joachim przeszedł napowrót Dniestr po pramach tureckich i przeprawiającemu się pułkownikowi Weissmanowi zadał klęskę niemałą.

*) Ruhliere Tom III str. 63.

§. 20. Nad niższym Dniestrem posuwające się kolumny rossyjskie najsilniejszego doznały odporu od Kazimierza Pułaskiego. Młodzieniec ten dwadzieścia jeden lat liczący nie miał wojennego doświadczenia, ale odkrywał codzień większe męztwo i przezorność; w 1200 ludzi był w stanie utrzymać pozycyą. Równą siłą attakowany odpierał Rossyan ze stratą, aż liczba ich wzrosłszy do 6000 znagliła go do odwrotu. Sprawienie się to zjednało mu sławę i zaufanie u konfederacyi.

§. 21. Podczas wstrząśnień narodowych zjawiają się zwykle ludzie, którzy zdolności swoich ku złemu i dobremu skierowanych chcą używać na odznaczanie się. Przedsiębiorąc i wykonywając wszystko z energią stają się czasem dobroczyńcami swego narodu, a czasem jego plagą. Nie mało podobnych liczyła Polska w epoce opisywanéj; między nimi na szczególną uwagę zasługują Michał Grzymała Dzierzanowski, Szymon Kossakowski i Bieniowski, którego przypadki zatrudniały drammatyków i historyków romantycznych. Najpierwszego, jak opisał Rulhiere, kładziemy tutaj w dosłownem tłomaczeniu najprzód, bo awantury jego w konfederacyi są z pierwszemi jéj początkami powiązane. Życia człowieka tego nie podało nam żadne pióro krajowe, musimy więc tymczasowo przestać na tém, co obce zostawiło. Nie ma on wprawdzie zasług do umieszczenia go na karcie historyi polskiéj, przepomnianym jednak być nie może, gdy o nim wiele razy wspomnieć wypadnie. Oto są słowa Rulhiera. »Pomiędzy szambellanami króla polskiego był czło»wiek, którego losy po całym prawie wodziły świecie. »Dzierzanowski wyjechał do Francyi w czasie, gdy sławny »Lowendall wszedłszy w służbę tego mocarstwa formował »i dowodził pułkiem Polaków. Fregatę, na którą wsiadł »w Gdańsku z niemałą liczbą współziomków, zabrali Anglicy. »Zawieziony do Londynu uzyskał wolność i popłynął do »Flandryi zaciągnąć się do wojska francuzkiego, będącego »podówczas pod wodzą dwóch jenerałów cudzoziemskich »najlepszą szkołą wojny. Gdy pokój zawarto, Dzierzano»wski powróciwszy do Polski, zastał familią swoję w niepo»rozumieniu. Gwałtowność namiętności nie przytłumiła, ow»szem wzmogła w nim uczucie prawości: dowiedziawszy się,

»że macocha szarpie majątek sióstr i niszczy go, odebrał »mocą, dane jéj od ojca 15,000 złp. a nic sobie z reszty ma- »jątku nie wziąwszy oddał w ręce sióstr. Ale czyn ten zatruł »mu serce wyrzutem, że się przeciwko powadze rodzicielskiéj »ozuchwalił i natchnął skruchą, że go pielgrzymką do Rzymu »odpokutować trzeba. Przechodząc Francyą w stroju piel- »grzyma ściągnął na siebie baczność policyi wzbraniającéj »podobnych podróży, został przytrzymany i zamknięty jako »podejrzany. Współziomkowie znajdujący się we Francyi »wyjednali mu wolność, a protekcye przeznaczenie do Indyi »wschodnich. Tam udało mu się z podziwieniem całego kraju »wyuczyć na sposób europejski, powierzony sobie korpus »Sipayow i ośmielić ich do walczenia w szeregach. Nieraz »prowadząc ich w ogień i wytrzymując go, dał poznać An- »glikom, ile Sipaye jego są wyżsi od tych, których oni »z karnością wojskową oswajać chcieli. Niebawnie atoli »poróżniwszy się z komendantem francuzkim, powrócił do »Francyi ze skargami przeciwko niemu. Okręt, na którym »wracał, zatrzymał się u wysp amerykańskich: Dzierzano- »wski, jako francuzki oficer, korzystając z nieograniczonéj »wolności, zdjął wszystkie plany i ponotował mielizny. »Skoro proces przeciw komendantowi nie wziął takiego, »jak sobie życzył, obrotu, udał się w gniewie do An- »glii i tam z ministrem Pittem układał projekta względem »Martyniki. Znakomity jeden Portugalczyk będąc w onczas »w Londynie namówił go do służby swego Monarchy w ma- »jącém się wysłać wojsku do Paraguay; ale co tylko przy- »płynął do Lizbony, pociągniono go do Inkwizycyi za roz- »wiązłe mowy. Surowość ta oburzyła umysł z natury nie- »podległy, pojechał przeto do Hiszpanii, gdzie rząd zdawał »mu się łagodniejszym i cudzoziemcom przychylniejszym. »Był tam w owym czasie rezydentem saskim brat ulubieńca »ministra Brühla; Dzierzanowski słysząc go raz rozpoście- »rającego się w mowie przeciw Polakom dał mu policzek. »Aczkolwiek ta porywczość ściągnęła mu nieprzyjemności, »dostał przecież od dworu tego patent pułkownikoski i roz- »kaz formowania go w Polsce. Człowiek ten umiejący opo- »wiadać i bawić podobał się nowemu królowi i został jego »szambellanem; ale gorąca miłość ojczyzny, cechująca ró-

»wnie jego przymioty, jak wady wykrywała się w zuchwa-
»łych rozmowach nawet z królem. Dnia jednego, opowia-
»dał naprzykład, że go dzicy Amerykanie obrali królem.
»Jakimżeś przypadkiem stracił koronę? zapytuje go się król.
»Oto N. Panie, odpowiedział: »obrany byłem przez naród
»wolny, który postrzegłszy, że go chcę ujarzmić, wygnał
»mnie, tak jak wszyscy tyrani wygnani być powinni.«
»Łaska dworu nie odstręczyła go bynajmniéj od dobrze
»myślących, a podczas ostatniego sejmu nawet troskliwości
»o nich dał dowody. On to prośbami swojemi i przestrogą
»ocalił biskupa krakowskiego niedozwalając mu jechać na
»teatr, gdzie projekt porwania go wykonać miano. Król
»mając go w podejrzeniu zaczął odtąd okazywać mu oziem-
»błość, jednak Dzierzanowski śmiał go zapytać o powód
»utraty względów. Nieszczerość króla nie stłumiła otwar-
»tości szambelana. Gdy w ciągu téj rozmowy zapytał się
»król, co publiczność o nim sądzi? Dzierzanowski powie-
»dział mu bez ogródki: że upokorzenie, jakiego naród do-
»znaje pod jego panowaniem, jemu samemu przypisuje; że
»ścisłe związki z Repninem ściągają domysł, jakoby był przy-
»czyną wszystkich gwałtów tego posła; że inną wcale miał
»opinią w narodzie, nim został królem; że wtenczas najja-
»wniejsi nieprzyjaciele przyznawali mu talenta, wiadomości
»i wzniosłe uczucia, a dziś stronnicy nawet dziwią się, że
»tak szczęśliwe przymioty czynią go na tronie narzędziem
»tyranii i ucisku współrodaków; że niektórzy, acz w małéj
»liczbie, zawieszając opinią utrzymują, iż widząc się bliskim
»utraty korony ujmuje sobie Rossyan dla jéj ocalenia; że
»wychowany pośród intryg dworu i Rpltéj nie był ucz-
»niem w sztuce obłudy, którą dało się usprawiedliwiać jego
»postępowanie; że można było jeszcze przebaczyć, gdy
»opuścił stér w czasie burzy, nie mogąc przewidzieć żadnego
»zbawienia, lecz nie dzisiaj, gdy wskazana mu jest droga,
»gdy zdanie narodu, całéj Europy i potomności już się
»ugruntowało. Król rozrzewniony zapytał się, coby mu
»zrobić należało? Dzierzanowski odpowiedział: Naród po-
»wstawszy przeciw Rossyanom wszystko Ci Królu prze-
»baczy, gdy się z nim połączysz. Władza królów naszych
»konstytucyami nadana jest obszerna choć niebezpośrednio;

»są oni bożyszczami losu. Wielu pragnących urzędów wa-
»hać się będzie, dopóki WKMość nie oświadczysz swéj woli;
»ztąd wypłynie wiele trudności, a konfederacya nieuznana
»uchodzić będzie za bunt. Nie myśl przecież WKMość, aby
»półśrodki mogły coś ułatwić, szlachta chce być wolną lub
»zginąć. Jeżeli chcesz panować, trzeba stać się zbawcą oj
»czyzny. Jeżeli zaś przeznaczeniem jest narodu, abyś go
»z Rossyanami pokonał, cóż dla Ciebie Królu pozostanie?
»Pustynia z kraju, niewola na tronie, garstka podłych za
»poddanych i wieczna hańba Twojéj pamięci. Król przy-
»pisywał wszystko ujarzmieniu, w którém go Repnin trzymał:
»Dzierżanowski przełożył, że dla takiego człowieka prawo
»narodów nie istnie, że go porwać wypada i że sam się tego
»podejmuje. Król zażądał w téj mierze projektu na piśmie:
»Dzierzanowski pojrzawszy bystro dał do zrozumienia, że
»się skutków obawia, ale król przysięgą zaręczył mu bez-
»pieczeństwo. Gdy projekt złożony został do rąk króla
»i wszystko przygotowane, Dzierżanowski umiał jeszcze
»wyłudzić z Repnina zręcznie dość znaczną summę pieniędzy.
»Spisek uknuty był w pułku gwardyi konnéj z samych pra-
»wie dyssydentów złożonéj: miano porwać Repnina powra-
»cającego z biesiady (maison de debauche) gdzie miał wie-
»czór przepędzić. Ale gdy w tym samym dniu był na obie
»dzie w pewnym domu dla każdego szlachcica otwartym,
»przybiegł jeden z wiadomością po całém mieście rozgło-
»szoną, że spisek na porwanie Repnina odkryto i już wy-
»dano rozkazy aresztowania jego naczelnika. Dzierzano-
»wski widząc blizkie niebezpieczeństwo, wypił butelkę wina
»szampańskiego, a po nim kilka filiżanek kawy; tak rozgrzany
»wybiegł do miasta na zwiady. W jednym z publicznych
»ogrodów znalazł jednego przyjaciela swego spacerującego
»z jenerałem rossyjskim tym właśnie, który miał rozkaz are-
»sztowania go zaraz z wieczora. Zbliżył się do nich z oznaj-
»mieniem, że ułożył projekt bardzo użyteczny dla króla, ale
»dla rychłego wykonania potrzebuje natychmiast paszportu.
»Nieznany z nazwiska, gdyż od przyjaciela swego tylko
»po urzędzie zwyczajem ówczesnym był mianowany, zyskał,
»czego żądał od tego samego, który był na jego zgubę

»przeznaczony *). Zmowni nie wiedząc o niczém zebrali »się przed domem Repnina, ale zastawszy bramę podwórza »zamkniętą, nie widząc naczelnika, gdy nadto straż wystą»piła pod bronią, rozeszli się w milczeniu.

»Repnin dowiedziawszy się o ujściu Dzierzanowskiego »ogłosił 5000 dukatów nagrody temu, ktoby go żywego lub »nieżywego dostawił; lecz on wymknąwszy się z siedmiu »najodważniejszymi, wkrótce sobie zebrał 20 do 30. Z tymi »przechodząc przez Gostynin, gdzie się okoliczna szlachta na »sądy zjechała, wpada na ratusz z szablą w ręku, porywa »krucyfix z przed sędziów, wykonywa przysięgę według »roty konfederacyi Barskiéj i do podobnego aktu, oraz »wybrania siebie na marszałka obecnych zniewala; Tak »nabywszy stopnia w konfederacyi i władzy w Rzpltéj po»woluje za sobą kilku szlachty. Rossyanie ścigali go za»wzięcie i wkrótce doścignęli; wtenczas powierzywszy sie»dmiu wybranym swoim obronę mostu na przeprawie, (co »téż heroicznie wykonali) dał czas ocalenia się rozpierz»chnieniem. Jednemu w każdym uciekających oddziele ka»zał się nazywać Dzierzanowskim, takim sposobem wszyst»kie znajdowały więcéj uszanowania, a on więcéj bezpie»czeństwa w ucieczce. Repnin zaś odebrał z różnych stron »doniesienia: jeden pisał, że Dzierzanowskiego zabił, drugi »że go schwytał, a trzeci, że go wnet obwiesi; gdy on tym»czasem w habicie zakonnym z miejsca na miejsce się prze»nosił. Niewątpiąc, że król go wydał, uniesiony nienawi»ścią przeciw niemu, ogłosił manifest, w którym przypominał, »że Jan Kazimierz widząc, jak nieszczęśliwém jest panowa»nie jego, i nie mogąc zapobiedz klęskom, wolał złożyć »koronę, niżeli dla zguby ojczyzny królować« (Rulhiere Tom III.)

Z tego opisu widać w Dzierzanowskim więcéj zuchwałego intryganta, niż szlachetnego rycerza: jakoż w całéj konfederacyi podrzędne odgrywając role samoistnością i samemi awanturami się odznaczał. Lecz takiego właśnie człowieka obawiał się Repnin i cała jurgieltnych zgraja więcéj, jak in-

*) Nie był to pewnie paszport, ale cedulka do przepuszczenia przez rogatki.

nych. Po odkryciu jego zamachu wszystko, cokolwiek się poczuwało do uczestnictwa w niecném ojczyzny upodleniu, zamykało się, warowało przystępu, taiło mieszkania, zmieniało i t. p. Każdy z takowych winowajców mściwą rękę śmierci lub porwanie miał ustawicznie przed oczami. Tak to sumienie przynajmniéj robi usługi nieszczęśliwemu krajowi, kiedy go sprawiedliwość opuści.

Pomiędzy takimi, co się nietylko konfederatów, ale i Rossyan obawiać dla chytrości swojéj mieli powód, Prymas Podoski najpierwsze zajmował miejsce *). Knowacz wszystkich intryg konfederacyi Radomskiéj, gorszący naczelnik duchowieństwa krajowego, prezes haniebnéj deputacyi ostatniego sejmu, chcąc samę Imperatorową oszukać i własne przykłamać grzechy, napisał do téj Monarchini z przełożeniem, że: „nie przypuszczenie dissydentów do prerogatyw, „nie gwarancya nowych ustaw oburza naród i tworzy kon„federacye, ale niedotrzymanie przyrzeczenia danego przez „Rossyą szlachcie, że król Stanisław przestanie panować: „daléj, że możnaby jeszcze kraj uspokoić usuwając go od „tronu.“ Postępek Prymasa zasłużoną odebrał zapłatę: Imperatorowa bądź dla okazania Poniatowskiemu, ile ma nieprzyjaciół w kraju i jaką nad nim rozciąga opiekę, bądź téż dla powaśnienia go z własnymi adherentami, przesłała mu korrespondencye w oryginale. Po ich odebraniu radził się zewszechstron kołatany Monarcha przyjaciół, czy ma abdykować i do Anglii jechać, czyli téż manifest i przystąpić do konfederacyi. Jakiebądź podawane mogły mu być w téj mierze projekta, z natury słaby, chwiejący się, niewieściego wychowania, żadnego nie przyjął i z cierpliwą bezczynnością został w Warszawie.

*) Autor Historyi rewolucyi polskich od śmierci Augusta III. w Warszawie roku 1775. po francuzku wydanéj w Tomie I. na stronie 206 przypisuje Prymasowi dalsze więzienie biskupów i senatorów, mówiąc: *Quelque mouvement que le roi de Pologne se donnait en faveur des Seigneurs, que l'Imperatrice avoit fait arreter ni l'Eveque ni le Voivode de Cracovie ne pouvaient se flatter d'obtenir leur élargissement, paru que le Prince Primat paraissoit souhaiter leur detention, a causes des embaras que ces deux personnes lui auroient suscité's, si elles eussent recouvré leur liberté.*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU

W jednym prawie czasie, kiedy Dzierzanowski zrobił bezskuteczny zamach na Repnina, Szymon Kossakowski podniosł konfederacyą w Litwie. Urodzony na Żmudzi miał wiele konnexyi w téj prowincyi i w Kurlandyi; albowiem gdy Książe Karol z domu saskiego był przez 15,000 Rossyan blokowany w Mitawie, on zebrawszy sobie 50 szlachty przychylnéj księciu, przedarł się przez posterunki i na obronę oblężonego stawił. Gdy Biren powrócił do Kurlandyi i Poniatowski został królem, Kossakowski przyjechał do Warszawy, lecz nieprzychylny elektowi, tyle się w mowach przeciwko niemu rozszerzał, że go król uwięzić rozkazał. Nie wziął ten rozkaz skutku, gdyż Kossakowski zdołał się obronić warcie pojmać go mającéj i uciec do Turcyi. Tam go wzięto za szpiega rossyjskiego i uwięziono: umiał jednak ztamtąd wydobyć się i już o dwie tylko mile był od granicy polskiéj, kiedy go Tatarzy złapali. Byłoby go może spotkało nieszczęście jakie, lecz właśnie ucięto głowę Wielkiemu Wezyrowi, a nieład, który z tego powodu nastąpił, pomógł Kossakowskiemu do ucieczki do Polski. Konfederacya otworzyła pole burzliwemu umysłowi i podsyciła chęć znaczenia od młodości saméj nim władnącą. Zebrawszy sobie partyzancką komendę płoszył, zabierał, napadał aż do granic Rossyi.

§. 22. Szczególniéj zawiązała się konfederacya Zakroczymska. Spisawszy akt między sobą, każdy obywatel, ludzi do konfederacyi należących starał się umieścić u siebie jakoby w służbie za ekonomów, pisarzy, włodarzy, leśniczych, dworzan i t. p. Kilkudziesiąt obywateli miasta Warszawy związało się także z nimi, już to podzielając wyprawy, już donosząc o poruszeniach Rossyan i czynnościach w stolicy. Ztąd wypadło, że konfederaci Zakroczymscy napadali, a sami nie mogli być napadnięci. Gdy się dowiedzieli, że gdzie co nieprzyjacielowi mogą zabrać lub na niego napaść niespodziewanie, zgromadzali się pojedyńczo nie dając pozoru, i rzadko wychodzili bez korzyści. Jeżeli zaś wysłana komenda przeciw nim była za mocna, rozbiegali się po wsiach, gdzie niby służbą byli zajęci. Nieraz udawało im się pod samą Warszawą zabierać transporta i rozpędzać konwoje rossyjskie.

Każda nowa konfederacya nowe kamarylli królewskiéj niecila niepokoje; manifest Imperatorowéj przeciw konfederatom wydany służył omdlewającym umysłom jedynie za kordyał. Wyrażono w nim: „Senat uznał konieczność przy„tłumienia tak zbrodniczego przedsięwzięcia i udał się do „Jéj Imperatorskiéj Mości, jako gwarantki praw i wolności „Rpltéj, ale i bez tego same obowiązki z gwarancyą przy„jęte są dla Niéj dostatecznym powodem do wytępienia „tego buntu, tém więcéj, że baczna na prawa swéj korony „pragnie czuwać nad spoczynkiem ludzkości.“ Ztąd nie szczędzono nazwisk buntowników, rabusiów, rozbójników dla obrońców niepodległości narodowéj; ztąd srogie obejścia się wojsk rossyjskich, pożogi i ukrucieństwa zdawały się adherentom króla i Repnina środkami legalnemi do ugruntowania traktatu z dnia 24 Lutego, którego treść i okoliczności zawarcia opisaliśmy.

Mała nader liczba prawdziwych nieprzyjaciół ojczyzny, i ci może niepragneli wylewu krwi bratniéj; ale dość liczna rzesza samolubów, co nieczując w sobie potęgi szlachetnego zapału nie miała nadziei, aby broń mogła im ocalić wygodne używanie dostatków. Lud wiejski jednakowe dla siebie w zwycięztwie i upadku przewidując koleje, zupełnie był obcym w sprawie narodowéj; sama więc szlachta tworząca istotnie pośrednie stany czuła i ujmowała się krzywdy i niedoli kraju. Życzliwi konfederacyi oddalali się od stolicy i podług możności przybliżali do granic: łatwo więc w Warszawie, a szczególniéj stronnictwie królewskiém przyjąć się mogła myśl, że stanowczy cios zadany konfederacyi na Podolu przetnie wszystkie jéj ogniwa i uspokojenie a przynajmniéj uległość sprowadzi.

§. 23. Działanie króla przeciw konfederacyi zaczęło się od odwołania Mokronowskiego. Smutne było położenie męża widzieć się użytym prawie za narzędzie obłudy i podejścia; kto inny byłby może upadł pod ciężarem podejrzenia, ale on tarczą opinii i własnego sumienia osłoniony, z rozdartem sercem pożegnał walczących współbraci, aby im na innéj drodze ponieść usługi. Powróciwszy do Warszawy, przedstawił królowi rzecz z szczerością, kończąc słowy: „N. Panie! albo Wasza K. Mość jesteś oszukany,

»albo ja: w każdym razie nie przystoi mi dłużéj służyć.« Natychmiast więc opuścił Warszawę i kraj udając się do Francyi.

§. 24. Król Stanisław pomimo powabów, jakie dla niego miała korona, pomimo wdzięczności dla Imperatorowéj za jéj nadanie i utrzymanie, nie nawidził jarzma, w które go wprzągł gabinet Petersburgski, ale choć się zwierzał nie jednemu, choć wysłuchiwał rad, nie miał jednak odwagi, jawnie oburzyć się przeciw Rossyi i swéj protektorce. Imperatorowa przesyłając Repninowi rozkazy, dodała do nich żądanie, jak wyżéj namienione, aby król wojska polskie dołączył do rossyjskich dla wspólnéj walki z konfederatami; Stanisław Poniatowski wahał się, jak zwykle, ale Branicki Franciszek Ksawery, dawny powiernik i jeszcze w czasie pobytu w Petersburgu chełpiący się z przewagi nad nim, oraz usług wyrządzonych jemu i Imperatorowéj, pragnąc znaczenia i chcąc nowego poświęcenia się dać dowód, nakłonił króla do wydania rozkazów gwardyi i brygadzie tatarskiéj ułanów, aby pod dowództwem chciwego krwi bratniéj poszli walczyć konfederatów. Kommissya wojny podpisała ten rozkaz z wyłączeniem jednego członka Teodora Moszczeńskiego kasztelana inowrocławskiego, który nie mogąc przełożeniami odwieść króla od tak smutnego dekretu, rozkazu niepodpisawszy urzędowanie porzucił. Niedosyć podburzyć dissydentów, zaporożców, kozaków, zalać Ukrainę krwią niewinną, niedosyć wprowadzić liczne wojska, pustoszyć niemi nieszczęśliwą Polskę i obrońców jéj mordować; potrzeba było jeszcze zbroić brata przeciwko bratu dla utrzymania na tronie zapomnianego kochanka, i bezkorzystnéj sławy rozrządzania samowładnie koroną Jagiellonów.

Wyruszył przeto Branicki, nie bez oburzenia publicznéj opinii a nawet niektórych senatorów przychylnych królowi. Łagodzono jednak umysły rozgłaszając, że wojsko to właściwie przeciw Hajdamakom jest przeznaczone.

§. 25. Za przybyciem Braniekiego jenerałowie rossyjscy umyślili attakować Bar. Trudno zgadnąć, dla czego to miasteczko, mające podług zdania strategików najniekorzystniejsze położenie było obrane za główny punkt konfederatów, kiedy brzegi Dniestru dostarczały nie mało obronniejszych i dogodniejszych pozycyi. Oprócz niekorzyści

naturalnéj sztuka nie wiele mu pomogła: obwiedzione suchą fossą i opalisadowane tylko za twierdzę przeciw kawaleryi zaledwie uchodzić mogło; sama przeto odwaga i poświęcenie się musiały wstrzymywać tak bardzo przemożnego w liczbie i we wszystko opatrzonego nieprzyjaciela. Pułaski ojciec wyszedł był prócz tego w 1500 ludzi dla dania pomocy rozpierzchnionéj komendzie Joachima Potockiego pod Podhajcami, a syn Kazimierz bliższe Berdyczewa utrzymywał posterunki; nie można więc przypuszczać, aby osada Baru mogła być liczniejsza nad 4000, kiedy przed rozpoczęciem wojny łączne siły konfederatów do 8000 podawano. Bez zapasów wojennych i dostatecznéj artyleryi, bez dowodzcy, któryby umiał zarządzić obronę i wzbudzić zaufanie militarnemi talentami, stała się tłem nieporozumień i niesubordynacyi. Wszyscy mieli odwagę, ale mało kto chciał wierzyć, że w sprawach wojennych zbawienniejszymi są rozkazy jednego, choć na miernéj oparte zdolności, niż narady wielu. Zamieniła się więc osada na sejmik niesforny, zmarnowawszy męstwa spodziewane owoce. W tym stanie nie mógł się Bar bronić długo; kilkodniowe oblężenie wycieczkami odpierane, z których jednéj miał być dowódzcą Ojciec Marek w aparaty kościelne przybrany *), przyprawiały oblężonych o straty większe, niż oblegających. Zakończyło się szturmem: pomimo walecznego odporu dostał się Bar w ręce zwycięzców dnia 20. Czerwca z 1200 niewolnika, a 2000 zdołało wycofać się za Dniestr i zyskać schronienie od Baszy Chocimskiego. Pomiędzy niewolnikami dostał się w ręce Rossyan Ojciec Marek; Rulhiere opowiada, że jenerałowie kazali go zabić, ale żołnierze przeniknieni jego świętobliwą postawą nie chcieli być posłuszni i do nóg mu się rzucali słuchając proroctw. Podanie to nie zasługuje zupełnie na wiarę, zważając na karność wojskową i nienawiść dla księży katolickich między niższemi klassami Rossyan rozszerzoną; owszem prędzéj wierzyćby można, że jenerałowie ocalili życie księdza Marka uznając go prosto za niewolnika.

§. 26. Bolesny upadek Baru nie osłabił ducha wyswobodzenia; nowa konfederacya wybuchła w okolicy najstósowniejszéj przez położenia górzyste do prowadzenia

*) Rulhiere.

małéj wojny. Najliczniejsza po Barskiéj, w drugiéj stolicy Rpltéj mogła być dowodem powszechnego przekonania. Od czasu wejścia wojsk rossyjskich do Polski dla elekcyi Poniatowskiego Kraków ciągle był przez nie zajmowany. Zdawało się Repninowi, że konfederacya Barska była tylko związkiem części drobnéj szlachty mogącéj znaleść silną w narodzie opozycyą: myśl tę musiał podzielać król, gdy zamierzono w tém mieście zawiązać antikonfederacyą. Aby nadać pozor swobody Rossyanie opuścili Kraków, a przybyli emissaryusze zwołali z różnych okolic szlachtę. Zgromadziła się ochoczo, ale w przeciwnym zupełnie celu, bo nietylko, że się do Barskiéj przypisała, lecz i królewskich wysłańców do niéj wciągnęła Na odgłos tego wypadku pospiesza załoga dla odzyskania miasta; odparta rozkłada się w bliskości grożąc bombardowaniem. Nie chciał jednak Repnin naznaczyć gwarancyi spaleniem drugiéj stolicy, nie była téż załoga dość silną, aby ją wziąć szturmem; dla tego ogłoszono, że ministrowie królewscy wyjednali ocalenie Krakowa. Liczba konfederatów wzrastała codziennie pomimo rozłożonych Rossyan w bliskości miasta: wkrótce trzy konfederacye w niém się znalazły; Krakowska pod Michałem Czarnockim, Sandomierska pod Piotrem Potockim wojewodzicem wołyńskim i Sanocka pod Jakóbem Bronickim. Działo się to przy końcu miesiąca Czerwca, kiedy Rossyanie podchwyciwszy Podhajce, wziąwszy Bar i zmusiwszy główniejsze oddziały konfederackie do szukania przytułku za Dniestrem mogli użyć wojska wewnątrz kraju. Zgromadziły się więc ich oddziały w znacznéj sile i obległy Kraków w początku Lipca pod sprawą jenerała majora Apraxyna.

§ 27. Po wzięciu Baru i ujściu za Dniestr reszty jego załogi młody Kazimierz Pułaski zamknął się w klasztorze berdyczowskim, gdzie został oblężony z 1300 ludzi. Bronił się odważnie przez cztery blisko tygodnie, lecz gdy nadsyłane mu posiłki były pobite, gdy mu z nich niektórych w niewolę wziętych odesłali oblegający dla przekonania, że się odsieczy spodziewać nie może, gdy nadewszystko żywności mu zabrakło, zawarł kapitulacyą, w skutek któréj osada miała wyjść wolna. Dotrzymano jéj co do garnizonu, młody atoli dowódzca z pogwałceniem dobréj wiary uwięziony

został. Zostającemu w niewoli zaproponowano, że mu powrócona będzie wolność, jeżeli się podejmie nakłonić ojca i innych dowódzców konfederacyi do spokojnego złożenia broni i zapewnienia każdemu znakomitych nagród. Złamanie wiary względem siebie wziął Kazimierz Pułaski za upoważnienie do odwetu; wyjechał więc wolny do konfederacyi, lecz nie dla namawiania ojca, tylko aby jéj dalsze poniósł usługi.

Wiadomość o wyparciu konfederatów z Podola przyszedłszy do Warszawy napełniła otuchą stronnictwo królelewskie i Repnina, nie śmiano atoli okazywać radości publicznie, gdy razem dowiedziano się o okropnościach rzezi w Humańszczyznie i okrucieństwach przez wojsko rossyjskie w Terespolu popełnionych, gdzie żony i dzieci konfederatów mordowano. *) Rozległ się głos żalu i rozpaczy, żałobą pokryła się Polska, a kto tylko godności posiadał jakie, chciał się usprawiedliwiać, że Rossyan do kraju nie sprowadził. Przemyśliwano nad środkami odwrócenia klęsk, ale nic nie można było przedsięwziąć skutecznie, bo król z adherentami swoimi do niczego odwagi potrzebnéj nie miał i w samém wynurzaniu gładkiemi słowy swoich dolegliwości szukał ulgi.

Współcześnie z krakowską zawięzywały się konfederacye w województwach Sieradzkiém, Kaliskiém i Gnieźnieńskiém, lecz w Poznańskiém długo utrzymywał się tajnie związek. Dopiero w Wrześniu wydał manifest Ignacy Skarbek Malczewski, starosta pławski donoszący, że jest Regimentarzem Wdztw Poznańskiego i Kaliskiego. W odezwach 8. 11. Października, 13. Grudnia zachęcał i groził opieszałym w dostawach ludzi i potrzeb; używać nawet musiał surowości przeciw niektórym kalwinom ze szlachty i lutrów z mieszczan, którzy nietylko posłuszni rozkazom być niechcieli, ale drugich od uległości odwodzili. Pewien rodzaj egoizmu i oziembłości na los kraju odznaczał szlachtę kalwińską w Polsce. Nigdy oni nie pospieszali z poświęceniem siebie lub z ofiarami dla ojczyzny, owszem dającym i łaskami szafującym zawsze byli przychylniejszymi, niż ubogiéj i uciśnionéj ziemi rodzinnéj. Ponieważ wyprawy dość kosztowały, zgodnie więc z konfederacyą Toruńską i interesem

*) Rulhiere Tom III. str. 45.

kieszeni było *) niedawać konnych, pieszych, podatków, składek i furażów, chociaż już dobrze pojmować mogli, że Rossya swobody ich religijne i mniemane uciski okupić każe niewolą. Dla tych przeciwności musiał Malczewski cząstkowe wyprawy odsyłać w Krakowskie i z tych dopiero utworzywszy oddział wejść w województwo Poznańskie. W województwie Sieradzkiém młoda szlachta wsiadła na koń, a ze wsiów powybierano ludzi do zaciągów; Kaliska zaś tak się przy końcu roku wzmocniła, że jéj attakować nie śmiano. **) Ulejski i Morawski uganiając się z małemi oddziałami po nad granicami województw Malborskiego i Pomorskiego nic zdziałać przeważnego nie mogli, oprócz że Ulejski zawezwał szlachtę pruską i miasto Gdańsk do związania się w konfederacyą. Lecz gdy magistrat odwłóczył deklaracyą, wydał odezwę z poleceniem, aby wszelkie podatki i opłaty odsyłane były do głównéj kwatery konfederacyi.

§. 28. Powiedzieliśmy wyżéj o wyjeździe za granicę Krasińskiego biskupa kamienieckiego i Mokronowskiego w celu szukania pomocy dla nieszczęśliwéj ojczyzny. Aby wypadki dalsze wyjaśnić, potrzeba tutaj dać obraz polityki i postępowania Francyi, Turcyi i Saskiego dworu.

Pomimo dowiedzionéj przychylności narodu i króla francuzkiego polityka tego mocarstwa była osobista i nieprzeglądająca. Myślano w onczas i długo poźniéj we Francyi, że wpływ Sławian Zadnieprskich nie sięgnie Zachodu. Ludwik XV. widząc interes Francyi w swojéj osobie, rządzony od kobiet często w gminie wyszukanych mniemał, że dosyć uczyni, gdy urazy pomści poduszczeniem, które zniewieściałemu dworowi zdawało się środkiem roskosze pokoju zatruć mogącym. Ani Ludwik XV. w swoim Pare

*) Wyprawiony jeździec powinien był mieć w Sieradzkiém katankę popielatą z granatowemi wylogami, szarawary granatowe, płaszcz granatowy z popielatemi wylogami, czapkę granatową z czarnym barankiem, konia z siądzeniem, palasz, parę pistoletów, karabinek, ładownicę, proch, kule i 40 zł. na pół roku od dostawiającego (z jednego kontraktu w manuskryp:)

**) *Histoire des revolutions de la Pologne Tom* 11 *p.* 54. *Celle de Kalisch dans la grande Pologne etait devenue si formidable, qu'on craignait de la combatre.*

au cerf, ani Pani Dubarry, ani Panowie d'Aiguillon i Maupeou niespodziewali się, aby Baszkiry i Kozacy mogli kiedyś kwaterować w Paryżu. Książe Choiseul sam lepiéj rachujący, jak reszta gabinetu Wersalskiego, nieprzychylny Rossyi, nie przewidywał jednak, że ona razem Turcyi i Polsce może być niebezpieczną. Był tylko poduszczań owych sprężyną i trafnie może od Katarzyny II. suflerem Mustafy nazwany został. Gdy konfederacya Barska wybuchła i pomocy wzywać zaczęła, na łonie roskoszy starzejący się Ludwik niechcąc niewdzięcznego sobie rzemiosła wojny doświadczać, zalecił Księciu Choiseul, aby pośrednich i niejawnych używał środków. Utrzymywano i nie bez prawdopodobieństwa późniéj, że gdyby minister mógł mniéj zawiśle działać, gdyby sam król nie miał swego osobnego gabinetu, z którego często przeciwne ministrom wychodziły rozrządzenia, konfederacya Barska byłaby przez Francyą silniéj popierana. Lecz tak skończyło się na skrzętniejszém poduszczaniu Turcyi do wojny przeciw Rossyi i na przysłaniu do konfederacyi kawalera Taulés kapitana dragonów, więcéj na agenta lub świadka tajnego, jak dla oznaczenia polityki francuzkiéj; ten niegodnie opisawszy konfederatów powrócił do Francyi z pieniędzmi na ich wsparcie przeznaczonemi *).

Był w owym czasie posłem francuzkim w Stambule Gravier de Vergennes: łatwo mu było zwrócić baczność Dywanu na przywłaszczenia Rossyi w Polsce i wskazywać w nich niebezpieczeństwo dla Porty, ale uraza z powodu traktatu z Austryą 1. Maja 1756. roku **) zawartego, według którego Porta od *Casus faederis* wyłączona nie była, i złoto petersburgskie stawały usiłowaniom posła na przeszkodzie. Słuchał Dywan przełożeń, ale iść za niemi nie miał chęci. Sułtan Mustafa III. poczuwając zapał wojenny, na odgłos sławy Fryderyka przez tylu pisarzy szerzonéj, chętnie skłaniał się do poduszczeń francuzkich; lecz ze zgrzybiałych w rozkoszach złożony Dywan umiał koić jego uniesienia i wojnę odwracać. Wielki Wezyr, miłosnik pokoju, przychylnie zawsze zezwalał na żądania zwłoki wyjścia z Polski wojsk rossyj-

*) O sprawianiu się P. Taulés *Lettres part: du baron de Viomeuil.*
**) Hassan VII. pag. 82.

skich; a domagania się Porty tak były starannie ukrywane, że Repnin śmiał w pismach publicznych głosić, jakoby Porta na piśmie deklarowała konfederatów za buntowników i wszelkiéj protekcyi im odmówiła. Inaczéj jednak miały się rzeczy: konfederaci w samym sułtanie i baszach nadgranicznych znaleźli przychylność. Najgorliwszym ich przyjacielem był Jakub aga, niegdyś sekretarz skazanego na wygnanie Krim Giereja Chana tatarskiego, sam przez intrygi następcy do więzienia wtrącony. Aż do uwięzienia będąc rządzcą Bałty miał sposobność bywać w Polsce, poznać wielu obywateli, zawiązać z nimi przyjaźń, stosunki, i za ich pomocą być posłowi francuzkiemu poleconym. Pałający zemstą przeciw Rossyanom, którym wygnanie swego zwierzchnika i swoje uwięzienie przypisywał, zdawał się do celów polityki francuzkiéj użytecznym; wyjednał mu przeto Pan de Vergennes przywrócenie do urzędu w Bałcie *).

Jakub aga wszedł na nowo w porozumienie i ułożył plan chytry. Szło o danie zaczepki, bez któréj Turcy trzymając się Koranu niechętnie rozpoczynają wojnę. Ów pułkownik, raz już gwałcący granice Porty, zdawał się do tego celu najpewniejszém narzędziem, albowiem przewidywano, że łatwo do powtórnéj napaści da się wciągnąć. Konfederaci zmowni zaattakowali jego oddział, do którego kupa Hajdamaków przyłączyła się była, i po krótkiéj rozprawie wzięli się do odwrotu za Dniestr. Chciwy sławy wojennéj pułkownik uniosłszy się zapałem ściga uciekających nietylko za granicę, ale wpadłszy do Bałty morduje konfederatów, Turków, mieszkańców, rabuje, nareszcie pali miasto. Spełniło się tym sposobem, czego sobie życzył Jakub aga; popłynęła krew muzułmańska, territorium Porty zgwałcone i sułtan obrażony. Bez straty chwili wyprawiony goniec do Stambułu stanął w téj stolicy w nocy z 13 na 14 Lipca. Po odebraniu wiadomości dawno niekontent sułtan ze skłonności Dywanu wyrzucał sam sobie, że dotąd powolny na

*) Ten sam Jakub aga uważany pomiędzy Turkami i Tatarami za sprawcę wojny, gdy ta niepomyślny wzięła obrot, oddał się Rossyi, a świadomy wszystkich kombinacyi pomiędzy stronnictwami i pokoleniami tatarskiemi wiele przyczynił się do opanowania Krymu. Ten Jakub aga nazywał się podobno Radziewicz.

jego rady tak srogiéj doczekał się obrazy. Alkoran przepisujący niedawno ścisłe utrzymanie pokoju, teraz dostarczył świętych powodów do wojny: przyzwani do rady tłumacze prawa Proroka, umiejący godzić jego artykuły z wolą monarchy wyrzekli uroczyście, że koran, gdy Rossyanie złamali traktaty, upoważnia sułtana do zmycia obelg w krwi nieprzyjacielskiéj.

Otworzył Mustafa skarby; wnet przygotowaniem do wojny zajęła się stolica i kraj. Skoro jednak poseł rossyjski oświadczył chęć układów, gotowość do zadosyć uczynienia i ukarania niszczycieli Bałty, gdy zapewnił, że Zaporożcy już nawet ukarani zostali, przychylny Rossyi Dywan zaprzestał na tém; zażądał jednak, aby wojska rossyjskie niezwłocznie wyszły z Polski. Imperatorowa odebrawszy wiadomość o zamiarach nieprzyjaznych Porty, poleciła Repninowi użycie wszelkich środków uspokojenia Rpltéj; do Konstantynopola zaś kazała przesłać usprawiedliwienie, jakoby sama nieznajomość granic zrządziła spalenie Bałty. Oświadczyła, że 200 Zaporożan przyśle na poniesienie kary, jaką wymierzyć podobać się będzie Sułtanowi. Co się zaś tycze wójsk, zapewniła, że lubo dla okoliczności obecnych Polskę zostawić saméj sobie nie może, każdy atoli żołnierz, któryby się zbliżyć do granic poważył, śmiercią ukarany zostanie Już negocyacye w Konstantynopolu poczęły przybierać łagodną postać, gdy Sułtan postrzegłszy, że Wielki Wezyr chce Muftego do swoich nakłonić widoków, rozgniewany Wezyra i Reis Efendego złożył z urzędu. Zmiana ministerium pociągnęła za sobą zmianę systematu; nowa rada postanowiła wezwać posła rossyjskiego przed nowego Wezyra.

W dniu wyznaczonym odbyło się posłuchanie posła Obreskowa przy drzwiach otwartych; każdemu dozwolone było wejście i wyjście. Jawnemi miały być synom Mahometa powody do wojny, a skutki posłuchania łatwo przewidzieć się dały. Wyrzucał Wielki Wezyr niewiarę w dotrzymaniu konwencyi r. 1764., na skutek któréj 7000 tylko wojska, i to bez artyleryi miało na krótki czas pozostać w Polsce, gdy przecież wojsko to nietylko Polskę pustoszy, ale znieważywszy granice Wysokiéj Porty rezydencyą Baszy w perzynę obraca. Trudno było w tak wyraźnie

złéj sprawie posłowi rossyjskiemu utrzymać powagę swego dworu; milczenie lub nic nieznaczące odpowiedzi musiały wszystkiemu wystarczać. Skracając rozmowę Wielki Wezyr zażądał stanowczéj wiadomości, czy wojska odebrały rozkaz wyruszenia z Polski? Gdy poseł odpowiedział, iż powątpiewa, aby był dany, zapytał Wezyr: czy chce natychmiast na piśmie dać zapewnienie, że niezwłocznie wyjdą? „Przechodzi to moje umocowanie“ odpowiedział Obreskow. Na to Mufti przysłuchujący się w przyległym apartamencie przysłał Wezyrowi upoważnienie do wypowiedzenia wojny; co téż istotnie nastąpiło. Obreskow chciał jeszcze dalszych tłumaczeń, ale Wezyr zwyczajem ówczasowym Porty kazał mu wyjść do innéj sali na kawę, a potém zaprowadzić do zamku o siedmiu wieżach.

§. 29. Wypowiedzenie wojny nastąpiło 4. Listopada; wszędzie Turcy zbroić się zaczęli, wszędzie rozległo się hasło wojny. Nieomieszkano wyprawić do Polski Tatara z tą wiadomością przy załączeniu deklaracyi, którą za manifest przeciwko elekcyi Poniatowskiego uważać można było *).

§. 30. Po wybuchnieniu konfederacyi Barskiéj i wyjawieniu niechęci dla króla Stanisława tak w kraju jak i w Stambule spodziewano się, że familia Saska zapragnie odzyskania korony królewskiéj i popierać będzie powstanie narodu; nie jednakowe atoli rządziły nią widoki. Dwumiesięczne panowanie Fryderyka Krystyana po zgonie Augusta III. zostawiło tron elektorski trzynastoletniemu Fryderykowi Augustowi, a rejencyą i opiekę stryjowi Księciu Ksaweremu. Na sejmie ostatnim w Warszawie przyznano dworowi Saskiemu pałac, posiadłości, pensye i wszystkie nabyte prerogatywy jego poddanym. Przyzwolenia te obudziły niejako wdzięczność dla Rossyi, jakoż K. Rejent obsypał podarunkami Prymasa, Repnina i wszystkich głównie działających w tym sejmie; tyle zaś był Petersburgskiemu gabinetowi uległym, że ani biskupa Krasińskiego, ani późniéj deputowanych do Drezna przyjąć śmiele nie chciał. Zaledwie nawet wstrzymano go od urzędowéj deklaracyi przeciw konfederatom. Młodemu królowi nie przestawał robić przełożeń mających na celu wygluzowanie myśli rządzenia kiedyś obiema kra-

*) Rulhiera Tom III, pag. 118.

jami. Przekładał, że Saxonia po wojnie siedmioletniéj po trzebująca starannéj administracyi może być do upadku przywiedziona, jeżeli, jak za dwóch ostatnich elektorów, pod rozdwojoném zostawać będzie panowaniem. Sprawiedliwe po części uwagi nie uszły podejrzenia; że Książe Ksawery dla tego odradza przychylenie się do sprawy konfederacyi, aby sam za pomocą Rossyi wstąpił na miejsce króla Stanisława; nietajno mu albowiem było, że Imperatorowa często okazywała nieukontenowanie z wyboru swego *).

Z drugiéj strony Elektorowa wdowa, nieprzychylna Imperatorowéj **) i Książe Karól, pragnąc Kurlandyi i niespodziewając się jéj odzyskać, jak tylko przez wstrząśnienie polityczne, oboje zazdrośni władzy i niedowierzający Księciu Ksaweremu życzyli sobie wplątać Rossyą w uporczywą wojnę. Z tych powodów przychylni konfederacyi nie zdołali jednak wyjednać jawnego wsparcia, lecz płonne oświadczenie; że to *wtenczas nastąpi, kiedy tak staną rzeczy w Polsce, że konfederaci będą mogli własnemi siłami rozrządzać dzis przedwcześnie ofiarowaną koroną.* Skoro przecież zamiary Porty wyjaśniły się względem króla Stanisława, przychylność Saxonii stała się czynniejszą. Nigdy jednak wsparcie nie było znaczném i mało przynosiło korzyści, bo dom Saski osobne w konfederacyi chcąc tworzyć stronnictwo, użył ludzi sobie tylko, ale nie powstaniu narodowemu przychylnych.

Dla określenia stosunków konfederacyi z mocarstwami mającemi wpływ na nię, posunęliśmy opowiadanie o ich polityce aż do wypowiedzenia wojny przez Portę, które, jak wiadomo, w dniu 4 Listopada nastąpiło. Powrócić zatém należy w opisie wypadków krajowych do początku Lipca, w którym to jenerał Apraxyn obległ ściśle Kraków.

§. 31. Zdawało się Repninowi, że wzięcie Krakowa będzie ostatnim cios.. n konfederacyi, starał się przeto wszelkiemi sposobami pospieszać z jego zdobyciem. Już 2 Sierpnia przedmieście Kazimierz zewnętrznemi fortyfikacyami niezasłonione zajęli Rossyanie; aby zaś inne nie mogące się

*) Rulhiere Tom III. pag. 53.

**) August III. miał za żonę Maryą Józefę, córkę Józefa I. Cesarza: zmarlą r. 1757. Syn zaś jego Fryderyk Krystyan Maryą Antoninę z domu Bawarskiego.

bronić podobnemu nie uległy losowi, sami konfederaci spalili i w samém mieście się zamknęli. Jakoż sześć tygodni wytrzymawszy oblężenie, wiele attaków odparłszy, wypotrzebowawszy amunicyą tak dalece, że zamiast kul używano guzików lub porąbanych żelastw i monet, chcieli się w końcu poddać przez kapitulacyą męstwa i poświęcenia się godną, wysyłając w tym celu parlamentarza; ale jenerał Apraxin pragnący zapewne głośniejszéj ze zdobycia sławy (aczkolwiek Kraków prostym murem tylko był obwiedziony) trudny zdania się na łaskę poddał warunek. Po tylu okrucieństwach konfederaci mając złe o łasce rossyjskiéj wyobrażenie przyjąć warunku nie chcieli. Nastąpił szturm w nocy z 17 na 18 Sierpnia, po którym Kraków dostał się w ręce Rossyan. Chojecki pisze *) *że Rossyanie po zdradliwém umówieniu się kilku osób weszli do miasta.* Nie zdaje się atoli opowiadanie to na dowodach opartém (aczkolwiek autor znajdował się między konfederatami w Krakowie) chyba na domyśle, że się z Krakowem lepiéj obeszli, niż z innemi miejscami konfederatom odebranemi, niedopuszczając się mordów mieszkańców, rabunku i pożogi. Przyrzekli nawet konfederatom wolność, byle recessa robili; lecz przyrzeczenie to, jak tyle innych, nie było dotrzymane. Rozbrojona załoga została w mieście pod strażą dwa tygodnie, oczekując niecierpliwie wyzwolenia: po upływie dopiero tych kilkunastu dni zwołano ją do zamku, jakoby do podpisów. Stawiło się dwóch marszałków Potocki i Czarnocki (gdyż Bronicki znalazł sposobność umknąć) 260 oficerów, towarzystwa i szlachty, 400 przeszło hussarzów i szeregowych. Tam otoczonym wojskiem rossyjskiém powiedziano, że w Sy-

*) W książce pod tytułem: *Pamięć dzieł polskich, podróż i niepomyślny sukcess Polaków p. Ur. Karola Lubicz Chojeckiego w Warszawie w drukarni wolnéj* 1789.

W roku 1770 biegało po ręku pismo, którego kopią posiadamy pod tytułem: Rozmowa Króla z K. Kanclerzem i K. Podkomorzym, w którém jakiemuś Trzebińskiemu w Krakowie, a Giżyckiemu w Barze zdrady przypisuje. Czyby to było prawdą lub też potwarzą zwykle pośród wojen domowych grassującą, nielatwo wiedzieć. Jakkolwiek bądź czyny jednego i drugiego nie mogły być wiele stanowiące, gdyż obadwa ani rang wyższych nie posiadali, ani znaczenia w konfederacyi nie mieli.

beryi będą robić recessa od konfederacyi. Daremne były odwoływania się do przyrzeczeń, daremne wzywania królewskiego przebaczenia; zawziętość przeciw obrońcom niepodległości narodowéj nie miała granic w sercach zniszczeniem Polski pałających, a król nie chciał, czy nie mógł, użyć najpiękniejszéj prerogatywy korony, aczkolwiek niedotrzymując paktów konwentów w wyprawieniu wojsk cudzoziemskich z kraju sam dał powód najmocniejszy do powstania. Nieszczęśliwi obrońcy Krakowa, z konfederatów pierwsi poszli zaludniać tatarskie puszcze, skrapiać łzami i krwią ziemię dzikości za to, że własną, nikomu niewydartą, kochać śmieli *). Przez Zamość, Beresteczko pędzono ich do Kijowa, przyłączywszy do transportu w Połonnem 90 Hajdamaków. W Kijowie na prośbę króla uwolniono 40 szlachty, a resztę wyprawiono do Kazanu. Ztamtąd porozsyłano ich w najodleglejsze miejsca północnéj Syberyi; do Tary, Omska, Irkucka, Orenburga, Simbirska, Kamczatki.

Popędzenie to całéj załogi krakowskiéj na Syberyą nadało królowi i jego adhaerentom bardzo ochydną cechę w kraju. Nie bez przyczyn wystawiano sobie, że Imperatorowa jest de facto dziedziczną Panią Rpltéj polskiéj, a Stanisław Poniatowski jéj winowajczém narzędziem; bo możnali przypuścić, aby monarcha swobodną i dwustronną umową względnie narodu zobowiązany godziwie mógł dozwolić, aby współbracia, współziomkowie jego, ci, co się z nim układali przez pakta konwenta, mogli stawać się pastwą sąsiedzkiego barbarzyństwa, dla tego, aby on na litém wezgłowiu pędził dni Sybaryty? Czyn ten mający zapewne służyć za postrach gorliwym synom ojczyzny nie zachwiał ich stałości, nie ostudził zapału, nie wstrzymał zapędów męztwa: gdzie tylko mniéj natłoczona była okolica żołnierzem rossyjskim, wiązały się i zaraz walczyły hufce konfederackie. Drewicz mający być biczem województw zachodnich, kilka razy napadnięty i porażony przez Bierzyńskiego marszałka sieradzkiego, w okolicach Przedborza, Piotrkowa i Częstochowy.

*) **Pognani na Syberyą konfederaci znajdowali starych ziomków swoich w Kazaniu, Tobolsku i Tarze, jeszcze za czasów Leszczyńskiego zabranych.**

Z początkiem wiosny roku 1768. wiązały się konfederacye; w województwie Krakowskiém obrano marszałkiem K. Marcina Lubomirskiego, w Sieradzkiém Załuskowskiego, w Ziemi Wieluńskiéj Antoniego Morzkowskiego. Wybierano pachołków z 10 dymu gospodarskiego i wedle przepisów mundurowano i zbrojono w broń po domach obywatelskich znajdującą się, a ofiary dobrowolne zastępować musiały kassy publiczne, często przez rossyjskie komendy unoszone, a w ogólności na potrzeby nie wystarczające. Bliska granica Śląska stawała się czasem zaporą dla pogoni, a miasto Byczyna bywało nierzadko rezydencyą władz konfederacyi Sieradzkiéj.

Pomiędzy oddziałami nad granicami Sląska tworzącemi się Józefa Bierzyńskiego podstolego nowogrodzkiego był najznaczniejszy. Obywatel ten spowinowacony z Wesslem podskarbim przychylnym domowi Saskiemu i tajemne z nim mającym związki miał nietylko więcéj udzielanych sobie funduszów, ale i rozleglejsze wpływy przez stronnictwo Saskie. Jest nawet słuszne pewnie domniemanie, że takowe na czele całéj konfederacyi postawić go zamierzało. Początkowe jego postępowanie było ze wszechmiar wygnaniu nieprzyjaciela z kraju odpowiadające, późniéj dopiero, jak się niżéj opowie, dopuścił się win szerzących niejedność między konfederatami. Marszałkiem w województwie Sieradzkiém po Załuskowskim ogłoszony zbierał nietylko wyprawy, ale oddziały nawet wojsk regularnych szły pod jego komendę Tak naprzykład Gazeta: *Warszawskie uprzywilejowane wiadomości*, w dodatku 17. Sierpnia 1768. pisze: »Odebrano także wiadomość z województwa Sieradzkiego, że major Drewicz, nagoniwszy w Staréj wsi pana Bierzyńskiego 300 ludzi z sobą mającego attakując onych, rozpędził aż nad brzegi Pilicy, zkąd rozpierchnęli się w lasy. Zostało na miejscu zabitych 125, w niewolę wziętych 60. Zabrano oraz wiele koni, parę kotłów i buzdygan pana Bierzyńskiego *). Między

*) Gazeta ta szczodrze szafując porażkami konfederatów nietylko co do liczby zabitych przesadzila, bo w utarczkach kawaleryi ze 300 nie ginie na placu 125, ale nawet co do położenia się myli; bo lasy są pomiędzy Starą Wsią, a Pilicą, a niedopiero za tą rzeką, w które komenda Bierzyńskiego rozpierzchnąć się miala. Wiadomo atoli, że gazety w Warszawie dyktował Repnin.

niewolnikami znajdował się *porucznik z 30 ludźmi od regimentu jenerała Golcza zabranymi gwałtem przez pana Bierzyńskiego, którzy są odesłani do swego regimentu i t. d.*

Pomimo upadku Baru, Berdyczewa i Krakowa nie ustawały utarczki na różnych miejscach, począwszy od Dniestru aż do Pilicy po nad granicami Węgier i Śląska z różną szczęścia koleją, dla obu stron atoli bezkorzystne: bo ani konfederatom do wypędzenia Rossyan, ani Rossyanom i królowi do uspokojenia kraju nie torowały drogi.

Wojska rossyjskie wszędzie srogością znacząc swoje poruszenia pobudzały do rozpaczy; każda wieś, każde miasteczko stawało się dla nich punktem strzeżenia wymagającym. Konfederaci zaś trwoniąc siły i zasoby mnożyli sobie przeszkody do uorganizowania się i zjednoczenia w massy, mogące zadać cios stanowczy. W całéj konfederacyi Barskiéj niezliczone boje nie były operacyami militarnemi w gabinetach przez najemnych strategików kreślonemi, a przez mechaniczne kolumny wykonywanemi, ale czynném wynurzeniem uczuć obrażonego narodu. W podobnych wojnach trudno walecznym zimnéj poddać się rachubie i oczekiwać tego od chytrości lub podejścia, co im osobiste nastręcza męstwo. Brak planu i jednostajności w działaniu nieprowadził do wielkich rezultatów wojny; poruszenia w tę lub owę stronę oddziałów były najczęściéj skutkiem nieprzewidzianych zdarzeń, ale zarazem ciągłą zagadką dla dowodzców rossyjskich, nieustającéj wymagającą baczności. W tego rodzaju wojnach trudno jest historyi iść w ślad za wypadkami; niepodobno prawie zachować ich koléj z ścisłością; trudniéj jeszcze niepominąć mniéj ważnych, gdy w późniejszych czasach starano się niszczyć pamiątki téj nieszczęsnéj epoki, a doniesienia publiczne zawsze przekręcające prawdę pisane były z rozkazu posła rossyjskiego i jurgieltnego stronnictwa. Konfederaci w jednym numerze pozabijani lub wyparci za granicę zjawiali się w drugim dla zaregestrowania zwycięztw rossyjskich dowodzców, często zmyślonych, a częściéj jeszcze przesadzonych w opisie.

Nie mieli konfederaci jednostajnego planu w działaniach wojennych, ale wszędzie ożywiał szlachtę duch powszechnéj obrony kraju. Po zabraniu do niewoli w Krakowie mar-

szałka Czarnockiego, Książe Jerzy, Marcin Lubomirski stanął na czele nowéj konfederacyi Krakowskiéj. Szczupłe mając siły napadnięty w Makowie pod Landkroną i Żywcem przez majora Gendré uchodzić musiał za granicę. W tym stanie rzeczy niepomyślnym z nachyleniem się jesieni wolnieć zaczęły gonitwy i nad granicami tylko krajów Rpltéj tu i owdzie napadano się wzajemnie.

§. 32. Litwa aczkolwiek mniéj zalana wojskiem rossyjskiém, częstemi jednak przemarszami do województw koronnych przerażana nie mogła wybuchnąć z powszechną konfederacyą. Wojsko niepłatne, nieubrane, ogołocone z rysztunków wojennych małemi oddziałami porozrzucane mniéj, niż w koronie, wiązało się do konfederacyi, zwłaszcza że Hetman Ogiński spowinowacony z KK. Czartoryjskiemi, pomimo uznawania czystości sprawy konfederackiéj, ociągał się z wybuchnieniem. Jednak zręczne, szybkie i śmiałe obroty Kossakowskiego utrzymywały zapał w obywatelach. Litwini, niespodziewając się rychłéj i skutecznéj od współbraci pomocy, wystawieni na pierwszy cios najezdców, z ostrożnością gotowali się do powstania. Zawistne atoli przeznaczenie wskazało, aby nieprzeględność i pewna chęć działania niezawisłego od korony zmarnotrawiły pierwsze odwagi Litewskiéj owoce.

Książe Karol Radziwiłł zgryziony swojém marszałkowstem konfederacyi Radomskiéj i po niéj nastąpionego sejmu, widząc, jak go niecnie oszukano i najlepsze chęci na szkodę kraju obrócono, powrócił do Nieświeża dnia 13. Marca, pałając gniewem i chęcią okazania prawdziwego swego sposobu myślenia. Nieszczęściem jednak, niebaczny pośród biesiad, że Repnin i król otaczali go zawsze donosicielami, wcześniéj rozgadywał zamiary swoje, niż o ich wykonaniu pomyślał; stąd ściągnął na siebie podejrzenie i baczność na wszystkie kroki swoje. Wypuszczono mu wprawdzie dobra z pod kurateli po sejmie konwokacyjnym zajęte, ale administracya tak łupiezko była prowadzona, że dochody z nich nader się zmniejszyły. Spustoszenia musiały być znaczne, kiedy na sejmie roku 1767. przyznano za dług Rpltéj 7,000,000 złp., aczkolwiek te urosły z owéj kurateli przez nienawistne stronnictwo rozciągnionéj. Zabrano mu żołnie-

rzy, broń, od dawnych wieków na usługi Rpltéj utrzymywane. W tém ogołoceniu dłuższego potrzeba było czasu do przysposobienia zasiłków konfederacyi. »Nieśwież pełen był zawsze obywateli szlachty popularnością księcia przywabionéj; dzieliła ona uczucia jego, gotowa na najmniejsze skinienie, ale razem przekonana była, że książe nie osobiście, ale majątkiem i wpływem tylko może być użytecznym. Dom książąt Radziwiłłów posiadał wziętość w Litwie i był punktem zbierania się szlachty pomniącéj na zasługi przodków w ojczyznie; lecz ta pomimo czci, którą odbierał K. Karol, nieupatrywała w nim zdolności potrzebnych do przewodniczenia w konfederacyi. Dwóch ludzi zwracało uwagę Litwinów: Kossakowski, pociągający do siebie śmiałością w przedsięwzięciach, zręcznością obrotów i częstém powodzeniem oręża; drugi Michał Jan Pac starosta ziołowski poseł na ostatnim sejmie. Człowiek posiadający imie w dziejach Polski znakomite, majątek, wiadomości obszerne i nieskażone przywiązanie do ojczyzny. Zaczém jednak o postawieniu kogoś na czele pomyślano, wiązały się konfederacye po ziemiach i powiatach. Tworzono tajemnie oddziały, lubo uzbrojenie ich trudniéj jeszcze przychodziło, jak w koronie. Ziberg, Plater, Heking, Szhütz, Komiński, Rich i wielu innych gorliwych w Litwie, Kurlandyi i Żmudzi wspierało Kossakowskiego. Lecz gdy ten naparty od przemagającéj siły uchodzić musiał do Prus, zebrało się 300 konfederatów i weszło do Nieświeża. Rossyanie uważający pilnie postępowanie K. Radziwiłła i przygotowania związkowych podeszli w 600 ludzi i zapowiedzieli, że korpus 30 tysięczny po Litwie rozłożony, pospieszy na zniszczenie Nieświeża i wytępienie konfederacyi; jakoż istotnie ze wszystkich posterunków wyruszać zaczęli. Książe widząc obronę niepodobną, ludzi wybranych do wojska nieuzbrojonych, bez zapasów wojennych i żywności musiał po raz drugi oddać forteczkę swoję *). Cztery tysiące zgromadzonych chłopów znajdowało się w Nieświeżu; z tych większą część zabrali Rossyanie do swego wojska, a mniéj zdatnym pogolili głowy i do domów odesłali. Z szlachty, kto nie mógł się wymknąć, musiał dać zapewnienie na piśmie, że do kon-

*) W ręce jenerała Izmaełowa.

federacyi wiązać się nie będzie. Księciu samemu zaś kazali sobie obrać mieszkanie bliżéj Warszawy w dobrach Biały. Tak zmarnowane były zawiązki sił litewskich przeznaczone na dzielną podporę działań konfederacyi jedynie przez nieprzezorność i przez zaufanie w prawach, że Ordynatom Radziwiłłom wolno i że powinni utrzymywać wojsko na usługi Rpltéj, a szlachcie konfederować się w nagłych kraju potrzebach. Nieśwież, jedyne miejsce, mogące się ile tyle bronić, wpadłszy w ręce nieprzyjaciół, pozbawiło konfederacyą punktu, o któryby się wszystkie działania na Litwie opierać mogły; a nawet stało się tém dla Rossyan, czém być miało dla konfederatów.

§. 33. Należy tutaj wspomnieć o wydarzeniach na Ukrainie w czasie, gdy Kraków był oblężony. Wyparcie konfederatów za Dniestr chciano wszędzie rozgłaszać za upadek zupełny związku: wydała więc Imperatorowa manifest w Peterhofie dnia 9. Lipca (1768.) zaprzeczający wszelaki udział w rzeziach hajdamackich i wzywający wszystkich wyznawców greckich do zaniechania mordów i chwytania rozbójników, a gabinet Petersburgski proklamacye do obywateli tułających się po Mołdawii z obawy mordów, aby do majątków swoich wracali bezpieczni i własności swoich używali. Ufające w spaniałość Imperatorowéj Katarzyny i władność Stanisława rodziny zdążały do zgorzelisk kościami współbraci sterczących: lecz co tylko je w stepach wynajdować i groby pomordowanych łzami oblewać poczęły, spieszą Ryzuny jadem Tymeńki natchnione i na nowo łatwowiernych mordują! Jakby im potrzeba było jeszcze krwi polskiéj do przygaszenia tlejących zarzewi. Nic niezdoła uniewinnić czynu tego; bo skoro Rossya mogła wydawać proklamacye wzywające nieszczęśliwych tułaczów do powrotu, to powinna była i mogła ich zabezpieczyć. Nie: byłto jeszcze jeden czyn z tylu odznaczających barbarzyńską nienawiść przeciwko wszystkiemu, co konfederacyi, co niepodległość Polski sprzyjało. Sam Fryderyk, sam Wolter nie śmieli śpiewać na cześć tych rzezi.

Tyle okropności pobudziło w saméj Warszawie pod bokiem króla głośne narzekania, adhaerenci królewscy mający przystęp do Repnina śmieli nawet ubolewać nad niemi

w jego obliczu. Straszliwy poseł wielkiéj Monarchini północy, kojąc ich żale, rzekł z krwią zimną: »*w mocy jest mojéj wstrzymać te mordy, lecz rozporządzę je w każdém województwie, jeżeli szlachta nie będzie spokojna.* Królowi zaś doradzał zwołanie sejmu. Król bojąc się cokolwiek bądź przedsięwziąść zaczął się radzić i namyślać; konfederaci dowiedziawszy się o tym projekcie, wydali list cyrkularny pod d. 13 Lipca (1768.) obowięzując obywateli miłością braterską, aby się funkcyów niepodejmowali a w przeciwnym razie grożąc prawem na zdrajców ojczyzny przepisanym. List ten rozniesiony po kraju, o sejmie myśleć przestano. I dziwnym dosyć sposobem poprzedzał uniwersał, bo ten dopiero dnia 30. Lipca był wydany, zwołując posłów na 7. Listopada.

Kiedy się tak powodziło w Polsce mściwemu Kniaziowi Repninowi, gdy konfederaci po większéj części wyparci za granicą, z resztą ukrywać lub taić się rozmaicie musieli, rozległ się głos wojny po państwie tureckiém, nim ją rzeczywiście wypowiedziano. Czuł jéj potrzebę kraj cały i sułtan; przewidywali los swój Tatarzy; sam tylko Dywan nic wiedzieć nie chciał i ułudom gabinetu Petersburgskiego nadstawiał ucha. Zbyt jawne atoli niechęci, niechybną zapowiadały wojnę, sposobili się do niéj Turcy i Tatarzy.

§. 34. Rossyanie dotrzymując zobowiązania się aż do wypowiedzenia wojny nie zbliżali się do Dniestru, co ułatwiało konfederatom sposobność zjeżdżania się na ziemi Rpltéj. Jakoż zebrali się w Dankowcach dnia 12. Października i wydali manifest, protestując przed Bogiem i całym światem słuszność powodów podniesienia broni przeciw Rossyi.

§. 35. Imperatorowa Katarzyna nie miała przychylnych w mieście Moskwie i dawnych jéj prowincyach *). Gdy tę stolicę Carów odwiedzała, okazywały się widoczne znaki

*) **Pochwalny Fryderyk II. i Katarzyny Imperatorowéj pisarz Dohm w swoich Denkwürdigkeiten Tom II. na str. 3. tak się wyraża: »Chociaż Monarchini pragnęła w ogólności dobra swoich poddanych, panowanie faworytów, było nader oburzającém. Zniewaga wszelkich uczuć moralności i haniebne marnotrawienie dochodów Państwa, obudzało nieukontentowanie wszystkich stanów nawet najlepsi i najrozumniejsi należeli do malkontentów.**

niechęci i dosyć głośne życzenia, aby małoletni W. Książe posadzony był na tronie, tak dawno przez kobiety posiadanym. Uknuto nawet spisek, lecz gdy od pochwycenia faworyta Orłowa zacząć się dzieło miało, a ten ujść ręku zmownych zdołał, Imperatorowa tak się przelękła, że zaraz wyjechała z Moskwy. Po jéj odjeździe lud pozwolił sobie zdjąć portret jéj z bramy triumfalnéj, przez którą wjeżdżała i włóczyć go po ulicach *). Bunt Puhaczewa wzrastający, nie małą obarczał ją niespokojnością, zwłaszcza że pokolenia kałmuckie, tatarskie i kozackie sprzyjały mu widocznie, a z Moskwy wielu wymykało się do niego. Trudno jéj przeto było wzbudzić przychylność narodu dla wojny, któréj namiętność jedynym była powodem. Doniesienia z Polski niecieszyły zdrową część jego, nieprzychylni ministrom i faworytom upatrywali w ich środkach pobudki do jednéj i drugiéj wojny, odwołując się do dawnych zdań swoich, aby interessa polskie opuścić zupełnie. Głosy te wzmagały się w miarę przybywających nowin o mordach okropnych w Polsce i o uzbrajaniach w Turcyi. Obwiniano jednych lub drugich po kolei, przecież prawdziwéj przyczyny do wojny, śmiele wskazać nikt nie chciał. Imperatorowa siebie samę łudziła, wystawiając sobie wszelką łatwość władania w Polsce. Nie widziała w wojnie z konfederatami tylko dobra dla swoich ulubieńców, a dla siebie bramy tryumfalne i texta do hymnów Woltera lub Fryderyka. Ulubieńcy wcześnie zaciągali długi na zbytki z dóbr spodziewanych wypłacić się mające: niebaczni! nieobliczali, ile to krwi i jak długo przelewać będą musieli na ziemi, którą nieszczęśliwą zrobili!

Dopóki intrygi w Dywanie skutkować mogły, Imperatorowa spodziewała się utrzymania pokoju z Portą; ministrowie zaś i ulubieńcy przyrzekali rzucić pod nogi jéj, konfederacyą i dawnego kochanka. Lecz gdy wojna pokazała się nieuchronną ze łzami **) i gniewem przypisywała ją postępowaniu pierwszego ministra Panina, lubo o nic więcéj jéj nieszło, jak o uniewinnienie siebie saméj. Panin nieprze-

*) *Chronique scandaleuse des Peterburger Hofes etc .etc. Fürth* 1832 *T.* 11. *s.* 16.

**) Rulhiere Tom III. str. 123.

stał dla tego powierzonych sobie urzędów sprawować, i kierować gabinetem. Wypowiedzenie wojny przez Portę, zastało Rossyą bez przygotowania, gdyż Imperatorowa nie chciała niemi drażnić niechętnych, owszem chcąc usprawiedliwić postępowanie swoje i okazać do wojny znagloną, poprzedziła wypowiedzenie wojny dnia 1. Grudnia, manifestem wydanym w Petersburgu dnia 18. Listopada.

Sułtan Mustafa pragnąc ponieść wojnę Rossyi z dzielnością, nieufając członkom Dywanu, umyślił przywołać z wygnania Krym Giereja Hana tatarskiego od dawna zaciętego nieprzyjaciela Rossyi. Stawił się on niebawnie z Natolii, a odebrawszy na piśmie i ustne polecenie wspierania konfederacyi i rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, udał się na miejsce przeznaczenia jako najwyższy dowódzca wojsk Porty. Wyniesienie to obudziło miłość własną Wielkiego Wezyra i do złożenia dostojności stało powodem. Po objęciu władzy Krym Gierej napisał do konfederatów, których do 1500 saméj prawie szlachty było w Mołdawii donosząc: że d. 1. Grudnia znajduje się w Katczanie, a 25 z wojskiem zgromadzoném stanąć spodziewa się w Bałcie; wzywając nadto, aby jednoczyli z Portą siły dla zrzucenia króla przez Rossyą narzuconego.

Krym Gierej wykonał spiesznie plan swój, bo zaraz w początku Grudnia wkroczywszy trzema kulumnami do ówczasowéj nowéj Serwii, naszedł Bachmut, Czechryn bez przeszkody; sama tylko załoga Elzbietogrodu śmiała wystąpić z po za wałów w 300 ludzi, lecz im Krym Gierej, spokojnie do szańców wrócić pozwolił, uczciwszy tym sposobem męztwo odważnych, którzy naprzeciw kilkunastu tysięcy wystąpić się nie wahali *). Udał się potém jeden oddział pod Białokamienkę, drugi pod Zywołów, lecz odparte z łatwością, gdyż Tatarzy armat nie mieli. Jenerał Issakow w 4000 ludzi w te okolice nadciągnąwszy, nie był w stanie pomimo podjazdowych utarczek, w których korzyści odnosił, przeszkodzić zniszczeniu okropnemu prowincyi niedawno przez Rossyą zagarniętéj; Tatarzy palili wioski, jednę wedle drugiéj a osadników powiększéj części cudzoziemców, z przeludnionych krajów obietnicami i nadawaniem

*) Rulhiere.

ziemi na własność przywabionych, w Jassyr zajmowali, a potém po 80 piastrów głowa na głowę Turkom przedawali. Chan zaś na znak hołdu sułtanowi kazał wybrać 200 najpiękniejszych dziewic i posłać do serajów stambulskich. Liczbę tych nieszczęśliwych ofiar barbarzyństwa podają do trzydziestu kilku tysięcy. Był to owoc jedyny wyprawy, która sześć tygodni trwała; gdyż postrach, jaki ten nagły napad i towarzysząca mu nieludzkość rozniosły po przyległych guberniach, dochodząc aż do saméj Moskwy, wskazał potrzebę spiesznéj obrony. Na saniach dowieziono wojska, armat i amunicyi: tym czasem Krym Gierej, jak gdyby już po podbiciu prowincyi, powrócił do Mołdawii, głosząc że idzie do Polski wojować Rossyan. W tym czasie Potocki odparty pod Bracławiem powrócił za Dniestr.

§. 36. Adam Krasiński biskup kamieniecki powziąwszy wiadomość w Wersalu, co się przysposabia w Konstantynopolu, pospieszył do konfederacyi; ale niesądząc się być bezpiecznym na ziemi ojczystéj osiadł w Cieszynie Śląsku Austryackim, skąd utrzymywał korrespondencye i związki ze wszystkimi dowodzcami; dosyłał pieniędzy, ile mu własne starczyły fundusze na uzbrojenia i mundurowania zaciągów. Zresztą przywoławszy do siebie tych, co przed zemstą wynosić się za granicę musieli i takich, co dla własnego bezpieczeństwa uprzedzali srogie obejścia się, lub wywiezienie na Syberyą, założył niejako pierwszą stolicę konfederacyi, za granicami Rpltéj.

Jeszcze w miesiącu Wrześniu widząc dowodzcy konfederacyi niesforność pochodzącą z niedostatku władzy naczelnéj, zjechali się w Glinianach i tam postanowili, że będzie jeneralność wybrana przez marszałków, któréj wszyscy związkowi i cała Rplta podlegać mają. Uchwała ta nie była wprawdzie przywiedziona do skutku, dopiero na końcu Października następnepo roku, zgromadzeni jednak obok biskupa w Cieszynie, do których i K. Karol Radziwiłł późniéj przyjechał, tworzyli niejako senat konfederacki. Ztamtąd to upominał rozumny i gorliwy o dobro ojczyzny biskup, aby konfederaci nierobili krzywdy dyssydentom, gdyż wojna wszczęta jest nie o religią, ale o prawa i niepodległości Rpltéj. Tą myślą przejęty pisał był do marszałków w oblężonym

od Rossyan Krakowie, gdzie od dawna mieszkało wiele akatolików i niezachwianego przywiązania do kraju dawało dowody. Gdy konfederaci wyparci za Dniestr, a na niektórych punktach za granicami Węgier i Prus schronienia szukać musieli, przestrzegał dowodzców tu i owdzie uwijających się oddziałów, ażeby daremnie nietracili ludzi i sił nietrwonili, ale sposobiąc się tajemnie oczekiwali rozpoczęcia wojny z Turkami. Nie skutkowała powszechnie ta rada, albowiem dowodzcy niemając funduszów dostatecznych na utrzymanie swoich komend opuściwszy lub potraciwszy majątki własne, tém tylko zasilać się mogli, co zabrać ubiegając Rossyan, wymusić od mniéj chętnych, lub téż zyskać od patryotów byli w stanie. Wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Portę, utrzymała ich nadzieje i wytrwałość, przewidywali bliskie walki i w nich wróżyli wyswobodzenie ojczyzny.

Już Krym Gierej pustoszył był Nową Serwią, Imperatorowa jednak kazała rozgłaszać przez przychylne sobie organa w Polsce, że pokój z Portą utrzymany będzie, chcąc niejako dać poznać, że w tym razie potęgę swoję obrócić każe jedynie przeciw konfederacyi. Pogróżek nieszczędził Repnin, jakby po tylu okrucieństwach potrzeba było jeszcze ostrzegać. Król wzdychał niekiedy do uspokojenia, lecz nic stósownego, nic odpowiedniego swojéj godności, ani swojemu położeniu niezrobił.

§. 37. Był to czas, w którym Stanisław Poniatowski mógł pokazać się godnym tronu Rpltéj; mógł korzystać łatwo z obawy, jaką pomoc turecka rozniosła po kraju. Jedni lękali się gwarancyi Rossyi, drudzy goszczenia Turków, trzecia najliczniejsza i najdzielniejsza część narodu, pragnęła własnemi siłami odzyskać godność. Lecz król nie chciał zapomnieć, że koroną jego jest gwarancya. Obawiał się Porty, bo znał, że ta namiestnika rossyjskiego w Polsce protegować nie może, do czynów zaś odważnych nie miał nigdy usposobienia Znał go naród, ale jeszcze nie znienawidził: i chętnie byłby mu krzywdy swoje darował, gdyby się był udał na jego łono, bo tego późniéj dał dowód. Jest to opuszczenie, którego Polska krwią i łzami okupić dotąd nie może; jest to grzech najgłówniejszy Stanisława Poniatowskiego, bo ściągnął wszystkie nieszczęścia i rozszarpanie kraju, z któ-

rym już wtenczas w jawną wszedł wojnę. Od téj to nie szczęśliwéj epoki, gdy król Stanisław chciał bronią rossyjską utrzymać się na tronie, zaczęto brać za jedno miłość króla i Rossyi; odtąd podejrzenia i najczerniejsze zdrady kraju ukrywać się zaczęły pod maską zwykłego Polakom przywiązania do króla. Odtąd przedajni matacze, pensyonowani złoczyńcy, krwi bratniéj szafarze, służąc autokratycznym celom władczyni północy zaczęli bez wstydu i obawy cisnąć się w tłum królewskich adhaerentów i kary godne zmowy, barwić przywiązaniem do tronu.

W Polsce z innego wcale stanowiska sądzone być winny panowania królów, jak w innych krajach: niewchodząc w rozbiór instytucyi Rpltéj, bez pochwał lub nagany, uznać należy, że pakta konwenta, które wstępujący na tron zaprzysięgali, były skazówkami ich obowiązków i miarą postępowania; były one wyrazem potrzeb i woli narodu królowi poleconéj. Ten więc najlepiéj panował, który dobrowolnie przyjętym powinnościom względnie narodu zadosyć czynił. Jeżeli naród sam stawiał przeszkody ich spełnieniu, ocalał sławę monarchy a siebie potępiał; jeżeli zaś król, swoim lub domu swojego interesem zajęty, niebaczył na zobowiązania, lecz zdzierał tytuł swego politycznego istnienia, uniewiniał naród i klęski jego zapisywał na karcie historyi własnego życia. Taka historya należy się Zygmuntowi III. Augustom Saskim: jakąż przeznaczymy dla Poniatowskiego? Gdyby był po porażkach konfederatów zażądał wyprowadzenia Rossyan, odezwał się do narodu z ufnością, stanął na czele wojska jeszcze nieskonfederowanego, ogłosił, że z nikim walczyć nie chce, ale Rpltę uspokoić pragnie, Imperatorowa pewnie byłaby chętnie, gwarancyą despotyczną na dobre porozumienia a traktat z 24. Lutego na zbawienne dla obu narodów przymierze zamieniła; prawdziwi patryoci byliby go otoczyli; Zamojski, Mokronowski, Wielhorski, Branicki, Ogiński podali mu ręce, Krasińscy, Pułascy, Potoccy, uznali króla oswobodziciela, a cienie poległych i pomordowanych przestałyby złorzeczyć.

Jeżeli do téj epoki przywiązywać zmiany polityki europejskiéj, byłoby może uprzedzeniem, gdyż zbiegały się wielkie katastrofy, nadwerężające stósunki wielkiego towa-

rzystwa narodów; jednak co do Polski, co do Wschodu i Północy zostanie nieodżałowaną. Niech filozof, moralista rozważy dzisiaj bezstronnie, ileby zyskała ludzkość, a przynajmniéj, ileby oszczędziła sobie cierpień, gdyby Polska niezdobywcza, nienapastująca zostawiona była przy swoich instytucyach.

Inne było przeznaczenie Stanisława Poniatowskiego, inne téż Polsce i sobie sposobił koleje. Repnin znając nieograniczoną jego uległość, powziął fantastyczną myśl, poburzenia Polaków przeciwko broniącéj ich Porcie i postawienia na czele samego króla. Pielęgnował on ten płonny zamiar w nadziei, że mu się uda skleić jaki taki sejm. Bezskuteczne były zabiegi w Lipcu, lecz podwoił je, gdy o odwołaniu go z Warszawy myśleć w Petersburgu zaczęto. Chciał się on imperatorowéj okazać wszechwładnym i nieuchronnie potrzebnym w Polsce, dla tego niewahał się wystąpić z projektem. Zyskawszy przyzwolenie, udał się do króla i z zapałem przedstawiając mówił: »Widzisz Królu, jak Cię znieważają Turcy, przeciwko Tobie wzięli się do broni i Tobie osobiście wypowiedzieli wojnę. Okaż się godnym wyboru opiekunki stając się jéj obrońcą.« Król odmówił wyraźnie posłowi deklamując wśród rozmowy wiersz: — Connais tu quelque dieu, qui fasse an tel prodige? *)

Senat oświadczył się wyraźnie przeciwko żądaniu posła, a ministeryum przez usta kanclerza lit. Ks. Czartoryskiego dało uległą i nader niepolityczną odpowiedź: »gdy tak wielkie dwa cesarstwa chcą mieć czynny udział w interesach Rpltéj, niepozostaje jak oczekiwać wyroku mocniejszego.«

Cała Warszawa, a nawet cała Polska, gdziekolwiek doszła wiadomość o niecnym projekcie Repnina, oburzyła się i za rodzaj obelgi uznała.

Słuszność każe dopuszczać, że konfederaci, widząc króla i senat odmawiający wezwanie do wojny przeciwko Turkom, mogli byli spodziewać się i szukać porozumienia;

*) Jestże Bóg, co podobne mógłby zrządzić cuda? Rulhiere Tom III. pag. 137.

lecz możnali brać im za złe, że nieufali po podejściach barskich i niewiarze krakowskiéj? po zaciętości w służalstwie Repninowi? Biegały po całym kraju i rąk królewskich dochodziły listy od konfederatów, a nawet i wiersze, których rubaszność zamieszczać niedozwalała; jedne i drugie dowodzą przecież, że wszelkich używano środków, aby Poniatowskiego z królewskiego ocucić letargu i do uczucia własnéj i narodu godności zachęcić.

Oparcie się wszechstronne naleganiom Repnina ściągnęło na kraj srogi ucisk, zabory, rabunki; na Poniatowskiego niełaskę imperatorowéj z zagrożeniem zupełnego opuszczenia, i szyderstwa jéj posła; na konfederatów zaś bezprzykładne okrucieństwa. Drewicz, w początkach major, późniéj półkownik, którego Rossyanie mieć chcą za Niemca, główne narzędzie barbarzyństw, jakich się Rossyanie do téj epoki w Polsce dopuszczali, zdawał się być najgodniejszym powiernikiem krwawych zleceń. Odpowiedział zaufaniu, bo przewyższył hajdamaków i wszystkich ich dowódzców nowemi wynalazkami okrucieństw, ludzkość upadlających. Dowódzcy rossyjscy zwykle nie szanowali, nie dotrzymywali kapitulacyi, umów i przyrzeczeń; Drewicz surowiéj karał nieszczęśliwych, którzy unieśli życie w jego ręce. Jednych zaknutowywał, drugich przywiązanych do drzew lub słupów wystawiał na cel zręczności w strzelaniu swoich żołnierzy, głowy trzecich służyły do turniejów karczelowych brodatym jeźdźcom, wielu obie uciąwszy ręce wypuszczał na wolność, aby roznosili po całym kraju świadectwa wspaniałomyślnéj gwarancyi. Bohater ten północnéj Semiramidy *), z ludzkości sławionéj, opiekunki Stanisława Poniatowskiego, gorzałką drażniąc wyobraźnią, już i tak w ideały męczarń płodną, wyszukał jeszcze strój narodowy przedrzeźniającą: kazał obdzierać skórę z rąk niewolników i tę w kształcie wylotów od kontusza zarzucać na plecy. Wspominając o nim, jako o żołnierzu, nikt nieprzyznawał mu odwagi; nikt go wśród walki nie widział ne czele, owszem powszechnie o tchorzostwie jego osobistém pozostała pamięć; chytry, podstępny, upatrujący spo-

*) Wolter nazywał Katarzynę II. Semiramidą północną.

sobności, korzystnie napadał, ale nigdy prawie, sam napadnięty, nie okazał się odważnym i biegłym. Imie Drewicza, a raczéj jego nieludzkich, podłych i sprosnych czynów tradycye są do dni dzisiajszych w ustach. Mnie samemu zdarzyło się rozmawiać z osobami, znającemi Drewicza i pamiętającemi jego czyny *).

Po wydaniu manifestu imperatorowéj z d. 18. Listopada, reszta zimy była niejako zawieszeniem w poruszeniach tak w Mołdawii, jak w Polsce. Surowe zagrożenia wydane przez posła rossyjskiego, aby nikt nie ważył się, pod najsurowszemi karami, aż nadto rzeczywiście dokonywanemi, dawać przytułku konfederatom, zniewalały ich, pomimo najprzychylniejszego uczucia mieszkańców, do chronienia się po lasach i mniéj dostępnych mniejscach. W tych to kryjówkach napadani przez oddziały zdradziecko nawodzone, albo padali pod razami na miejscu, albo pojmani, stawali się ofiarami igrzysk nieludzich Drewicza. Tyle trudów, tyle niebezpieczeństw, głodu, zimna, w czasie gdy łatwo do współziomków w Mołdawii lub gdziekolwiek za granicę schronić się na zimę mogli, jedynie tylko w celu niepokojenia nieprzyjaciół podejmowanych, było przepowiednią, jak wiele Polacy dla niepodległości ojczyzny poświęcić umieją.

§. 38. Boleśniejsze nad klęski i szkodliwsze nad nie w skutkach zjawiło się rozdwojenie pomiędzy konfederatami. Od chwili sprzeciwienia się Pułaskiego wyborowi Joachim Potockiego na regimentarza niechęć wkradła się w serce ostatniego. Potocki, mający wpływy, szerzył ją pomiędzy towarzyszami broni, przypisując porażki i złe powodzenie konfederacyi nierozważnemu wybuchnieniu Pułaskiego, przez biskupa Krasińskiego naganianemu. Niedowiarstwo i podejrzenie towarzyszą zwykle wojnom narodowym, często zapał niedopuszcza bezstronności w sądzie czynów i przypisuje złym zamiarom wypadki, które nieprzewidziane zrządziły okoliczności. Zawiść czycha na swo-

*) Ojciec mój dotąd żyjący opowiadał mi wiele o Drewiczu, lecz wszystkie haniebne czyny. Tak np. stanąwszy w domu rodziców jego wyprawił na całą noc do boru z nauczycielem i bratem dla wyszukania panny służącéj zbiegłéj przed natarczywém brutalstwem.

je ofiary i strzeże chwil, gdzieby im śmiertelne zadać mogła ciosy. Upadają one często pod niemi, lecz gdy czas wyświeci postępki, historya mścić, lub ocalać powinna obelżoną niewinność. Nigdy Józef Pułaski nie splamił się niewiarą przedsięwzięciu, którego główną był sprężyną; swojem i synów poświęceniem dowiódł, że tylko ojczyzny pomyślności pragnął. Niechętny stronnictwu saskiemu zdawał się członkom jego, konfederacyi źle życzącym; szlachcic mniéj możny na czele wojska drażnił dumę rodzin historycznych tém więcéj, że się ich lękał, a nie ulegał. Niedzielił także zdania, aby Turków wprowadzić do Polski. Jeżeli to są winy, żadnych innych nie przekazały nam, ani piśmienne, ani ustne podania.

Chciało nieszczęśliwe przeznaczenie rodziny Pułaskiego, aby Kazimierz, syn, podstępnie uwięziony, po poddaniu Berdyczowa, uzyskał wolność pod warunkiem nakłonienia ojca i konfederatów innych do zaniechania wojny. Kryjąc w sercu rzetelne zamiary dla odzyskania wolności, podjął się tak drażliwego zlecenia, lecz stanąwszy pomiędzy związkowymi, napisał list do Repnina, w którym równie powody niedotrzymania swojego, jak obowiązku pozostania w konfederacyi, dowodzić zamierzył. Nadto zapewniał, że nietylko ojca do złożenia broni nakłaniać nie będzie, ale własną ponieść spodziewa się w granice Rossyi. Być atoli może, jakie dwuznaczne wynurzenie się, niepochlebne zdanie o wprowadzeniu Turków, lub negocyacyach z Portą, lub samo ociągnienie się z deklaracyą, zwaliło na Pułaskich, ojca i syna, brzemie podejrzeń. Do szerzenia ich przykładało się także stronnictwo saskie, którego tajemną, ale główną sprężyną był Wessel, podskarbi za Augusta III.; usiłując drogami niejawnemi, albo sam ogarnąć władzę nad konfederacyą, albo kogo ze swoich satellitów na jéj czele postawić. Pułascy przedsięwzięli czynami sprostować opinią: Syn najstarszy Kazimierz, pragnąc najprędzéj dowieść, że wymuszonéj umowy dotrzymać nie myśli, z oddziałem konfederatów okrążywszy posterunki rossyjskie, przeszedł Dniestr i napadłszy niespodziewanie, pobił i zabrał wiele potrzeb wojennych, rysztunków, furażów, niewolnika i z tém wszystkiém powrócił do obozu. W kilka dni wyprawa

druga jeszcze mu się lepiéj powiodła, bo nietylko pobił nieprzyjaciela, ale się w Zwańcu i Okopach Świętéj Trócy, na prędce obwarowawszy, usadowił. Kazimierz zamknął się w Okopach, miejscu za Jana Sobieskiego obronném, lecz przez Turków, a naostatek przez komendanta Kamieńca Podolskiego opustoszoném; Franciszek zaś, w Zwańcu, mniéj, niż Okopy do obrony usposobioném. Pospieszył za nimi ojciec, a wydawszy odezwy do obywateli, zdołał nagromadzić żywności, na czas jaki starczyć mogącéj, nietylko dla konfederatów, ale i dla Turków.

Powrót Pułaskich, ojca i synów, uważać można za chwilę odłączenia się od Krasińskiego i Potockiego. Ci ostatni pozostali w obozie tureckim w Mołdawii, Pułascy na polskim brzegu Dniestru, Krasiński, biskup kamieniecki, z wielu emigrantami i marszałkami w Cieszynie, a różne garstki konfederatów Mało i Wielkopolskich po lasach, górach i błotach po nad granicami Węgier i Szląska. Konfederaci litewscy, mniéj jeszcze liczni, ukrywali się także po puszczach i pomiędzy posterunkami wojsk w. ks. litewskiego, aż dotąd udziału w konfederacyi nie mających.

§. 39. Takie było położenie konfederatów w zimie w końcu r. 1768. i w początkach następnego. Sprawa Polski nigdzie wyraźnie, nigdzie jawnie, nigdzie według prawdy i słuszności uważana i sądzona nie była po gabinetach; wszystkie zdawały się upatrywać tylko odrębnych i własnych zysków. Nie zwracano baczności na gwałty prawa narodów, na zamiary pokojowego podboju, na mordy, rzezie, straszliwe skutki winowajczych zasad polityki, ale czychano tylko na sposobność, jakaby się podała korzystania z nieszczęść niewinnego narodu. Król pruski wypłacał wiernie traktatem stipulowany kontyngens Rossyi, głosił się jéj sprzymierzeńcem; przy wojskach świeżemi laurami okrytych, zamożnym skarbie, groził tym, którzyby przeciwko niéj deklarować się śmieli; nawet do siostry swojéj królowéj szwedzkiéj napisał: »że związek krwi i przywiązanie ro»dzinne nie wstrzyma go od wojny, gdyby Szwecya korzy»stając z pory, chciała na Rossyi dawnych krzywd swoich »wetować.« Granice od Polski strzegły oddziały wojsk, wysyłając patrole i pilnując, aby konfederaci ich nie prze-

chodzili lub broni z Prus niedostawali. Ta zbrojna neutralność nie była przecież żadném oświadczeniem poprzedzona, aby przez to nie dać konfederatom otuchy, że się od Prus nie mają czego obawiać, ale owszem stawiać się im zawsze w groźnéj postaci. Z resztą była to polityka godna swego wieku, gdyż późniéj przyznawał się Fryderyk w poufałości, że sobie skrycie życzył, *aby imperatorowa utraciła siły przez kilka kampanii i mogła być matowaną* *). Z łatwością przewidywać się dało, że do uspokojenia Polski i Turcyi, wpływać kiedyś będzie Austrya; aby mieć także w jedném i drugiém udział, starał się król pruski, postępowaniem przyjaźném, wzbudzać w niéj ufność i zacierać świeże i bolesne pamiątki wojny siedmioletnéj. Ze zaś Austrya utrzymywała dobre porozumienie z gabinetem wersalskim pospieszył także z wyprawieniem posła do Paryża i chętnie powitał francuzkiego w Berlinie. Takiemi sposoby przygotował się na wszelki wypadek wojny.

Blisko podobném było postępowanie gabinetu wiedeńskiego; za wybuchnieniem wojny, przeszło dwakroć sto tysięcy wojska z innych prowincyi ściągnięte rozstawiono w Śląsku, Czechach, Morawii i Węgrzech; granice od Polski i Mołdawii obstawiono słupami z herbem austryackim, przy oświadczeniu, że jakie bądź wojsko przestąpiłoby te znaki, będzie natychmiast rozbrojone**). Nie zachowywano jednak téj ścisłości względnie konfederatów, i owszem dozwalano zbierać się marszałkom na ziemi austryackiéj, a nawet późniéj stawać obozem. Nie zapewniała wyraźnie Austrya pomocy, ale nie okazywała także złych skłonności; owszem starała się krzepić nadzieje, gdy w nich słabnących postrzegała. Minister Kaunitz, kierujący gabinetem wiedeńskim, zachowywał w interesach Polski milczenie, które wielu za wahanie się poczytywało, lecz w gruncie nie przychylny zasadom republikanskim, nie wiele dobrego życzył Rpltéj, a mniéj jeszcze konfederatom. Zdawało mu się nawet, że traktować z konfederatami byłoby zepsuciem zasad monar-

*) Rulhiere Tom III. str. 169. *de laisser mater la Czarine.*

**) Wiadomo, że spalenie Balty wymawiać chciano niewiadomością granic mołdawskich.

chii, ale tajemnie życzył sobie, aby Rossya przy rozciąganiu swego panowania i podbojów, znaleść mogła w Polakach zaporę. Zmieniła się potém polityka jego, gdy, jak wiadomo, równie na Polsce, o któréj milczał, jak na porcie, za którą głośno przemawiał, szukać łupów niezaniedbał; przy wybuchnieniu jednak konfederacyi, i w jéj początkach, a nawet aż do ogłoszenia interregnum, neutralnie okazywać się pragnął i to samo cesarzowéj i królowéj Maryi Teresie doradzał. Ta monarchini z pobożności i uczuć prawych znana osobiście nieprzychylna imperatorowéj Katarzynie, pomimo uwagi, jaką rozciąganie jéj władzy w Polsce niecilo, ulegało widokom ministra, lecz bolała nad nieszczęściami i krzywdami narodowi polskiemu wyrządzanemi, a oceniając zepsucie wielu niegodnych w téj epoce, zwykła była mówiąc o konfederatach powtarzać: *»oni tylko w Polsce, pojmują uczucia honoru i cnoty«* *). Cesarz Józef II. aczkolwiek nielubił Kaunitza, szedł jednak za jego polityką względnie Polski; podobną także jak on dla Francyi tchnął nieufnością Ztąd to pochodziło, że ministerym francuzkie, nic względnie Polski nie przedsiębrało bez wiadomości gabinetu wiedeńskiego. Cokolwiek minister Choiseul, na poparcie konfederacyi zamierzył, pierwéj gabinetu wiedeńskiego zapytywać się musiał. Każdy agent, każdy wojskowy francuzki chcący udać się do Polski, przez Wiedeń odbywał drogę.

Postępowanie Fryderyka II. z królem Stanisławem było także dwuznaczne. Roku 1764. zawarł traktat, mocą którego wybór Poniatowskiego utrzymać zobowiązał się, a gdy 1768. porta nielegalność wyboru głosiła, gdy konfederacya intruzem go nazywała król pruski żadnéj deklaracyi nie wydał, a nawet swego elekta srogo w mowie i pismach wyszydzał. Poważniejszą zachowywał postawę dwór wiedeński, ale o koronę Poniatowskiego więcéj od berlinskiego nie był troskliwym.

Aby Turcyą odwieść od wojny, nie zaniedbywała Anglia wszelkich starań, choćby tylko z tego jedynie powodu, że nieprzyjaciółką Francyi była imperatorowa rossyjska,

*) *Ferrand sur les trois dem. d. l. Pol.* Tom I. str. 79.

a nienawiść przeciw temu mocarstwu, kierowała w owym czasie całą jéj polityką, a nawet wszelkie rachuby paraliżowała.

W tym stanie rzeczy konfederaci oprócz licznych, ćwiczonych, we wszystko opatrzonych wojsk rossyjskich, oprócz własnego króla, który przez usłużnego sobie Branickiego wywodził Polaków przeciw Polakom, widzieli się zagrożeni ogromnemi armijami, pruską i austryacką.

Rok 1769.

§. 1. Fanatyczny zapał ogarnął muzułmanów na odgłos wojny wypowiedzianéj, uzbrajanie stało się powszechném na skinienie sułtana; Dywan jednak nie życzył sobie wojny. Janczary, Spahowie, wojska wszelakiéj broni i nazwisk zebrały się gromadnie, mnóstwo ochotników powiększało tłumy. Przy publiczném oddaniu chorągwi Mahometa Wielkiemu Wezyrowi Mehemedowi Eminowi liczny orszak Emirów otaczał to święte znamie, wyrzekając klątwy przeciw niewiernym: pospólstwo tureckie, powtarzając je napełniało publiczne rynki i ulice, a skoro chrześcianin jaki lub żyd śmiał się przybliżyć, padał ofiarą zagorzałéj nienawiści religijnéj. Osobliwszym i zasmucającym dla moralisty był widok, jak Polacy, Rossyanie a naostatek Turcy, używali religii naprzemian do spełnienia widoków politycznych; ale nierównie boleśniéj było patrzeć, że ucisk i nieszczęścia Polaków, samych tylko obchodziły Turków. Kiedy Austrya swych obrońców zapominała, Prussy niepodległości swojéj tworcom, niezawistnym i niechciwym sąsiadom gotowały więzy, Porta dawnym pogromcom Islamizmu nieść chciała pomoc i ocalenie. Taka to była polityka wieku, filozoficznym nazywanego.

Konstantynopol głównym był punktem przygotowań do kampanii z wiosną rozpocząć się mającéj; Mołdawią i Wołoszczyznę zajmował Krym Gierej z tatarskiemi hordami i nielicznemi Turków oddziałami, oraz pozostałymi przy Krasińskim i Potockim konfederatami.

Oddalił się był za Dniestr, jak wyżéj wspomniano, Pułaski z synami, ale pozostała niechęć, zawiść i podejrzenia.

Gdy stawszy się panem lewego brzegu miał sposobność i nagromadził zapasów na utrzymanie armii, Szeraskier Chana dowodzący nad granicami Polski, poduszczony przełożeniami nieprzyjaciół, zawezwał starego Pułaskiego, aby dla pojednania rozróżnionych konfederatów przyjechał do jego obozu. Niepodejrzliwy pospieszył bez odwłoki, lecz inne czekało go tam przeznaczenie, bo pod silną strażą wtrącony do więzienia ścisłego, nie długo zalegał miejsce, które go winą napiętnować miało. Naczelnik rodziny ojczyźnie poświęconéj, pierwszy położył u stopni jéj ołtarza głowę, jakoby przepowiednie synowskich przyszłości. Okoliczności śmierci tego pierwszego działacza w konfederacyi Barskiéj nie były publiczności ogłoszone, pozostała tylko wiadomość, że z więzienia napisał do synów, aby o niewinności jego byli przekonani i jakibądź los go spotka, poświęcili uczucia sprawie ojczyzny, a postępowaniem własném, pamięć jego usprawiedliwili. *)

§. 2. Nie przestawała Imperatorowa Katarzyna używać środków wszelakich na odwrócenie wojny; ale gdy uzbrojone massy Turków, nietylko Wielkiemu Wezyrowi, ale i samemu sułtanowi mogły stać się groźnemi, gdyby się ujrzały zawiedzionemi w nadziejach łupu i zabierania na przedaż niewolników, wojna okazała się nieuchronną. Tłutmne zbierania się Turków nie szły jednakże z pośpiechem, i nasunęły Rossyi myśl, aby korzystając z czasu kampanią rozpocząć; do czego najwięcéj stała się pobudką deklaracya Chana Krym Giereja dana z Bałty dnia 5. Lutege r. 1769. w któréj się wyraża, że: *szczególną myślą jest jego ponieść wojnę i zniszczenie w kraje moskiewskie.* Nagle przeto wyruszyły w Marcu wojska rossyjskie nad Dniestr i konfederatów w Zwańcu i Okopach w liczbie blisko 800 opasały. W utarczkach to oblężenie poprzedzających najmłodszy Pułaski dostał się w niewolę i do Kazanu zaprowadzony **).

*) Rulhiere Tom III. str. 130.

**) Chojecki w piśmie swojém *Pamięć dzieł polskich i t. d.* opowiada, że mu w Kazanie dano na mieszkanie pałac i wszelkich doznawał względów. Nazywano go tam starostą czercszyńskim: późniéj wszedł w służbę rossyjską przeciw Pugaczewowi.

Franciszek dowodzący w Zwańcu przewidując, że słaby garnizon w słabszym jeszcze zamku bronić się długo nie będzie mógł, udał się do Chocimia o pomoc do Baszy, przekładając, że stanowisko to nader jest ważne, gdyż od posiadania go zawisła wkrótce spodziewana przeprawa wojsk sułtańskich. Pomocy odmówił basza, zastawiając się rozkazem Wielkiego Wezyra, aby się na baczném strzeżeniu Chocimia ograniczał, i żadnego oddziału wojska w granice polskie niewprowadzał. Głoszono, że basza chocimski był darami Rossyi ujęty; być to może, ale byłyby to stracone ruble w tym razie, gdyż rozkazy W. Wezyra, zgadzały się z odmowną odpowiedzią baszy. Znana była waleczność młodego Pułaskiego osadzie chocimskiéj; opuszczenie go w tak jawném niebezpieczeństwie nieciło w niéj żal i uszanowanie dle męstwa; czterdziestu zatém Janczarów nie zważając na rozkazy baszy, aby granic nikt przekroczyć nieważył się, odprowadziło Franciszka Pułaskiego wśród nocy do Zwańca, a równo ze świtem zrobiwszy łącznie z konfederatami wycieczkę, nie małą liczbę Rossyan zabiło i raniło. Ta korzyść nie ocaliła Zwańca, bo zbyt szczupła pomoc nie wiele do obrony przyłożyć się mogła; ułatwiła jednak załodze zamkowéj przeprawę za Dniestr bez szkody pod zasłoną wałów Chocimia. Zajęcie to zwanieckiego zamku poprzedził szturm do okopów Stéj Trójcy, bronionych przez Kazimierza Pułaskiego, którego nieustraszona odwaga ocaliła resztę niepoległéj osady. Na wyniosłém międzyrzeczu, krętém korytem płynącego Dniestru opasaném, ruiny warowni i spadziste brzegi czyniły to miejsce od strony tureckiéj niedostępném, od strony zaś polskiéj pochyłość międzyrzecza obwarował Pułaski bateryami naprędce usypanemi i ile mógł ludźmi osadził. Za Okopami rozciągała się na wzgórzu płaszczyzna kilkuset prętowa, tworząca kąt międzyrzecza. Warownia ta jedynie dla utrudnienia dowozów do Kamieńca od Turków zajętego, przez Jana Sobieskiego założona, z trzech stron niedostępna, była najniebezpieczniejszém stanowiskiem dla załogi od strony polskiéj attakowanéj, gdyż wszelki odwrót przez rzekę zdawał się dla niéj niepodobnym. Bez środków przeprawy przez Dniestr, bez artyleryi, bez pomocy od Turków, Okopy Stéj Trójcy powinny były być

opuszczone, ale Pułaski zawiedziony nie chciał nagromadzonych magazynów oddać w ręce nieprzyjaciela, bez krwawego okupu. Duch rycerski nie dał mu nic rachować, nic przewidywać: wszyscy widzieli jawne niebezpieczeństwo, ale nikt go się nie lękał. Ani odmówienie pomocy baszy chocimskiego, ani potęga Rossyan nie mogła zachwiać męztwa nadzieją nawet nieżywionego. Z natarczywością rozpoczęli bój Rossyanie, lecz do ciemnéj nocy nie zdołali opanować bateryi bronionych przez mężnych konfederatów; a gdy dzień nie starczył obustronnéj waleczności, Rossyanie zapalili domy w Zwańcu, a konfederaci w Okopach, aby wyręczyć światło niechące przyświecać walce plemienników rozróżnionych grzechami panujących. Już z dzielnych obrońców Okopów Śtéj Trójcy, dwieście tylko pozostało; już zamiar odparcia 6000 Rossyan od początku niepodobny za nadto drogo został opłacony; garstka tak odważnych nie powinna była, nie mogła do szczętu wyginąć; lecz jakiż sposób ocalenia jéj od wyrznięcia, lub okrutnéj niewoli? Dwieście jeszcze pozostałych wsiada na koń opuszczając niezdobyte Ś. Trójcy warownie i udaje się na płaszczyznę. Gasnące z pogorzeli łuny powróciły długą marcową noc; Rossyanie nie przewidując środka ocalenia, widząc już niebroniącą się warownią, pewni byli wśród gruzów znaleść ofiary tryumfu: jakież było ich podziwienie, gdy ani wśród warowni, ani na płaszczyznie nikogo nieznajdują? Zebrawszy swoich Pułaski na płaszczyznie rzekł: »za mną wiara« a zsiadłszy z konia cugle w ręku, spuścił się ze stromego wybrzeża nad głębokie i szron niosące koryto Dniestru. Słowa wodza stały się słowami wyroczni dla współtowarzyszów. Ścieszka, którą mało kto ośmielał się pieszo udawać, miała być drogą dla reszty obrońców okopów. I stała się nią, bo Rossyanie, jakby odurzeni zniknieniem konfederatów nigdy nie spodziewali się, aby tak niebezpieczną drogą mogli ujść ich ręku. Szum szronu i lodów, zgiełk i wystrzały pomiędzy zwaliskami warowni na znak tryumfu i dla sygnałów przygłuszały jakoby podziemny szczęk i tentent uchodzących. Lecz że tak niezwyczajny pochód nie mógł się obejść bez ofiar, kilku konfederatów i kilka koni ześliźnąwszy się z opoczystego i spadzistego nadbrzeża wpadło w głębie rzeki. Głosy

wołających ratunku wzięli Rossyanie za głos Turków, a plusk koni i ludzi za przeprawę; spiesznie więc zawiedli działa na miejsca nadbrzeżne i gęsty rozpoczęli ogień rzucając pociski nad głowami konfederatów. Huk armat stał się usłużnym i nie dał słyszeć, a noc ciemna widzieć; ale gdy minąwszy spadziste brzegi, zbliżyli się do równiejszego wybrzeża, znaleźli ustawione pułki rossyjskie, na assekuracyą szturmu i zamknięcie odwrotu. Nieulękli wsiadają na koń, formują się i udając Turków z okrzykiem Allah! Allah! uderzają na Rossyan: ci wierząc, że to istotnie Turcy lub Tatarzy przez rzekę przeprawieni mieszają się i otwierają przejście uchodzącym. Dopiero gdy się dzień zrobił, mogli Rossyanie wyjść z odurzenia i pomiarkować, gdzie im się podział Pułaski. Ten uszedłszy pewnéj zguby i pominąwszy posterunki nieprzyjacielskie, połączył się z małemi oddziałami konfederatów uwijającemi się w tyle armii rossyjskiéj. Nie obawiali się ich Rossyanie, bo znali, że są za słabi, aby głównemu ich celowi opanowania Chocimia i Mołdawii przeszkodzić mogli, i małemi tylko osłaniali się podjazdami: lecz gdy Pułaski z resztą załogi okopów poszedł im w tył armii, mocniéjszy oddział wyprawili w pogoń za nim.

Dnia 22. Kwietnia 24,000 Rossyan zebrało się nad Dniestrem pod wodzą Księcia Aleksandra Galicyna mającego przy sztabie swoim wielu cudzoziemskich zdatnych oficerów. Były to siły dostateczne na opanowanie Mołdawii, gdy basza chocimski ujęty od Rossyi nie myślał bronić fortecy, a główna armia W. Wezyra jeszcze ku Dunajowi nie była wyruszyła: słusznie więc Rossyanie spodziewać się mogli odbyć w Chocimiu Święta Wielkanocne.

§. 3 Przed rozpoczęciem jeszcze kampanii przeciw Turkom nad Dniestrem umarł Krym Gierej już wspomniony, najzaciętszy nieprzyjaciel Rossyi i najprzychylniejszy konfederatom, w małém przez siebie założoném miasteczku Katczan. Utrzymywano że miał być otruty: emissaryusz francuzki *) przy nim zostający świadczył, że na ciele jego oka-

*) Baron Tott z familii węgierskiéj, którego ojciec należąc do intryg przeciw Austryi musiał wynieść się do Francyi. Syn jego wyświadczył Porcie znakomite przysługi z wiadomości militarnych, gdy po spaleniu flotty tureckiéj pod Czesme, rossyjska zagrażała Konstantynopolowi.

zały się znaki trucizny. Lecz jaka bądź téj śmierci była przyczyna, dla konfederacyi nader niepomyślne zrządziła skutki, gdyż kochany i szanowany od Tatarów był w stanie utrzymać na wodzy intrygi niektórych rodzin i nie dał się łudzić zwodniczym poszeptom gabinetu Petersburgskiego, aby się niepodległym Porcie ogłosił. Strata dla konfederacyi tém dotkliwszą się stała, że następcą jego mianowany został faworyt W. Wezyra niechętnego Polsce. Wojsko tatarskie zaczepnie działać mające ogarnęła nieczynność i nieposłuszeństwo, podkomendni kłócić się między sobą o dowództwo i zabiegi robić o chanostwo zaczęli, niebacząc na Rossyan gotujących się do przeprawy.

Wiedzieć należy, że jeszcze feldmarszałek Munich kreśląc przeciwko potędze Porty Ottomańskiéj i projekta rozszerzenia panowania Rossyi na morzu czarném, doradzał, aby chan tatarski ogłosił się niepodległym, aby Mołdawia i Wołoszczyzna podobne uzyskała prawa i aby Grekom pragnącym wyswobodzić się z pod jarzma tureckiego dać pomoc. Tak pochlebne dla każdéj z tych prowincyi widoki mnożyły przychylnych Rossyi: Imperatorowa nie zaniedbywała utrzymywać w oczekujących nadziei, a jakby dowodzić chciała, że się projektów Municha chwyta, kazała wydobyć jego wojenne rozkazy, raporta, mappy i za wzory operacyi uważać. Krym Gierej wierny sułtanowi groził przychylnym Rossyi, nie mógł atoli przyczynić się do spieszniejszéj Turków wyprawy: gdy umarł i armia rozprzęgać się zaczęła, stronnicy Rossyi jawniéj i bezpieczniéj działać się ośmielili. Rossya zaś pozbywszy się swego Mithrydata, źle strzeżonych i źle bronionych Tatarów już podgarniać przedsięwzięła; czego w następnéj dokonała kampanii.

§. 4. Nie tak wygodnie jednak, jak sobie obiecywali Rossyanie, rozpoczęła się wojna z Turkami. Żyd wysłany z darami do baszy chocimskiego wpadł w ręce Franciszka Pułaskiego pod wałami twierdzy koczującego; zaprowadzony do obozu wyznał, że nosił złoto dla baszy, czém rozjątrzonych kilku dowodzców pod pozorem złożenia rady udowszy się do Chocimia, podejrzanego baszę zemście załogi poświęciło. Nowy dowódzca przybył z świeżem i dość licznem wojskiem i inne, jak dotąd, porobił przysposobienia.

O tém wszystkiém, co zaszło w Chocimiu, nie miano wiadomości w obozie rossyjskim i ufano, że po przejściu Dniestru wejść będzie można prosto do Chocimia. Nieufał jednak wódz rossyjski, aby mógł bezpiecznie w obec Tatarów i Turków przeprawiać się przez rzekę; wolał przeto zamaskowawszy poruszenie udać się w górę Dniestru i okrążywszy obóz turecki nagle rzucić mosty. Przeprawa ta bez przeszkody i w spodziewaniu, że Turcy nie napadną, odbyła się bez należytego porządku; niezliczone mnóstwo podwód zajętych w Polsce pod magazyny, bagaże, amunicye, bataliony, szwadrony, wszystko razem przechodziło i wzajemnie sobie zapierało drogę. Takie przejście rzeki pod bokiem bacznego nieprzyjaciela, mogło cały korpus na zniszczenie małemi siłami wystawić; lecz jeżeli wielką była nieostrożność rossyjskiego wodza wymówiona być może ufnością w zapłaconym baszy, niebaczność zaś Turków niczém usprawiedliwić się nieda.

Pomimo wiezionych na podwodach zapasów i przychylności Mołdawianów, którzy ukrytą przed Turkami żywność sami wskazywali, armia rossyjska cierpiała niedostatek, szczególniéj z przyczyny zaleconéj nagłości pochodu: chciała albowiem Imperatorowa ogłoszeniem wzięcia Chocimia ukoić umysły wojnie nieprzychylne; jeszcze wojska były w marszu, kiedy wyprawiano w Petersburgu tryumfu festyny. W sam dzień Wielkiéjnocy 29. Kwietnia o wschodzie słońca zbliżyła się armia do fortecy; lecz nie małe było jéj podziwienie, widząc po wzgórzach otaczających posypane bateryе, wojskiem osadzone. Rossyanie wzięli to za pozorną demonstracyą; po odbytych przeto modlitwach w dniu tym zwyczajnych i rozdzieleniu błogosławieństwa przez popów, jak zawsze, wojskom towarzyszących ruszyli naprzód, zasłaniając się przed jazdą turecką, kobylicami przez Municha używanemi, a podstąpiwszy na punkt odległości wymiarkowanéj rozpoczęli ogień z dział do bateryi. Pierwsze zaraz wystrzały tak przestraszyły Turków, że opuściwszy stanowisko, uciekli do fortecy. Jenerałowie rossyjscy sądząc, że ucieczka ta jest skutkiem umowy z baszą chocimskim nie gonili uciekających i dopiero się spostrzegli, gdy Turcy opłonąwszy z przestrachu, jedni zajęli lasek, między bateryami

i twierdzą położony, drudzy mieszkańców przedmieścia zapędzając do fortecy domy pozapalali. Wtenczas przekonali się, że chcąc w Chocimie świętować, trzeba go pierwéj zdobyć: miejsce nieostrożności i zaufania, zajęła baczność. Bez dział ciężkich, widząc nadto wchodzące świeże kolumny Turków do Chocimia nie mógł wódz rossyjski myśleć o oblężeniu; zasłoniwszy się przeto bateryami, polową artyleryą osadzonemi, przedsięwziął w odpornym szyku oczekiwać wypadków. Nie długo atoli, gdy mu szpiegi mołdawskie doniosły, że silny oddział ochotników janczarów zebrał się w Jassach na odsiecz Chocimia, wydał rozkazy do odwrotu za Dniestr.

§. 5. W saméj istocie 3000 ochotników i trzech baszów z przybocznemi swemi wojskami odbyło w trzy dni dwudziestokilkomilowe marsze i cofającéj się armii rossyjskiéj drogę zabiegło. Nieszczęśliwie podwody polskie z małą eskortą, wygnańcami żydowskiemi i chrześciańskiemi z Chocimia szły przed korpusem. Turcy wpadłszy na nich z wściekłością straszliwą rzeź rozpoczęli. Ci, co uciec nie zdołali wpadając między kolumny powiększyli zamieszanie: tymczasem nadbiegła reszta korpusu Turków i zajęła wzgórza przed czołem armii rossyjskiéj. Dwa pułki kawaleryi wysłane miały wstrzymać zapęd attaku, lecz Turcy uderzywszy z zwykłym hałasem i gwałtownością rozbili je zupełnie i kilkaset głów w zdobyczy unieśli. Przez czas téj walki konnéj piechota rossyjska uformowała się i wstrzymała okrutnych zwycięzców, którzy sądząc, że wszystko spełnili, gdy sakwy głowami jeźdźców rossyjskich i chłopów polskich napełnili, na widok zbliżającéj się piechoty uciekli. Na tym barbarzyńskim łupie skończyły się zwycięztwa Turków, odniesione nad armią wycieńczoną tygodniowemi nadzwyczajnemi trudami, niemającą rezerw aż nad granicami Ukrainy i to z Baszkirów, Kałmuków i Hajdamaków złożonych. Osada chocimska o odsieczy nie uwiadomiona nie myślała bynajmniéj o ściganiu Rossyan. Tak szczęśliwe i ślepe wydarzenia dla Turków nie przyniosły żadnéj korzyści, a Rossyan o niewielkie przyprawiły straty.

Powrót armiii rossyjskiéj, chociaż budził domniemanie, że potęga Turków musi być wielka i interesowi Polski sta-

nie się użyteczną, wywarł na konfederacyą bardzo szkodliwe wpływy. Gdy się nad brzegami Dniestru rozpościerała, oswobodzone po większéj części kraje Rpltéj z wojska rossyjskiego zaczęły za natchnieniem biskupa Krasińskiego sposobić się do wybuchnienia w lepiéj, niż dotąd, organizowaném powstaniu. Sądzić godzi się, że zebrani w Cieszynie upatrywali tylko swobodniejszéj chwili, gdzieby mogli stanąć pośród narodu i w jedno połączyć go ogniwo, gdy niespodziewany powrót do Polski a nawet odsunięcie na mil kilkanaście od Dniestru wszystkie te plany obalił Obecne na nowo wojsko, jak gdyby chciało powetować porażek swoich, za pomocą popów i szpiegów, troskliwie śledziło wiążących się, i *liczne* już dotąd mnożyło ofiary.

§. 6. Kazimierz Pułaski, uszedłszy z Okopów Śtéj Trójcy i połączywszy z oddziałami porozpraszanych konfederacyi, zręcznością i odwagą umiał ocalić się przed natarczywą pogonią. W jednéj z podobnych osobistą walecznością odstręczył śmiałych od zbyt zaciętego ścigania. Znajdując się raz przy tylnéj straży, usłyszał, że oficer rossyjski z pewnym przekąsem wypytuje jeńców konfederackich »a gdzie Pułaski?« zwraca więc konia a przyskoczywszy do niego zawoła: »oto go masz« i razem ze słowy trupem powala. Szerzyła się pomiędzy Rossyanami sława jego z męstwa w wielu zdarzeniach już okazanego tak że nigdy nienapadali z ochotą tam, gdzie się Pułaski znajdował; sam Drewicz nielubił się w utarczkach z nim nadstawiać i zawsze bezpieczniejszych dla siebie miejsc wyszukiwał. Lecz jakże smutna kolej, gdy będąc postrachem dla nieprzyjaciela, u swoich doznawał nieufności i podejrzenia? Nienawiść przeciwko ojcu rozciągała się i do syna; ogłaszano, opisywano go za stronnika rossyjskiego i same dzieła rycerskie chciano przypisywać chytrości; wielu przeto w błąd wprowadzonych rozkazów słuchać nie chciało; wszystkie kroki jego podejrzanie rachowano; były nawet propozycye, aby mu dowództwo, choćby mocą odebrać. To złe nie dzielili otaczający go żołnierze, patrząc na poświęcenie się bezwarunkowe, niezrównaną odwagę i niezmordowaną przezorność; położyli w nim zupełne zaufanie i żadnych poduszczań słuchać nie chcieli.

Od roku już trwające gonitwy, pożogi i rabunki Rossyan, poopuszczanie domów przez tysiące rodzin sprowadziły upadek rolnictwa, za nim wyniszczenie, a w ostatku niemożność zaopatrywania żołnierza inaczéj jak przez gwałty, późniéj rekwizycyami nazywane. Rekwizycyom szczęśliwego zdobywcy niechętnie się ulega; cóż dopiero nieszczęśliwych przez własnego króla ściganych i nielicznych konfederatów, którym nawet przytułku groźne Repnina zabraniały edykta? Często więc z braku funduszów, gdzie oziembłość dla sprawy narodowéj mieszkańców robiła martwymi na niedostatek obrońców, musieli ciż używać środków przymusu. Pewną także jest rzeczą, że w Polsce to za winowajczą uważają oziembłość, czegoby gdzieindziéj wymagać nieśmiano.

W zaburzeniach krajowych często źli ludzie dopuszczają się łupieztwa, pod maską jednego lub drugiego stronnictwa: i Polska nieuszła téj plagi, znalazły się bandy, co nazywając się konfederatami niegodziwych dopuszczały się rabunków. Cierpiał ziemianin nie wiedząc, w kim pierwéj znajdzie jego własność napastnika. Ten stan rzeczy dogadzał celom rossyjskiego posła, bo wielu od słabszéj odwodził strony. Nie skutkowały surowe rozkazy i obwieszczenia poczciwych dowodzców konfederackich, bo złoczyńcy łatwo uchodzić mogli surowości kar. Zgoła najnieszczęśliwszy był stan Polski, każdy dzień nowe zadawał jéj ciosy; przecież zdawało się królowi, że mu bezczynnym być wolno, że uleganie gwałtom cudzoziemskiego posła może go z powinności monarchy wywięzywać. Boleśniéj jeszcze było patrzeć na biesiady i rozrywki na dworze i po domach adhaerentów, pośród stolicy uciśnionego i wyniszczonego kraju.

§. 7. Z początkiem wiosny odnowiły się utarczki z konfederatami: rossyjski generał Wejmarn, przezorny i doświadczony kierował wszystkiemi poruszeniami z Warszawy; z tamtąd wydawał na wszystkie strony rozkazy, tam odbierał raporta. Ściśle zachowywana karność ułatwiała mu pomysły, gdy przeciwnie konfederaci bez prawdziwego naczelnictwa, bez skombinowanych planów, bez subordynacyi, niejedni pomiędzy sobą, choćby nawet byli liczniejsi, jak w istocie, i lepiéj w broń i amunicyą zaopatrzeni, niemogli w żaden sposób nic skutecznego przedsięwziąć, lub przeważny jaki bój stoczyć.

Z drugiéj atoli strony urywkowa ta wojna mięszała plany wodza rossyjskiego, gdyż nic wyrachować, nic przewidzieć nie mógł. Każdy dzień nowe objawiał poruszenia i do nowych planów dawał powody; sztuka wojenna na samych kończyła się podejściach, napadach i gonitwach. Niemniéj częste jednak były dla tego spotkania; w jednym miesiącu Kwietniu 13 ich naliczono, a z tych 6 na korzyść Rossyan, 5 na korzyść konfederatów, a dwa na szkodę obustronną. Owczasowe przez Rossyan podania kładą 3 zabitych, a 29 rannych ze swoich, a 1100 trupa i 2000 niewolnika ze strony konfederatów*). Próżny ten rozlew krwi ani Rossyanom pożytku nieprzyniósł, gdyż konfederaci powrócili tylko do stanowisk w końcu roku zeszłego zajmowanych, ani też osłabił ducha stałego obrońców, gdyż nieprzestawano wiązać się pomimo niebezpieczeństw i przeszkód. Wszelkiego rodzaju nieszczęścia niepochyliły przekonania narodowego, uczucie krzywd i zniewagi było powszechném, samo nawet stronnictwo króla cierpiało w duszy, ale niemiało dosyć odwagi do przedsięwzięć okolicznościom przyzwoitych: pragniono równie z Rossyą pokonania konfederatów, ale nie zrobiono kroku żadnego, któryby prawom i godności narodu odpowiadał. Naród przeciw krzywdom sobie wyrządzonym powstający może być ponękanym, ale go tylko sumienne przyznania pokonywają; konfederaci po jednéj przegranéj z równém poświęceniem szli na drugą bitwę, bo czuli, iż bronią wiary przodków, wolności i niepodległości ojczyzny.

§. 8. Tak dla podejścia czasem rossyjskich posterunków, jak dla utajenia swoich obrotów Kazimierz Pułaski, przybierajac cudze nazwiska posuwał się ku granicom Węgier; tym sposobem ani rossyjskie ani konfederackie oddziały pewnéj mieć wiadomości nie mogły, gdzie się istotnie znajduje. Ten podstęp wojenny zaledwie nie stał się przyczyną rozlewu krwi rodackiéj, wspólnéj poświęconéj spra-

*) Wyjęte z pisma »das konföderirte Pohlen J. G. Crantza.« Stósunek strat wzajemnych widocznie niewierność podań wykrywa. Autor ten stronny w każdém spotkaniu zabija mnóstwo konfederatów, zasługuje przecież na uwagę co do przytaczanych nót, uniwersałów i aktów publicznych etc.

wie. Od rozprawy w Okopach i Zwańcu rozstali się bracia Pułascy; pozbawieni środków znoszenia się z sobą z natchnienia tylko wspólnego, jeden po lewym, drugi po prawym brzegu Dniestru dążyli ku Samborzowi w zamiarze opanowania tego miejsca, mniéj wprawdzie do obrony usposobionego, ale obiecującego ile tylko zasiłku z warzelni soli i dochodów; była to albowiem ekonomia królewska. Franciszek uprzedził Kazimierza, zajął Samborz i w nim się okopał. Pamiętamy, że pod Chocimem przyłączyło się było do niego 40 janczarów, liczba ich wkrótce wzrosła do 400 Lecz barbarzyńcy ci, waleczni dla głów, które im basza w Chocimie płacił, nowe okolicy zadawali klęski: palili, rabowali i kogo zachwycić mogli, gnali w jassyr i przedawali; świéże rozkopywali mogiły i obrzydłą od ciał odrzynali zdobycz. Starał się ich pozbyć Franciszek Pułaski, jakoż część większą odprawiwszy, zostawił przy sobie tylko 150 więcéj ludzkości okazujących; lecz i ci po potyczce pod Kutami, gdzie Franciszek Pułaski nad oddziałem rossyjskim odniósł zwycięstwo, chcąc prawdziwy towar spieniężyć, odbiegli do Chocimia z głowami pobitych. Z 40 zatém pozostałymi wszedł do Samborza, niemając żadnéj wiadomości o bracie, gdyż ten pod cudzemi nazwiskami potykając i posuwając się, do fałszywych wieści o sobie dawał powody. Kazimierz przybliżywszy się do Samborza, dowiedział się, że to miasto zajęte jest przez wojsko polskie sposobiące się do obrony; wniósł przeto, że król zesłał załogę na obronę swéj ekonomii, będzie ją zatém musiał attakować. Jakież musiało być jego zadziwienie, gdy przybliżywszy się dla rozpoznania, dostrzegł turbany i znamie tureckie? — Z miasta wzięto także konfederatów za Rossyan i natychmiast wysłano janczarów i Polaków, którzy z natarczywością ku komendzie Kazimierza posuwać się zaczęli. Już się rozpoczęły harce, już rzęsisty z obu stron zaczęto sypać ogień, gdy coraz bliższe natarcia walczących z wzajemnego wybawiły błędu. Do żwawego boju przygotowaną chwilę zajęła czuła powitań scena; od nieprzyjacielskich i własnych razów ocaleni uściskali się bracia. Krótko atoli trwała ich radość, bo najpierwéj o los ojca wypytujący się Kazimierz, dowiedział się od brata, że w więzieniu zakończył życie;

i że chociaż o okolicznościach śmierci nie może mu pewnych udzielić wiadomości, przyjaciele jednak zgasłego okropne Potockiemu czynią zarzuty.*) Żal synowski i boleść nad poróżnieniem w czasie, gdy najściślejsza potrzebna jest jedność, obarczyła serca walecznych młodzieńców, lecz miłość ojczyzny nie dała przystępu pomysłom o zemście i do wzniosłego, Rzeczypospolitéj godnego, pobudziła oświadczenia. Obadwa zasmuceni bracia, rzekli do otaczających: »przyjdzie czas, w którym słuszność przyznają ojcu naszemu, dziś jedynie zbawieniem ojczyzny zajmować się winniśmy.«

§. 9. Okrucieństwa Drewicza, baczność Repnina i zabiegi stronnictwa królewskiego, niepowściągały patryotów od łączenia się w konfederacye i wsiadania na koń, albo przynajmniéj przysposobiania się do obrony kraju. Pomiędzy dowódzcami wielkopolskimi, Józef Zaremba, z dzieł późniejszych w téj wojnie sławny, działał z największą może ostrożnością. W szkole wojennéj króla pruskiego usposobiony, znał dobrze, jak potrzeba ćwiczeniem w zwrotach taktycznych i karnością podpierać odwagę i miarkować zapał; uważał, jaką z tego względu miały przewagę wojska pruskie nad innemi w siedmioletniéj wojnie; zapragnął przeto nowozaciężnych do konfederacyi pierwéj usposobić cokolwiek, niżby mu wypadło prowadzić przeciw porządnie uorganizowanemu nieprzyjacielowi. Niemógł on sprowadzić w jedno miejsce ćwiczyć się mających, bez zwrócenia na siebie podobnego napadu, jak Radziwiłł w Nieświeżu, przeto gromadząc w dniach umówionych po wielu okolicach oddziały sposobił się tajemnie do wystąpienia od razu z liczniejszym i wyćwiczeńszym hufcem. Do częstych przejażdżów podawały mu sposobność posiadane dobra w trzech powiatach sieradzkiego, a dwóch krakowskiego województwa. Gdy wojska rossyjskie nad Dniestr wyciągnęły, przychylne sprawie królewskiéj polskie oddziały zajęły niektóre główniejsze miasta Wielkiéj i Małéj polski. Rozporządzenie to z woli Repnina i winowajczéj uległości króla pochodzące sprawiło, że pierwsze prawie spotkanie pod dowództwem Zaremby, konfederacyi sieradzkiéj **) rozlało krew bratnią.

*) Rulhiere T. III. s. 207.

**) Dnia 15. Stycznia (1769.) w Sieradzu na zjeździe obrano marszałkiem wojewódzkim Pawła z Kaliszkowic Załuskowskiego.

Dla zwykłéj asystencyi trybunału odbywającego się w Piotrkowie stał oddział pułku królowéj Jadwigi; pułkownik i wielu w nim oficerów było akatolików, przedsięwziął więc Zaremba, nie bez poprzedniczego zapewne zniesienia się i wymiarkowania ducha żołnierzy zaattakować go i zabrać. Dnia 13. Marca wpadli konfederaci do Piotrkowa w samę południową godzinę; lecz dążąc od Rokszyckiego przedmieścia znaleźli opór przy bramie bernadyńską zwanéj. Przełamali go ze stratą rotmistrza Sielimierskiego i czterech pocztowych zabitych, a dwudziestu rannych; z przeciwnéj strony zginął porucznik Baka z kilku ludźmi, a major niewiadomego dziś nazwiska także z kilku raniony; pułkownik Gramling, reszta oficerów i cały oddział dostał się w ręce zwycięzców. Oprócz żołnierzy, wiele trybunalskiéj młodzi, domowników deputackich przystało do konfederatów. Trybunał rozwiązał się, deputaci jedni dobrowolnie, drudzy zmuszeni przysięgli wraz z wojskowymi dyssydentami, że przeciw konfederacyi broni nosić nie będą i żadnego czynu na jéj szkodę nie dopuszczą się. Walka ta ze swoimi już sama przez siebie dosyć smutna oznaczyła się haniebném obdarciem oficerów dyssydentów. Niektórzy deputaci królowi przychylni mimowolnie niechcąc się różnić od sprzyjających konfederacyi musieli złożyć znaczne ofiary w pieniądzach i koniach. A jak to bywa w rozterkach narodowych, wszystko przybrało postać przymusu; jedni nagleni obawą konfederatów, drudzy Rossyan, nadając dobréj woli pozory gwałtu, przynosili ofiary. *)

Zaopatrzony i wzmocniony Zaremba w Piotrkowie poszedł do Końskich i tam 8 armat z 70 ludźmi bez oporu zabrał. Z Końskich pospieszył do Radomia, gdzie podo-

marszałkiem konfederacyi Ignacego Galeckiego, starostę bydgoskiego. Konsyliarzami zaś: Macieja Zablockiego; Jana Kobielskiego, miecznika piotrkowskiego; Zygmunta Dobka, pisarza grodzkiego bydgoskiego; Jabłkowskiego, starościca zgierskiego. — Akt ten obl. 4. Kwiet. 1769. fol. 122.

*) Wyjęte z listu księdza Mielęckiego, prezydenta pisanego do biskupa Koziorowskiego, w którym donosi: że musiał dać 120 dukatów i cug koni, a służący odstąpili go przystając do konfederatów; daléj, że deputaci, ruski 70 duk., podolski 210 duk, a Poznański 150 duk. złożyli.

bnież zagarnął załogę. Tak posuwając się coraz daléj, opanował niejako województwo krakowskie i sandomierskie. Nieszczędzący krwi i sławy konfederatów J. G. Crantz w swojém „das konföderirte Pohlen“ opowiada, że 9. Kwietnia pod Skrzynnem niespodziewanie napadli i saméj szlachty 49, między którymi liczyć się miał młody jakiś Malczewski, ubili, a pułkownik Manżet z dwoma regimentami przeszedł do Rossyan. Lecz o bitwie pod Skrzynnem przegranéj, nikt prócz niego nie doniósł, ile mi wiadomo. Wątpliwości także niepodpada, że przejście do Rossyan dwóch regimentów jest zmyślone, bo tak ważny wypadek nie mający podobnego w całéj wojnie, byłby zapewne przez Rulhiera opisany, a tém mniéj w pismach publicznych i prywatnych, których wiele czytać nam się dało, zupełnie przemilczany. Naostatek pewną jest rzeczą, iż nigdzie przez całą konfederacyą nie było w Koronie razem dwóch regimentów wojska etatowego.

Gdy Zaremba posunął się do Radomia, stało obozem pod wsią Muszynką w ziemi Sandeckiéj, siedmiu marszałków z oddziałami mniéj więcéj licznemi *). Ztamtąd wydawali rozkazy do ziem i województw o płacenie podatków, wyprawy zbrojnych ludzi i dostawy do wojska **). Otrzymywały powtarzane uniwersały pożądany skutek, gdy w tych województwach rossyjskiego wojska prawie nie było w miesiącach Marcu i Kwietniu, królewskie zaś albo pozabierane, albo niemając wyraźnych rozkazów uderzania na konfederatów, umykało się przed nimi. Gdyby w tym czasie był związek między dowódzcami konfederacyi i plan ogólny działania, łatwo cała Polska po lewym brzegu Wisły w jednę zlawszy się konfederacyą mogła była zatknąć chorągiew swoję na bramach stolicy; ale nieszczęściem, ani

*) Joachim Szwarcenberg Czerny z Witowic, jenerał-major wojsk Rpltéj, mar. krakowski; Tomasz Odrowąż Wilkoński, mar. kstwa zatorskiego i Oświecimskiego; Rafał, hrabia Tarnowski, sandomierski i stężycki; Józef Burzyński, sieradzki; Stan. Antoni Morzkowski, wschowski; Michał Dzierzanowski, gostyński; Ignacy Potocki, sanocki.

**) Uniwersał w obozie pod Muszynką z dnia 20. Kwietnia (1769.) oblatowany w aktach sieradzkich 22. Maja t. r. fol. 331.

planów działania, ani porozumienia pomiędzy dowódzcami, ani posłuszeństwa nie było, bo brakowało władzy centralnéj nad wszystkich wyższéj, którąby stopnie wskazywała i rozdawała. Najwyżsi urzędnicy konfederacyi Krasiński i Potocki, całą w Turkach położywszy nadzieję, zbyt mało na tworzenie obrony krajowéj wpływu mieć mogli, gdyż od wyparcia za Dniestr ciągle prawie pośród Turków przebywali. Marszałkowie wojewódzcy, regimentarze, wydawali rozkazy stósowne do odrębnego swego położenia; oddziały bez związku jedne z drugiemi, chodziły z miejsca na miejsce, własnych tylko słuchając dowódzców; wszyscy jeden cel wygnania z kraju Rossyan mieli, lecz trudno było zkombinować do niego środki. Codziennie więcéj wykrywała się potrzeba ustanowienia najwyższéj jakiéj magistratury; bo chociaż biskup Krasiński powszechne posiadający zaufanie i znakomici w Cieszynie bawiący patryoci utrzymywali korrespondencyami związki prywatne, te jednak, a zwykłe listówne odezwy, nie wszędzie jednakowo skutkowały. Jakże nieszczęśliwy jest naród, gdy na odzyskanie najświętszych, lecz pogwałconych praw swoich, musi poszukiwać w odmęcie sił własnych ocalenia! Wtenczas każdy pomysł wydaje się niepewny, wszystko przeraża, wszystko grozi, ziemia drzy pod nogą każdego dążącego, bo drogi wszystkie stały się drogami samowolności. W tym stanie czysta miłość ojczyzny może stać się przewodnikiem. O! jakże smutne było przeznaczenie Polski, gdy w czasie owym, na tronie miłość tylko korony, a w otaczających go miłość tylko samych siebie widzieć musiała! W krwi brodząc wyglądała kresu swych nieszczęść, ale go jéj konfederaci nie prędko wskazać mogli, a król i reformatorowie nie mieli odwagi lub nie chcieli Ci myśleli, że Rossya, tamci że Porta ją uszczęśliwi, mądrzy tylko, a nieszczęściem najmniéj liczni wierzyli, że sąsiedzi ją wesprą, gdy sama sobie pomoże.

§. 10. Świeże przykłady barbarzyństwa Turków na podwodnikach polskich za Dniestrem, i na tym brzegu przez jańczarów przy Franciszku Pułaskim będących popełnionego, wszystkich zatrwożyły. Nieomieszkiwano opisy i opowiadania ubarwiać większemi, niż w istocie okropnościami. Wiadoma była poczęści niechęć Wielkiego wezyra, lękano

się więc powszechnie wkroczenia Turków, i nie bez słuszności uważał biskup Krasiński, że »*wprowadzić ich dla »wyrugowania Rossyan, jest to zapalić dom, aby się pozbyć »komarów.*« Na wszystkie atoli cierpienia gotowi byli dobrzy Polacy, powtarzając z szlachetném uczuciem: »*chętnie »wszystko stracimy dla wolności i niepodległości.*«

Naostatek po półrocznych przygotowaniach poruszać się zaczęła armia turecka, pierwsze jéj i najznaczniejsze korpusy wyszły dnia 9. Kwietnia z Konstantynopola, lecz dopiero w końcu Maja przeprawiła się przez Dunaj. Już wtenczas Porta pochylać się zaczęła i upadać w potędze kilka wieków wzrastającéj; już waleczności ślady tylko pozostały, a karności miejsce dzika surowość zajęła. Już wtenczas chciano zniszczyć potężną milicyą janczarów, lecz zamiast téj dzikiéj piechoty, nowe, niećwiczone i niekarne zaciągi, opatrzone karabinami niekalibrowemi, bez bagnetów a czasem bez skałek, miały stawać przeciwko zwrotnym i grotami najeżonym szeregom Artylerya złożona z niećwiczonych żołnierzy i ciemnych oficerów, opatrzona w działa niezgrabne i nieciężkie, więcéj utrudzała poruszenia, niż pomocą być mogła w bitwach. Dopełniały ogromnéj w liczbę armii sułtana bandy ochotników po miastach większych pozbieranych wśród motłochu, którzy nieporządkiem, niekarnością, rozpustą i zepsuciem wszystkich przewyższali; sami tylko Spahowie przypominali wojska niegdyś Mahometa II. i IV. Lecz jeżeli mało podobny był pochód wojsk dzisiejszych do dawnych, jeżeli nienaśladowano ich w porządku i dzielności, zachowano przecież zwyczaj przenoszenia do obozu wszystkich znamion wojowniczego ducha monarchów i narodu. Na 70 klass podzieleni rzemieślnicy pod znakami swoich cechów poprzedzali obóz; za nimi szli derwisze, a za derwiszami błazny i kuglarze w maskach. Członkowie Dywanu, naczelnicy wydziałów rządowych, tłumacze prawa, rezydenci zagranicznych państw towarzyszyli Wielkiemu wezyrowi. Wszystko to oznaczać miało przodków zwyczaje, którzy w obozach mieścili władzę najwyższą. Samą przecież czczą okazałością i obrzędami stawali się im podobnymi, niepomnąc o prawdziwéj potędze, którą sztuką wojskową, karnością i odwagą niegdyś

utrzymywać umiano. Oddziały janczarów w strzelbę i ładunki własnym kosztem opatrzone używały ich swawolnie lub na oznakę radości, tak że pochód tych mass oznaczał się nieustannie rzęsistym ogniem ręcznéj broni i hałasem. Rulhiere, z którego opis téj wyprawy jest czerpany, podaje liczbę Turków na 300,000, obejmuje ona w sobie zapewne nietylko mających walczyć, ale i okazałości służyć, bo Porta bez mnogiéj niegdyś liczby janczarów tyle wojska wyprowadzić w pole nie była w stanie. Ile przecież mogło być w téj massie zdatnych do boju, wystarczyłoby do zwalczenia występującéj armii rossyjskiéj, gdyby wszelkiego rodzaju zepsucie i niedołężność wezyrów, najmniéj cztery razy liczniejszych Turków nie zrobiły były słabymi w boju a plagą dla ziemi nawiedzonéj. Wszystkie trakty pełne były rozpasanych na występki i zbrodnie ochotników, a mało co skromniejszych janczarów lub nowozaciężnych: palono, rabowano wsi i miasteczka, przyczém mnóstwo Greków i innych wyznań chrześcian padało ofiarą wściekłości. Postępowanie to rozwiązłe wojsk, a nader dwuznaczne wezyrów, okropne skutki rozlało na Portę i na sprawę konfederacyi Barskiéj: codziennie nikły środki przeprowadzenia jéj mocą oręża, a drogi układów i porozumienia się coraz stawały się trudniejszemi. Tak w samym zarodzie sił mających ocalić niepodległość Rpltéj polskiéj i nadać powagę traktatom przez Portę zawieranym zalęgło się zniszczenie, a z niém duma i nieograniczona żądza podbojów rossyjskich samodzierżców.

Prowadził te niesforne, ale liczne tłumy Mehemet Emin niedawno z kupca na stopień Wielkiego wezyra wyniesiony, bez znajomości sztuki wojennéj, skrycie życzący sobie pokoju, lecz równie nienawidzący Rossyan i Polaków. Nie wahał się on głosić, że pójdzie zdobyć kilka województw polskich, gdy Rplta niewierna traktatom dostarczyła Rossyanom 80,000 ludzi na zdobycie Chocimia. Do rozsiewania tego fałszu dały powód owe polskie podwody użyte przy pierwszém przejściu Dniestru, o których smutnym losie już mówiliśmy Mniéj lub więcéj znajdujące wiary te wieści między wojskiem i baszami służyły Wielkiemu wezyrowi za usprawiedliwienie przesądnéj niechęci.

Z tak rozwiązłém wojskiem i pełen złéj woli przeprawił się Mehemet Emin przez Dunaj, zostawiwszy nad brzegiem téj rzeki część obciążających go taborów i rozłożył obóz pod Chan Teppe. Nadzieja pomocy od Turków przygaszona została trwogę obudzającemi odkazkami W. wezyra; przerażały one nadgraniczne okolice, a w umysłach konfederatów w Mołdawii nieciły strapienie i niespokojność. Pospieszył więc regimentarz Joachim Potocki do obozu i dnia 19. Czerwca uzyskał u W. wezyra posłuchanie w obecności tłumaczów francuzkiego, angielskiego i weneckiego. Ten w odpowiednéj mowie Potockiemu proszącemu o pomoc dla Rpltéj wynurzył z największém nieokrzesaniem i zapalczywością, że »konfederatów uważa za zbiegów; że je»żeli potrzebują pieniędzy, powinni byli przynieść je z sobą; »że tym tylko Polakom przyobiecuje miłosierdzie, którzy »z powrozem na szyi przyjdą o nie błagać, bo rząd Polski »widzi tylko w Warszawie, a ten chytrze i niewiernie daje »pomoc Rossyanom, wojsk przeciwko Porcie używają, za»warłszy z nimi przymierze zaczepne i odporne« *). Tłumacz Porty starał się zamilczać lub przetwarzać wiele wyrażeń obraźliwych i grubiańskich wezyra, obecni zaś baszowie nieomieszkali zachęcać Potockiego do cierpliwego wysłuchania namiętnych wyrażeń, robiąc nadzieję, że się uspokoi i postąpi odpowiednie do chęci sułtana sprzyjającego Rpltéj. Jakoż przy posłuchaniu drugiém w dniu 21. okazał się W. wezyr łagodniejszym i zdawał się przyjmować propozycyą, aby mały tylko korpus przeznaczony był do Polski, a główne siły obrócone przeciw Rossyi posuwały się nad Dnieprem ku Kijowu. Plan ten głównie popierany przez chana tatarskiego utrzymał się, a baszę Romeli przeznaczono na wspieranie konfederacyi. Nie myślał jednak o tém szczerze niechętny wezyr: najwyższy tłumacz Porty wyznał francuzkiemu, że »nienawiść W. wezyra przeciw Polakom jest »zawsze ta sama; że prawdziwym zamiarem jego jest, wpro-

*) Mówił tu wezyr o traktacie narzuconym 24. Lutego 1768., z czego korzystając adhaerenci króla Poniatowskiego nie zaniedbali ogłosić drukiem tego posłuchania w piśmie arkuszowém, którego przyzwoitość nie dozwala mieścić w przypisach, lecz treść zawierają powołane oświadczenia.

»wadzić do Polski trzy lub cztery kroć stotysięcy wojska »w tym lub przyszłym roku i zamienić ją w pustynię, nie »mogącą więcéj budzić chciwości ani zazdrości lub dawać »powody do wojen; że system wspierania Polski i tworze»nia wspólnie z nią zapory przeciw dumie Rossyi może być »dobry dla państw chrześciańskich, które zawierając lub »zrywając traktaty dowolnie urządzają Europę, jak im się »podoba, ale nie dla Porty, mierzącéj swoje plany według »woli lub potęgi własnéj, i zachowującéj stale politykę »ograniczania się na wszystkie strony pustyniami« *) Manifest, a raczéj formalna deklaracya niebawnie wydana, sprawdziła powierzenie tłumacza; czyn ten osobisty wezyra nie był przecież zgodnym z chęciami sułtana: aczkolwiek niedostępny w Seraju, powziąwszy wiadomość, rozkazał natychmiast odwołać go uroczyście, a ponawiając nadal upoważnienia, polecił wezyrowi częstsze przesyłanie sobie raportów, gdy mu osobiste udanie się do obozu odradzano.

§. 11. Po odwołaniu deklaracyi plan umówiony z Potockim miał się zacząć wykonywać; 26. Czerwca obóz posunął się pod Bender, tymczasem Rossyanie po raz drugi przeszli Dniestr. Rozkaz wprost z Petersburga przysłany, aby koniecznie opanować Chocim, przywiózł jenerał porucznik Rennekampf, niegdyś pod Munichen służący, umiejący sobie jednać wojsko i posieść jego zaufanie. Trzydzieści tysięcy ruszyło w górę Dniestru jak przy pierwszéj przeprawie i z podobną pierwszéj nieostrożnością. Często przepływali rzekę Tatarzy i wpadali do Polski, przecież nie dowiedzieli się Turcy o poruszeniach, dopiero kiedy Rossyanie przeprawili się i do nadchodzącéj kolumny przybliżyli na mil kilka; i ta wiadomość doszła ich a raczéj konfederatów, przez polskich wysłańców. Znikły korzyści, jakieby z nieporządnego przejścia rzeki odnieść po raz drugi mogli, a ściągnienie posiłków od głównéj armii W. wezyra stało się już niepodobném, gdy poprzednie doniesienia chana tatarskiego, bądź przez zdradę, bądź przez niechęć wezyra bynajmniéj nieskutkowały. Obustronna atoli była niebaczność, bo i rossyjscy dowódzcy nie wiedzieli, że w takiéj bliskości znajduje się basza Romelii i bez

*) Rulhiere T. III. s. 254.

żadnéj ostrożności posuwali się ku Chocimiowi. Korzystając z doniesienia wcześniejszego wspomniany basza i Potocki wziąwszy ze sobą całą kawaleryą pospieszyli przeciw Rossyanom i zajęli pozycyą zagrażającą nieprzyjacielowi. Nie wielkie atoli wynikły ztąd straty dla armii rossyjskiéj, bo skoro tylko artyleryi użyć była w stanie, kilkanaście wystrzałów tak przeraziło w ręku zwycięztwo mających Turków, że się do Jass, do Bendera i do Chocimia w nieładzie rozbiegli. Basza i Potocki z oddziałem 15tysięcznym niemogąc wstrzymać uciekających udali się do Chocimia, którego obronę basza będąc świadkiem męstwa obok niego na początku spotkania walczącemu Potockiemu powierzył.

Rossyanie podeszli niebawnie pod Chocim: 14. Lipca obległo 20,000 a 10 zatoczywszy ciężkie działa na prawym brzegu Dniestru sypało potężny ogień do miasta; kule padając po ulicach napełnionych końmi i wielbłądami kładły ich trupem nie mało. Mimo to bombardowanie, kolumny po lewéj stronie rzeki, lekkiemi tylko opatrzone działami, częstemi i natarczywemi wycieczkami nużone, tracąc nie mało ludzi, cofnąć się i oblężenie w blokadę zamienić musiały.

Gdy się to dzieje pod Chocimiem, 1000 Tatarów i 900 konfederatów pod jeneralnym marszałkiem Krasińskim, posuwając się ku Chocimiowi w celu połączenia się z Potockim i baszą Romelii, a potém wejścia do Polski, o niczém niewiedząc, ujrzało się niespodziewanie między wojskami rossyjskiemi. Trwoga ogarnęła przednie straże Tatarów, popłoch przeniósł się do całego korpusu, wszystko uciekło w nieładzie: głód, znużenie w opustoszonéj i nieludnéj okolicy wystarczyły na pokonanie tego korpusu. Czterysta nieszczęśliwych konfederatów utraciło życie po téj haniebnéj rozsypce.

§. 12. Trzy tygodnie już trwało oblężenie i blokada Chocimia, kiedy W. wezyr wyprawił baszę Moldawandżi z czterema tysiącami wyboru wojska do Mołdawii. Wielu rozbiegłych Turków i Tatarów połączyło się z nim; chan tatarski w pochodzie swoim ku granicom Rossyi zwrócony; nowe posiłki od Benderu przysłane, tak dalece pomnożyły armią baszy Moldawandżi, że na czele 60,000 spahów, 20,000 piechoty i z 60 armatami przybliżył się do Chocimia dnia

5. Sierpnia przed wieczorem i całą noc stał pod bronią. Jenerał ks. Galicyn na ten widok przeszedł z resztą wojska przez Dniestr, pościągał do okopów wszystkie posterunki i oczekiwał natarcia. Jakoż uderzyli Turcy na kilka bateryi, ale ich wziąć nie mogli, nie omieszkując jednak sypać swoich po wszystkich wzgórzach panujących nad pozycyą nader niekorzystną wojska rossyjskiego i osadzać je działami wielkiego kalibru. Z tak niebezpiecznego położenia, gdy żywności trudno było zapewnić sobie Rossyanom; gdy od mostu łatwo mogli być odcięci, aczkolwiek zamiar ten niedołężnie poparty nie udał się Turkom, przedsięwziął wódz rossyjski wycofać się za Dniestr. W obec wiele przemagającego nieprzyjaciela niełatwo było wykonać podobną przeprawę pośród dnia; przeto w nocy zachowawszy najściśléj nakazane milczenie i cichość rozpoczął się odwrót bez żadnéj przeszkody. Niebaczni Turcy dopiero, gdy dnieć zaczęło postrzegli, że im z rąk uszedł nieprzyjaciel, a nim się do pogoni wybrali, już artyleiya rossyjska na drugim brzegu rozstawiona mogła razić zbliżających się do rzeki, sama na żadne niewystawiona natarcie, a straż tylna przez jenerała Rennekampf dowodzona, pod jéj zasłoną wstrzymywać napady. Tak po raz drugi nieostrożność rossyjską ocaliła ociężałość i bojaźliwość turecka. Wojko rossyjskie swobodnie oddaliło się w głąb Podola, gdy słabe tylko podjazdy Tatarów nic mu szkodzić nie mogły. Dodać tu wypada, że już wtenczas okazywać się zaczęła zaraza w obozie rossyjskim, która się i do Polski rozszerzyła.

§. 13. Tymczasem w obozie W. wezyra nieporządek, niesubordynacya i niedostatek doszły najwyższego stopnia; przeszło 20,000 wojsk azyatyckich samowolnie opuściwszy go, łupiąc wszystko po drodze, napełniło zgrozą Konstantynopol, a w sercu sułtana obudziło gniew sprawiedliwy. Wysłani Bostandżowie spełnili polecenie i wnet przystroiła się brama seraju głowami W. wezyra Mehemeta Emin, pierwszego tłumacza Nikolo Drako i Hospodara Mołdawii Kalimaki Linghore. Po ich zgonie Basza Moldawandzi na godność W. wezyra wyniesiony.

Potocki zyskał sobie sławę i wziętość w całéj armii tureckiéj; garnizon chocimski wysłał do sułtana z piśmiennem

świadectwem, przyznającém mu obronę twierdzy, za co jeden z wysokich urzędników Porty przywiózł mu honorowy kaftan i 300 kies w podarunku, które pozostałéj garstce konfederatów pożądanym stały się zasiłkiem.

§ 14. Nowy W. wezyr rozpoczął zawód swój od przysposobień do przeprawy przez Dniestr. Myśląc szczerze wtargnąć do Polski wydał odezwę zapewniającą, że wchodzi w kraje Rpltéj, jako sprzymierzonych z nią wojsk dowódzca i Polaków za przyjaciół uważać będzie. Do odezwy Wezyra przydał Potocki swoję w celu uspokojenia umysłów potrwożonych deklaracyą Mehemeta Emina. Skoro tylko most został wykończony 1. Września, sześć tysięcy Turków przeszło na brzeg polski i szańcem przedmostowym obwarowało; za nimi cisnęło się bez porządku mnóstwo ochotników i pod obóz rossyjski podsuwało. K. Galicyn ułożył plan wprowadzenia ich na zasadzkę, lecz tłumy ochotników tureckich tak były liczbą przewyższające, że kolumny rossyjskie ucieczką jedynie ocalić się mogły. Popłoch ich powiększył odwagę Turków, zdobyli jednę bateryą ośmiu działami osadzoną; lecz, jak gdyby zdobycz ta miała być kresem działań, pourzynawszy głowy poległym, nie attakowani i nie gonieni powrócili za Dniestr. W istocie, był to koniec pomyślności tureckich; odtąd los wojny mszcząc się za winy i opuszczenia dotychczasowe, prześladować ich zaczął.

Nadesłane wiadomości z obozów głównych pod Benderem i Chan Teppe, że wody deszczami wezbrane grożą zerwaniem mostu na Dunaju, rozsiały trwogę po obozie naddniestrskim: nieposłuszeństwo, zwykły jéj towarzysz, szybko rozszerzyło się w armii, a zazdrośni wyniesienia Mołdawandziego baszowie nie starali się bynajmniéj o przywrócenie porządku i zaufania. Nieulękły atoli wezyr powziął myśl godną wodza przeciwnościami zagrożonego, szukać pokonania ich w zwycięztwie nad nieprzyjacielem. Szesnastego Września przeszedł Dniestr i otoczony 60,000mi ochotników, podsunął się pod obóz rossyjski; odważni harcownicy wpadali z szablą w ręku na posterunki rossyjskie w zasiekach i okopach, nie bez znacznych strat obustronnych, ale bez żadnych prawie korzyści; zapowiadając tylko ważniejsze spotkanie. Gdy się do niego sposobił, ulewne deszcz

w Karpatach spadłe nagle wzdęły koryto Dniestru; pędzone z gwałtownością pnie i drzewa całe zagrażały rozerwaniem całego mostu; wtenczas już ani męstwo, ani groźby i prośby wezyra nie mogły powściągnąć niedawno walecznych Turków: wszystko wzięło się do odwrotu w największym nieładzie i nieposłuszeństwie. Ciężar dział dogniotł słabego mostu, i nim osada przedmostowego szańcu poruszyć się mogła, już szczątki jego daleko uniosły nurty. Przeszło sześć tysięcy Turków w szańcu i wedle niego zostało bez środków odwrotu, pomocy, bez żywności i nader znużone.

Tak niespodziewanym powrotem Turków za Dniestr podziwione wojsko rossyjskie zostało w bezczynności. Za nadejściem nocy dopiero ośm batalionów grenadjerów i 12 kompanij strzelców uderzyło na szaniec i pomimo zaciętéj obrony okropną rzeź w nim zrobiło, nieosadziwszy go jednak téjże saméj nocy. Niektóre Turków oddziały nad brzegami Dniestru, po wąwozach na wysepce, i we wsi Braha koczujące, w dniach następnych pobite lub w niewolę pobrane zostały. Czterysta zamyślało po nad brzegiem Dniestru dążyć do Benderu, lecz i te nie uszły zguby; z całéj osady szańcowéj zaledwie 35 ludzi ocalało i dostało się do swoich. Artylerya rossyjska zatoczywszy nad brzeg działa zaczęła strzelać do fortecy chocimskiéj, kule sięgając miasta i obozu dopełniły zamieszania i popłochu; wszystko wojsko złorzecząc i dopuszczając wiarę nieszczęśliwego przeznaczenia bez porządku uciekać zaczęło; Wielki Wezyr z małym pocztem tylko okrywał strwożony korpus. I dowódzca twierdzy nie czekając attaku, straciwszy nadzieję utrzymania się opuścił ją śmiesznéj dopełniwszy ceremonii, pieczętując wszystkie składy i magazyny. Nie mieli Rossyanie pontonów na pogotowiu, nie mogli przeto przeprawić się zaraz, ośmiu tylko Kozaków przeprawiwszy się na łodzi wdrapało na mury i ujrzało pustą twierdzę. Gdy to donieśli dowodzcom, zbito na prędce kilka pramów, na których przewieziony szczupły oddział zajął miasto i w kościele dziękczynne odprawił modły. Niebawnie Jassy, Bukarest i cała Mołdawia wpadły w ręce Rossyan.

§. 15. Ta sromotna ucieczka Turków zmieszała plany konfederacyi: nadzieja pomocy osłabła, środki uzbrojenia

i opatrzenia w amunicye stały się trudniejszemi; przysobienia do składu jeneralności musiały być wstrzymane; że zaś dla marszałków i konsyliarzy powybieranych nie było w kraju bezpiecznego schronienia, szukać go przeto na ziemi austryackiéj za potrzebę poczytano, zostawiając na łup domy i majątki.

I zagraniczne stosunki zapowiadały mało pomyślności dla nieszczęśliwéj Polski. Gabinet francuzki zdawał się poprzestawać na podburzeniu Porty, a rezydent w Konstantynopolu ostygły dla sprawy konfederacyi doradzał zupełne jéj opuszczenie. Nowy do lat doszły Elektor Saski, ulegając stronnictwu, nie chcącemu widzieć go na tronie Rpltéj, odmawia pomocy. Austrya gościnnego tylko użyczała przytułku.

Jeszcze na początku roku (2. Lutego 1769.) umarł był Papież Klemens XIII. przychylny Polsce; kłopotliwe rządy jego zatruwała zamierzona i żądana kassacya Jezuitów. Pragnął on ich utrzymania i zdawało mu się, że uległością dworom w polityce potrafi odwrócić względnie zakonu zamiary; usunął się przeto od przełożeń, jakie w sprawie polskiéj mógł czynić, a Jezuici chcąc się zasłonić od zarzutu mieszania się do konfederacyi, którą za wojnę religijną okrzyczeć starano się, pozostali w zupełnéj bezczynności i odrętwieniu. Lecz mogliż się Jezuici przyczynić bezpośrednio do powodzenia konfederacyi? Oni, co szczepiąc zawiść przeciw akatolikom, pobudzili niegdyś Kozaków do poddania się Rossyi, a gruntując scholastyczny obskurantyzm starannie zapierali przystęp prawdziwéj oświacie. Dążność konfederacyi Barskiéj niedemokratyczna wprawdzie, ale i magnatyzmowi mniéj przychylna, nie była dla nich polem nadziei; widzieli oni już ducha, który się w konstytucyi 3. Maja objawił. Następca Papieża Klemens XIV. (Ganganelli) tą samą co poprzednik rządząc się polityką, żadnéj także dla uciśnionéj Rpltéj nie przysporzył pomocy. Duchowieństwo w Polsce, zwłaszcza świeckie po wywiezieniu biskupów Sołtyka i Załuskiego niczém nieprzykładało się do konfederacyi, indiwidualne natchnienia musiały być paraliżowane pod prymaturą Podoskiego i kanclerstwem Młodziejowskiego *) i innych

*) Miałem w ręku zbiór listów K. Młodziejowskiego kanclerza, w wielu z nich a mianowicie pod datą 11. Stycznia 1770. i 17. Stycznia 1771. roku do Zeleńskiego kommissarza pisanych, odwołuje

biskupów *) Ksiądz Balcer Pstrokoński kanonik w manuskrypcie swoim z bezstronności zalecającym się opowiada, że gdy bawił w Rzymie, przyjechał tamże Chreptowicz w zamiarze wyjednania pomocy, dobrze przyjęty, ale bez żadnego skutku wyjechać musiał do kuzyna swojego Wilczka w Węgrzech mieszkającego. Daléj świadczy, że w roku 1768 proboszcz ze Zwańca przyszedł jako pielgrzym z listami do papieża od konfederacyi, lecz z nieczytanemi wyjść z Rzymu musiał. W jednym numerze z dnia 6. Paźdz. 1770. r.) pisanéj gazety wychodzącéj w Warszawie, któréj autograf miałem w ręku, a kopią posiadam, to uwagi godne znajduje się doniesienie: »*J. O. Książe Jmć Prymas, wymógł to u K. Jmci Wołkońskiego Posła Rossyjskiego, iż odtąd wojska rossyjskie w Polsce będące żadnych szpiegów, tudzież przesłańców z listami z duchownych osób nie będą czynić i przeto ordynansem swoim, wspomniony K. Jmć Wołkoński Pos. Rossyj. zalecił wszystkim komendantom, aby żaden półkownik nie ważył się odtąd żadnéj duchownéj osoby do takowych rzeczy używać.*« Tak oddani samym sobie konfederaci, w męstwie osobistém i wytrwałości tylko czerpać mogli pociechę: lecz miłość ojczyzny na przekonaniu o słuszności sprawy narodowéj gruntująca się niewyczerpane dla dążeń ma źródła.

§. 16. Zostawiliśmy braci Kazimierza i Franciszka Pułaskich w początku mca Kwietnia w Samborzu, skąd wyszedłszy, połączyli się z odziałami w sandeckim powiecie trzymającymi się. Oni sami podobno widzieli i wierzyli wbrew zdaniu innych, że Polska bez obcéj potęgi ma dosyć sił do pozbycia się gwarancyi rossyjskiéj, któréj tylko królewscy adherenci hołdowali. Odnowiwszy w Przemyślu akt konfederacyi, w kilkaset ludzi zrobili wyprawę w pierwszych dniach Czerwca na opanowanie Lwowa. Nieprzychylny generał Korytowski, mający dowództwo załogi w tém mieście, pod-

się do opieki nad dobrami od głów rossyjskich przyrzeczonéj, do kredytu, jaki ma u K. Wołkońskiego, u feldmarszałka Rumiancowa, rozkazując »*zbierać grosze, bo pieniędzy z za granicy dostać teraz niepodobna.*«

*) Biskupem kujawskim był Ostrowski płatny ze skarbu zagranicznego, jak wiadomo, a płockim brat rodzony króla Stanisława Poniatowskiego, późniéj prymas.

dać się niechciał: przyszło do rozprawy. Częstokrotny attak ze znaczną stron obudwóch stratą odparty, zakończył się spaleniem przedmieścia italickiego z kościołem Karmelitów.*) Zawiedziona rozlewem krwi bratniéj nadzieja opanowania Lwowa nie osłabiła ducha młodych wojowników.

Kiedy marszałkowie konfederacyi o granice Austryi oparci, nad zadość uczynieniem własnéj dumie przemyśliwali, kiedy Krasiński i Potocki dwukrotnie na dzielności Turków zawiedzeni, zniewoleni dzielić z nimi hańbę ucieczki i nominalną powagę swoję wodzić za rozpasanemi hordami, bracia Pułascy podjęli się wyprawy, godnéj dusz rycerskich. Zanieść pomoc chcącym powstać, a dwukrotnie zawiedzionym Litwinom, wzniecić groźniejszą wojnę nad przeciwległemi granicami Rpltéj, a późniéj działać zaczepnie na ziemi rossyjskiéj było ich zamiarem. Zachowali ścisłą tajemnicę wyprawy: bagaże, chorych i mniéj zdolnych odbywania gwałtownych pochodów, znoszenia trudów i niedostatków wyprawili do Węgier, a z 600 ludźmi dobranymi przebywając mniéj znane drogi i przeprawy maszerując skrycie, lub też robiąc poruszenia dla uwodzenia fałszywemi wieściami, w ostatnich dniach Czerwca zajęli Brześć Litewski. Starszy brat Kazimierz Pułaski zajmując się wyłącznie sprawami wojennemi, zlał tworzenie konfederacyi na Franciszka; ten zawiązawszy pierwszą w Brześciu, odezwał się do ks. Sapiehy, mającego za sobą opinią z powodu związków z hetmanem Branickim przez ożenienie, oznajmując mu w liście że: »*nadszedł czas usprawiedliwienia współobywatelom, dobrego o sobie rozumienia.*« Z tą odezwą udał się ks. Sapieha do Białegostoku, gdzie na jéj widok rozrzewnił się z radości, stary patryota, gdy albowiem późny wiek i wycieńczone siły przywięzywały go do domu, pocieszał się przynajmniéj, że obadwa mężowie, dziedzice jego sławy i majątku są powołani na usługi uciemiężonéj ojczyzny. Uczucia patryotyczne żony i starego hetmana ukrzepiły odwagę książęcia; pod zasłoną 120 ludzi przysłanych od Pułaskiego, 30 zebranéj szlachty okolicznéj i 50 huzarów nadwornych swoich, podniósł konfederacyą w powiecie pińskim.

*) Historya miasta Lwowa, str. 174.

Na odgłos tych nowych poruszeń w Litwie porozrzucane komendy rossyjskie gromadzić się spiesznie niezaniedbały. Tysiąc ludzi przybliżyło się do Brześcia i zaatakowało konfederatów, lecz Pułaski ubiwszy z nich dwieście, zmusił do odwrotu, a udawszy się w pogoń za uchodzącymi, do złożenia broni znaglił przez kapitulacyą, mocą któréj jeńcy zobowiązali się niesłużyć przeciw konfederacyi i drogą najprostszą powrócić do Rossyi.

Tak oznaczone zjawienie się Pułaskich na Litwie wzmogło ufność powątpiewających o sile konfederatów, odparło zarazem wieści, które po wzięciu Baru i Berdyczewa intryganci rozsiewać niezaniedbywali przeciw téj rodzinie. Niegdyś zawiedzeni, z zagranicy i kryjówek występować, temporyzujący śmieléj zbroić się i na koń wsiadać zaczęli; trzysta Tatarów, dotąd służących królowi, połączyło się także z konfederatami. Wkrótce Pułaski ujrzawszy się na czele dwóch przeszło tysięcy, udał się ku Słonimowi, dokąd także zdążały w téj okolicy obecne wojska rossyjskie, a nawet oddział za kapitulacyą uwolniony, znieważając własne zobowiązanie się. Spotkały się wojska obadwa: rossyjska jazda naprowadzona na bagna, poniosła znaczną szkodę. Kazimierz Pułaski po raz drugi zwycięzca, chciał kolumny po kolei napadać, lecz niestety! w owym już czasie włóczyli się za obozami polskiemi doradzcy zwłoki, oglądania się na interwencye i zagraniczne pomocy. Zdołali oni zmienić plan śmiały, przeważne skutki za sobą wiodący na pochod polityczny w północną Litwę przekładając, »że trzeba zachować siły do czasu, gdy Turcy wejdą do Polski na pomoc.« Wzmagała się wprawdzie liczba Pułaskiego zastępów, dostawami zbrojnych i waleczną szlachtą litewską, ale i rossyjskie kolumny łącząc się, mogły łatwiéj niepokoić i częstemi napadami przerywać marsz tryumfalny ku grodom Gedymina. Do czterech tysięcy już liczny korpus, niewiele mający dobrze uzbrojonych i zdatnych do codziennych walk, bez artyleryi i zasobów mógł dopiero po jakiem takiem przećwiczeniu i uporządkowaniu stać się użyteczniejszym; ujrzał to Pułaski i przedsięwziął oprzeć się o lasy, tak przyjazne podobnym wojnom, pod Augustowem. Tymczasem zawięzywały się i odnawiały konfede-

racye pod zasłoną oddziałów przybyłych z Pułaskimi i ks. Sapiehą. Marszałkiem generalnym litewskim obrany został Michał Pac, starosta ziołowski, od dawna na ten urząd przez opinią publiczną wskazywany, obywatel niezachwianie poświęcający się wyswobodzeniu ojczyzny.

Większa część poobieranych marszałków i radzców podzielała nieszczęściem zdanie wstrzymywania powstań aż do wejścia Turków w granice Rpltéj, konfederacye zatém nie będące w stanie staczać bojów rozsypywać się zaczęły, gdy tymczasem zbliżały się wojska rossyjskie. Niektórzy marszałkowie wyjechali do Cieszyna, mniéj jawnie działający konfederaci pozostali w domach, niecierpliwsi schronili się do Prus, gdzie ich do służby wojskowéj przymuszano, wielu wpadło w ręce Rossyan. Ten brak determinacyi marszałków litewskich zniszczył plany Pułaskich i zniewolił do szukania w odwrocie własnego ocalenia.

W tym czasie marszałkowie Wdztwa Krakowskiego Ktwa Zatorskiego i Oświecimskiego, Wa Sandomierskiego, Sieradzkiego i Ziemi Wieluńskiéj, Wa Ruskiego, Łęczyckiego i Ziemi Gostyńskiéj wraz z konsyliarzami w obozie pod Muszynką zebrani wydali manifest, (niepodając go do Grodów, lecz składając w kancellaryi konfeder:) w którym wyliczywszy przywłaszczenia Rossyi, gwałty Repnina, skarzą się na srogość wojsk rossyjskich i ciągłe bezprawia, z odwołaniem do poprzednich przez konfederacyą w Barze wydanych.

§. 17. Kiedy Pułascy odwrót umyślili, Bierzyński poparty wdaniem się nieprzyjaciół ich imienia, uludzających przywiązanego do ojczyzny, lecz nieprzewidującego K. Radziwiła, zabrał pod swoję komendę 600 ludzi przez niego zebranych i uzbrojonych wraz z kilku armatami, poczém ten Książę więcéj niedowierzając z wyznaczonego mu na mieszkanie domu wyjechał i tajemnemi drogami dostał się do Cieszyna. Z tymi śmiały, ale nieprzezorny Bierzyński zapuścił się w Litwę pomiędzy kolumny rossyjskie, staczając codziennie utarczki; nareszcie napadnięty w nocy pod Białymstokiem przez pułkownika Galicyna, stracił od K. Radziwiła powierzony sobie oddział, i ten, z którym z pod Muszynki przyszedł, w zamiarze przywłaszczenia sobie, a ra-

czéj stronnictwu, którego był narzędziem, owoców usilności i męztwa braci Pułaskich. Sam ujechał, a resztę niedobitków i niewoli uszłych uprowadził znakomity w konfederacyi oficer Szyc.

Porażka ta a raczéj zniszczenie oddziału tak znacznego, łącznie z zawieszeniem powstania zbrojnego w Litwie, rzuciło Pułaskich w nader krytyczne położenie. Oddalonym od zasobów do Węgier odesłanych, od Muszynki o mil przeszło 70, trzeba było przerzynać się pomiędzy uwijającemi się kolumnami rossyjskiemi przez kilka województw środkowych. Przedsiewzięcie w ten sposob odwrotu było śmielszém jeszcze niż wyprawa do Litwy, nawet zbyt zuchwałém nazwać się może, gdyż z pozostałymi 600 ludźmi, między którymi znajdowali się i Tatarzy z wojska królewskiego do konfederatów przeszli, niewahali się puścić drogami bezleśnemi i łatwo dostępnemi, lecz zaufanie w szczęściu i odwadze osobistéj podyktowało im ten niebezpieczny pochód. Połączone kolumny rossyjskie udały się w pogoń i doścignęły ich pod Włodawą. Przednia straż prowadzona przez Franciszka, posunąwszy się za daleko naprzód, nie mogła należeć do bitwy; sam więc Kazimierz z oddziałem okrywającym tył kolumny napadnięty i rozbity, w rozsypce na wszystkie strony szukać musiał ocalenia. Fałszywa wieść, jakoby był wzięty do niewoli, doszła przedniéj straży; odwraca się Franciszek, szuka nieprzyjaciela, i niebacząc na przewyższające siły rzuca na Rossyan pod Łomazami, gdzie pośród zapalczywego boju ginie ofiarą przywiązania braterskiego.

Na tém skończyła się wyprawa na Litwę, równie śmiała, jak wielkie skutki za sobą pociągnąć mająca, jedynie przez zawiść stronnictwa saskiego, intrygi przeciw Pułaskim, oraz ociąganie się marszałków i Hetmana Ogińskiego udaremniona, a tylu stratami opłacona! Gdyby oddział radziwiłowski, nie Bierzyńskiemu, lecz Pułaskiemu był oddany; gdyby hetman Ogiński był się już wtenczas deklarował i podniosł broń za konfederacyą, nie byłoby powstanie Litwy sparaliżowane; zjednoczone siły mogły nietylko stawić się, lecz i zaczepnie działać przeciw Rossyi w stronie północnéj, a tém samém ugruntować wyswobodzenie Rpltéj. Postrzegał to król Stanisław i pod datą 7. Lipca przygotował uniwersał wzywa-

jący naród do uspokojenia z oświadczeniem chęci *zrobienia ofiary z wszystkiego dla ratunku ojczyzny.* Jawném jest atoli, że Poniatowski wtenczas tylko myślał o owym ratunku ojczyzny, gdy jéj ponękania tracił nadzieję; bo gdy Pułascy dnia 13. Lipca zostali pobici, gdy Bierzyński utracił swój oddział, król jegomość ogłoszenia uniwersału zaniechał, a ratunek Imperatorowéj zostawiwszy, dla obchodu zwycięztw, pomiędzy Rossyanami i swymi adhaerentami w Warszawie pozostał. Czego mógł był dokazać stałością umysłu monarsze przyzwoitą, wróżyć nam pozwala uszanowanie, jakiego doznawał stary hetman Branicki. Jawnie sprzyjający celom wyswobodzenia Rpltéj z pod jarzma obcego, dostarczając zasiłków walczącym współrodakom, przekładając otwarcie królowi szwagrowi swojemu potrzebę przystąpienia do konfederacyi, mieszcząc w domu swoim kawalera de Murinais z ramienia K. Choiseul zesłanego, zostawiony przecież w nienaruszonéj spokojności, był przykładem, że sam nieprzyjaciel umie cenić prawość obywatelską i uczucie należności lub obowiązków. Kiedy poseł Imperatorowéj, naigrawając się z słabości władzą przyodzianego króla, nie wahał się rozkazywać mu, grozić i wojskowe exekucye do dóbr stołowych wysyłać, ten sam poseł szanował osobę, własność i patryotyczną nieuległość bezsilnego hetmana. Mógłże obrany król Rpltéj jednać sobie cześć Rossyan szlachetnie myślących, gdy pułkownika Karra, narzędzie gwałtów konfederacyi Radomskiéj indygenatem obdarzył, a mordercę Drewicza, którym się brzydzili własne towarzysze broni, ozdobić orderem zamyślał? *)

§ 18. Z dziesiąciu tylko ludźmi powrócił do Węgier Kazimierz Pułaski, ostatni z pięciu skonfederowanych! Był w tym czasie obóz ich w Gabołtowie miasteczku o mil siedm z téj strony Eperies położoném. Zbierali się do niego marszałkowie z wojskiem i bez wojska w celu zawiązania jeneralności, co przecież dopiero w końcu Października nastąpiło w Biały. Znaleźli się tam, Bierzyński po nieszczęśliwéj po-

*) Lelewel w historyi panowania Stanisława Poniatowskiego, w roku 1831 wydanéj opowiada, że jedynie na oświadczenie Chreptowicza własny swój order złożyć gotowego, gdyby nim Drewicz miał być okryty, od zamiaru swego odstąpił.

rażce pod Białymstokiem i Dzierzanowski, o którym mówiliśmy wyżéj.

Książę Jerzy Marcin Lubomirski marszałek krakowski wyprawił był na początku wiosny emissaryuszów do Francyi dla zaciągania oficerów do służby w konfederacyi. W końcu Czerwca przybyło ich 10 do Wiednia, a 9. Lipca kawaler Thesby de Belcourt: 29. tegoż miesiąca stanęli razem w Eperies, gdzie ich komendant austryacki aż do dalszych rozkazów od rządu swego zatrzymał. Przyjeżdżało tam z Gabołtowa wielu marszałków, lecz kapitulacyą z nimi dopiero 8. Września podpisano *), w myśl któréj, kawaler Thesby de Belcourt, miał uorganizować dwutysięczny pułk piechoty.

§. 19. Dla zachowania porządku w opowiadaniu, według postępu czasu, zawieśmy wojenne sprawy konfederatów, a przejdźmy do zjazdu Cesarza Józefa II. z Fryderykiem II. w Nissie. Jeszcze w lecie roku 1768. młody cesarz natchniony duchem rycerskim objeżdżał pola bitw siedmioletniéj wojny, w towarzystwie znakomitych wodzów swoich, nieraz przybliżając się do granic królestwa pruskiego. Fryderyk, wysłał do niego pełnomocnych, dla oddania mu honorów i oświadczenia, że pragnie poznać go jaknajprędzéj; lecz Cesarzowa matka i minister Kaunitz przeciwni tym odwiedzinom, stali się powodem, że Cesarz Józef nielubiący Kaunitza i często niezgadzający się w widokach z matką, kazał oświadczyć Fryderykowi chęć *wynagrodzenia poźniéj, niegrzeczności popełnionéj nie z własnéj, lecz pedagogów woli.* W następującym przeto roku umówiono zjazd do Nissy w miesiącu Sierpniu, dokąd udawszy się cesarz pod przybraném nazwiskiem hrabiego Falkenstein zabawił do 28. miesiąca, odbywszy z królem kilka publicznych a dwie tajne narady. Zjazdów podobnych i ustnych rozmów monarszych opisy rzadko stają się własnością historyi, różne przeto o niniejszym rozchodziły się pogłoski w owym czasie; dziś wielu pisarzy zgadza się, że w publicznych konferencyach i przy ucztach zajmowali się obadwa monarchowie interesami własnemi, sukcessyą Elektora Bawarskiego, przypomnieniami z wojny siedmioletniéj; umówiono się także, aby na

*) *Memoire de M. le Chevalier Thesby de Belcourt.*

przypadek wojny Anglii z Francyą utrzymać Rzeszę Niemiecką w neutralności *); właściwy Fryderykowi duch krytyki i znana żartobliwość budziły w sercu Józefa, pewną nieufność tak dalece, że niewinne nawet wyrażenia się króla zdawały się cesarzowi przymówkami; chciał się więc mścić, drażniąc pochwałami K. Henryka wiadomą zazdrość Fryderyka, dającego nawzajem pierwszeństwo Laudonowi przed Lascym ulubieńcem cesarza. Drobne te charakterów cechy są dowodem, że wielcy nawet monarchowie nie są wolni od próżności.

Kiedy monarchowie, Józef i Fryderyk byli w Nissie razem, wojna z Turkami nie rokowała dla Rossyi przy zawarciu pokoju w Kajnardzi odniesionych korzyści. Armia jéj musiała wrócić do Polski a turecka zabierała się przejść Dniestr, pośrednictwo więc zdawało się im potrzebne. Nie taił król pruski, ile mu jest uciążliwém przymierze z Rossyą, w skutek którego płacić musiał przez lat ośm po 480,000 talarów; dodawał atoli, że aczkolwiek pragnie ograniczenia pretensyi Imperatorowéj, nie chce z nią zrywać dobrych stosunków. Co do Polski zgodzono się utrzymać na tronie Poniatowskiego, aby w odsunięciu go niekłaść Katarzynie upokorzającego warunku: jednak zażądać ustąpienia rossyjskich wojsk jako głównéj przyczyny konfederacyi, przywrócić dawny porządek rzeczy, a potém łącznie z Rossyą gwarantować trwałość praw Rpltéj. Nie było przecież wzmianki nawet o tych warunkach przy pokoju w Kajnardzi, a prawa jéj 1775. roku narzucone, sama tylko Rossya zagwarantowała.**) Rozważając postępowanie dwustronne Fryderyka II. w epoce konfederacyi barskiéj, przyznać podobno godzi się, że miał powód Kaunitz mówić: »systematem cesarzowéj i moim jest, niewdawać się w umowy z monarchą, nie mającym

*) Autor pisma *Vertraute Briefe über die innern Verhältnisse am Preuss. Hofe seit dem Tode Friedrichs II.* wyszlego roku 1807. utrzymuje, że cesarz Józef miał rzec do króla Fryderyka: »*Sire! je prends le Sud, prenez le Nord de l'Allemagne, alors nous serons maitres du monde!*« lecz otrzymał odpowiedź, że wtenczas stałby się burzycielem równowagi, któréj pragnie stale i wszystkim mocarstwom europejskim życzy. (List 1. s. 8.)

**) *Ferrand Histoire d. tr. dem. de la Pologne T.* 1. *st.* 65.

w polityce zasad stałych, codzień tworzącym i codzień zmieniającym plany.« Nie dał atoli minister ten wielowładny dowodów swéj własnéj jednostajności tak względem Polski, jak względem Porty.

§. 20. Początkowe powodzenia Turków, wiązanie się ciągłe po całym kraju konfederacyi, nie pokoiły króla Stanisława; prosił i starał się o pozwolenie Katarzyny zwołania sejmu, lecz mu takowe zawsze odmawiane było, a nawet zbieranie senatorów, zakazywane aż do rozproszenia armii tureckiéj. Przy końcu dopiero Września zebrało się 26 senatorów na consilium.

W tymże samym czasie przyjechał na miejsce Repnina *) K Wołkoński, niegdyś poseł w Warszawie za Augusta III. znany z umiarkowania i łagodności, niemniéj jednak jak poprzednik usiłujący pobudzić króla i Polskę do wojny z Turkami. Ci sami prawie senatorowie, ktorzy przeszłoroczne składali zebranie, mając się po odwołaniu Repnina za uwolnionych z pod ucisku, chcieli okazać publiczności prawdziwe swoje przekonanie. W istocie mniéj gwałtowne postępowanie, odjęcie władzy nad wojskiem nowemu posłowi usprawiedliwiało tę ich otuchę, aczkolwiek wcześniéj uczucie własnéj niepodległości i obowiązku dla kraju winno było prowadzić ich do oporu nadużyciom. Dość na tém: bądź obawa, bądź sumienie, pobudziło do usprawiedliwienia się jawnego. Z podziwieniem wszystkich słyszeć się dały głosy i zdania potępiające tych, co na ostatniém zgromadzeniu zażądali pomocy rossyjskiéj przeciw konfederatom; oburzano się przeciw nazwisku buntowników, danemu obrońcom niepodległości narodowéj; uchwalono wysłać poselstwo do Imperatorowéj (z odwołaniem się do jéj sprawiedliwości i wspaniałości) dla wymagania, aby wojska rossyjskie wyszły z Polski; aby dzieła Repnina, tak prawom Rpltéj, wierze panującéj, jak prywatnym osobom uwłaczające, były odwołane; na-

*) K. Repnin, posłany został do armii tureckiéj, gdzie bogactwa zebrane z łupieztw w Polsce, darów króla, prezentów za urzędy, wożąc z sobą utracił przy odebraniu przez Turków Dziurżewa przy końcu Lipca 1771. r. i przytém wpadł w niełaskę dworu. Goły powrócił do Warszawy, gdzie K. Czartoryjska dostarczyła mu funduszów na podróżowanie.

ostatek, aby wynikłe z gwałtownych jego środków szkody, oraz zniszczenia kraju przez wojska zyskały przyzwoite wynagrodzenia. Starosta żmudzki Chodkiewłcz, w mowie swojéj dnia 30. Września, zachęcał nawet króla, aby stanął na czele narodu, dla obrony wiary i wolności, zapewniając, że się naród połączy pod jego wodzą. Godném jest uwagi, że senatorowie zgromadzeni wraz z królem, jakoby niewiedzący o stosunkach Porty z Rpltą i konfederatami, uradzili wyprawić posła do Stambułu, dla *wyprowadzenia jéj z przeciwnego rozumienia o JKMci i narodzie polskim, tudzież oświadczenia, że Rplta chciała i chce ściśle utrzymać traktat karłowicki.* Uznano prócz tego za potrzebę odwołać się do Anglii, Hollandyi i Stanów jeneralnych federacyjnych Belgii, jako mediatorów tegoż traktatu.

Książęta Czartoryjscy bracia, kierujący głównie tém Senatus Consilium, spodziewali się, że Imperatorowa, odwoławszy z poselstwa Repnina z oznakami niełaski, da się nakłonić łatwo do cofnięcia lub zniszczenia wszystkich szkodliwych dzieł jego; mieli nadzieję, że tém przyznaniem naród może się ukoić, a sejm, do któregoby konfederaci wezwani byli, położy koniec nieszczęściom kraju i ułatwi drogę do zamierzonego przeistoczenia form politycznych Rpltéj. Niespodziewane atoli pomyślności w wojnie przeciw Turkom, rozsypka ich armii, usunąwszy z jéj serca obawę i wyrzuty, dały miejsce dumie zapierającéj wszelkie drogi porozumienia Uniesiona gniewem poleciła dowodzcom pogranicznym, aby nie wpuszczali do Rossyi poselstwa od senatorów polskich z Warszawy, a Poniatowskiemu detronizacyą zagroziła; Księciu Wołkońskiemu zaś dała rozkaz wyraźny znaglenia króla do oświadczenia się bezzwłocznego, bezwarunkowego za Rossyą; oddania na jéj łaskę losu własnego i całego narodu, a tymczasem wyprawienia wojsk Rpltéj przeciw konfederatom. Mogłaż Imperatorowa więcéj zażądać od podbitego jakiego carzyka tatarskiego, jak od króla wolnéj Rpltéj?

Ten raz jedyny ośmielił się Poniatowski stawić ile tyle opór swéj tronodawczyni. Odpowiedział jednak, nie jak król niepodległego narodu, lecz jak hołdownik: „że uspokojenie kraju jedyném było i jest jego życzeniem; przecież

gdy ujrzał się nad przepaścią idąc za wolą K. Repnina pragnie teraz poprzednio wiedzieć, jakie prawa będą nadane Polsce i mieć je zabezpieczone aktem publicznym i niewzruszonym.“ Ponawiane nalegania K. Wołkońskiego z dodatkiem, aby KK. Czartoryjscy usunięci byli z rady, niezachwiały nim w przedsięwzięciu; ośmielił się odmówić wszystkim żądaniom. Gdy groźby, sekwestra dóbr nieskutkowały ani na królu ani na senatorach, zamilkł nowy poseł, lecz dawnego intrygi odnowić przedsięwziął.

§. 21. Ten sam niegodny Podoski, Prymas z woli Repnina, osobisty nieprzyjaciel króla, na nowo dał się użyć do celów ciemiężącéj Polskę Imperatorowéj. Konfederacya Radomska zamieniła się w Barską, rekonfederacya knowana w Krakowie przylgła do niéj, dyssydenci wstydzili się oszukania; gdy ten tytuł obmierzł dyplomacyi rossyjskiéj, trzeba było wynaleźć nowy równie dobrze służący wikłaniom związek. Nie dali się sprowadzić do Warszawy tyle razy zawiedzeni przeciwnicy Stanisława Poniatowskiego, aczkolwiek im obiecywano bezpieczeństwo i wolność wyjechania, kiedy będą chcieli; mała tylko liczba osób nie mających znaczenia w kraju, a pragnących zyskać je w czasach zepsucia publicznego, obsiadła gorszącego kraj cały prymasa z posłem Imperatorowéj i przybrała skromne, a powabne nazwisko *Unii patryotycznéj*. O niéj będziemy mieli sposobność mówienia późniéj, teraz powróćmy do spraw konfederacyi.

Namieniliśmy już wyżéj, że po przybyciu K. Wołkońskiego do Warszawy postępowanie Rossyan w Polsce stało się mniéj okrutném; nie mylmy się atoli, nie przypisujmy go moralnemu uznaniu sprawy konfederacyjnéj, lub bezinteresowanemu duchowi uspokojenia: nieliczne ich wojsk oddziały nie mogły przeszkadzać konfederacyom po województwach, obieraniu członków do dawno uprojektowanéj jeneralności, sposobieniu wypraw i zaciągów. Zdawało się, że niepomyślności Turków zamiast osłabienia ducha, stają się nowym bódźcem dla konferatów. Przy końcu mca Października zjechała się znaczna liczba marszałków do Cieszyna, a ztamtąd zjazd do Biały dla sporządzenia na ziemi Rptéj aktu installacyjnego na dzień 7 Listopada przeznaczyła. Zgodzono się, tam aby Michał Pac mar. jen. litewski zastę-

pował w Turcyi zostającego marszałka koronnego Krasińskiego; Joachima Potockiego podczaszego litewskiego i Sapiehę krajczego litew. regimentarzami potwierdzono. Marszałek jen. Pac wydał uniwersał ogłaszający te postanowienia jeneralności dnia 9. Listop. i po Grodach oblatować go kazał. Uchwalono daléj roztrząśnienie wyborów wszystkich marszałków i urzędników konfederacyi, wysłanie do Stambułu Joachima Czernego, a do Francyi Wielhorskiego kuchmistrza litt., który niegdyś poseł do Petersburga od konfederacyi Radomskiéj, poznawszy oszukanie, do związku przystąpił; naostatek przeniesienie jeneralności do Eperies w Węgrzech, w nadziei pozyskania większéj przychylności tego narodu, niegdyś pod jedném berłem z Polakami zostającego.

Zjazd ten w Biały poprzedziło zajęcie opuszczonego od Rossyan Krakowa, zkąd 6ciu marszałków i 3ch konsyliarzy wydało uniwersał usprawiedliwiający powody konfederacyi i przypisujący dyssydentom przyczynę nieszczęść krajowych. Mogli oni w owym czasie niewiedzieć, że ci obywatele są tylko narzędziami nienawistnych Polsce sąsiadów, powabem równości praw ułudzonemi ofiarami. Większość konfederatów dyssydentckich wcześnie postrzegła się, że nie doznając od Barskich religijnego prześladowania może bez protekcyi cudzoziemskiéj swobodnie zachowywać wyznania swojego obrządki. Nieużywano surowości, tylko przeciwko tym, którzy się z nieprzyjacielem ojczyzny łączyli i winowajczych usług podejmowali. Najemni lub uprzedzeni pisarze rozgłaszali kłamstwa i przeistaczali czyny, tak np. J. G. Crantz, gdy marszałek Malczewski kazał kilku szpiegów powiesić, a Morawski i Ulejski na pograniczne od Niemców zamieszkałe i rozkazom nieposłuszne miasteczka kontrybucye nakładali, a od dziedziców dóbr rozpisane dostawy przez exekucye ściągali, w dziele swojém: Das konföderirte Pohlen, ogłaszał, jakoby młynarz, dwóch piekarzy i jeden robotnik Niemcy za to śmiercią ukarani, że na wiarę katolicką przejść nie chcieli; a exekucye do dóbr przez niechęć niedostawiających, rabunkiem majątków dyssydentckich nazywał, używając w gniewie szyderstwo znamionującego wyrazu *die Polacken*. Osobliwszą jest rzeczą, że głodni przybysze do Polski lub awanturniczo-tułający

się Niemcy przywłaszczają sobie wieczyście prawo wiązania się swobodnie z nieprzyjaciółmi jéj, prześladowania i okłamywania narodu, który ich gościnnie na swoje przyjął łono. Niezbitą prawdą jest, że konfederaci Barscy na polityczne tylko zachowanie się dyssydentów i niemców zwracali oko, nikogo z powodów wiary nie uciemiężali; a jeżeli w środkach przymusu lub wymierzaniu kary tu i owdzie zbytniéj może surowości użyto, przypisać to należy gwałtownemu charakterowi szczególnych osób, pojątrzonemu okrucieństwami Drewicza i srogością Repnina, ale nie rozkazom konfederacyi.

Wybrana jeneralność w Biały wydawszy dnia 15. Listopada tak nazwany manifest jeneralny, którym pobudki działania swego w oczach całéj Europy usprawiedliwić zamierzyła, zajmowała się potém w Cieszynie przeznaczeniem dowodzców wojska; zwróciła uwagę na zasłużone stopnie i militarne usposobienia, mianując regimentarzem wielkopolskim Zarembę, a małopolskim Jakóba Szaniawskiego marszałka sandomierskiego, niegdyś jenerała wojsk Rpléj. Nominacye te obudziły zazdrość, a szczególniéj Bierzyńskiego łudzonego nadziejami stronnictwa saskiego. Zawiedziony w oczekiwaniu niechętnie podlegał rozkazom; bo gdy siły konfederackie gromadziły się w Krakowie, a Szaniawski i Czerny zajmowali miasto, Bierzyński nie łącząc się z nimi rozłożył się na przedmieściach z komendą od nich silniejszą, do półczwarta tysiąca wynoszącą i nikogo słuchać nie chciał. Jawne było pomiędzy nimi nieporozumienie, i, jak świadczy kawaler Thesby de Belcour w swych pamiętnikach, można było uważać jednych za nieprzyjaciół drugich. Plątał się także pomiędzy marszałkami Dzierżanowski mając sobie wybór zakwestyonowany: nie było w sercu tego człowieka prawdziwego patryotyzmu, a że zawsze nim rządziła samoistność, dał dowód, gdy opuszczając drogę wojskowych usług ojczyznie umiał się wkręcić do żup solnych wieliczkoskich, gdzie wpływy obracał na zbytki i rozpusty. Zakończył awanturniczy zawód swój w konfederacyi podobnie jak Bierzyński, o czém poźniéj.

Niejedność, nieporządek, nieposłuszeństwo i wszelkiego rodzaju niesforność pomiędzy konfederatami w Krakowie nieuszły wiadomości Rossyan; chcąc, jak zwykle, z nich ko-

rzystać, połączywszy siły pospieszali ku téj drugiéj stolicy polskiéj. Przewidywali oni dobrze, że posiadanie Krakowa i okolic przez 5000 przeszło konfederatów między sobą zgodnych wymagać może więcéj sił, niżeli zgromadzić na prędce byliby w stanie, uprzedzić zatém uporządkowanie najspieszniéj przedsięwzięli. W stanie takiego nieporozumienia konfederaci nie mogli czekać nadejścia Rossyan, opuścili więc Kraków, zamiast go obwarować według rady Krasińskiego biskupa; komendy porozchodziły się w różne strony, główna pod Szaniawskim do Zatora.

§. 22. W tém miejscu roztrząśnijmy przyczyny zawiści i niejedności pomiędzy konfederatami. Sześćdziesiąt siedm lat nieszczęśliwie dla Polski upłynionych tyle nam przysporzyło objaśnień, że nietylko wątpliwe w czasie swoim dowody, stały się wiary godnemi, ale i niedostatek ich zastąpiła rozwaga skutków polityki sąsiedzkich mocarstw i czynów osobistych wielu głównych działaczy.

Samo wybuchnienie nagłe bez kombinacyi i planu konfederacyi w Barze jest dowodem, że nie obcych podżegaczy była dziełem, ale obrażonego narodu wyrazem. Ktokolwiek z obywateli umiał cenić niepodległość, a brzydzić się obcemi przywłaszczeniami, uczuł potrzebę zdążać na jéj obronę; uzbroił się, powstał, niepytając się, kto nim dowodzić, kto mu rozkazywać, kto rządzić będzie; pełen ufności, że w świętéj sprawie znajdą się cnotliwi, godni pierwszeństwa. Żaden z panujących domów nie uknował jéj w celu posiądzenia tronu; nikt z Polaków nie myślał go sobie przywłaszczyć, choć wszyscy skonfederowani nie nawidzili Poniatowskiego, jako narzuconego i własną ręką zdzierającego tytuł monarszy. Pośród wojsk obcych kraj cały zapełniających, pod berłem króla sprzyjającego Rossyi, obok konfederacyi dyssydentckich nie mogło być porządnéj spojności; gdy nikt nie śmiał narzucić się po wyparciu zaraz w Czerwcu 1768. konfederatów za granicę z Baru, namnożyło się w każdéj prowincyi władz, które pozbawione dróg zasiągania rozkazów od naczelników w Mołdawii będących, musiały same w sobie szukać ocalenia. Każdy dowódzca postępował według swego widzenia, stósownie do miejsca i siły; sam musiał sobie zaradzać w niedoli, sam sobie przy-

pisywał powodzenie. Wtenczas to dopiero wdowa po królu Auguście III. postrzegła, że mogłaby wczasie wnieść na nowo w dom swój królewsko-polską koronę. Wiadomo z poprzedniczego opisu, jak wiele przeciwników znajdował jéj projekt w Saxonii i jakie przeszkody stawiał jéj rejent królestwa. Bez funduszów odpowiednich, bez środków dyplomatycznych, samych podrzędnych intryg używała, do których, jak to zwykle bywa, dali się użyć ludzie niezdolni jawnych i odważnych przedsięwzięć. Pułascy i wielu znakomitych konfederatów nie sprzyjało domowi saskiemu, bo znali dobrze, że panowanie Augustów otworzyło pole przywłaszczeniom Rossyi, przeciw którym powstał naród: rozjątrzyło się słabe to stronnictwo nie umiejące przeważnemi czynami uzyskać znaczenia i wyższości, w poszeptach zatém i głośniejszych oczernieniach szukało spełnienia swych tajnych celów. Bierzyński, to zbrojne ramie chytrze działającego Wessla, nie miał dosyć talentu do odegrania nadanéj roli, ale dosyć zarozumiałości, że może przywodzić całéj konfederacyi. To stronnictwo saskie siało nieufność po kraju, a z Drezna wychodziły do gabinetów nieprzyjazne niepodległym patryotom natchnienia; jedne od królowéj wdowy, nieufającéj konfederacyi, że według jéj widoków postąpi, drugie od K. Rejenta pragnącego skarbić sobie względy Rossyi. Dywan Porty, nie przychylny wojnie dawał chętnie wszystkim przystęp.

Król pruski uważał anarchią konfederacką za tło, na którém będzie mógł zakreślać plany ulubionéj równowagi, przewidując w jéj pomyślnym końcu umniejszenie potęgi Rossyi, a obłow w jéj upadku. Nie zamykał granic dla szukających wytchnienia; patrzył przez szpary, jak broń i amunicye sprowadzano z Prus, gdy się konfederatom powodziło, srożył się zaś i do służby swojéj przymuszał, gdy pobici spodziewali się znaleźć ocalenie w krajach jego. Radby był patrzeć na długą walkę, ale ani Rossyi ani konfederatom nie życzył zupełnego zwycięstwa; w osłabieniu obustronném upatrywał pewniejsze dla siebie drogi. Własne wyznania niedowierzania Rossyi w Pamiętnikach zostawione*) usprawiedliwiają to zdanie. Po zawiązaniu jeneralności w Biały

*) Tom V. str. 39.

naczelnicy jéj weszli w korrespondencyą z Fryderykiem Wielkim; w odpisie dnia 10. Listopada 1769. z Berlina nie mało nieprawdy zawierającym, to uwagi godne znajduje się zakończenie. »Życzę, abyście Waszmość kiedykolwiek do tego przyszli oświecenia i nauczyli się prawdziwych przyjaciół swoich (którzy wam dobrze życzą, do słodkiego pokoju i miléj zgody szukają nakłonić) rozeznać i rozróżnić od tych, którzy przez nieszczére swoje oświadczenia knują zdradę dla ojczyzny waszéj i was samych zgubić usiłują.*)

Austrya postępowała z równą Fryderykowi dwuznacznością względem Rossyi, otwarciéj jednak uznawała szlusznosć sprawy konfederackiéj. Utrzymywała ciągle otwarte granice, dozwalała przytułku zbrojnym i niezbrojnym, nie tworzyła żadnych stronnictw, a nawet saskiego niepopierała pomimo przychylności dla tego domu. Można nawet z niejaką pewnością twierdzić, że więcéj tryumfu, niż upadku konfederacyi życzyła.

Francya nie wiedziona żadnéj spoliacyi celem jedynie odepchnięcie Rossyi od wpływu na zachód Europy mająca w myśli, walczących za wyswobodzenie Polski uważała za dobrych synów ojczyzny, żadnego dla siebie niejednając stronnictwa. Nikt ją téż o to nie obwinił aż do dzisiajszych czasów.

Rossya sama znając wszystkie nieprawości drogi w Polsce, krzewiąca w niéj zepsucie pod Augustami, mająca ramie swoje w królu, nikczemnych jego adhaerentach, niegodnym Podoskim, łakomym kanclerzu K. Młodziejowskim i wielu płatnych, choć możnych, tudzież bezecnéj zgrai pieczeniarzy o każdym kroku, o każdém nieporozumieniu wcześnie bywała uwiadamiana. Niczego niezaniedbywali ajenci posłów Imperatorowéj, co tylko niechęci krzewić, żywić, a ufność i jedność zabijać mogło. Oni to rozszerzyli baśnie o za wartym traktacie pod dniem 1 Maja 1768. r. konfederatów z Portą, przez który Podole i Ukraina miała być Turkom ustąpiona;**) oni Pułaskich za zmienników wystawiali; oni

*) List ten znajduje się w *Histoire des revolut. de la Pologne* Tom II. str. 404.

**) Nie wiem, z jakich autentyków wyczerpnął Pan Maleszewski tę bajkę, że Potocki i Krasiński zawarli traktat z Portą 1. Maja

przez braci Grabowskich, Golcza i Bronikowskiego starali się burzyć kalwinów i lutrów; szafarze obietnic i groźb jednych odciągali, do uległości znaglali drugich, fałszując gazety, zmyślając wieści z poniżeniem największém tych, którzy popularnością lub zdolnościami mogli być prawdziwie Rpltéj użytecznymi. Adhaerenci królewscy i reformiści dawali sobie tytuł, *oświeceńszéj części narodu* za to, że chcieli, choć bezskutecznie uchylenia *niepozwalam* (liberum veto) *) w sejmach, że o tolerancyi oklepane i piękne frazesa z Woltera i Russa powtarzali, a nie wstydzili się pozwalać na przewodzenie w tychże samych sejmach cudzoziemskiego posła, żądać, aby wojska obce nie wychodziły z kraju wbrew przysiąg własnych i paktów konwentów, które sami dyktowali; zamkneli oczy i usta na rzezie ukraińskie; przypisywali zamiary najgorsze najlepszym patryotom, fanatyzm i upór przy formach rozwiązłych takim, co dobrze pojęli zamiary Rossyi, gdy sami czołgając się obok króla, przed Imperatorową pozostali na wieki ideałami ślepoty i nikczemności. Jakże ludzie ci nie mieli uwodzić współczesnych, kiedy Maleszewski pisząc w Paryżu 60 lat późniéj książkę, nazwaną Historyą, nie wzdryga się wyśmiewać pierwszych konfederatów, a otaczających króla nazywać *ludźmi oświeconymi, tworzącymi szanowne opinie w ministeryum i na sejmie.***) Święta prawdo! jakże cię *przyćmić* umieją ludzie przewrotni nawet przed okiem niewinnego! Dziś już nie znajdzie się pewnie żaden, zimny nawet Polak, ale krajowych spraw wiadomy, któryby polityczne dzieje panowania Poniatowskiego, a szczególniéj czyny tak jego jak części senatu

---

1769. r. Żaden z współczesnych i późniejszych poważnych pisarzy nie wspomina o nim, bo zapewne zastanawiali się, że ani oni przywłaszczać sobie prawa zawierania traktatów nie mogli, ani też Porta skrupulatna w traktatach, niewchodziłaby z nimi samymi. Pismo Pana Łobarzewskiego rzeczywistego radzcy stanu państwa rossyjskiego służyło mu pewnie za przewodnika. Wszakże jeneralność dopiero uniwersalem 14. Maja 1770. grozi adhaerentom moskiewskim, że miecza tatarskiego na ukaranie zdrajców użyć będzie musiała.

*) Maleszewski. *Essai historique et politique sur la Pologne.*

**) *Essai historique et politique sur la Pologne par Pierre Maleszewski.* Berlin 1833. str. 157.

i ministrów od wstąpienia na tron aż do roku 1788 przypisał wpływowi światła. Bodajby ci *oświeceńsi ludzie z narodu* pozostali byli zagrzebani *w gminie, jeżeli* ich radą Stanisław miał panować.

Mógłże kraj wyratować Poniatowski ze swoimi *oświeceńszymi ludźmi*, kiedy żadnego stałego przedsięwzięcia nigdy niepowziął, nic niedziałał, nic niepomyślał bez woli i wiadomości Imperatorowéj Katarzyny? A jeżeli na chwilę ocknął się i o godności narodu i tronu pomyślał, krótko wytrwawszy, powracał z pokorą błagać majestatu swéj tronodawczyni.

§. 23. Kiedy konfederacya lepiéj uorganizować się usiłując komendy swoje pod Karpaty pościągała, armia turecka rozpierzchnąwszy się w tłumach niesubordynowanych przeprawiła się przez Dunaj. Janczary powracali do domów, ochotnicy rozbiegali się dla rabunku, baszowie rozjeżdżali do swoich baszalików; z całéj owéj ogromnéj armii pozostało zaledwie 12,000 na obronę przeprawy i chorągwi Mahometa. *) Potocki z garstką konfederatów poważany od Turków z męztwa przy obronie Chocimia okazanego przykładał się niemało radą do rozporządzeń, jakie tą szczupłą resztą wojsk wykonać się dało. Nie mieli także Rossyanie rozkazu kuszenia się o przeprawę; kończąc kampanią na wyparciu Turków i osadzeniu zajętych Mołdawii i Wołoszczyzny małemi oddziałami powrócili nad Dniestr. Jenerał Rumiancow założył główną kwaterę swoję w Latyczewie na Podolu.

§. 24. Niemałém było zadaniem dla jeneralności uporządkować konfederacyą. Dowodzcy różnych oddziałów przez półtora roku, samym sobie zostawieni, nienawykli do ścisłego wykonywania rozkazów, działając według odrębnych planów, mogli uważać się za niepodległych, przywodząc oddziałom przez siebie zebranym i nie łatwo poddawać się

*) Fryderyk II. w swoich Pamiętnikach, *Oeuvres posthumes* Tome V. str. 39. taką daje opinią o téj kampanii: »*Les generaux de Catherine ignoraient la castrometrie et la tactique, ceux du Sultan avaient encore moins des connaissances: de sorte que pour se faire une idée de cette guerre il faut se representer des borgnes, qui apres avoir bien battu les aveugles, gagnetit sur eux un ascendant complet.*«

nowo przeznaczonym, do małéj liczby zredukowanych zwierzchnikom. Przywołanie zatém ze wszystkich ziem i województw marszałków i roztrząsanie ich wyborów lub nominacyi było środkiem bardzo rostropnym i śmiałym, lecz zgromadzenie to przybrało postać reprezentowanego narodu; patryotyzm i prawość celu nadawały mu powagę, któréj wszyscy ulegli. Nieprzyjaciele wszystkich spraw polskich, do szlachetnéj niepodległości zmierzających, roznosili wieści o niezgodzie i anarchii, na łonie jeneralności konfederacyi; lecz jakież to czyny przywieść się dają na poparcie tych zarzutów? Oto drobne przeciwieństwa lub spory o pierwszeństwo zwykle poruszeniom narodowym towarzyszące, a te nie mogą być poczytane za kontrarewolucye lub spiski przeciw większości; żadne intrygi nie zdołały zawiązać rekonfederacyi, ani aktu żadnego.

Jeneralność pomianowawszy dowodzców, przepisawszy im formy, jakich się przy poborze podatków, składek i furażów trzymać winni byli, przegrodziła ścieszki rabusiom nazwiskiem konfederatów okrywającym się Zapowiedziane kary surowe w imie narodu związanego przez uniwersały z ambon publikowane powściągły zupełnie tego rodzaju zbrodnie. Mała ich liczba i skuteczność uchwał jeneralności, nie mającéj rękojmi w obecnéj sile, lecz w opinii i przyszłości, może być dowodem, że zepsucie najgorsze, bo z góry płynące, nietyle zakorzeniło się w narodzie wolnym, ileby się w innym despotycznie rządzonym, gdzieby król odrezygnował swe prawa i obowiązki w ręce cudzoziemskiego dyktatora, wkorzenić mogło. Dodać jeszcze wypada, że władze: królewska i uzurpowana rossyjska nic nieprzedsiębrały na powściągnienie rabunków w celu ochydzenia konfederacyi w kraju i za granicą Nic ma w historyi epoki płodniejszéj w czyny, wiodące naród do nikczemności, jak panowanie Stanisława Poniatowskiego: jeżeli jest co do zarzucenia Polakom tego czasu, odpowiemy z Mercier: *) »obłędy narodów wiecznie oskarżają tych, którzy nimi rządzą.«

Energiczne odezwy do narodu, uwiadomienia rezydentów zagranicznych, urządzenie dywizyi wojskowych i ma-

*) *Fragmens de politique et d'histoire T. III. p.* 144.

gistratur konfederackich, a nadewszystko opinia, jaką sobie w kraju zjednała jeneralność, nabawiły niespokojności króla, adherentów jego i przyjaciół rossyjskich. Król więc chciał grać dotychczasową rolę neutralnego zapominając obowiązków; adhaerenci i przyjaciele obcych, jakto zwykle umieją dworacy i egoiści, tak się chcieli stawiać, a przynajmniéj rozumieli, że się postawić zdołają, aby im zwycięzca, ktokolwiek nim zostanie, nie mógł robić zarzutów. Ludzi takowych wiecznie odradzające się plemie nie chce się nigdy nauczyć, że samych siebie najdłużéj uwodząc, choć ujdzie kary tymczasowie, stanąć musi pod pręgierzem publicznego sądu. Czynność jeneralności i powszechne do niéj przylgnienie narodu sprawiły, że król, senatorowie jemu przychylni i tłuszcza pochlebców nie śmieli już nazywać konfederatów buntownikami, pragnęli nawet zgody i różne ku niéj środki doradzali.

Tak urządziwszy się przedsięwzięła jeneralność rozpocząć działania wojenne z punktu centralnego na ziemi ojczystéj; posiądzenie Krakowa ważnym było jéj celem od czasu wybuchnienia. Utraciła go była w miesiącu Lipcu 1768. r., w następnym dostał się jéj bez trudności. Gorliwy i rozważny biskup Krasiński pragnął zwrócić największą baczność dowodzców na to miasto, doradzał obwarowanie go, ofiarując się sprowadzić inżenierów własnym kosztem dla kierowania robotami Projekt ten równie w strategicznym, jak politycznym względzie dobry spełzł dla niesubordynacyi pomiędzy wojskiem przez Bierzyńskiego i Dzierżanowskiego zaszczepionéj, jak wyżéj opowiedziano. Niepomyślność tę chciała powetować jeneralność późniéj, oznaczając tymczasem rządy wstępne swoje większą czynnością, niż dotąd była w konfederacyi.

§. 25. W województwach, Poznańskiém, Gnieźnieńskiém, po nad granicą pruską, konfederacye wpływem dyssydentów po wsiach, koloniach i miasteczkach osiadłych paraliżowane nie odpowiadały zamiarom patryotów; dostawy potrzeb, wyprawy jezdnych opóźniano, podatków niewnoszono, chociaż Malczewski regimentarz starał się zagrzewać opieszałych, poźniéj nawet robić cierpkie wyrzuty i grozić musiał w uniwersałach, a mianowicie 4. Stycznia 1769. r.; zna-

lazł atoli dosyć sił na wyparcie Rossyan z Kalisza po najzaciętszym z wielką stałością popieranym boju w polu i samém mieście. *)

Wielu obywateli akatolickich lub egoistów nawykłych wędrować po cudzych krajach, gdy ojczyzna usług potrzebuje, ujeżdżała do Szląska, Marchii i Prus; miały więc łatwy przystęp do pozostałych poszepty, nasyłali także złemi wieściami samolubni ci emigranci. Kapituła gnieźnieńska pod stérem intryganta prymasa Podoskiego, a poznańska mająca biskupem nielepiéj charakteryzowanego Młodziejowskiego nie mogły żywić patryotycznego ducha Jeżeli między możniejszymi księżmi znalazł się sprawie narodowéj przychylny, prawe cele konfederacyi dostrzegający, albo się ukrywał, albo téż przed gniewem biskupa, prymasa i zemstą rossyjską z kraju się oddalał pod rozmaitemi pozorami. Pośród tylu reakcyi garstki walecznych musiały ponosić klęski od uwijających się liczniejszych komend rossyjskich. Taki stan województw ludnych i zamożnych powodował jeneralność do wyprawienia jenerała Szaniawskiego w te okolice. Ruszył z pod Zatora z dywizyą, a Bierzyński i Dzierżanowski odebrali rozkazy połączenia się i popierania działań zamierzonych. Idąc, ile możności, ukrycie, odbywając większą część noclegów pod gołém niebem w polu lub lesie zbliżył się pod Piotrkow dnia 10. Grudnia. Pod Ręcznem kawaler Thesby de Belcour pułkownik w służbie konfederacyi napadnięty został przez Drewicza; rozproszony oddział utracił 200 ludzi niewolnika i sam pułkownik dostał się w ręce nieprzyjaciela. Świadczy on, że barbarzyniec ten, pojmanym konfederatom kazał ucinać ręce i nogi, sam zaś odarty z odzieży ocalił życie pieniędzmi oddanemi kapitanowi Udem kurlandczykowi, poczém zaprowadzony do Tobolska w lat cztery dopiero do kraju powrócił. **) Strata ta nie przeszkodziła jednak jenerałowi Szaniawskiemu do opanowania Piotrkowa bronionego od 600 Rossyan, gdzie ich pobił i artyleryą zabrał. ***) Po tém zwycięztwie udał się w pochód dalszy, ale pod Dobrą napadnięty od 3000, poniósł klęskę zupełną:

*) *Histoire des revolutions de la Pologne j'usqu'aux* 1775. *T. II. p.* 88.
**) *Memoire de M. le Chev. Thesby de Belcour.*
***) Rulhiere Tom. IV. str. 105.

utraciwszy wiele ludzi i artyleryą sam dostał się w ręce nieprzyjaciela ciężko ranny. *) Najwięcéj zginęło z piechoty niewyćwiczonéj i źle uzbrojonéj, niemało atoli i konfederatów szlachty zginęło, lub dostało się w niewolę. Około czterechset z odzieży i obuwia odartych przeprowadzono przez Warszawę i dla tryumfu czy szyderstwa królowi przed zamkiem ustawiono. Smutny to bardzo był obraz dla prawego Polaka, patrzeć na okrytych ranami, skościałych od zimna, zgłodniałych, w pustynie Syberyi wleczonych obrońców niepodległości, sławy narodu i króla, który im przywodzić jako zniewieściały nie chciał, a jako wyobrażający zwycięzcę przebaczyć nie śmiał i nie miał wolności.

Rok 1770.

§. 1. Po klęsce Szaniawskiego rozprzęgły się główne siły konfederackie: nie mała liczba rozpierzchłych ukryła się po domach, część połączyła się z Pułaskim, Zarembą i Mazowieckim marszałkiem Ziemi Dobrzyńskiéj, który zwracać zaczął na siebie uwagę męztwem i przezornością. Bierzyński i Dzierżanowski, oburzywszy przeciwko sobie tak jeneralność jak opinią dobrych patryotów zakończyli swoję

*) Lelewel podaje, że Szaniawski przy Piotrkowie pobity. Miałem atoli w ręku dwa manuskrypta współczesne i zgodne, że potyczka ta pod Dobrą się odbyła: prócz tych czytałem papiery familijne wspominające tamże poległych obywateli z województwa Sieradzkiego, a mianowicie Ignacego Jabłkowskiego i Franciszka Bratkowskiego. Naostatek służyć może za dowód, jako Szaniawski nie przy Piotrkowie, lecz pod Dobrą był pobity, uniwersał z dekretem na Dierżanowskiego, w którym jeneralność jego i Bierzyńskiego za winnych téj przegranéj bitwy pod *Dobrą* ogłasza (uniwersał ten przy dowodach) według podań wspomnionych w rękopismach, konfederatów miało być 4000. C. G. Krantz nie wspomina ani o bitwie pod Piotrkowem ani pod Dobrą. Autor historyi rewolucyi polskich, zamiast Dobry pisze d'Obrzim, kładzie ją pod rokiem 1770 i między zabranymi w niewolę liczy marszałków, Malewskiego i Kadłubowskiego. Nie czytałem w rękopismach, aby się tam dostali, lecz Chojecki opowiada, że ich widział w Syberyi.

wojenną historyą. Rozproszenie sił konfederatów po różnych miejscach zrządziło, że ani sami przedsięwziąć co łatwo mogli, ani też Rossyanie obawiać się napadu, mogącego być stanowczym. Z resztą od przybycia K. Wołkońskiego do Warszawy na miejsce Repnina Rossyanie nie chcieli wyszukiwać konfederatów, lecz odporną tylko prowadzić wojnę, rachując niejako z pewnością, że obok króla na wszelkie rozkazy Imperatorowéj powolnego, jurgieltnych wśród kraju posługaczy i niejedności wszczętéj między dowodzcami, wcześniéj czy poźniéj strawić siebie sami i zamiary Imperatorowéj spełnić muszą. Nastąpiła ośmiotygodniowa pozorna cisza, jak w owym horyzoncie gęstą przyćmionym chmurą. Ponure milczenie ogarnęło kraj cały, głuche tylko przerywały go narzekania i żale rodzin; lecz goić rany, przywracać porządek, wejść w rozpoznanie sprawiedliwe powodów nie mogło być przeznaczeniem słabego Stanisława, nie było ani w sercu, ani w planach Katarzyny. Monarchini ta powodzeniem o szczęściu służącém sobie *) zarozumiała codzień rozleglejszemi zajmowała się widokami.

Dwukrotnie rozsypująca się armia turecka wiodła monarchinię tę do pokuszeń zadania śmiertelnego ciosu państwu Mahometów i spełnienia marzeń Piotra I. o dawném cesarstwie Trajana. Gromadziła się z wolna na Baltyku flotta, tajone jéj przeznaczenie naprowadzało na domysł, że utrzymanie Szwecyi na wodzy jest jéj celem; nikt niespodziewał się, aby okrążywszy Europę miała się zjawić na Archipelagu. Zaciągano na niéj znakomitych, najwięcéj angielskich oficerów, wyprawiano nowych emissaryuszów na podburzanie Greków; całéj téj morskiéj wyprawy dowodzcą mianowany Alexy Orłow miał zatknąć chorągiew na szczytach seraju. Wojsko lądowe wzmocniono i zaopatrzono, a Fryderyk II. układał plan kampanii, doradzając niezupełnie zgodnie z pragnieniem Imperatorowéj, ograniczenia się na opanowaniu Dunaju.

*) Starano się utwierdzać urok ten wszelkiemi sposobami, nie opuszczano go w pismach. Tak np. K. Aleksander Galicyn w raporcie dnia 30. Kwietnia 1769. z obozu pod Chocimiem temi wyraża się słowy: »Mam honor donieść Waszéj Imper. Mości o znakomitém zwycięztwie, któreśmy dziś przy pomocy Boskiéj i *szczęściu* W. I. Mci nad nieprzyjacielem otrzymali i t. d.« C. G. Krantz.

Zamożność skarbu nie odpowiadała tym wytężeniom sił, a dochody nie obiecywały funduszów dostatecznych; wtenczas to Imperatorowa kazała założyć bank assygnacyjny, zabierając wszystkie depozyta, a na ich eskontowanie narobić biletów (bomaszków). Ukazy i dobra wiara mieszkańców Rossyi ułatwiły obieg; wpłynęła do kass moneta, a nadzieja kontrybucyi, zdobyczy i bogactw Stambułu zaspokoiły umysły o trwałość banku troskliwe. Była to po raz drugi jawiąca się pora ocalenia kraju, gdyby król Stanisław okazał był gotowość połączenia się z konfederacyą, pod warunkami zaspokojającemi godność narodu, miarkującemi dążenia związku i odpowiadającemi prawdziwéj potrzebie Rossyi, to jest: szczerego, na obustronnéj powadze i wzajemnych korzyściach, gruntującego się aliansu. Lecz mógłże Stanisław Poniatowski? Byłże zdolnym działać, jako król? W trwającém zamieszaniu od dwudziestu miesięcy, pośród gwałtów, morderstw, rozboju, łupieztw, ostatniego upodlenia i zepsucia, znosząc cierpliwie ze wszech stron wzgardy, wpoił w konfederatów myśl, że nic nie uczyni, tylko do czego go zniewolić zdoła przymus, w gabinet zaś Petersburgski, że, dopóki królem polskim nazywać się będzie, zawsze narzędziem, zawsze uległym wykonawcą jego zamiarów pozostanie. Nie zwyciężać przeto, nie uspokajać konfederacyi miały wojska rossyjskie, ale przeszkadzać sposobami wszelkiemi, aby do zupełnéj jedności i porządku kraj nie przyszedł, dopóki zwycięztwa nad Turkami niedozwolą swobodnie text przeciw Rpltéj w zupełności rozwinąć.

§. 2. I konfederacyjna jeneralność nie zaniedbywała środków obrony robiąc *zaciągi* do piechoty i sprowadzając z województw wyprawy konne; wysyłając do Paryża Wielhorskiego, do Stambułu Lassockiego, do Drezna Rostworowskiego. Ustanowienie jeneralności podobało się K. Choiseul, jak to wyraża biskup Krasiński w liście swoim pisanym dnia 13. Stycznia do marszałka województw Wielkopolskich; przyczém donosi, że minister ten w liście do niego dnia 2. Grudnia r. z. pisanym oświadczył, że gorącém było życzeniem dworu francuzkiego, aby konfederacya, tak do Francyi jak do innych interessujących się dworów wyprawiła poselstwa.

Od powrotu do Francyi Pana Taulés z pieniędzmi dla konfederatów po ustanowieniu dopiero jeneralności, minister K. Choiseul zaczął myśleć o zasiłkach dla nich; obiecywał je, gdy mu przesłane będą etaty związkowego wojska. Z listu powołanego wyżéj widać, na jak niepewnych funduszach opierała się zamożność kass konfederackich, lecz zarazem chlubna pozostanie pamiątka, że ojcowie nasi przeszło dwa lata bez zasiłku zagranicznego, bez skarbu, majątkami swojemi utrzymywali walkę o niepodległość ojczyzny.

Początek roku 1770 oznaczony został wypadkiem, mniéj wprawdzie ważnym przez siebie, lecz wiodącym za sobą następstwa nie mogące być pominionemi. Patrol konfederacyi Czerskiéj pochwycił we wsi Sulce o mil 12 od Warszawy braci Grabowskich jenerałów lejtnantów szefów gwardyi konnéj litt. (kawalerów orderu Ś. Aleksandra Newskiego.) Przeląkł się król, zadrżał prymas, potruchleli adhaerenci, zasmucił się rozkoszny dwór Stanisława. Gdzież szukać ulgi, wsparcia i pociechy, jeżeli nie u wielkiego posła Petersburgskiego i — — straszliwego Drewicza? Jakoż wydał K Wołkoński uniwersał groźny, zapowiadający zemstę na niewolnikach pojmanych lub pojmać się mających, jeżeliby ciż PP. Grabowscy, *specyalną protekcyą* N. Imperatorowéj zaszczyceni, najmniejszéj przykrości od konfederatów doznać mieli. Straszliwy zaś Drewicz dał *ordynans* do rejentów Wielkopolskich, dziekanów i proboszczów, aby pierwsi uniwersał k. posła oblatowali, a ostatni po parafiach *irremissibiliter rozwieść* postarali się, *pod utratą życia.* Pisma te obadwa cechujące postępowanie rossyjskie w Polsce i bezwładność króla, makaronizmem zwyczajnym w onczas zapstrzone, z polskiego pewnie płynące pióra umieściliśmy w przypisach. Są one nadto dowodem anarchii rządowéj. Pojmani Grabowscy mieli być do obozu pod Konieczną do dalszego względem nich postanowienia odprowadzeni pod strażą pułkownika Janikowskiego; tymczasem Bierzyński, jawnie już wtenczas jeneralności nieposłuszny i na szkodę konfederacyi działający, przywłaszczywszy sobie komendę, za zniesieniem się z tymże Janikowskim, Wolskim i Piotrowskim pułkownikami, tychże Grabowskich zawiozłszy pierwéj do Gabołtowa na wolność wypuścił. Postępek ten jego łącznie

z poprzedniemi winami powodował jeneralność do wydania pod dniem 8 Marca odezwy do komend, aby rozkazów Bierzyńskiego nie słuchały i z dywizyami Rpltéj posłusznemi łączyły się, zapewniając dla powolnych amnestyą: w przeciwnym zaś razie uporu mieli być zabierani i rozbrajani. Smutna konieczność jeneralności poduszczyła winnych do szukania ocalenia własnego w buncie pomiędzy wojskiem, lecz nadaremnie; komendy połączyły się z wiernemi sprawie konfederacyi dywizyami, a Bierzyński z współwinnymi wyrokiem jeneralności z dnia 13. Marca w obozie pod Konieczną na śmierć i za nią idące kary osądzony. Dla zebrania komend Bierzyńskiego wyprawił Pułaski Teodora Laskowskiego z listem otwartym z dnia 21. Marca, który rozkaz wiernie wypełnił. *) Przed skutkiem wyroku Bierzyński schronił się za granicę i obszernym manifestem postępki swoje usprawiedliwić usiłował, przechwalając się z dzieł waleczności nie bez ujmy dla jeneralności i zarzutów przeciw wyrokowi. W partykularnych zaś wówczas i poźniéj opowiadaniach zwykł był powtarzać, że w konfederacyi Barskiéj tak czynił i tak postępował, jak mu Wessel podskarbi rozkazywał. **)

---

*) Jako z Bierzyńskim wojsko buntujący i nieposłuszny był także sądzony Kazimierz Lenartowicz pułkownik: widocznie atoli musiał być obywatel ten chwilowo tylko uludzony lub niesprawiedliwie obwiniony, gdyż nietylko do końca służył konfederacyi, ale we wszystkich powstaniach narodu osobą i majątkiem sprawę narodu popierał. W rewolucyi 1794. r. był czynnym, a po jéj upadku znaczne kary insurekcyjne do skarbu pruskiego zapłacił. Gdy Francuzi weszli do Polski w r. 1806 sztiftował pułk huzarów; po zawartym pokoju w Tylży w latach podeszły żył w dobrach swoich Dąbrowie w P. Sieradzkim. Umarł roku 1809.

**) Jaubert w Historyi rewolucyi polskich od śmierci Augusta III. do roku 1775. w Warszawie 1775. na str. 136. Tom II. opowiada, że Bierzyński wraz z czterma oficerami i 50 ludźmi od konfederacyi zbieglymi znajdował się obok majora Drewicza komendanta placu w Krakowie na Tedeum odśpiewaném w Kościele Panny Maryi w dzień Ś. Stanisława, jako imienin króla. — Gdy żaden z piszących poźniéj o tém przejściu Bierzyńskiego nie wspomina, chociaż go bynajmniéj nieoszczędzają, sądzić można, że Jaubert fałszywą tę wiadomość dla upośledzenia konfederacyi umieścił.

Pomiędzy zgrają intrygantów, którzy na początku panowania Stanisława Augusta polską zarażali ziemię, jedno z pierwszych miejsc trzyma Wessel. Gabinetowi Petersburgskiemu, królowi Stanisławowi, konfederacyi Barskiéj i Saxonii chciał niby pomagać i służyć, ale wszystkich po kolei zawodził i zdradzał. Wszędzie się mieszał, w kraju i za granicą utrzymywał szpiegów, którzy czernili naczelników konfederacyi, chcąc mu niejako do zrzucenia z tronu Stanisława i owładnienia stéru otworzyć pole; służył Imperatorowéj do związania konfederacyi Radomskiéj dla zyskania pensyi na następnym sejmie; wciskał się tajnie do konfederacyi Barskiéj dla popierania interessu familii saskiéj, ale w istocie najgorzéj się jéj przysłużył, waśniąc dowódzców pomiędzy sobą i siejąc kłamstwa lub potwarze. Bez uprzedzenia można powiedzieć, że, jak najszlachetniejszych i najrostropniejszych czynów konfederacyi był doradzcą i sprężyną Krasiński biskup kamieniecki, tak nic prawie nie działo się chaniebnego, do czegoby Wessel podskarbi nie wpływał.

Surowy wyrok na Bierzyńskiego nie stał się Dzierżanowskiemu przestrogą; postępowaniem swojém burzliwém, knowaniem w samém kole jeneralności, rozsiewaniem ducha buntu między wojskiem, obelżywemi mowami i pismami przeciw téjże ściągnął on na siebie taki sam wyrok jak Bierzyński pod dniem 4 Kwietnia. Zarzuca mu jeneralność spiknienie się z Bierzyńskim i winnym go głównie przegranéj pod Dobrą uznaje, rozsyłając po kraju wyroki te drogami uniwersałom zwykłemi. Tak zeszło z teatru konfederacyi dwóch ludzi głośnych: Dzierżanowski dla charakteru nader burzliwego, Bierzyński jako ofiara i narzędzie intryg podskarbiego Wessla, żyjąc poźniéj prywatnie z szczupłego majątku swego. Jest to przekonanie, że rabunków i łupiestw, o które go jeneralność i Rulhiere w historyi swojéj obwinia, nie obracał dla siebie i nie zbogacił się w konfederacyi. Ci, co go znali osobiście, nie przypisują mu usposobień, ale téż nieprzyznają tak złego charakteru, iżby zdradzać sprawę narodową był zdolnym.

§. 3. Gdy po zwycięztwie pod Dobrą wysłano Drewicza do Małéj Polski przeciwko oddziałom konfederackim niektóre pozycye prowincyi téj zajmującym, Malczewski ze-

brawszy rozproszone oddziały pod komendę Szaniawskiego oddany ułożył projekt uderzenia na Warszawę. Tym czynem zamierzył on sobie odciągnąć Drewicza na obronę stolicy, zasłużyć sobie na godność, któréj mu jeneralność ubliżyła, i powetować klęski ostatniéj. Mając wiele znajomości w Warszawie wcześnie układał plany, zbierał tajemnie w okolicach rozproszonych i ukrywających się konfederatów i nagle w trzy blisko tysiące wyruszył. Bawiono się wtenczas w stolicy nękanéj Polski: adhaerenci królewscy dawali bale, głusi i nieczuli na jéj nieszczęścia i ujarzmienie, podobni ludożercom skaczącym w koło brańca, którego mają zamordować i wspólnie pozrzeć. Na jednym z takich balów w nocy z 11. na 12. Lutego rozrzucono paszkwile przeciw najzagorzalszym biesiadnikom, przy czém, nie bez umowy zapewne, wszystkie statki przewozowe między Warszawą i Pragą opuszczono opodal wodą, tak że żadne wojsko z prawego brzegu Wisły przybyć do Warszawy nie mogło było. Wśród tego balu odebrał i Wejmarn komenderujący jenerał doniesienie o zbliżaniu się konfederatów, i natychmiast tysiąc ludzi wysłał, a gwardyi królewskiéj w mieście pod bronią stanąć rozkazał. Nie udało się więc podejście Warszawy; Malczewski zamiast napaść, sam napadnięty, każdą wieś, każdy mostek, wzgórze zdobywać zniewolony, po całodziennym boju i znacznéj stracie musiał się dać rozbiedz całéj wyprawie. Opowiadają i Rulhiere pisze (T. IV. st. 109.) że gwardya królewska pod bronią stojąca oczekiwała nadejścia konfederatów, aby zmowna z nimi się połączyła: jeżeli wiadomość ta z jednéj strony godna jest wiary, z drugiéj widocznie, że taż gwardya, przez złych patryotów, musiała być do zaniechania przedsięwzięcia nakłoniona, gdyż sama była dość silna, aby 1000 ludzi Wejmarna pokonać. Nadto często wypróżniana z wojska rossyjskiego Warszawa, utrzymująca porozumienie z konfederatami byłaby nieraz porwała się, gdyby nie gwardya wierna Sianisławowi królowi, Kokcejem i wielu niemcami oficerami opatrzona. Załoga rossyjska byłaż w stanie sama utrzymać ją na wodzy?

Prymas Podoski ochłonąwszy ze strachu, którym go zamach Malczewskiego przeniknął, zaczął rozgadywać, że król miał o nim wiadomość. Gdy to doszło do Petersburga,

Imperatorowa nie osądziła, aby niegdyś ulubieniec chciał się jéj wyrzec i do konfederacyi przystać, uwierzyła jednak obmowie, że chciał dać porwać K. Wołkońskiego, nie mogąc się go pozbyć usilnemi prośbami. Nie pierwszy i nie ostatni raz Stanisław Poniatowski słabością charakteru ściągnął na siebie razem podejrzenie Imperatorowéj i ojczyzny: pierwszéj umiał usprawiedliwiać się pokornemi listami, lecz drugiéj bez uniewinnienia się odstąpił, aby się w Petersburgu dać pogrzebać.

Wyprawa Drewicza do Małéj Polski pomimo wielu utarczek została bez owocu; konfederaci raz wyparci, drugi wypierający pozostali w miejscu z równą stron obu stratą w ludziach. W tym czasie przeniosła się jeneralność do Eperies i pod opieką władz posiedzenia swoje publicznie odbywać zaczęła, a Wielhórski za ministra pełnomocnego Rpltéj skonfederowanéj uznany w Paryżu zawięzywał ściślejsze stosunki.

§. 4. Niedługo po tém osiądzeniu Cesarz Józef II. był w Eperies i dał posłuchanie członkom konfederacyi. Rulhiere opisuje ten wypadek według ustnych podań marszałka Paca, umieszczamy przeto słowa Rulhiera w tłomaczeniu. »Byli mu przedstawieni na zgromadzeniu u jednego z tamecznych urzędników; w ciągu którego Pac rozmawiając z cesarzem w rozmaitych materyach znalazł sposobność naprowadzenia na interes Polski, kończąc prośbą o posłuchanie dla obszerniejszego rzeczy wyłuszczenia. Jakoż nazajutrz przyjął Hr. Paca, biskupa Kamienieckiego i kilku innych. Posłuchanie wspólne krótko trwało, ale konferencya osobna z Pacem samym więcéj dwóch godzin. Monarcha wypytywał się w szczegółach o stan administracyi publicznéj w Polsce, o prawa konfederacyi, jéj zasiłki i cele. »Dla czego nie żądacie odemnie wyzwolenia senatorów uwięzionych przez Repnina?« odezwał się poźniéj. »Najjaśniejszy Panie! odpowie Pac, sprawa Rpltéj musi mieć pierwszeństwo przed sprawą prywatnych.« Lecz Pac dał poźniéj autorowi otwartsze tłumaczenie téj odpowiedzi i mniemanéj oziębłości dla tych czci godnych ofiar. Uwięzienie ich zdawało mu się środkiem utrzymywania szlachty w niechęci i zapale przeciw Rossyi, która uwalniając ich nieomieszkałaby wymódz przyrzeczeń

odstąpienia od związku, a tak szanowni ci obywatele mogliby nieczynnością swoją dać innym szkodliwy przykład. W dalszéj rozmowie miał cesarz zarzucać konfederacyi zbyteczną ufność obietnicom i podżeganiom Francyi.

§. 5. Po pobiciu Szaniawskiego województwa Wielko polskie ogołocone z oddziałów konfederackich, zarażone duchem dyssydentckich dyspatryotów otworzyły pole K Wołkońskiemu za radą unii patryotycznéj do założenia w Poznaniu siedliska reakcyi. Pułkownik Rönne do tego polityczno-militarnego dzieła przeznaczony zjechał na miejsce dnia 28. Marca i wydał uniwersał wzywający należących do konfederacyi, aby recessa robili, ludzi do domów ściągali; nienależących, a po różnych miejscach za granicą siedzących, aby powracali, grożąc surowie pierwszym, a zapewniając bezpieczeństwo drugim. Nie szczędził ich liczby, niezapominając rozkazywać, aby obywatele i gminy do kassy jego podatki wnosili, kilka z nich odczytać można w przypisach, jako pamiątki szczególnéj apatyi króla Stanisława. Przyczepił się do niego usłużny Aleksander Gurowski podkomorzy gnieźnieński, komissarzem tytułujący się i na swoję rękę wydając drukowane i pisane uniwersały, opiekował się niby zapłatą za furaże Rossyanom dostarczane i ich rozkładem. Tak pracując obadwaj nad uszczęśliwieniem Polski, stanowili w tych województwach władzę, któréj, pojmując cele, trudno nadać nazwiska. Odpierał ich przywłaszczenia regimentarz Sieroszewski, podobnież uniwersałami nie mając sił do wyrugowania ich bronią; po nim Mazowiecki marszałek Ziemi Dobrzyńskiéj. Obywatele z obu stron zagrażani karą śmierci, zniszczeniem majątku i wszelkiego rodzaju karami w smutném nader ujrzeli się położeniu, nie wzrastała jednak liczba recessów przez miesiące Marzec i Kwiecień. Gdy K. Wołkoński z unią patryotyczną tęskliwie wyglądali prac pułkownika Rönne i pana Gurowskiego, przedsięwziął pierwszy drogę partykularnych negocyacyi, rozpisując listy do senatorów i urzędników każdego z osobna zapraszając do rady na dzień 1. Maja odbyć się mającéj. W małéj liczbie zjechali się obywatele, a widząc, że tu tylko o recessa idzie, a szczególniéj o wyciśnienie podatków i zabranie własności konfederackich, napisali replikę, w któréj ze wszyst-

kich żądań wymówić się chcieli. Nieuszły te zabiegi: jeneralność chcąc im położyć tamę i złych przerazić, wydała pod datą 14. Maja surowy uniwersał przeciwko *adhaerentom moskiewskim*. Piórowa wojna ten przynajmniéj miała skutek, że pan pułkownik Rönne aż do końca swego pobytu w Poznaniu więcéj do recessów nie naglił, a zacny kommissarz Gurowski na rozpisywaniu sieczki i słomy oraz zbieraniu kwitów commissorium swoje ograniczył.

§. 6. W końcu roku zeszłego jeszcze flotta rossyjska pod sprawą Orłowa i admirała Spirydowa opuściła wody Baltyku, a okrążając Europę, przebywszy swobodnie cieśninę Gibraltarską, weszła na morze śródziemne, dnia 3. Marca przybyli do niéj wysłańcy greccy. Papas Ogli nie dawno razem z Grzegorzem Orłowem służący w artyleryi podniosł broń i Misitrę opanował. Godném jest uwagi, jak hasło wolności, wyswobodzenia i niepodległości wiernie służyło Katarzynie II. do podboju i zaborów. W Polsce gromadziło dyssydentów w konfederacye, rozlegało się w sejmach na obronę *liberum veto*, a poźniéj stało godłem Targowicy. Od Porty odwiodło Tatarów, ułatwiło drogę do stolicy Mahometów i do Krymu; naostatek przygotowało dziś już spełnione oderwanie Peloponezu i domierzyło osłabienia tego mocarstwa. Dziwić się jednak temu nie należy, bo głos wzywający do wolności jest tak powabnym, tak ułudzającym, że nietylko roshełznaniu sprzyjający, ale i umiarkowani, miłujący cnoty towarzyskie, ścisłości praw przyjaciele, nie dostrzegają często sideł, które im despotyzm na téj drodze stawia. Nieszczęśliwi Grecy Pelopenozu stali się ofiarą ufności w pomoc rossyjską; mała liczba wojska lądowego na flocie nie mogła wstrzymać baszy Muszyn Zadego od rozpostarcia się w północnéj części półwyspu. Powstanie wybuchło tylko na południu; a gdy w dawnéj Sparcie (Misitrze) utworzył się rząd tymczasowy, ruszył basza na czele Albańczyków pustosząc wszystko ogniem i mieczem. Gdy Patras i Tripoliza broczyły się krwią patryotów poduszczonych, Aleksy Orłow spokojnie oblegał Koron, a napatrzywszy się mordów, wkrótce cały Peloponez opuścił.

Lepiéj, niż z Grekami, powiodło się z Tatarami. Ze śmiercią Krim Giereja usunęła się najdzielniejsza zapora intryg

dla gabinetu Katarzyny; nowo mianowany Chan, faworyt sułtana nie mający miłości między hordami, nie mógł ich ustrzedz od wpływów zagranicznych, ani zasłonić od łupieztwa Turków pojdejrzliwie ich uważających. Umiano korzystać z tego w Petersburgu tém łatwiéj, że Jakób aga ów powiernik Krim Giereja, co to konfederatów a za nimi Rossyan i Hajdamaków wprowadził do Bałty, poświęcił się widokom Imperatorowéj, przeciw któréj tak gorąco pragnął wzniecić wojnę. Świadomy stosunków familijnych swych ziomków odkrył najtajniejsze ścieszki, może sam niepodległości widokiem złudzony.

Jedne i drugie machinacye, a więcéj jeszcze uorganizowanie już to wojną, już chorobami zniszczonych armii wstrzymały rozpoczęcie kampanii w tym roku aż do miesiąca Czerwca: Turcy myśląc już tylko o wojnie odpornéj starali się opatrzyć w załogi, żywność i amunicye warownie nad Dunajem. Nowy W. wezyr Halil, syn sławnego niegdyś zwycięztwem ojca, zaprowadził sam z rozkazu wojska świeże do Benderu i Oczakowa. Do 150,000 podawano liczbę pod jego dowództwem będących; były to przecież tłumy niećwiczonych żołnierzy i nowych niesfornych ochotników. Jedni i drudzy byli źle uzbrojeni, artylerya bez zdatnych oficerów, fortece bez inżenierów. Dla konfederatów na konsystencyą wyznaczono Warnę.

Dwie armie rossyjskie, jedna od granic Polski pod Hr. Rumiancowem z 30,000 przeszło bitnego za nic mieć Turków w boju nauczonego, zdatnymi oficerami opatrzonego żołnierza, oprócz kozactwa, składająca się, odebrała rozkaz z Petersburga opanowania bezwarunkowego brzegów Dunaju; druga pod sprawą jenerała Panina *) także 30,000 regularnego i tyle drugie Kozaków i Kałmuków licząca, miała oblegać fortece i Krym zdobyć. Obie wyruszyły dopiero w Czerwcu, przepędziwszy zimę i pierwsze miesiące wiosny spokojnie. Nieszczęśliwe Mołdawia i Wołoszczyzna przedzielając walczyć mające wojska czasami tylko odwiedzane były przez Turków roznoszących zemstę między tych, którzy się Rossyi oddali i zarazę sprzątającą jednych i drugich. By-

*) Główna kwatera tego jenerala przez zimę była w Charkowie.

tność jednych oznaczały pustynie i zgorzeliska, ślady drugich mogiły i sterczące kościotrupy.

Niezamierzywszy sobie historyi téj wojny Rossyan z Turkami, odsyłamy czytelnika do wielu pism zachowujących pamięć waleczności wojska rossyjskiego, przezorności obu jego wodzów, zaciętéj obrony twierdz, ale zarazem nielitościwych mordów ich mieszkańców. Niemało jest opisów bitwy morskiéj między wyspą Scio i brzegami Natolii w dniu 5 Lipca, a 7. spalenia flotty tureckiéj pod Czesme, w któréj admiralskie okręty, walczące z sobą zacięcie obadwa ogniem spłonęły: komuż czytającemu historye nieznane jest nadzwyczajne męstwo Hassana, w téj okazane walce? My w krótkości opowiemy, że po dwóch zwycięztwach 18. Lipca nad Prutem, a 1. Sierpnia pod Kabuł nad W. wezyrem odniesionych, opanował Hr. Rumiańcow brzeg Dunaju i fortece Izmaiłow, Kilią i Białogród, po czém wszystkie prawie hordy tatarskie shołdowały Imperatorowéj. Nie mniéj szczęśliwym był Hr. Gł. Panin, ciągle posuwając się zdobył szturmem Bender 26. Października, w którym po zaciętéj obronie miasto to spalone i wyrznięte z garnizonem. Do 30,000 trupów, kupy gruzów, popiołów i 5544 niewolnika *) stały się trofeami zwycięztwa.

Takie pomyślności wojsk Imperatorowéj obudziły niespokojność monarchów pruskiego i austryackiego: Fryderyka, który, jak się sam wyraża, **) »nie życzył sobie zniszczenia potęgi Ottomańskiéj, potrzebnéj do robienia dywersyi bądź w Węgrzech, bądź w Rossyi«; Maryi Teressy i Józefa wyraźniéj okazujących przychylność nieprzyjaciołom Imperatorowéj. Gdy insynuacye pokoju do Petersburga przygłuszyły zwycięztwa i pochlebcy, monarchowie już osobiście zapoznani, o nowym zamyślili zjeździe. Przyjdziemy z kolei do tego opisu, teraz wróćmy do konfederacyi.

§. 7. W trzech obozach pod nad granicą węgierską zimowały główne, aczkolwiek szczupłe, wojska oddziały, walczącego za wyswobodzenie Rpltéj: pod Konieczną, pod Kobylanką i pod Muszynką; często attakowane przez Dre-

*) *J. G. Crantz das konföderirte Pohlen*, gdzie raport i opis umieszczony.

**) *Oeuvres posth. de Frid. Memoires T. V. st.* 43.

wicza z rozmaitą szczęścia koleją. Z mnogiéj liczby utarczek najznaczniejsza trwała dwa dni, po któréj Drewicz cofnąć się musiał. Miał on zadać cios ostatni konfederatów, jednak skończył wyprawę powrotem do Warszawy niczego niedokazawszy. Lecz nie sama waleczność hufców pod górami dała do tego powód: Jeneralność nie zatrwożona porażkami Turków, ani ich odporném tylko stanowiskiem, więcéj narodowym siłom powierzyć chciała, mianując regimentarzem wielkopolskim Zarembę poważanego w obywatelstwie i szanowanego od wojskowych. *) Mianowanie jego ułatwiło zbieranie dostaw, składek i podatków, a doświadczone męstwo i przezorność obudziło nadzieje. W oddziałach jego panowała największa karność i porządek, w obrotach najlepiéj były ćwiczone. Jako żołnierz w szkole Fryderyka II. ćwiczony znał dobrze wartość piechoty i artyleryi i że bez niéj trudno staczać porządne bitwy. Na jednéj i drugiéj zbywało mu zawsze, a przenosząc się ustawicznie z jednéj okolicy w drugą nie mając miejsca warownego, o któreby mógł się opierać, formowanie musiało iść wolno. Pomimo przeszkody, nie zostawał w bezczynności: gdy dostrzegł, gdzie nieprzyjaciela pobić może, zebrał szybko ukrywających się tu i owdzie zaciężnych i niespodziewanie uderzał; jeżeli zaś Rossyanie zebrali się w massie, któréj podołać nie mógł, rozpuszczał swoich, że tak powiem, gierylasów, a sam z garstką najlepszych żołnierzy chronił się nad granicę Śląska, a to z taką zręcznością i ostrożnością, że komenda jego nigdy pokonaną nie była. Dobrzy patryoci pokładali w nim ufność, źli lękali; wcisnęła się wprawdzie zawiść pomiędzy komendantów, ale ją umiał Zaremba przytłumić sprężystością i pełnić zlecenia jeneralności. Charakteru militarnego męża tego obrazem być może list pisany w tym czasie do podkomendnych, dla osobliwości stylu w przypisach umieszczony.

Wzmagające się zastępy konfederatów w Wielkiéj Polsce i w Sieradzkim zwróciły baczność jenerła Wejmarna kierującego z Warszawy obrotami wojsk Imperatorowéj; tém troskliwiéj, że konfederacya była w stanie ściągać wszystkie

*) Mianowaniu temu przeciwiono się: dopiero w roku następnym obrany na zjeździe konfed. w Wschowie.

prawie podatki pomimo pułkownika Rönne zajmującego Poznań i jego okolice. Drewicz przeznaczony mu na pomoc miał stawić czoło Zarembie z reorganizowanym korpusem, lecz nowy wypadek zmieszał plany Wejmarna.

§. 8. Niezmordowany Kazimierz Pułaski w końcu Sierpnia schodzi z gór i szybkim pochodem dąży ku Warszawie. Stolica ta pomimo odparcia Malczewskiego nieużywała spokojności; uwijały się ustawicznie w jéj okolicach patrole konfederatów Zakroczymskich, Rawskich i Łęczyckich, chwytały kuryerów, zabierały transporta, przejmowały korrespondencye podpisując na listach wyrazy: *czytany przez konfederatów*, podsuwały się pod Marymont i inne okolice Warszawy, co taką adhaerentów królewskich napełniło trwogą, że żaden wychylić się z miasta nieśmiał. Obawiali się napadu konfederatów, obawiali samych mieszkańców Warszawy, a chcąc własnéj niespokojności nadać pozór ostrożności, rozgłosili, że dla zabezpieczenia się od powietrza potrzeba Warszawę opasać wałem z ziemi i nie puszczać przybywających, tylko czterma oznaczonemi drogami. Wydano przeto rozkazy, aby każdy właściciel domu pewną ilość fossy wyrzucić dał; sam zaś Król Jegomość dla przykładu kazał kosztem swoim wykopać 5000 prętów, a Branickiemu polecił rozciągnąć kordon zdrowia w Pińskiém i Brzeskiém, polecając zakopywanie dróg ku Warszawie, wiodących. Uniwersał w tym celu wydany nie mieszcząc żadnych przepisów policyjno-lekarskich każe wierzyć, że nie powietrza, ale konfederatów lękano się w Warszawie, którzy, jak Fryderyk II wyraża się, podobni osom z jednego wypędzeni na drugiém wiązali się miejscu. Zabroniono potém wjazdu i wyjazdu, tylko rogatkami ku Mokotowu, ku Żelaznéj karczmie, ku Woli i ku Faworom. Pierwszych trzech strzegła gwardya litewska, a czwartych koronna. Wnet rozległy się po Warszawie namyślnie szerzone wieści o pochodzie konfederatów; wyruszyły wojska rossyjskie; lecz Pułaski widząc dopięty cel ułudy nagle obrócił się ku Krakowu i wcale nie spodziewany stanął pomiędzy miastem zajmowaném przez Rossyan a przedmieściem, gdzie była rozłożona część gwardyi królewskiéj, już to dla powiększenia osady, już dla wybrania żołdu sobie assygnowanego zesłana. Polacy podali

bratnią dłoń Polakom, a wtenczas już Rossyanie z miasta dążący niczemu przeszkodzić nie mogli. Nadciągały za Pułaskim ułudzone kolumny rossyjskie, ale że ani Krakowa utrzymać był w stanie, ani téż bitwy staczać w tém położeniu mu wypadało, wyruszył znowu ku Warszawie, a po drugi raz uwodząc nieprzyjaciela i zręcznemi obrotami unikając bitwy, stanął pod warownią Częstochowy.

§. 9. Wstrzymamy tutaj dalszy opis obrotów tego mężnego młodzieńca dla opowiedzenia politycznych działań jeneralności. Wielhorski przybywszy do Wersalu, jako pełnomocnik skonfederowanéj Rpltéj był przyjęty w tym charakterze; minister K. Choiseul uważał w nim pewien rodzaj rękojmi zwycięztwa nad stronnictwem polityce jego przeciwiącém się, chojnie zaczął szafować obietnicami zasiłków i pomocy wszelkiego rodzaju. Jeneralność nie omieszkiwała rozgłaszać po całym kraju wersalskich wiadomości i zapewniać o najlepszych chęciach Francyi; biskup kamieniecki Krasiński przez korrespondencye utrzymywał ducha niepowodzeniem i niedołężnością Turków słabieć mogącego. Że im wierzono, nic dziwnego; bo któryż rozsądny człowiek, najmniéj kombinacye polityczne pojmować zdolny nie przyzna, że niepodległość Polski jest nader zgodna z pomyślnością Francyi? Mocno o tém przekonany Choiseul chciał przywróceniem Rpltéj do dawnéj świetności i potęgi powściągnąć dumę Rossyi i jéj monarchini. *)

Rezydent francuzki w Wiedniu pan Durand był pośrednikiem stosunków K. Choiseul z konfederatami; nic jednak nie zrobił bez wiadomości Kcia Kaunitza. Każdy oficer udający się w służbę konfederacyi przedstawiał się Durandowi, a tym samym krokiem dawał znać o sobie i austryackiemu gabinetowi. Sam Dumourier z szczególnemi zleceniami wyprawiony z Paryża w miesiącu Lipcu, téj saméj etykiecie poddać się musiał. **)

*) *Ferrand de tr. d. d. l. Pol.* Tom I. str. 76.

**) Karol Franciszek Dumourier urod. w Cambrai 26. Stycznia 1739. roku wszedł do konnego regimentu d'Ecars i w nim dystyngował się podczas wojny w latach 1759 i 1760. kapitanem został 1761. Nienawidząc spokojności poszedł do Włoch, gdzie raz Paolemu przeciw Genueńczykom: drugi Genueńczykom przeciw Pao-

Za przybyciem Dumouriera do Eperies w dniu 1. Sierpnia przyrzecone od Francyi 6000 dukat. miesięcznie, wpływać zaczęły przez ręce tego junerała. Pomimo ufności, jaką to zesłanie i wsparcie pieniężne wzniecić mogło, obecność Dumouriera wiele przyczyniła do powściągnienia zawiści między dowodzcami. Używając początkowo środków ujmujących, na których mu, gdy chciał, nigdy niezbywało, obok niepospolitych militarnych i politycznych zdolności, wnet sobie zjednał wziętość, a za nią powolność radom lub rozkazom.

Po przekonaniu się o rzetelnym stanie sił konfederakich (czego przecież niemylnemi etatami trudno poprzeć, gdyż przesyłane do Paryża niezgadzały się z sobą) znalazło się w owym czasie:

1500 ludzi utrzymujących posterunki w Małéjpolsce, oraz załogi w Landekronie, Zatorze i Oświecimiu, pod Walewskim i Belerem.

800 miał Kazimierz Pułaski, jako reszta dywizyi pod Radzimieńskim i Mazowieckim przy rozmaitych wyprawach porozpraszanéj.

3000czną dywizyą Wielkopolską z najlepiéj opatrzonego żołnierza złożoną dowodził Zaremba.

1000 niekarnych, ale bitnych składało czwartą dywizyą pod śmiałym i czynnym Sawą.

W summie téj 6300 ludzi zaledwie 1500 piechoty znajdowało się; a gdyby dokładnie obrachować dały się tu i owdzie zbierające i rozbiegające się małe oddzielne komendy wedle Warszawy, Zakroczymia, nad granicami Prus i w Litwie, ogół nie przenosiłby o wiele 8000. Dostatecznéj artyleryi nigdy nie mieli konfederaci, a szczególniéj po utracie armat przez Bierzyńskiego i po przegranéj pod Dobrą. Takiemi to siłami walczyli z rozmaitą szczęścia zmianą już lat dwa i miesięcy cztery ojcowie nasi miłością niepodległości zagrzani przeciwko 20 tysiącom zawsze kompletowanych

---

lemu ofiarował służbę. Roku 1768. udał się do Hiszpanii i Portugalii. W 1768 i 1769 odprawił kampanie w Korsyce, jako pomocnik kwatermistrzowstwa, kłócąc się z jeneralami, a mianowicie z hrabią Marbeuf; chciał albowiem wszędzie wszystkiém rządzić a ganić, co nie sam zrobił. — *Notice sur les trois principaux agens aupris des confederés en Pologne.*

Rosssyan i pułkom polskim pod Branickim; przeciwko własnemu królowi nieprzyjaciołom usłużnemu, zabiegłym adhaerentom i płatnym zdrajcom własnéj ojczyzny.

Rulhiere w Tomie IV. na stronie 112 mówiąc o wysłaniu Dumouriera dodaje, że jadąc do Wiednia widział się w Monachium z księciem Karolem Saskim i umówił, że mu wyjedna u konfederacyi przyznanie lennictwa Kurlandyi, za co tenże miał się zobowiązać zaciągnąć 6000 Sasów na żołd francuzki. Lubo poźniéj piszący Ferrand nic o téj umowie nie wspomina, nie zdało nam się pominąć świadectwa pisarza, osobiste stosunki z księciem Karolem mającego. Bardzo być może, że podobne projekta były podawane i przez księcia przyjmowane, ale przez gabinet Drezdeński odrzucone, gdyż każdemu dziś wiadomo, że Saxonia oprócz małéj liczby ochotników 600 karabinów przysłanych pod pozorem, jakoby kiedyś z arsenałów Rpltéj wzięte były i drobnych summ przez ręce Wessla, niczém więcéj konfederacyi nie wspierała: co wszystko szczególniéj osobistéj wojnie przeciw Poniatowskiemu było poświęcone.

Nie długo po przyjeździe Dumouriera marszałek Pac i uczony Feliks Łojko z polecenia jeneralności wyjechali do Wiednia, pamiętni przychylnego przyjęcia przez Cesarza Józefa przy bytności w Eperies. Byli oni upoważnieni złożyć hołd wdzięczności cesarzowi w imieniu konfederacyi za łaskawe przyjęcie, prosić o dalsze użyczanie gościnności; wyjednać u dworu uznanie Łojka za pełnomocnika; postarać się o złagodzenie środków względem Polski nad granicami przez Austryą użytych; naostatek wymiarkować zamiary gabinetu względem Rpltéj.

W czasie przybycia wysłańców od konfederacyi do Wiednia minister Kaunitz znajdował się na zjeździe cesarza z królem Fryderykiem w Neustadt w Morawii, powierzył zatém zlecenia swoje na piśmie zastępującemu go Pergenowi. Z odpowiedzi dawanych widać było, że poselstwo konfederackie bynajmniéj nie trafia w politykę Wiedeńskiego gabinetu, gdyż go popycha do wyraźności, tak starannie zawsze unikanéj. Nieobecność Kaunitza ułatwiła działanie Pergena: wymówił się, że teraz pełnomocnik jeneralności przyjęty być nie może, ale jéj cesarzowa gościnność nadal

zabezpiecza; ani też zmienione być mogą rozkazy wydane, co do granic Rpltéj. Pośród téj dyskussyi kilkakrotnie zwracał mowę na zapytanie, czy nie byłoby sposobu pojednania konfederacyi z królem? Już wtenczas ogłoszone było Interregnum *) odpowiedział więc krótko Pac »*że to jest niepodobnem*« i na tém skończyła się sprawa z poselstwem. Nie chcąc jednak schodzić oczywiście z dwuznaczności drogi wyraził się Pergen, żegnając Paca, w następującéj treści: »*przyjdzie czas, że Austrya więcéj dla Polski uczyni, niż sama spodziewać się może.*« Do słów tych dodane były przychylne oświadczenia cesarzowéj Maryi Teressy **).

§. 10. Do opowiedzenia o poselstwie do Wiednia wspomnieć musieliśmy o Interregnum. Że to zaś pod datą 9. Sierpnia z obozu pod Konieczną wydane zostało, a zatém wyjazd poprzedziło, powrócić do niego wypada.

Od pierwszych zawiązków konfederacyi Radomskiéj, detronizacya Stanisława Poniatowskiego kolejno zatrudniała stronnictwa i intrygantów. Podoski Prymas i Wessel z jednego do drugiego przechodzili, skoro tylko bezkrólewie w oddaleniu dostrzedz mogli; Repnin tak często mu niém groził, jak tylko Stanisław do najmniejszéj rozkazom jego zabierał się opozycyi; Wołkoński przedstawiał Imperatorowéj, że niepokoje niedają się w Polsce ułagodzić dla tego, że Poniatowski na tronie; ***) konfederaci Barscy nie szczędzili żadnych środków, używali rozmaitych wpływów, coby króla do siebie przyciągnąć, a gdy tego przez lat dwa dokazać nie mogli, wzrastała w całym kraju opinia; że ogłoszenie Interregnum jedynym jest środkiem pozbycia się Stanisława. Mówiono o niém nawet głośno, lecz różnostronne uwagi wstrzymywały wyrzeczenie. Tymczasem gotujący

*) 9. Sierpnia.

**) Ferrand Tom I. str. 281.

***) Wielhorski w dziele swojém: *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rpltéj ustaw* wydaném w roku 1776 powiada, że w roku 1764 po elekcyi Poniatowskiego widział pismo, w którém autor rozwodząc się nad nieszczęściami i nadużyciami, obarczającemi Rpltę dowodził, że rządy królewskie były zawsze ich źródłem, a ztąd twierdził, że koniecznie to zle uchylić, a rząd bez króla postanowić należy.

się do nowéj kampanii Turcy według polityki swojéj pojąć nie mogli, żeby naród mógł mieć króla, a przeciw niemu powstawać; podejrzliwém przeto okiem patrzyli na konfederatów, a szerzeniem nieufności znaglili naczelników głównych konfederacyi do zgromadzenia współziomków w Warnie i ogłoszenia Interregnum dnia 9. Kwietnia. Dodać tutaj wypada, że jeneralność uważając wszystkie czynności od sejmu konwokacyjnego za gwałty nie dawała Poniatowskiemu tytułu króla, lecz uzurpatora, i bezkrólewie za trwające od śmierci Augusta III. ogłaszała. W odezwach uznawała sejm elekcyjny za gwałtowny nie odwołując się ani do paktow konwentow, ani do konstytucyi 1576. *De non praestanda obedientia* Vol. le. II p. 901. i konst. roku 1609. Vol. le. II. pag. 1660 i 1661. jakoby nieobowięzujących. Saméj Imperatorowéj uprzykrzyła się ta słabość charakteru jego i byłaby go pewnie nieraz opuściła, gdyby duma pozwoliła patrzeć obojętnie na zburzenie dzieła, na przekorę słuszności wzniesionego. Król Stanisław zaś uporczywie trzymać się chciał tronu, lecz jedynie według woli Katarzyny. Mógł on wynagrodzić w części brak odwagi stanięcia na czele konfederacyi zrzeczeniem się tronu, nie chciał tego jednak uczynić dla ocalenia kraju w czasie jéj trwania, chociaż bez namysłu podpisał akt abdykacyi 25. Listopada 1795. roku na rozkaz i wiązanie Katarzyny, gdy oporem mógł był wzbudzić uczucie monarchów i ludów — mówię monarchów i ludów, bo wtenczas chciano utwierdzać takie zasady nad Wisłą, jakie obalano nad Sekwaną. Musi zawiść sama przyznać, że Polacy pierwsi na stałym lądzie Europy konstytucyą 3. Maja dali wzór form rządu reprezentacyjnego obok dziedziczności tronu, form tyle pożądanych w XIX wieku.

Kossakowski bawiący pod ten czas w Turcyi, jako niby ajent saski (dokąd się był schronił po porażce na Żmudzi) przysłany był do jeneralności z aktem Interregni. Marszałkowie i konsyliarze uwiedzeni nadziejami saskiemi domagali się wykonania decyzyi warneńskiéj; przeciwiącego się Paca z resztą jeneralności obwiniali o nieprzychylność, grożąc nawet po sejmikowemu porwaniem się do szabel. Wśród tych długo trwających sporów nadeszły subsidia z Francyi; Choiseul wypytywany odpowiedział: »że lubo nie może

doradzać detronizacyi, przecież nie myślą w Wersalu rozbierać praw i konstytucyi polskich, a tém mniéj przeciwić się gorącym życzeniom konfederatów.« Kaunitz najgłębsze zachował milczenie, przestał więc opierać się jeneralny marszałek Pac, a Bohusz sekretarz zredagowawszy akt ogłosił go z zebranymi w Koniecznéj 9. Lipca.

Przywiązanie do tronu odmalował Poniatowski romantycznie w jednéj z mów swoich poźniejszych, gdy położywszy kapelusz na stole, donośnym zawołał głosem: »*panować będę, choćby na takim kawałku ziemi, jak ten kapelusz zajmuje.*« Zaiste ograniczona była żądza, przecież i téj spełnić mu się nieudało; przeżył nawet imie królestwa polskiego, lecz pozostał panem 200,000 cz. złt rocznéj pensyi, którą mu mocarstwa rozbierające Polskę płaciły.

Jeszcze czwartego Kwietnia wydała jeneralność manifest, który po wielu oblatowany Grodach pozostał niejako spisem krzywd i uciążliwości z powodu osadzenia na tronie Poniatowskiego przez naród ponoszonych. Ten tak nazwany manifest *gravaminum* *) wyłuszczając powody konfederacyi Barskiéj miał być usprawiedliwieniem w oczach innych narodów i gabinetów. Gdy ogłoszenie go żadnéj zmiany w postępowaniu króla nie zrządziło, gdy familia jego nie przedsięwzięła środków pojednania, gdy unia patryotyczna pod naczelnictwem prymasa Podoskiego z tajemną radością poglądała na zbliżające się ogłoszenie wakancyi tronu, zdawało się jeneralności nic nieprzeszkadzać ogłoszeniu.

Ferrand utrzymuje, że upieranie się przy nieodwołaniu wakancyi pozbawiło konfederacyą rezydenta w Wiedniu; trudno atoli wierzyć, aby gabinet austryacki dowiodłszy wcale innych zamiarów względem Polski tą czczą formalnością miał się dać odwieść od popierania jéj sprawy: wszakże przyjęcie posła od jeneralności Rpltéj skonfederowanéj byłoby już uznaniem władzy nie mającéj legalnego znaczenia obok króla. Podobnie, jak Ferrand, Krasiński biskup naganiał krok ten w liście do jeneralności pisanym dnia 15. Listopada 1770. Sama data pokazuje, że JMKsiądz Biskup po trzymiesięcznem dopiero przypatrzeniu się okolicznościom

*) Oblatowanie nawet na Żmudzi dowodzi, że go upowszechnić chciano.

wyrok swój wydał, pisząc: »*żeście JWWMPanowie do własnéj stodoły strzelili, jeżeliście tę rezolucyą bez zniesienia się z dworem Wersalskim, Wiedeńskim i Drezneńskim wzięli.*« Lecz gdzież to jest przykład, aby gabinety monarchiczne umawiały się jawnie z narodami o detronizacye?.... Wszystkie przecież nie zmieniając w niczém stosunków z konfederacyą dowiodły, że zrzucenie z tronu Poniatowskiego niebyłoby ich zasmuciło: wszystkie razem zamilkły oczekując, czy konfederacya będzie w stanie poprzeć akt ogłoszony.

Wkrótce atoli okazało się, że krok ten nie był zgodny z okolicznościami czasowemi. Pomimo kwestyi, czy ogłoszenie Interregni stało się według form dotąd używanych, bo w rewolucyach te tylko są złe, które się nieudadzą, przyznać potrzeba, że konfederacya nie miała dosyć siły do odjęcia Poniatowskiemu korony ani jéj komu ofiarować. Pobyt jéj za granicą nie wabił żadnego pretendenta i osłabiał skuteczność w kraju.

Trzech konfederatów odważyło się wręczyć królowi na pokojach w zamku pozew do stawienia się przed jeneralnością. Pierwéj, niż go odebrawszy do rąk odczytał, oddalili się korzystając z ciżby, a może i przez zamkowych gości zakryci.

I w Petersburgu wiadomość o ogłoszeniu Interregni nie bardzo obruszyła Imperatorową, bo spodziewała się, że król będzie przymuszony wyrzec się udawanéj neutralności i bezwarunkowo poddać się jéj rozkazom. Jakoż skoro mu tylko oświadczył K Wołkoński, że może być pewnym pomocy, byle także sam o siebie starać się zaczął, Stanisław wyprawił do Petersburga Branickiego swego powiernika, dla uradzenia dalszych środków i wyjednania, aby K. Wołkoński odwołany, a Saldern na jego miejsce przysłany został. Bądź dla nadania powagi Poniatowskiemu, bądź przez pamięć dawnych usług, Branicki przyjęty był z oznakami dystynkcyi, aczkolwiek Imperatorowa nie taiła się przed Orłowami z uznaniem niedoskonałości własnego dzieła.*) W królestwie nie wydał żadnéj publicznéj odezwy, nie zwołał Senatus Consilium, lecz tylko prywatny list napisał do Bielaka dowódzcy polskich Tatarów, w słowach: »*Wiadomo WPanu, że konfederacya Barska już ogłosiła Interregnum, rozkazując odebrać*

*) Ferrand T. I. str. 219.

mi życie. Kto jéj przeto posłusznym, jest widocznie moim nieprzyjacielem. Spodziewam się po wierności WPana i żądam, abyś żadnéj konfederacyi i żadnego konfederata Barskiego nie słuchał rozkazów, ale raczéj zbrojno dawał im odpór, a gdybyś się za słabym widział, abyś się znosił z dowódzcami rossyjskimi najbliższych komend. Jeżeliby ktokolwiek naganiał to, co według rozkazów moich zrobisz, możesz się tym listem, mającym walor ordynansu zasłonić.« Dopiero dnia 28. Października Jan Chryzostom Krajewski instygator koronny podał do Grodu warszawskiego manifest przeciwko Franciszkowi Kozuchowskiemu cześnikowi kaliskiemu, podającemu akt bezkrólewia, i przeciwko Stanisławowi Rozwadowskiemu podobnież podającemu do grodu oświecimskiego.

§. 11. Pozostaje nam do objaśnienia, jakiego to złagodzenia środków nad granicami użytych żądać mieli w Wiedniu posłowie konfederacyi. Zaraz po rozpoczęciu kampanii tegorocznéj weszła trzytysiączna dywizya Austryaków do Starostwa Spiskiego i granice jego obstawiła słupami z dwugłownemi orłami cesarstwa. Wiadomo z historyi, że Zygmunt król węgierski, i cesarz niemiecki potrzebując pieniędzy zaciągnął długu w roku 1412 u króla polskiego Władysława Jagiełły 37,000 kóp groszy praskich szerokich, co 2,960,000 złp. dobréj monety według stopy saskiéj wynosiło, a w zastaw dał królowi i narodowi polskiemu hrabstwo czyli starostwo Spizkie. *) Ilu wojnom, napadom i zniszczeniom uległa Polska od téj epoki, taż sama uczy nas historya; przecież Austryą dopiero w roku 1770 ogarnęła troskliwość o dobro hrabstwa, jako posiadającą *dominium directum*, a Polska tylko *dominium utile*. Głoszono naprzód, że to jest środek ostrożności, gdy bowiem Rossyanie wpadli do Mołdawii i Bałtę spalili, nieznajomością granic wymawiać się chcieli. Konfederatom dogodny był ten kordon, ponieważ chronić się za niego mogli w każdéj potrzebie; dla zachowania atoli praw Rpltéj służących poleciła jeneralność zanieść w téj mierze reklamacyą. Król Stanisław tą okupacyą zatrwożony kazał kanclerzowi podać notę do K. Kaunitza (28. Lipca 1770.) z wystawieniem, że krok

*) Bandke: Krótkie wyobrażenie Dziejów Kr. Pol. T. II. st. 23.

ten jest prawu narodów, istnącym dobrym stosunkom i sprawiedliwości preciwny. Nota została bez odpowiedzi; napisał przeto król własnoręcznie do cesarzowéj Maryi Teresy (20. Paźdz.) upominając się w czułych i szlachetnych wyrazach o należne sobie względy. Odpisała cesarzowa, że zdawało się potrzebą zabezpieczyć prawa swoje i całość państwa; lecz gdy ukończy się wojna Rossyi z Portą, a Polska się uspokoi, chętnie przystąpi do układu o granice, które, jak wiadomo, sporne zawsze były między Rpltą, a królestwem węgierskiém.*)

Czyn ten, bądź w mniéj, bądź więcéj złym celu spełniony, dość, że gwałtowny, wziął król pruski za hasło spoliacyjne. Kazał wejść wojskom swoim do Warmii i województw Wielkopolskich oświadczając, że to czyni dla ukarania Polaków za pogwałcenie granic i dla zasłonienia krajów swoich od powietrza.**) Tymczasem na złość powietrzu kazał gwałtem imać rekrutów, wozić furaże z kraju zarażonego do Prus, zakładać wielkie magazyny, płacić za nie fałszywą monetą, rozpisywać kontrybucye na miasta, szczególniéj na Gdańsk, ale w dobréj monecie je pobierać.***) Gdy monety żadnéj wartości nie mającéj brać mieszkańcy

*) Godną jest uwagi odpowiedź uczonego Feliksa Łojka na wywód praw trzech mocarstw do prowincyi polskich, razem z temi wywodami umieszczona w piśmie: *Zbiór deklaracyi, not i czynności główniejszych, które poprzedziły i zaszły podczas sejmu od dnia* 18. *Września* 1772. *do* 14. *Maja* 1773. bez miejsca druku. Pismo to obejmuje mnóstwo materyałów historycznych.

**) Wspomnieliśmy dawniéj, że w obozie rossyjskim na Wołoszczyznie pokazały się choroby, dziś gorączkami nerwowemi nazywane; łatwo komunikująca się zaraza rozniosła je tu i owdzie po Podolu, przecież nie była to Dżiuma, ani żadna inna nagle napastująca choroba Nigdzie nie znaleźliśmy, aby Podole przekroczyła oprócz doniesienia z Warszawy 15. Paźdz. 1770. że w Międzyrzeczu umarł rektor Strzelecki i kilkunastu księży Pijarów na zarazę morową; co przecież wątpliwości ulega, bo w tém kollegium nigdy tyle księży nie mieszkało i o powietrzu w Międzyrzeczu nie zostało podania.

***) *Fr. v. Raumer Polens Untergang. Leipzig* 1832 *s.* 50. — Rulhiere, Ferrand, Dohm zaswiadczają to postępowanie, dodając że dowódzcą wojsk grassujących pruskich byli jeneralowie Belling i Thaden.

nie chcieli, król filozof wydał edykt zapowiadający, że każdy uporny karze cielesnéj popadnie. Nabrawszy ludzi, zboża i pieniędzy, jako przyjaciel ludzkości, pomyślił o weselach dla swych walecznych rycerzy, rozkazując z każdego powiatu stosunkowo dostawić pewną liczbę dorosłych dziewek i wyposażyć każdą pierzyną, czterma poduszkami, krową, dwojgiem świni i trzema dukatami w złocie. Z téj to sabińsko-pruskiéj kontrybucyi widziano w Starogardzie wozy pełne owych narzeczonych z musu. *) Rozpacz od łona rodziców i krewnych oddartych dziewic pocieszano obietnicą, że JKMości Majestat zajmuje się dziewosłębami najspieszniéj.

Chciwi nasłańcy obdzierali księży, mnichów i szlachtę bez wyjątku, tak, że szkody z téj napaści dla Rpltéj wynikłe w samych pieniądzach na 3,000,000 złp. podawano. **) Nie śmiemy powiedzieć za Ferrandem, że Fryderyk II. postępował sobie w Polsce, jak Tatar, nie jak monarcha, przecież nawet najuniżeńszy poddany nie śmiał i nie śmie przyznać, aby postąpił jako filozof. Po takich czynach nie wzdrygał się Fryderyk napisać do d'Alemberta w liście z mca Czerwca 1775: »*zakładam teraz w Polsce* 180 *szkółek tak protestanckich jak katolickich i uważam się za Lykurga lub Solona tych barbarzyńców. W tym kraju nieszczęśliwym nie znają prawa własności, mocniejszy gnębi bezkarnie słabszego.*«***)

Zajęcie Starostwa Spizkiego przez Austryą, a Warnii i województw Wielkopolskich przez Prussy, było pierwszą próbą zaborów nieszczęśliwéj ziemi polskiéj. Osobliwém przeznaczeniem było tego kraju, że ci monarchowie, którzy u siebie tyle o pomyślność publiczną się starali, sprawiedliwymi i dobroczynnymi być chcieli, przez potomność między przychylnych ludzkości zaliczonymi być pragnęli, względ-

*) Fr. v. Raumer zaprzecza, ale goloslownie i domyslowo temu podaniu; Rulhiere, Ferrand potwierdzają je; a nawet C. W. v. Dohm w swoich *Denkwürdigkeiten* T. I. str. 479 czyny te przyznaje, lecz jako pochwalny pisarz bohatera swego niewiadomością wymawiać usiluje. Rotteck gwałty te poświadcza. *Allgem. Geschichte* 12 *Ausg. T. III. s.* 438.

**) Ferrand Tom I. str. 130.

***) Ferrand Tom I. str. 493.

dem Polski dopuszczali się takich gwałtów, takich srogości, a nareście spełnili czyn w dziejach bezprzykładny! Czemuż przypisać tę sprzeczność? Czemuż wielbią pamięć Katarzyny II. Rossyanie, Józefa Austryacy, Fryderyka Prusacy, a synowie Polski na ich wspomnienie łzami zalewać się do tąd muszą? Oto fałszywym wyobrażeniom o sławie monarchów. Rozszerzanie granic państwa, utrzymywanie licznych wojsk, zawsze groźna postawa, były przez pochlebców wychwalanemi zaletami panujących. Że nie łatwo opierać się tym ponętom, dowiedli ci trzéj samowładzcy w ośmnastym wieku, dowodzą inni jeszcze w dziewietnastym. Dotąd mniemają niektórzy, że instytucye republikanckie w Polsce obudziły troskliwość samowładztwa, lecz to nie jest usprawiedliwieniem; bo monarchowie, którzy mogli rozszarpać Polskę, mogli łatwiéj narzucić jéj monarchiczne a nawet despotyczne formy rządu.

§. 12. Napaść Prusaków poprzedziła zjazd drugi cesarza Józefa z Fryderykiem II. w Neustadt w Morawie dnia 3. Września. *) Tam cesarz pośród okazałości obozowéj przyjmował skromnie przybywającego króla, który w austryacki mundur wraz z otaczającymi go przybrany przyjął na siebie rolę wazala na rozkazy gotowego, odpowiadając na zapytania cesarza *Co będziemy robić? Tylko to, co Wasza Cesarska Mość rozkażesz.* Pomimo tych oświadczeń przesada w pochlebstwach, ironia w wysłowieniu, czasem cierpkość w żartach, zbytek erudycyi odstręczały cesarza od króla tak że się wzajemnym wstrętem rozjechali. ***) Osobistości nieprzerwały jednak narad: Kaunitz w osobnéj konferencyi, przełożeniami, że dumne zamiary i rozległe widoki Rossyi mogą w całéj Europie zapalić wojnę, usiłował odwieść króla od przymierza, używając na poparcie kombina-

*) Już w miesiącu Czerwcu zaczęli gospodarować, jakby w podbitym kraju rozpisując furaże, jak to świadczy list Mazowieckiego do Galeckiego marszałka sieradzkiego.

**) Ferrand T. I. s. 105.

***) Na nowy rok 1771 wyszedł w Berlinie kalendarzyk z portretem cesarza Józefa na czele; daléj znajdowała się rycina wyobrażająca pierwszą wyprawę Donkiszota. Z rokiem zaś 1772 nim Austrya przyjęła projekt rozbioru Polski wydano w Wiedniu nawzajem z portretem króla i wyobrażeniem ostatniego czynu Kartusza.

cyi, takiego dilemma: »jeżeli Rossya może jeszcze wzbudzać obawę, powinieneś WKMć powściągnąć; jeżeli zaś bezsilna, przymierze z nią jest niepożyteczne i może nawet stać się niebezpiecznem.« Gdy się nad tém namyślano, goniec austryacki przywiózł listy z Konstantynopola od Kajmakana, jeden do ministra austryackiego, drugi do pruskiego. Dywan przestraszony spaleniem flotty i chaniebną ucieczką 80 tysięcznéj armii, zapragnął pośrednictwa dworów Wiedeńskiego i Berlińskiego. Odtąd Porta stała się głównym przedmiotem narad w Neustadt. Kaunitz upewniał króla, że cesarzowa teraz mniéj jak kiedykolwiek cierpieć będzie mogła, aby Rossya przywłaszczyła sobie Moldawią i Wołoszczyznę, lub za Dunaj przechodziły jéj wojska, że duma Katarzyny zagrażająca Europie jedynie w ścisłym związku Austryi z Prussami opór znaleźć może. Fryderyk odwoływał się do traktatu z Rossyą, lecz przytém oświadczył, że dawno sobie życzył nakłonić Turków do pokoju, niechętnie płacąc Rossyi traktatem 1764. przyrzeczony kontyngens. Cesarz wziąć na siebie pośrednictwa wzbraniał się i króla do przyjęcia go nakłaniał; uważając, że koniec ostatniéj wojny zostawił pewną oziębłość między Austryą i Rossyą. Wtenczas oświadczył Fryderyk i napisał do posła swego w Petersburgu, że przy negocyacyach z Portą może być i Polska uspokojona, byle z konfederatami łagodnie obejść się chciano, króla utrzymano na tronie, z senatu oddalono dyssydentów i hetmanom więcéj władzy nad wojskiem udzielono.*)

Niektórzy piszący o téj epoce w historyi Polski rozmaite o zjazdach w Nissie i Neustadt podali nam wiadomości: jedni utrzymywali, że już tam o rozbiorze była mowa, drudzy, że żadnéj propozycyi podobnéj nie było: widoczną zatém jest prawdą, że żaden gabinet, żaden monarcha przyznać się do tego pomysłu nie chce w przekonaniu o moralnéj jego cenie. Najpodobniejszém pewnie do prawdy będzie podanie Ferranda: »*że żaden z obu monarchów nie chciał się szczérze wynurzyć względem Polski mimo przekonania, że stanowczo wyrzec mogli.*«**) Nie ma także uzasadnionego domysłu, iżby zajęcie polskich województw przez pruskie wojska

*) Fr. v. Raumer P. U. s. 49.
**) Fernand T. I. s. 107.

było wspólnie umówione, wnosić zatém można, że król przedsięwziął je w ufności zamilczenia Austryi związanéj zajęciem Spiża. I dla tego to nie rozprawiano publicznie o nich w Neustadt, że obustronnie wyrzucać sobie można było bezprawia.

Ani ogłoszenie bezkrólewia, ani zjazd w Neustadt, ani poselstwo od jeneralności do Wiednia nie zmieniło postępowania austryackiego. Komendy konfederackie zawsze utrzymywały związek z jeneralnością, granice dla przybywających i wracających ciągle otwarte były, nie przeszkadzano kupna broni i amunicyi, mieszkańcy Węgier i Śląska otwarcie swą przychylność oświadczali.

Król pruski jawniéj zaczął działać na szkodę, już to w sposobie, któryśmy opisali, już w tym, który nam do opisania pozostaje.

Pułaski rozłożywszy się pod Częstochową, przedsięwziął zrobić tę forteczkę głównym punktem oparcia w téj części Polski. Klasztor utrzymywał w niéj i rządził garnizonem, według dawnych a przez jeneralność uznanych przywilejów zakonnik powinien był być dowódzcą; trudno przeto było ufać, że się sama obronić zdoła i że nieprzyjaciel niepokusi się o jéj opanowanie. Zakonnicy obawiali się Rossyan, ale i konfederatów nie bardzo sobie życzyli. Rulhiere opisuje, że Pułaski użył fortelu, wprowadziwszy po jednemu kilku konfederatów, nagle osadził bramę i przez nię wojsko swoje wprowadził: pewniejszém jest przecież, że przełożony umówiwszy się z Pułaskim tę scenę udanego gwałtu odegrał. Nie byliby konfederaci zapewne chcieli dopuścić się podstępu dla opinii ludu, lecz upewniając, że skarbiec mimo potrzeb nietkniętym zostanie, uspokoili troskliwość zakonników. Znajdował się pod ten czas w Częstochowie na odpust przybyły nunciusz papiezki: *) dowódzcy konfederaccy oddali mu należne uszanowanie i prosili o błogosławieństwo, które tenże uszykowanym udzielił rotom.

Pułaski mając w posiadaniu Częstochowę zajął się jéj zaopatrzeniem i przysposobieniem do obrony, a zniosłszy się z Zarembą ułożyli wyprawę do Wielkiéj Polski a mianowicie do Poznania. Połączenie dwóch wodzów tyle razy szczęśliwych i odważnych nabawiło Rossyan niespokojności;

*) Durini.

komendy ich zbierać się zaczęły w massę, tymczasem Pułaski i Zaremba zbliżyli się do Poznania. Nie było zamiarem obudwóch usadowić się w Poznańskiém, ale ściągnąć przeciwko sobie siły nieprzyjscielskie, dla tego Zaremba miał trzymać na wodzy 600 Rossyan wedle Poznania stojących, a Pułaski attakować miasto Tymczasem gdy nadszedł Drewicz widząc cel osiągniony uwiadomiwszy Pułaskiego zwrócił się w Sieradzkie. Żal było Pułaskiemu porzucać okolice Poznania bez wystrzału: attakował, zajął przedmieście, chcąc niejako pokazać, że miasto zająć był w stanie i po nad granicami Śląska powrócił do Częstochawy.

Pomoc pieniężna, któréj Francya w tym roku udzielać zaczęła, nie starczyła na utrzymywanie konfederacyj odleglejszych od granic Węgier. W kraju tak okropnie przez półtrzecia roku niszczonym nie łatwo było ściągać podatki, chociażby zabiegi nieprzyjaciół żadnéj niestawiały przeszkody; coraz trudniéj było robić ofiary patryotom. Niedostatek w oddziałach Mazowieckiego i Zaremby był wielki: użalali się jak jeden tak drugi w listach do Gałeckiego marszałka sieradzkiego, ostatni nawet pisząc z Wrzącéj 17. Sierpnia i 9. Września, gotowość opuszczenia służby konfederackiéj oświadczył. Z tych i innych listów Zaremby postrzegać się daje, że już w tym czasie opanowała go nieufność, gdy w liście z Kierzna 6. Września donosi, że mu do ogłoszenia wojsku Interregnum przystała jeneralność, lecz tego nie uczyni »*bo i tak Moskwie nie poradzimy.*« Uważać można było odtąd w Zarembie mniéj zapału, unikał nieprzyjaciela i sam nienapadał; lecz przeminęło to nieukontentowanie, nie porzucił konfederacyi, owszem w następnym roku dnia 7. Grudnia w Wschowie przyjął regimentarstwo województw Wielkopolskich.

§. 13. Pułaski powróciwszy do Częstochowy, zastał ją już w stanie wytrzymania dłuższego oblężenia. Za pierwszém zbliżeniem się Drewicza prymas z senatorami obecnymi w Warszawie zebrawszy się i zawiadomiwszy króla, myprawili deputacyą do K. Wołkońskiego i Wejmarna z prośbą, aby wojskom niedozwalali zniszczyć świątynię narodową. Posłano po rozkazy do Petersburga, lecz najwięcéj zwłoki zrządził brak dział oblężniczych i rozrzucenie oddziałów

rossyjskich po różnych okolicach. Przez ten czas sposobił się Pułaski, a gdy senatorowie błagali posła o wzgląd, patryoci przysyłali amunicye z Warszawy. I Rossyanie robili przygotowania; nietylko zgromadzili większą ilość armat z Warszawy, ale i król pruski obdarzywszy Imperatorową ołtarzykiem (o którym wspomnimy) przysłał nie małą liczbę dział, moździerzy, kul, bomb, artylerzystów i inżenierów na zburzenie téj mizernéj forteczki. Zebrały się kolumny, Czartoryjskiego, Rönna, Galicyna, Szachowskiego, Suwarowa i dążyły pod Częstochowę. Od początku Grudnia staczał z nimi utarczki często pomyślne Pułaski, w jednéj nawet zabrał dwie armaty. Ostatniego dnia tegoż miesiąca, podstąpił nieprzyjaciel bliżéj, lecz z pola spędzony zajął stanowisko w Rędzinach wsi o milę od fortecy odległéj.

Jeneralność troskliwa o całość skarbcu częstochowskiego chciała, aby tenże za granicę był wywieziony i na bezpieczném złożony miejscu; lecz Pułaski ufając męstwu swoich i nie chcąc tą oznaką niepewności zatrważać garnizon, mając nadto na uwadze, że ruszenie go z miejsca mogłoby być przez źle życzących za zabor poczytywane i głoszone, nie przyjął téj propozycyi.

Zamierzywszy sobie sprawy konfederacyi Barskiéj opisywać, ile możności porządkiem dat, powrócić musimy do zdarzeń roku tego nie wspomnianych jeszcze.

§. 14. Powiedzieliśmy wyżéj, że Kossakowski przywiózł był do jeneralności pierwiastkowy akt Interregni w dniu 9 Maja w Warnie spisany. Opowiadał, że Wielki wezyr przyrzekł mu utrzymać dom saski na tronie polskim, byle Polacy tego sobie życzyli, lecz że nie mógł znosić się ani z Krasińskim ani z Potockim. Tyle zaś ubliżał ostatniemu w swoich mowach, że jeneralność kazała go pod eskortą odprowadzić do Częstochowy. Pułaski nie chcąc, aby człowiek tak odważny, śmiały w przedsięwzięciach został w bezczynności pośród niebezpieczeństw ojczyzny, wyprawił go do Litwy, zkąd do jeneralności przychodziły listy, że byleby oddział jaki mógł się przedrzeć i przynieść z sobą broń, z któréj Rossyanie obywateli wyzuli, połączą się z nim i wtargną w kraj nieprzyjacielski. Przekonał się był sam Pułaski w roku zeszłym, jak ważném mogło być wzmocnienie

konfederacyi na Litwie, dla tego niebacząc na siły, jakie przeciw niemu zgromadzić mogą Rossyanie, dał mu w komendę 400 ludzi. Z tymi odbył długi, niebezpieczny i na wszystkie przygody wystawiający pochód. Równie zręcznie unikając nieprzyjaciela jak napadając niespodziewanie, obchodząc, alarmując posterunki, pokazując się tam, gdzie go się po zniknieniu najmniéj spodziewano, dopiął swego własnego życzenia i konfederacyi zamiaru.

Ostatnie trzy miesiące upływającego roku 1770. jak gdyby dla przeciwważenia klęsk armii tureckiéj były pomyślne dla broni konfederackiéj Pułkownik Morawski robił wyprawy z Bydgoszczy przeciw oddziałom Rönna i często je raził; Sawa *) marszałek Ziemi Wyszogrodzkiéj pobił pod Drobinem pułkownika Szelnera, zbierał siły i pod samę niekiedy przybliżał się Warszawę. Tyle się już był wzmocnił, że według gazety (pisanéj) z daty 6. Października komendy z Prasnysza, Pułtuska i Pragi wyruszyć musiały przeciw niemu Lecz kiedy pragnący wyswobodzenia Polacy we wszystkich okolicach dają odpór napaści Rossyan, Branicki większy, niż oni, nieprzyjaciel konfederatów i najsroższy po Drewiczu ich kat, zaczął maczać rękę w krwi współziomków: we wsi Zerczycach pod Grannem napadł pułkownika Dzwonkowskiego w 170 konfederatów stojącego. Tam poległ sam Dzwonkowski z 40 ludźmi, a drugie tyle ranionych lub w niewolę wziętych poszło zaludniać puszcze Syberyi. Nie można myśleć, aby Branicki z własnego tylko popędu zaczął rozlewać krew ziomków; dawny powiernik skrytości króla Stanisława, miałby niewiedzieć o skłonnościach swego przyjaciela i Pana? kiedy Bielak własnoręcznym jego listem do działania przeciw konfederatom był poduszczany. Aż nadto rozciągle umieją tłumaczyć dworacy i pochlebcy wyrazy monarchy, aby potrzeba było nadawać im postać jawnych rozkazów.

Wiadomo, że król Stanisław po doręczeniu sobie aktu bezkrólewia i pozwu nie wydał żadnéj publicznéj odezwy, tém niespodziewańszym musiał się wydać napad Branickiego, półtrzecia roku od wyparcia z Baru konfederatów neutralnie

*) Józef Sawa Caliński, syn sławnego pułkownika Kozaków nadwornych.

zachowującego się. Było to napadnienie Dzwonkowskiego przecież wstępem tylko do historyi wojennéj walecznego przeciw współrodakom rycerza. Już Kossakowski był w Litwie, a Sawa mając powiększyć jego siły 2000mi nagromadzonych ludzi i wspólnie z nim działać, wszedł do województwa Brzeskolitewskiego: tam wybierał podatki, wyprawy wojenne, udało mu się nawet zachwycić 50 tysięcy dukatów do Warszawy wiezionych. Gdy się ku Litwie posuwać zabierał, uderzył na niego przemożnemi siłami Branicki pod Wyszkowem i po dwóch potyczkach, w których poległ pułkownik Madaliński i kilku innych oficerów, zmusił do zaniechania planu. Czyny te oburzyły hetmana Ogińskiego i kommissyą wojny W. K. Litt.; złożono formalny sąd w Grodnie, w którym przez wyrok odebrano Branickiemu dowództwo i rangę regimentarza, a Grabowskiego pułkownika gwardyi pieszéj litewskiéj i Koryckiego dowódzcę ułanów destytuowano. Dzielili uczucie zgrozy i podkomendni Branickiego: kilku oficerów podało zażalenie, a zarazem i usprawiedliwienie, że gwałtem przymuszeni byli iść przeciw konfederatom. Ten wyrok skazujący wyższych oficerów za nadużycie władzy, jawnie wskazuje, że magistratury nie uznawały konfederacyą za bunt i walczyć z nimi nie było legalnego rozkazu. Możnaby dopuścić, że Branicki nadużył powierzeń króla, a złożenie go z regimentarstwa zgadzało się z jego przekonaniem (gdyż Ogiński sprzyjał królowi i miał chęć, jak się niżéj okaże, pojednać go z narodem) gdybyśmy poźniéj niewidzieli tegoż Branickiego występującego do walk z konfederatami.

§ 15. Król Poniatowski żądając odwołania z poselstwa K. Wołkońskiego, przedstawił Imperetorowéj, że łagodnością swoją nie jest zdolny uśmierzyć konfederacyi i że w miejsce jego potrzebny jest Saldern, znany przy Repninie z charakteru gwałtownego; prawdziwą atoli pobudką były raporta tego stan rzeczy w Polsce dobrze pojmującego posła, w których bezwzględnie na osobiste uprzedzenie przekładał, że Imperatorowa dotąd nie ujrzy końca zamieszek w Polsce, dopóki nie wyprowadzi wojsk swoich i nie odstąpi sprawy króla nie mającego, ani miłości ani powagi w narodzie. Siła, pieniądze i pokój z Turkami, mogą, do-

dawał, na czas utłumić rozterki, lecz te z większą gwałtownością wybuchną, gdy naturalne skłonności Polaków znajdą nowy żywioł w przymusie.*) Już odwołanie było przyrzeczoném, już wiedział o niém Wołkoński, nie przestawał jednak wystawiać za jedyny środek rekonfederacyą, na któréj czele stanąłby król bez pomocy wojsk rossyjskich. W ostatnich depeszach wynurzył z otwartością, że następca będzie może w inném świetle wystawiał rzeczy, lecz onemu honor i powinność nie pozwala łudzić Monarchini jak tylu innych; że może naganić a nawet ukarać śmiałość, lecz i to nie wstrzyma go od mówienia prawdy.**)

Uwagi tak zdrowe, tak zgodne z interessem Rossyi i Polski nie mogły, nie powinny były być rzucone na ziemię w Petersburgu: przyjęto w części plany K. Wołkońskiego, ale nieszczęściem wykonanie ich polecono człowiekowi najmniéj do dzieł podobnych zdatnemu

Do planu K. Wołkońskiego chcącego stawić króla na czele rekonfederacyi sam Stanisław Poniatowski nie mógł się przydać, nie zdolny przedsięwziąć nic ze stałością i męzką odwagą. Z jednostajną apatyą znosił ubliżenia posła Imperatorowéj; głosy budzące uczucie honoru narodowego pośród sejmów; wezwania poważne, uszczypliwe i szydercze konfederatów Barskich; podnoszące się zdania na Senatus Consilium roku 1769; porady przychylnych, manifest gravaminum, akt Interregni, naostatek natchnienia K. Wołkońskiego. Saméj nawet siostry hetmanowéj Branickiéj list z dnia 9. Paźdz. z Białegostoku za prośbą Mokronowskiego w mocnych wyrazach pisany, wystawiający bratu królowi w żywych kolorach stan chaniebnéj podległości Rossyi i sławę, jakąby mógł osięgnąć w męznem przedsięwzięciu, któreby inne wspierały mocarstwa, nie wywiódł go z odrętwienia, a raczéj nieukrzepił ducha chwiejącego się: bo kiedy w Warszawie tulił się pod opiekę rossyjskiego dyktatora, w tym samym czasie robił hetmanowi Ogińskiemu nadzieję, że się przeciw Rossyi zdeklaruje.

§. 16. Ważną dla konfederacyi Barskiéj i wielki wpływ na losy Polski mającą, wypada nam tutaj opisać bytność w Petersburgu księcia Henryka, brata króla pruskiego.

*) Ferrand I. str. 272.
**) Tenże dto dto.

Gdy się monarchowie Józef II. i Fryderyk II. zjechać mieli w Neustadt, król nie życząc sobie za towarzysza brata k. Henryka zaproponował mu, aby siostrę królowę szwedzką odwiedził. Zgadywał książę powód projektu a mając wstręt od téj podróży wymawiał się niedostatkiem funduszów. Fryderyk ułatwił trudność w tym względzie i książę na sześć tygodni przed zjazdem w Neustadt wyjechał do Sztokolmu. Imperatorowa w chęci pielęgnowania przymierza i opinii króla, niemniéj dla okazania mu swego wysokiego poważania, napisała do Berlina, że nader przyjemnie byłoby jéj, gdyby książę Henryk tak blisko państw jéj znajdując się, chciał ich stolicę odwiedzić. Odpisał król, że aczkolwiek niewiadome mu są chęci brata, spodziewa się jednakże, że tak pochlebne zaprosiny powiększą dawne już księcia i jego samego pragnienie oglądania i uczczenia Heroiny północnéj Niezaniedbywała Imperatorowa osobnemi listami zapraszać księcia Henryka; Fryderyk zachęcając i zaopatrzywszy go fun duszami objawił, że lubo niekładzie na niego obowiązku dyplomatycznego, chętnieby jednak widział, gdyby książę korzystając ze sposobności, starał się Imperatorową nakłonić do pokoju, a chociażby staranie w téj mierze było płonne, potrzebném jest dla Prus, zabezpieczenie nadal traktatu z roku 1764. za dwa lata ustać mającego. Prócz tego powierzał mu widoki ożenienia wielkiego księcia rossyjskiego Pawła. Z temi zleceniami wyjechał do Petersburga: poprzedzała go sława wojenna, z wielu względów równająca się królewskiéj; podobnie zręczny w obrotach dworskich jak taktycznych, ujmujący w towarzystwie, miłośnik nauk, znawca sztuk, miłym był gościem na dworze monarchini pragnącéj szerzyć odgłos świetności swego panowania. Co tylko Petersburg ma prawdziwie zajmującego, oczekiwało i odbierało poklaski przybyłego książęcia: opowiadano mu projekta Piotra Wielkiego i ich wykonanie przez Katarzynę; okazywano jéj własne już istnące i zamierzone ozdoby téj stolicy; nieustające bale, widowiska różnego rodzaju służyły jego rozrywce. Umiał je książę odpłacać grzecznością i niepospolitemi pochlebstwy. Tajono ile możności w Petersburgu wiadomość o szerzącém się powietrzu w nadgranicznych guberniach

*) Ferraud Tom I. str. 137.

i Moskwie saméj z obozów tureckich przeniesioném: Imperatorowa wiedząc o niém dokładnie, zamierzyła sobie niechętnie patrzącym na wojnę i jéj naturalnie tę klęskę przypisującym, wybić z myśli obawę lekceważeniem wieści i uznawaniem ich za fałszywe, przypuszczając do dworu, przybywających z tych okolic Zrozumiał k Henryk, o co idzie Imperatorowéj, a chcąc dać dowód, że nie tylko na polu bitwy umie być odważnym, wyjechał do Moskwy 20. Września. Za powrotem przemilczając, co widział, dał uczuć, że umie przenikać jéj skrytości.

Łatwe jest porozumienie, które spólność woli poprzedza. Imperatorowa chciała sobie ujmować króla pruskiego nawet w osobie brata. Fryderyk, aby jeszcze dodać znaczenia przymileniom k. Henryka, kazał zrobić bursztynowy ołtarzyk i przesłał go w darze Katarzynie. *)

Niektórzy utrzymują, że k. Henryk podczas bytności w Petersburgu pierwszy podał projekt rozbioru Polski; byli nawet twierdzący, że listami króla brata i Imperatorowéj chciał dowodzić, że jemu się on wyłącznie należy.**) Jakoż naturalnie wnosić można z częstych rozmów jego w materyach czasowéj polityki, z utworzonego stron obu poufania; że zajęcie Spiża przez Austryą, które całą Europę zadziwiło, musiało koniecznie podać materyą nie do jednéj o Polsce rozmowy. Gdy zważymy, że król pruski już także pod pozorem powietrza zajął część kraju, że przy propozycyach pokoju z Turcyą namyślano się tylko, jakiemiby prowincyami Porty wynagrodzić Rossyą, gdy zastanowimy się nad duchem spoliacyjnym pod płaszczem równowagi władną-

*) Ferrand mówiąc o tym podarunku w Tomie I. na stron. 141 dodaje: »*cette apothéose n'eut été que ridicule de la part d'un autre; de la part de Frédéric le grand c'était une politesse, dont il avait honte lui même, mais qui prouve, combien il connaissait la nouvelle divinité, pour qui cet autel été dressé.*«

Dohm w swoich *Denkwürdigkeiten meiner Zeit* w Tomie IV. na stronie 259. pomimo przychylności dla tego monarchy tak się wyraża: »*Die Schmeycheleyen, womit er die Bundegenossin bey guter Laune zu erhalten suchte, waren nicht immer eines Friedrichs würdig.*«

) *Souvenirs du Conte de * sur le premier demembrement de la Pologne en* 1772 umieszczone w książce: *Lettres particulieres du baron de Viomenil à Paris* 1808. — *st.* 112.

cym gabinetami, musielibyśmy się dziwić, gdyby kraje Rpltéj nie miały dostarczyć tematów do anegdotycznych, przenośnych *) a czasem rubasznych wyrażeń, rozmaitemi powodami barwionego łakomstwa.**) O przyłączeniu województw, dziś Prussami Wschodniemi nazywanych wyraźniejsza była mowa: Imperatorowa pomimo przeciwienia się Panina i Salderna przyjmowała projekt z warunkiem, aby nieszkodził równowadze Europy. ***)

Wiary godném jest, że Imperatorowa Katarzyna początkowo nie życzyła sobie rozbioru i że go z k. Henrykiem stanowczo nie ułożyła; wysłanie Salderna, dane mu instrukcye (o czém poźniéj mówić będziemy) są jawnym dowodem. Ale choćby żadnych nie było, prosty wniosek, że lepiéj sa méj władać całym krajem, niż część zabrać; że część Polski gdy równe biorą drudzy, nie jest żadném powiększeniem w równowadze, dostatecznie nas przekonywać może, iż nawiasowo rzucane myśli niepodobały się Katarzynie. Pan Łobarzewski aktualny radzca stanu rossyjsk. w piśmie wydaném w Petersburgu 1818. roku, a zatém 47 lat poźniéj, to zdanie popiera mówiąc: »zdaje się, jakoby Rossya była przekonana, że wpływ na całą Polskę korzystniejszym jest, niżeli części jednéj posiadanie.« Nie mając zamiaru śledzenia, kto był pierwszym projektantem rozbioru, skoro się wszystkie trzy dzielące dwory pomysłu tego zapierają, zakończymy z Raumerem »że równie mało znaczącém jest udowodnienie, kto pierwszy rzucił myśl spoliacyi, jak kto pierwszy wystrzelił podczas wojny.«

Zastanówmy się w tém miejscu i rozbierzmy, co mogła zrobić Imperatorowa dla Polski w tym czasie. Zażądać jako gwarantka, aby pruskie i austryackie wojska ustąpiły? — Nie: odpowiedzianoby: gwarancya jest narzucona równie jak traktat; wojska nasze ustąpią wyjściu rossyjskich. Opuścić Polskę, zostawić ją sobie saméj? — Niezgadzało się z widokami dworaków czychających na łupy w kraju na

*) Imperatorowa rozmawiając z K. Henrykiem o zajęciu Spiza, powiedziała: »dosyć się schylić w Polsce, aby coś podnieść.«

**) K. Henryk mówiąc o interesach Polski i Turcyi użył tego wyrażenia: »Trzeba włożyć trzy głowy w jednę czapkę.«

***) Fr. v. Raumer Pol. Unt. s. 52.

rozdarcie przeznaczonym i byłoby niejako przyznaniem wyrządzanych dotąd krzywd. Umiarkowanie, które przed rozpoczęciem wojny z Turkami błąkało się niekiedy po myśli Imperatorowéj, znikło przed zgiełkiem, tryumfem i przed uwielbieniami dobrze płatnych zagranicznych pochlebców; uczucie sprawiedliwości nigdy prawie nierządzi polityką gabinetów. Gdy dodamy do tego, że król nie żądał, aby wojsko rossyjskie wyszło z kraju, a senat ulękniony podania swojego z roku zeszłego nieponowił, pomimo opinii w całéj Europie ogłoszonéj, że pobyt tegoż wojska jest głównym powodem zaburzeń; wolno nam domyślać się, że Imperatorowa zawieszając projekt władania całą Polską, chciała nareszcie ułatwiać drogi do jéj rozbioru. Pośród czasu, w którym to tylko uważano za złe, co się nieuda, postępowanie Imperatorowéj Katarzyny uznamy za zgodne z polityką spoliacyjną.

Czyliż Stanisław Poniatowski potrzebował broni rossyjskiéj i wszystkich okropności przez nią spełnionych, aby się utrzymał na tronie Rpltéj? Narzucony narodowi, panował jednak uznany przez obce mocarstwa. Zawiązała się konfederacya i kilkakrotnie go do niéj wzywała, a tém samém przekonywała, że nie jego lecz gwałtów rossyjskich pozbyć się chciała. Gdyby się był z nią połączył, pozor przewodzenia Rossyi w Polsce byłby był zniknął, a mocarstwa, które go uznały, byłyby się ujrzały zniewolone do popierania praw jego monarszych i narodu Nieprzystąpił do konfederacyi: Imperatorowa zażądała, aby się przeciwko niéj oświadczył, a poźniéj, żeby stanął na czele rekonfederacyi; pierwszego nie uczynił wyraźnie, drugiego odmówił. Ztąd wypływa zapytanie cechujące jego charakter: jeżeli Stanisław Poniatowski chciał być królem polskim pod protekcyą Rossyi, dla czego niepełnił rozkazów Imperatorowéj? — — Jeżeli zaś chciał panować niepodlegle, zgodnie z życzeniem większości narodu, dla czego nieprzystąpił do konfederacyi? — Dla czego nie słuchał głosu patryotów, krewnych, przyjaciół, głosu większości? *)

*) Że większość sprzyjała konfederacyi Barskiéj, przyznaje sam Łobarzewski na str. 97. »Le roi Stanislas Auguste sentil de meme l'importance du conseil de l'Imperatrice; mais sans pouvoir et sans

Ta to winowajcza nijakość, ta niewieścia lękliwość przygotowały wszystkie nieszczęśliwe katastrofy dla Polski; a przecież iluż płatnych, kłamliwych lub ciemnych, nie mających nawet wyobrażenia praw i instytucyi polskich, nie umiejących śledzić prawdę nie wzdrygało się tłoczyć całe brzemie win na naród! — Obwiniali go jedni o niezgodę, jakby jedność mogła istnąć tam gdzie obowiązki dla ojczyzny były w ciągłym sporze z obowiązkami dla monarchy? Drudzy oskarżali szlachtę o chęć ciemiężenia narodu; lecz w którymże to kraju szlachta dała więcéj dowodów prawości jak w Polsce? Nie onaż to sama dobrowolnie i ciągle wywoływała prawa emancypacyi włościan i podniesienia miast? Kiedy szlachlta zachodu Europy, a nawet Anglii broniła uporczywie lub usiłowała odzyskać wydarte sobie wyłączne prawa, szlachta polska sama podawała rękę stanom upośledzonym. *) Obstawanie uporne przy prawach, strzeżenie zawarowanych swobód głosili za rozwiązłość, jakby narodowi wolnemu przyzwoitą była cierpliwość na nadużycia? Mowy otwarte, śmiałe nazywali rozpustą, nie znając, że prawda jest trucizną gabinetów i salonów, ale duchem ożywiającym narody według praw reprezentacyi rządzone i zarazem nauczycielką dobrych królów. Byli naostek tacy, którzy obwiniali naród o sprzyjanie Rossyi i przekupstwo: niech będą sprawiedliwi i niekładą grzechów małéj liczby na kartę win całego narodu; niech wiedzą, że pod panowaniem Poniatowskiego wielu mogło być ułudzonych, gdy król z tronu zachęcał do oddania się z ufnością wspaniałomyślnéj, wielkiéj Monarchini. Dobroduszni, nienawykli podejrzliwie patrzeć na króla, brali za patryotyzm uległość posłowi rossyjskiemu na wzór panującego; a garść podłych przekupionych należy do owéj tłuszczy wyrzutków, w każdym narodzie do obliczenia, którzy widzą ojczyznę w samych sobie, honor w kieszeni, a tarczę w bezwstydzie.

le parti preponderaut qui lui manquoit, il ne put pas se rendre garant de la possibilité de faire cette reconfederation dans un pays, où l'on ne ressonnait pas encore politiquement. (?)

*) W osobném kiedyś piśmie wywiodę, że włościanin polski miał w prawach rękojmię pierwéj, niż w wielu krajach, i że choć szlachta uciążała go podobnie, jak wszędzie, nigdzie jednak prócz Polski nieprzywracała mu praw sama.

Nie chciał Poniatowski podnieść rekonfederacyi, bo przewidywał, że wnet obie zlałyby się w jednę; wiedziała jeneralność o projekcie K. Wołkońskiego i spokojnie oczekiwała, a nawet i życzyła może jego wykonania. Wszakże, gdy w roku pierwszym konfederacyi chciano zwołać sejm, rozsyłali naczelnicy upominające odezwy, aby się dobrzy patryoci nie dali wikłać w sidła rossyjskie; na pomysł zaś rekonfederacyi milczenie było powszechne. Wiedział Poniatowski, że jak pomiędzy bagnetami rossyjskiemi wstąpił na tron, tak bez nich panować nie jest w stanie.

Pan Łobarzewski aktualny radzca stanu nazywa króla Stanisława wielkim politykiem; rozumie zapewne, sądząc a posteriori, pomyślność Polski w złączeniu się z Rossyą. Jeżeli uwierzymy, że oderwanie jéj od zachodu, a wyłączne spojenie z Rossyą miałoby przynieść szczęście, że nie miała ani prawa ani środków istnienia niepodległe w środku Europy, to przyznamy ten przymiot królowi Stanisławowi; przyznamy nawet wytrwałość, bo całe panowanie jego było ciągłém dążeniem do tego celu. Nie możemy jednak przekonać się, aby kiedykolwiek baczył na honor narodowy, aby śmiał równoważyć obustronne prawa, aby dążył do przymierza na wspólnéj pomyślności jak Polski tak Rossyi opartego, aby starał się zasłonić naród od obcych narzutów. Takiéj polityki dowodów P. Łobarzewski pokazać nam nie może, pomimo upośledzeń własnego kraju, pomimo usiłowań przeobrażenia najszlachetniejszych czynów narodowych pod tém nieszczęśliwém panowaniem. Opis trzech lat upłynionych wyświeca postępowanie królewskie, następne niezaświadczą zmiany.

§. 17. Przez czas, w którym kolumny rossyjskie zgromadziwszy się przeciwko Pułaskiemu i Zarembie sposobiły się do oblężenia Częstochowy, konfederaci umacniali Landckronę, ile pora czasu dozwalała, robili zaciągi i wybierali jezdnych, a w utarczkach odpornych odnosili często korzyści.

W ciągu tych przysposobień krzepiących nadzieje wyswobodzenia podobało się losowi wydrzeć konfederacyi najmocniejszą podporę w pierwszym ministrze Francyi księciu Choiseul. Upadek jego za nadto wywarł szkodliwych skutków, aby go nie opisać według relacyi pana de Flassan, w dziele

mającém cechę autentyczności. *) Przywodzi on, że Ludwik XV. pragnący pokoju niechętnie już uważał, gdy k. Choiseul aprobując napaść Hiszpanów w Czerwcu 1770. r. na wyspy Falkland czyli Malwińskie, Anglii przez Francyą świeżo ustąpione, dawał poznać gabinetowi Madryckiemu gotowość należenia do wojny. Byli mu także nieprzychylni, kanclerz Maupeou, oskarżając go o podżeganie opozycyi w parlamencie; książe Kondeusz pragnący ministra wojny z ramienia swego; kontroller jeneralny Terrai; książe Vaugayon ochmistrz Delfina; hrabina Marsan ochmistrzyni dzieci Francyi; straszliwa zawsze fakcya Jezuitów i kilku dworaków dybiących na łupy po wszechwładnym ministrze. »Do tego przydać należy« mówi Flassan »pochód drugi może więcéj stanowiący, bo pochodzący z rozdrażnionego serca monarchy. Ludwik XV. polubił pannę Lange niskiego urodzenia, znaną poźniéj pod nazwiskiem pani du Barri; K. Choiseul spodziewając się, że król wnet ją sobie sprzykrzy, okazywał jéj wzgardę, a faworyta skarżąc się o to królowi ze łzami, pobudzała go do współdzielenia ubliżeń.« Flassan malując charakter tego ministra przytacza, że raz Delfinowi, ojcu Ludwika XVI. powiedział: »*może kiedyś nieszczęściem będę poddanym Waszéj Książęcéj Mości, ale nigdy sługą.*« Gdy usunięcie było ułożone, książę de la Vrilliere, przeznaczony na doręczyciela, dopełnił zlecenia oddając ministrowi bilet, (lettre de cachet) dany 24 Grudnia następującéj osnowy: »Rozkazuję mojemu kuzynowi K. de Choiseul złożyć dymissyą z urzędu sekretarza stanu i nadintendenta poczt na ręce K. de la Vrilliere i udać się do Chanteloup **) aż do nowego rozkazu.« Tak z końcem roku 1770., kiedy najsilniéj wzmagać się poczęła konfederacya Barska, kiedy zamiast uspokojenia Polski wylągł się bezbożny projekt jéj rozszarpania, upadł w gabinecie paryzkim najczynniejszy jéj przyjaciel, unosząc w ustronie swoje żal i wdzięczność cierpiącego narodu.

Osobliwością do uważenia jest, że w przeznaczeniach Polski miłostki grają ważną bardzo rolę. Miłostki Impera-

*) *Histoire generale de la diplomatie française T. VII. p.* 45—47.

**) Chanteloup w bliskości Amboise, w departamencie Indre et Loire włość podówczas dziedziczna K. Choiseul.

torowéj Katarzyny dla Poniatowskiego dały Rpltéj króla a z nim źródło nieszczęść i upadku; miłostki Ludwika XV. dla panny Lange pozbawiły ją najdzielniejszéj pomocy w najważniejszéj chwili.

Rok 1771.

§. 1. Dzień nowego roku obchodziła załoga częstochowska wycieczką z fortecy pod dowództwem samego Pułaskiego. Nieprzyjaciel utracił w tém spotkaniu do 200 ludzi, a miasto zapalone przez konfederatów do połowy zgorzało. Następujących dni oblegający sypać zaczęli baterye i z nich rzucać bomby lub granaty. Czwartego dnia miesiąca zrobili konfederaci drugą wycieczkę, opanowali szaniec, w którym trzy działa zagwoździli. Dziewiątego Rossyanie przypuścili szturm, ale z utratą 500 ludzi odparci. Nieustawało bombardowanie aż do 15go, w którym Drewicz odstąpił od oblężenia i udał się ku Krakowu *) od konfederatów zagrożonemu, zostawiwszy pod Częstochową około 1200 zabitych przez ciąg piętnastodniowego boju.

Po odstąpieniu udał się Drewicz pod Kraków; konfederaci ustępując przed siłą przemagającą cofnęli się pod Landckronę, która już wtenczas w części ufortifikowana, mogła być punktem oparcia się. Wzmocniwszy garnizon Krakowa cofnął się Drewicz do Warszawy dla ściągnienia więcéj wojska i z obawy, aby Sawa, po porażce przez Branickiego, na lewym brzegu Wisły zebrawszy komendy niepołączył się z Pułaskim lub Zarembą i nieuderzył na niego większą siłą. Lecz inne były plany jeneralności: za zdaniem Dumouriera uradzono obwarować kilka miejsc, któreby za podstawę działań dalszych, za zakłady nowych zaciągów i za środki rozrywania potęgi nieprzyjacielskiéj służyć mogły. Wszystkie zaś usiłowania militarne miały za cel szczególny, aby jeneralności przygotować miejsce bezpieczne na ziemi ojczystéj. Nie podlega albowiem wą-

*) Opis tego oblężenia w pamiętniku sandomirskim poszycie VII. wydrukowany.

tpliwości, że pobyt jéj za granicą ujmował jéj powagi, często nawet paralizował rozporządzenia.

Zastanowić się nam tutaj wypada nad męztwem i wytrwałością konfederatów barskich opuszczonych od swych naczelników głównych, ponoszących klęski, niezrównane trudy, niedostatek i wszelkiego rodzaju cierpienia lub męki, nie opuszczających atoli sprawy wyswobodzenia ojczyzny. Poświęcenie się tych ludzi było bez granic, lecz byłoby pewnie powszechniejszém, gdyby naczelnicy chcieli byli podzielać z nimi w kraju pomyślności i nieszczęść koleje.

Powiedzieliśmy wyżéj, że Durini, nuncyusz papiezki w Warszawie przed oblężeniem był w Częstochowie i udzielił błogosławieństwo wojsku Pułaskiego. Przychylność jego konfederatom okazywana nie podobała się w Warszawie; zażądano u stolicy apostolskiéj jego odwołania przez Anticego. Wynikła z tego powodu korespondencya między nim i kardynałem de Bernis; jeden z listów nuncyusza wyświecający okoliczności czasu umieszczamy w przypisach.

Oprócz zamku Landckrony przedsięwzięto umocnić Tyniec, klasztór benedyktynów i stary zamek na prawym brzegu Wisły, półtory mili w górę za Krakowem położony. Niełatwo było to wykonać pod bokiem garnizonu krakowskiego; Pułaski podjął się go utrzymać na wodzy, podstąpiwszy w 1200 ludzi i usadowiwszy się na górze Krzemionce, z któréj nie mogąc być łatwo spędzony, groził każdéj chwili opanowaniem miasta, skoroby nieprzyjaciel pokusił się wyjść na zniszczenie robót wedle Tyńca. Powiódł się zamiar: Tyniec umocniony pod dozorem inżenierów francuzkich mógł sam oprzeć się nieprzyjacielowi i wspierać każde przedsięwzięcie na Kraków. Szaniec przedmostowy po spędzeniu Rossyan zamieniony w bateryą i piechotą osadzony zabezpieczając pozycyą dozwalał Pułaskiemu robić częste wyprawy z kawaleryą i po obu stronach zabierać transporta amunicyi, potrzeb wojennych, żywności i zaopatrywać niemi osadę tyniecką.

Te powodzenia, ta sława, jaką sobie zjednał Pułaski w obronie Częstochowy i zasłonieniu Tyńca, powodowały jeneralność do mianowania go regimentarzem małopolskim z poleceniem obwarowania Bobsku, wsi z zamkiem w byłém

województwie krakowskiém położonéj. Zaremba regimentarz wielkopolski miał umocnić Kościan w województwie poznańskiém.

§. 2. Od zawiązku samego nie była silniejszą konfederacya, jak w początkach 1771. roku. Wyjąwszy miasto Kraków zajęty przez Rossyan miała w posiadaniu prawie zupełném księstwa zatorskie, oświecimskie województwa ruskie, lubelskie, sandomirskie, krakowskie, z Wieliczką i Częstochową. Komendy Zaremby, Sawy, Zakrzewskiego i Mazowieckiego, nie rachując innych mniéj licznych, uganiały się z nieprzyjacielem po województwach sieradzkiém, kaliskiém, gnieźnieńskiém, poznańskiém, łęczyckiém, kujawskiém, płockiém i podlaskiém, a Kossakowski posuwał się w Litwie. Robiono nowe zaciągi do piechoty, ćwiczono je w obrotach, przepisano regulamina dla wojsk konfederackich, przeznaczono płacę jednostajną, a Dumourier zaproponował sam utworzenie legionu francuzkiego, któryby służył za wzór organizującym się wojskom i pilnował ścisłego wykonania rozporządzeń jeneralności. Przy korpusie głównym miało być obecnych sześciu konsyliarzy, którzyby opatrzeni pełnomocnictwem rozrządzali wpływ dochodów z kraju oswobodzonego od nieprzyjaciela, i rada wojenna mająca się zajmować tworzeniem wojska, oraz czuwać nad wykonaniem rozkazów jeneralności.

Środki te równie do obrony, jak do porządku prowadzące powodowały wielu senatorów, dotąd neutralnie zachowujących się do nadesłania akcessów; tajemne atoli ich przesłanie do jeneralności nie zewszystkiém odpowiadało godności ojców narodu: deklaracya jawna z zachowaniem form republikanckich byłaby rozciągła wpływ na gabinety, byłaby wykryła odosobnienie króla i adherentów, a może i odwróciła prześladowanie tych, co się wcześniéj poświęcili. Wiedziano w kraju o tych akcessach, nie zostały też bez skutku, gdy wielu obywateli idąc za przykładem senatorów powiększyło liczbę związkowych. Senatorowie i dygnitarze przy królu zostający niemały zapewne wstręt powzięli do swego stronnictwa, przeczytawszy uniwersał Piotra Lizandra wachmistrza wojsk rossyjskich dany 24. Października 1770. w Monasterzyskach, oznajmujący, że

książę kanclerz Czartoryski jest przez grafa Panina Gła en chef od honoru, sławy i dóbr odsądzony wraz z kolegami swymi *). Ujrzeli albowiem, że ani powaga praw, ani król nie są dla nich dostateczną rękojmią bezpieczeństwa. Jakkolwiek czyn ten zapamiętały był bez skutku, pozostać musi dowodem anarchii wylęgłéj z apatyi Stanisława Poniatowskiego. Bo jestże przykład w dziejach narodów najmniejszą cywilizacyą szczycących się, aby wachmistrz lub jenerał wojsk nazywających się sprzymierzonemi ogłaszał wyroki skazujące ministrów króla panującego? Zastanowiwszy się z zimną krwią postrzeżemy bez uprzedzenia, że konfederacya detronizowała Poniatowskiego de jure, a Rossyanie de facto, jeżeli kiedykolwiek był niepodległym monarchą.

§. 3. Pośród tych ulepszeń, tych nadziei, wylągł się potwór niegodziwego rozszarpania krajów Rpltéj w Petersburgu i przeniósł na wypielęgnowanie do Berlina. Książę Henryk pruski opuściwszy dwór imperatorowéj 30. Stycznia **) w pierwszéj połowie Lutego przybył zdać sprawę królowi bratu swojemu. Fryderyk wysłuchawszy go z podziwieniem, uznał projekt za podstęp Rossyi przeciwko sobie i cierpkie wyrzuty robił ks. Henrykowi, że się dał usidlić; a gdy tenże popierał zdanie, król kazał mu milczeć ponawiając wyrzuty i osądzając projekt za potworny i niebezpieczny. Urażony książę oddalił się, długo zachowując w sercu boleść; król zaś trwał w przekonaniu, że zmowa ta splami jego historyą, a pomiędzy zmownymi zostawi wieczne nasienie niezgody. Krótko atoli trwało naturalne uczucie prawości i czystéj chwały: nazajutrz ks. Henryk przywołany, uściskany odebrał zlecenie wymiarkowania polityki austryackiéj.

*) List biskupa Krasińskiego.

**) Łobarzewski w swojém już nieraz wspomnianém piśmie na str. 96. pisze: że imperatorowa przed wyjazdem ks. Henryka o zamiarze podziału Polski uwiadomiła króla Stanisława. Gdy nie ma żadnych powodów zaprzeczania Łobarzewskiemu, przyznać należy Poniatowskiemu winę wielką, że tając to objawienie żadnych kroków w kraju, ani za granicą zamiar ten odwrócić mogących nie zrobił.

Powitania dworskie przybywającego z podróży książęcia otworzyły do tego pole Van Swieten, rezydent austryacki w Berlinie w krótkiéj rozmowie zaczepiony o wojnie z Turkami odebrał oświadczenie, że jeżeli Austrya będzie przychylną w negocyacach Rossyi, ta chętnie zezwoli na rozszerzenie jéj państw. W którym kraju zapyta Van Swieten?... »*Znasz WPan równie dobrze, jak ja,*« odpowie książę Henryk: »*co mógłby wziąć dwór jego, a co Rossya i Prussy są w stanie odstąpić.*« Porozumiał Van Swieten myśli i przesłać je dworowi swojemu przyobiecał

Pomysł utraconego przez wojnę Śląska, prowincyami przyjaźnéj, ufność pokładającéj Polski, bez wojny, pośród oznaków przychylności odchmurzył zamarszczone książęcia Kaunitza dla króla filozofa czoło. Uśmiechnął się dyplomatyk, zapomniał o wynurzonym wstręcie do zasad króla, a pobożną, konfederatom cnoty przyznawającą, Maryą Teressę nienawidzącą imperatorową Katarzynę nakłonił ku przyspieszeniu wyprawy posła do dworu petersburskiego. Książę Lobkowitz przy końcu Marca wyjechał dla zajęcia osieroconego za panowania Katarzyny II. ministerstwa austryackiego. Wysłanie to miało mieć jedynie na celu załatwienie pokoju z Turcyą, jakoż autor pisma »Souvenirs du Comte de *** sur le premier demembrement de la Pologne« świadczy: że poseł austryacki w Berlinie dopiero podpisał umowę dnia 4. Marca 1772. co do Polski, a Ferrand utrzymuje zgodnie, że dwór wiedeński w tymże miesiącu i roku przesłał instrukcye księciu Lobkowitzowi do Petersburga*).

Tymczasem zabiegom spoliacyjnym odpowiadały zbrojne działania: wojska pruskie posuwały sią coraz głębiéj w Polskę **). Pytano się nawzajem o powody uzbrajań i wo-

*) Ferrand T. 1. L. 1. p. 151.

**) Fryderyk czynami swemi przeciwił się zdaniom w pismach ogłaszanym: tak naprzykład w swoim Anti-Machiawellu następującą rozbierał i popierał zasadę: »Wszelki dumny zamiar »rozszerzania granic z obrazą praw cudzych, podbicia narodu ob»cego wbrew jego woli, lub wyzucia własnego z praw mu służą»cych — jest największém *głupstwem, nigdy bezkarnie nieuchodzą»cém.*« Dohms Denkwürdigkeiten Tom IV. S. 78. Przecież przez cały czas długiego panowania swojego ciągle o zaborach myślał i w istocie cudze zabierał.

jennych demonstracyi, odbierano i dawano płonne odpowiedzi, wstydząc się prawdy, nawzajem sobie niedowierzając i nawzajem oszukując.

Jakkolwiek przyjęte jest za prawdę historyczną, że układy o rozbiór pierwszy dopiero w Lutym 1772. przyszły do potwierdzenia Rossyi i Prus, a Austrya ostatnia pełnomocnictwo przysławszy (w Marcu) dopiero 5. Sierpnia traktat w Petersburgu podpisała, przecież żadnéj wątpliwości niepodpada, że jak tylko projekt spoliacyi Polski przez gabinety berliński i wiedeński przewinął się, postępowanie obu tych dworów nieprzychylną dla konfederacyi przybrało postać; Austrya przecież ułudne pozory życzliwości zachować jeszcze chciała.

Z opisanych poprzednio czynów politycznych i wynurzeń tak Fryderyka II. jak gabinetu wiedeńskiego możemy podobno przyznać, że postępowanie obu tych dworów niemieckich w stosunku do Rossyi i konfederacyi było obosieczne. Odtąd król pruski zaczął wyraźniéj działać na szkodę Rpltéj; lecz Austrya jeszcze temporyzować chciała, życząc, aby wzajemne wyniszczenie ile możności przedłużać się mogło. Naprowadza nas na tę myśl następujący wypadek: Durand, rezydent francuzki w Wiedniu zwykle zawiadamiał ks. Kaunitza o wszelkich planach, postępach i organizowaniu się konfederatów, uważając z porządku zaprowadzonego, możność wyparcia Rossyan: Kaunitz pewnego dnia rzekł do Duranda; »obawiam się, aby konfederaci za »sprawą Dumouriera nie chcieli rozpocząć porządnéj wojny, »gdy przecież byłoby lepiéj poprzestać na chwytaniu trans»portów i przecinaniu Rossyanom komunikacyi« *). W istocie zajęcie linii od Bochni aż do granic Śląska pruskiego przez rzekę Wartę, dziesięciu tysiącami wojska, lepiéj niż dotąd opatrzonego, zaprowadzenie większéj subordynacyi przez urządzenia jeneralności, połączenie oddziałów Pułaskiego i Zaremby najliczniejszych i najbitniejszych, posiadanie obwarowanych Tyńca, Landckrony, Bobrku i Częstochowy nadawało konfederacyi groźniejszą, niż kiedykolwiek, postawę militarną. Nielekce ważył jéj siły Weymarn, dowódzca wojsk rossyjskich, gdy w liście pisanym do Pe-

*) Ferrand T. 1. ks. III. str. 294.

tersburga, który przejęli konfederaci, zażądał świeżych i znacznych posiłków, zapowiadając, że w razie przeciwnym będzie zniewolonym zgromadzić na jeden punkt wszystkie kolumny dla trzymania na wodzy połączonych konfederatów.

§. 4. W tym to czasie wystąpił do walki z konfederatami, jako brygadier, sławny wojownik Suwarow, który łącząc do wszechstronnych zdolności wojskowych rzadką przezorność i baczność, niezmordowanie czynny i śmiały, stał się prawdziwym pogromcą konfederacyi. Zwycięztwa jego w téj epoce utorowały drogę do dowolnego szarpania, a poźniejsze do zupełnego rozbioru nieszczęśliwéj Polski. Czemuż sława tyle krajowi swemu zasłużonego męża wzrastać musiała na ruinach niewinnego narodu i żywić się jego łzami i niedolą? Zmowy trzech dworów na pierwszy, wstępny rozbior tak długo ciągnące się, bez zwycięztw Suwarowa wcale inny pewnie byłyby wzięły obrót. One to pewnie natchnęły Imperatorową Katarzynę stoicyzmem w odpowiedzi Fryderykowi, gdy ten przekładał jéj prawdziwe czy zmyślone skrupuły, że rozbiór Polski nie da się usprawiedliwić w oczach Europy, one podyktowały słowa listu: »*całą winę biorę na siebie.*« *)

Pierwszém zwycięztwem odznaczającém w Polsce Suwarowa było pobicie Sawy pod Kraśnikiem przy końcu Marca. Dowodzca ten, działający aż dotąd niezawiśle od rozkazów jeneralności powróciwszy na prawy brzeg Wisły zamierzył zejść niespodziewanie nieprzyjaciela; lecz sam przez Suwarowa napadnięty bronił się mężnie i o niemałą stratę Rossyan przyprawił, jednakże w zapadłéj pośród boju nocy szukać musiał swojego i oddziału ocalenia. Pałający żądzą odwetu napadł w ziemi Dobrzyńskiéj na komendę kapitana Rittera i tę zniósł do szczętu. Nie miał Sawa zamiaru uchylania się z pod rozkazów jeneralności; owszem dowiedziawszy się, że Pułaski regimentarzem mianowany, poddał się pod jego rozkazy i połączyć z nim swój oddział zamyślał. Nie przyszło jednak do skutku to połączenie, bo Pułaski posuwający się w te okolice zniewolony do wstecznego obrotu dla obrony Landckrony zagrożonéj, nie mógł czekać na Sawę. Tak oddzielnie attakowany przez Suwarowa pod

*) Ferraud T. I. ks. 1. st. 152.

Szreńskiem dnia 26. Kwietnia stoczył bitwę, która zgon jego przyspieszyła. Od godziny sztóstéj z rana aż do zachodu słońca z mniejszemi nierównie siłami zacięcie utrzymywał się na pozycyi, odpierając natarcia, nie bez znacznéj atoli w szeregach swoich straty. Ku wieczorowi, widząc się ze wszechstron napierany, gdy dla upatrzenia punktu, którymby odwrót mógł uskutecznić, wlazł na dach małego domku, kula armatna zgruchotała mu nogę. Padł bez zmysłów, lecz po odzyskaniu przytomności wydał stósowne rozkazy do odwrotu, siebie zaś, nie chcąc utrudzać pochodu, pięciu towarzyszom broni na odludne pustkowie zawieść polecił. Zamieszanie w odziale nie uszło baczności nieprzyjaciela, podwojone usiłowania zamieniły rozporządzony odwrót w rozsypkę: połowa wyginęła, a reszta rozpierzchła się w lasy, gdzie śledzeni przez szpiegów, wyszukiwani ze psami, padali pod razami lub okrutnie mordowani byli *) W bitwie téj poległ major Zakrzewski, a pułbownik Wessel, kapitanowie Kleist i Zieliński dostali się w niewolę. Ukryty, ale bez opatrzenia Sawa potrzebował pomocy i téj od felczera żyda w Mławie zażądał, którego jeden z zaufanych pięciu towarzyszów miał wyprawić, opowiedziawszy mu drogi i ścieszki, a sam z nim nie powracać. Wykonał wiernie posłaniec zlecenie, żyd przybył i rannego, ile mógł, opatrzył. Często powtarzane wyjazdy felczera obudziły podejrzenie majora rossyjskiego Salomona, kazał go więc aresztować i bądź surowém obejściem się, bądź groźbami wymógł na żydzie wykrycie tajemnicy. Nieszczęśliwy Sawa wzięty na sanki miał być do Warszawy zawieziony, lecz stan jego rany i zdrowia nie doradzał téj odległéj podróży: złożono go w Prasnyszu, dokąd jenerał Wejmarn kazał mu przysłać felczera. Nie korzystał atoli z ludzkości jenerała, bo wkrótce umarł w więzieniu: Rulhiere w notach i Lelewel *w Panowaniu Stanisława Augusta* utrzymują, że był zamordowany, Ferrand upatruje wątpliwość w świadectwie Rulhiera, *niewidząc, jak się wyraża, potrzeby ciężenia ludzkości zbrodnią,*

*) Wysłany oddział strzelców zeszedł Malanowskiego i Piotrowskiego wśród kniei i kilku innych konfederatów grających sobie w karty; Malanowski i kilku towarzyszów niedoli poległo, a Piotrowski zdołał ocalić się ucieczką.

któréj naturalny bieg okoliczności stać się obroną może. I my nie przesądzając dowody, jakieby dostarczone kiedykolwiek być mogły, chętnie trzymamy się ostatniego zdania, uważając, że, jeżeli Sawa obwiniany o okrucieństwa popełniane na Rossyanach stał się przedmiotem szczególnéj ich nienawiści, więcéj nasyciłby był zemstę w dłuższém cierpieniu, niżeli w przyspieszeniu śmierci, któréj w swym stanie tęsklíwie wyglądać musiał. Taki los spotkał jednego z najwaleczniejszych, najwytrwalszych na trudy i najczynniejszych dowodzców konfederacyi. Jego nieszczęście przeraziło dobrych patryotów i napełniło trwogą wielu obywateli Warszawy, którzy w ścisłych, a tajemnych znajdowali się z nim stosunkach. Mówiono, że papiery mogące ich wydać, nosząc przy sobie, gdy został rannym, miał komuś oddać, że tych papierów poszukiwano ze strony króla i posła rossyjskiego; dziś pewniejszém się zdaje, że zniszczone zostały.

Nietylko konfederatom w koronie, ale i w Litwie upadek Sawy przyniósł bolesną stratę, gdy po raz ostatni przeznaczoną pomoc Kossakowskiemu tamże działającemu w niwecz obrócił.

§. 5. Dla zachowania kolei w opowiadaniu wypadków według dat, zawiesimy sprawy wojenne, a przeniesiemy się do Warszawy, dokąd przy końcu Kwietnia przybył nowy poseł Imperatorowéj Saldern. *) Poselstwo to, podobniejsze było do nowego wkroczenia wojennego, (gdyż od saméj granicy eskortowało go 600 ludzi z dwiema armatami) chociaż opatrzony był instrukcyami, które, gdyby były szczere i do wykonania rzetelnie prowadzone, nie zostałyby

*) Saldern holsztynczyk był rządzcą Trittawy, lecz urząd ten utraciwszy za wyrokiem pozbawiającym go czci i sławy udał się do Rossyi. Imperatorowa Katarzyna w zamiarze upokorzenia Danii posłała go na rezydenta do Kopenhagi. Tam wymagał honorów nadzwyczajnych, opanował króla i wszelkiemi łaskami dworu rozrządzał. Dopiero pani de Pless, przyjaciołka królowéj Matyldy nakłoniła ją do zażądania jego odwołania. — Po powrocie z Polski, Imperatorowa wygnała go z Rossyi na początku r. 1774. ogłaszając za niegodnego sprawować jaki bądź urząd, z dodatkiem: że jedynie przez łaskę szczególną nie jest uwięzionym. Za kapitały z łupieztw zebrane kupił dobra w Holsztyńskiém przewidując niejako potrzebę schronienia się na ziemi niepodległającéj Rossyi.

były bez skutku. Otrzymał albowiem wolność przyzwalania na wszystko, byleby widział, że tym sposobem kraj będzie uspokojonym; mógł zezwolić na wypuszczenie uwięzionych senatorów; na odmówienie dyssydentom wstępu do senatu, zastrzegając im tylko prawa do starostw; na ograniczenie władzy królewskiéj w rozdawnictwie urzędów i łask przez ustanowienie rady przybocznéj; mógł nawet zrzec się gwarancyi swéj monarchini, odwołać prawa pod nią ustanowione i przelać obowiązek strzeżenia warunków układu na inne mocarstwa, byleby tylko ocalone zostały formy. W całém zaś wykonaniu poleceń miał używać łagodności, unikać środków gwałtownych i wszelkich dokładać starań, aby nieufność nie zniweczyła zamiarów uspokojenia. Jeden tylko nieodzowny warunek utrzymania na tronie Stanisława był mu położony, lecz i ten z polityką gabinetów zgodny mógł przemódz opozycyą w jeneralności konfederacyjnéj.

Ktokolwiek obeznał się z historyą panowania Stanisława Poniatowskiego aż do téj chwili, kto zabolał nad uciskiem nieszczęśliwéj Polski, komu wiadome są srogości przeciw niewinnemu narodowi wymierzone, zadziwi się zapewne, że imperatorowa mogła w podobnych instrukcyach przyznawać niejako, że wszystko, co dotąd w Polsce zrobiła, było złém, że należy się jéj sumienne wynagrodzenie, jako jedyny środek wygładzenia pamiątek bolesnych i drażliwych. Niemiało przecież uczucie podobne przystępu do serca ulegającego głosowi wszelkiego rodzaju przywłaszczeń. Przeciwnie: była to maska do odegrania każdéj roli, jaką okoliczności wskażą, trojsieczna broń przeciw Polsce, Austryi lub Prussom do użycia. Wszakże godzi się uważyć tę okoliczność z podejrźliwego stanowiska, gdy ujrzymy, że te instrukcye dane były Saldernowi po wyjeździe księcia Henryka pruskiego z Petersburga i odbytéj korespondencyi z Fryderykiem; a kiedy je miał wykonywać w Warszawie zmowy rozbiorowe już się odkrywały. Samo nawet spóźnienie przyjazdu do Warszawy (był albowiem w Styczniu jeszcze mianowany), jak uważa Ferrand, *) winno być powyższego twierdzenia usprawiedliwieniem.

*) T. I. ks. II. st. 225.

Poseł przybywający na czele wojska nie może zrobić miłego wrażenia w kraju tylu gwałtami obcych dręczonym, témbardziéj, że instrukcye jego były tajne, a nienawiść osobista dla Polaków dobrze wiadoma. Nadto przydany mu był za sekretarza Bułakow, który przy Repninie te same pełnił obowiązki. Tak sprzeczne z zamiarami uspokojenia okoliczności w tych nawet wzmagać musiały podejrzenie, którym cel wyprawienia nowego posła był wyjawiony.

Czynność rozpoczął od posłuchania królewskiego, gdzie według Łobarzewskiego *) w tych słowach rzecz przełożył: »Imperatorowa moja monarchini zważywszy, że prawa udzie»lone dissydentom i gwarancya konstytucyi stają się powo»dem zaburzeń w narodzie, chętnie się do uchylenia jednych »i drugiéj przychyli, gdy Wasza Królewska Mość utwo»rzysz rekonfederacyą, która niwecząc barską da imperato»rowéj możność przeszkodzenia rozbiorowi Polski wstrzymy»wanemu przeciwieniem się jéj.« Obrzędowa mowa nowego posła tyle skutkowała, co prywatne porady księcia Wołkońskiego; wtenczas Saldern z prawdziwą czy udaną czułością następujące (drukiem ogłoszone, jak wyraża Łobarzewski) wyrzekł słowa: »Niestety! Będzie więc Polska »podzielona; bo, skoro imperatorowa musi razem prowadzić »wojnę z Turkami i konfederatami, nie będzie w stanie opie»rać się proponowanemu sobie rozbiorowi. Mam w kieszeni »odwołanie, zostanę jednak sześć miesięcy w Warszawie; »jeżeli w tym przeciągu czasu nie otrzymam, czego dla oca»lenia Polski żądam, powrócę do Rossyi, aby nie być świad»kiem smutnych scen niebawnie wypaść mających«

Z tych wyrażeń energicznych, ze starań, które opowiemy, niechaj wolno będzie dopuścić mniemanie, że Saldern i z przekonania osobistego i od Panina instruowany nie sprzyjał rozbiorowi Polski; lecz charakter jego gwałtowny, pogardliwy stawiał wszędzie projektom przeszkody; głównego nadto nie dostawało mu środka, to jest: wyprowadzenia wojsk z kraju. Doradzał je był jeszcze ks. Wołkoński, myślano o niém pewnie w Petersburgu, lecz gdy król stale chciał się neutralizować, gdy porozumienie z konfederacyą nie mo-

*) *Respect du à la tete couronnée S.* 96.

gło godzić się z zasadami gabinetu, żadna nie istniała rękojmia, że związkowi nie pospieszą na pomoc Turkom i nieprzeniosą wojny w granice Rossyi, gdy jéj wojska opuszczą ziemię polską.

Jednocześnie z przybyciem Salderna pokazały się bezimienne pisemka w Warszawie przestrzegające, aby się pojednać pierwéj, nim potężni jacy znajdą się pośrednicy; nie mogły one jednak wpływać przychylnie na umysły, gdy wojska rossyjskie nie przestawały uganiać się za konfederatami i srogo obchodzić z mieszkańcami, a pruskie codzień daléj posuwały się w kraj szerząc odgłos, że to się dzieje na żądanie Rossyi. Chodziły po ręku pisma przeciw królowi i za królem, lecz, że trudno jest bronić złéj sprawy, więcéj jątrzyły, niż koiły umysły. Tak naprzykład: *Odpowiedź na list pisany do króla polskiego przez jednego z konfederatów pod datą* 1. *Listop.* 1770. takie niesie w sobie obrony króla Stanisława. „Dopełnia miary złośliwéj za„wziętości autor paszkwilu, oskarzając króla polskiego o „spółeczeństwo porwania biskupów, senatora i posła na „sejmie 1767. Czy można, czy godzi się bez najmniejszego „podejrzenia dowodu o podobne pana swojego obwiniać „występki? Czémże usiłuje tak srogą wesprzeć potwarz? „Oto powiada: *„nie widać było w Waszéj KMści téj ojco„wskiéj troskliwości, którą strata czterech obywateli cnotli„wych wzruszyć była powinna.“* Nie widzieli jéj bez wątpie„nia ci, którzy jéj widzieć nie chcieli. Ta zaś jest prawda „że król najżywszym z tego przypadku przenikniony żalem „tak troskliwie szukał sposobów na zrzucenie téj obelgi, że „wyznaczył najuroczystszą od stanów Rpltéj delegacyą do„pominając się uwolnienia więźniów.“ — daléj — „Niechaj „posłowie rossyjscy następujący po sobie od początku te„raźniejszego zamieszania aż do dzisiejszego dnia wyznają „prawdę, jak wiele *instancyi doświadczali od króla, nawet „z uprzykrzeniem*, poskromienia niekarności wojsk, umniej„szania nieszczęśliwości publicznych, zabierania, palenia, ra„bunków, wyswobodzenia w niewolą wziętych i t. d.“ *)

*) Podobna obrona maluje broniącego i bronionego; drukiem ogłoszona. Gdyby gubernator jaki Penzy lub Wologdy pokornie prosił się o poskromienie gwałtów wojskowych zamiast działać co mu prawa wskazują, czy nie zasłużyłby dymissyi?

Szukał poseł wpływów pomiędzy możnymi, pozostałymi przy królu, pomiędzy osobami należącemi do unii patryotycznéj,*) lecz bądź wewnętrzne uczucie dla nich wzgardy z rozbioru postępowania indywidualnego płynącéj, bądź też opinia, że to nie są ludzie posiadający ufność w narodzie, zaprawiała cierpkością kroki jego i więcéj do podraźnienia niż do pojednania prowadzić mogła. Popędliwy, w gniewie nieumiarkowany, wysłowiał się czasem, jak dyktator, nie jak poseł do uspokojenia użyty. *Wygnać, na Syberyą wywieść, wyrznąć*, były to słowa często obijające się o uszy tych, co go otaczali i podobać mu się chcieli, słowa pełgaczów nawet odstraszyć mogące.

Deklaracya drukiem ogłoszona 25. Maja żadnego wrażenia nie zrobiła w kraju, a konfederatom przez znienawidzonego Branickiego doręczona jednego wylewu krwi bratniéj więcéj stała się przyczyną, jak się to niżéj opowie; przyrzekana zaś w niéj bezinteresowność imperatorowéj, zabezpieczenie niepodległości, obok rozchodzących się wieści, że w Petersburgu odbywają się narady o rozbiór, nie koiła, ale jątrzyła umysły.

Jeszcze w tym czasie niewyraźnie wciągano Austryą do planów rozbiorowych. Minister Panin, bądź w zamiarze ocalenia od rozbioru, bądź przyspasabiania dworu wiedeńskiego, w rozmowie z książęciem Lobkowitz dnia 17. Maja, jak świadczy Ferrand, wynurzał, ile go niepokoją postępy konfederacyi, jéj przedsięwzięcia, śmiałość, gwałtowne mowy jéj członków, projekt elekcyi nowego króla i głośne przechwałki, że nietylko sama Francya, ale i inne mocarstwa wspierać ją będą. Dodał naostatek, że król Stanisław z obawy, czy znużenia zamyśla kraj opuścić. W tém zaś wszystkiém życzeniem jego jest, aby Austrya obmyślała środki uspokojenia i usunięcia wzajemnéj nieufności.

Wdanie się Austryi dla przywrócenia pokoju z Turcyą ten tylko przyniosło skutek, że Obreskow z zamku o siedmiu wieżach wypuszczony i do Semlina przeprowadzony został w Maju. To przychylenie się Porty do żądania Au-

*) Głównemi członkami téj unii byli: Podoski prymas, Ostrowski Kujawski, Massalski Wileński biskupi, Twardowski woiewoda kaliski, Mostowski wojewoda pomorski, Poninski i Gurowski.

stryi obeszło imperatorową; pocieszała się atoli, że Turcy pośród wojny wypuścili na wolność nieprzyjacielskiego posła wbrew zwyczajów dotychczasowych. Uwagę swoję, że to jest pierwszym przykładem, przesłała Wolterowi w liście pisanym d. 31. Maja.

§. 6. Kiedy Saldern w Warszawie wyszukiwał dróg uspokojenia, Suwarow w trzy tysiące wojska po pobiciu Sawy obrócił się przeciw Pułaskiemu. Ten dążąc ku Landckronie zniosłszy kilka oddziałów nieprzyjacielskich przyszedł już był do Kazanowa, lecz niedosyć mając sił do oparcia się, a nawet wzbronienia przeprawy przez San Suwarowowi, udał się do Skawiny dla połączenia z Walewskim i Moszczeńskim. Na naradzie wspólnéj Walewski chciał attakować zbliżających się Rossyan, lecz Pułaski przewidując, że wypadek bitwy jest zbyt wątpliwym i może podać w moc nieprzyjaciela część kraju dostarczającego żywność i furaże, ofiarował się zrobić obrót wsteczny i napadać z tyłu, gdy ci dwaj marszałkowie mieli go wstrzymywać z przodu. Nie uszło baczności Suwarowa to poruszenie; wysłał przeciwko Pułaskiemu 1200 kirysserów i kozaków, którzy napadłszy go niespodzianie w drugim dniu pochodu zabrali mu artyleryą, jaką miał; w kilka atoli godzin odzyskał ją i tak rozbił kolumnę, że oficer dowodzący nią zaledwie z 40 ludźmi razem zdołał się ocalić ucieczką. Niewiadomo, dla czego Pułaski, zamiast korzystać ze zwycięztwa i iść w pogoń za uchodzącymi, obrócił się ku Zamościowi. Bronili mu przeprawy przez San Rossyanie, lecz przeszedł rzekę w pław, uderzył na posterunek, zabrał 140 niewolnika i zajął miasto. Tam nie zastał spodziewanych magazynów i amunicyi, o których mu fałszywie donoszono; wypocząwszy przeto dzień jeden i zostawiwszy jeńców, chciał powrócić i wykonać dawniéj przez siebie ułożony projekt, lecz Suwarow, korzystając z jego błędu, odciąwszy Walewskiego i Moszczeńskiego poszedł pod Landckronę, pobił Dumouriera i powrócił przeciwko Pułaskiemu.

Właśni rodacy przypisują Dumourierowi przyjęcie bitwy pod Landckroną za czyn najnierostropniejszy. Zamiast oczekiwać nieprzyjaciela pięć razy silniejszego w stanowisku obronném, wyszedł z miasta i zamku w 1200 ludzi, prze-

ciwko Suwarowowi mającemu 5600 najlepszego, zwycięztwem Sawy i porażką Pułaskiego ośmielonego żołnierza. Przez nierozważną śmiałość przygotowana bitwa trwała pół godziny, w któréj konfederaci utracili do 300 ludzi; polegli ks. Sapieha i Oskierko, marszałek piński, a Lasocki, marszałek czerski i Miączyński, marszałek bełzki, który konia swojego dał Dumourierowi, dostali się w niewolę. Pełen miłości własnéj Francuz przypisał całą winę Polakom, a w życiu swojém przez siebie pisaném dał nam obraz téj przegrany. Jakkolwiek Dumourier oddaliwszy się od konfederacyi z niechęcią, w opisach jéj dał dowód namiętności, którą się we wszystkich stósunkach życia i względnie wszystkich ludzi odznaczał, a przeto świadectwom swoim i zdaniom odjął wiarogodność i powagę, jednak podajemy w tłomaczeniu jéj opis, gdzie zapewne zadziwi się widząc podanych za tchórzów i zbiegów owych konfederatów, którzy bez Dumouriera i po jego oddaleniu się zasługiwali u samych nieprzyjaciół na imie walecznych. Lecz przegrana bitwa z własnéj winy pod Landckroną zniechęciła go dla wszystkich, a nawet dla Pułaskiego.

Namieniliśmy wyżéj, że po złączeniu się z Walewskim i Moszczeńskim w Skawinie Pułaski sam ułożył i sam podjął się wykonać plan attakowania Suwarowa, że ułudzony nadzieją zabrania magazynów zwrócił się do Zamościa. Dumourier, który już wtenczas zaczął wszystkim dowódzcom rozkazywać, napisał do Pułaskiego zarzucając mu, że dla uniknienia walki z nieprzyjacielem poszedł do tego miasta. Młody i tyle już wsławiony wojownik, obrażony listem, odpisał ostro. Dumourier potém posłał mu rozkaz, aby natychmiast przychodził z wojskiem, grożąc, że za tchórzostwo i nieposłuszeństwo sądzić go każe. Pułaski posłanego zatrzymał i rozkazu nie wypełnił. Skutki pokazały, że nieporozumienie, którego osobistości były podnietą, niepowetowane dla sprawy konfederacyi przyniosły szkody; niezgodni wodzowie pojedyńczo pobici zostali. Dumourier powrócił do Francyi szerzyć nienawistne o konfederacyi zdania, a Pułaski zostawił przykład niejedności i niesubordynacyi. Nie powinno nikogo zastanawiać, że Dumourier potwarzami usiłował pokrywać błędy w konfederacyi popełnione, gdy dumie i nie-

powściągliwym namiętnościom nie wzdrygał się poświęcić poźniéj los ojczyzny, współziomków i honor własny.

§. 7. Po bitwie dnia 22. Czerwca pokusił się Suwarow nazajutrz podstąpić pod warownię, lecz przyjęty tęgim ogniem odstąpił i udał pod Tyniec, którego także zdobyć nie mógł. Z pod Tyńca poszedł dopiero przeciw Pułaskiemu, a doścignąwszy go o mil 25 do odwrotu przymusił. Odtąd goniąc go nieustannie i codziennie staczając utarczki zabrał mu całą artyleryą i do opuszczenia województwa Krakowskiego zniewolił. Znużenie atoli ścigającego korpusu posłużyło Pułaskiemu do uprowadzenia reszty kolumny do Częstochowy. Rulhiere podaje, że przez dni 17 odbył Suwarow sto mil pochodu, a z tych 48 godzin nieupłynęło bez boju. Współcześni i poźniejsi dziwią się niezmordowanéj czynności rossyjskiego wodza i my już przyznaliśmy, że największe ciosy zadał konfederatom. Umiał jednak szczęśliwy zwycięzca cenić zdolności zwyciężonego, zawsze oddawał sprawiedliwość Pułaskiemu, wychwalał zręczne obroty, któremi kolumnę swoję od zupełnego ocalił zniszczenia, a osobistego szacunku dał dowody, gdy mu zabranego w niewolę odesłał krewnego, dawszy na pamiątkę ulubioną swoję puszkę porcellanową. Pociesza się ludzkość na widok wyrządzonéj cześci cnocie w nieszczęściu.

§. 8. Kiedy Suwarow niedawał odpoczynku konfederatom i gromił przewyższającemi siłami, poseł Saldern pośród stolicy powziął dziwaczny zamiar utworzenia stronnictwa jednającego interessa Rpltéj z Rossyą, wczasie kiedy wojska ostatniéj przelewały krew Polaków i kraj pustoszyły do reszty; lecz mniemany ten zwiastun pokoju zupełnie przeciwnie postępował. Powiedzieliśmy wyżéj, że unią patryotyczną okrywał wzgardą; poźniéj w obecności króla wyrzucał Podoskiemu prymasowi, że jest narzędziem Saxonii, która psuje wszystko przez dumne i próżne swoje zamiary. Wszystkich lokatorów w pałacu saskim nazywał szpiegami. Biskup kujawski Ostrowski musiał także znosić cierpkie przymówki jako drugi prezes unii, nareszcie całą unią za stronnictwo saskie uznał. Na jedném posiedzeniu obecny po ciągłém okazywaniu gestami wzgardy i upośledzenia oddalił się z oświadczeniem »że nigdy więcéj nie przyjedzie,

gdyż nikogo nie widzi, z kim możnaby traktować. Rozpatrując się w działaniach unii patryotycznéj godzi się przyznać, że niczém pięknego tytułu swego nieusprawiedliwiła. Chwiejąca się, nieczynna, nie mogła się przydać ani celom uspokojenia Polski, ani zamiarom Rossyi, aczkolwiek tajemnie powiększéj części pensyonowana od drugiéj, a bogactwy i dostojeństwy obsypywana od pierwszéj. Niepozostał żaden akt świadczący usiłowanie pojednania umysłów, żadna odezwa: interessowi Rossyi mało także przysłużyć się mogła, nie mając ani powagi ani popularności w narodzie.

Zbyt często powtarzane przymówki w publiczności powodowały prymasa nie mogącego się wytłomaczyć Saldernowi (jakby vice-król niepodległego narodu miał obowiązek usprawiedliwiania się cudzoziemskiemu posłowi) do podania wszystkim ministrom na piśmie oświadczenia, że chce wyjechać z kraju. Jakoż wyprawiwszy ekwipaże swoje do Elbląga, pożegnawszy króla i napisawszy do Imperatorowéj, że dopóki Saldern pozostanie w Warszawie, on do niéj nie wróci, wyjechał dnia 14. Czerwca do Wawrzyńcewa. Samo oświadczenie prymasa, że chce z kraju wyjechać, krzyżowało zamiary Salderna; rzeczywisty wyjazd oburzył gniew bezwzględny na wszelakie skutki. Zamiast szukać środków łagodnych odprowadzenia od zamysłu człowieka zawsze dotąd powolnego gabinetowi Petersburgskiemu, zapalczywy minister, przywłaszczając sobie prawo dysponowania jego osobą posłał oddział wojska i kazał go na wsi w własnym uwięzić domu. Niedosyć było na tym kroku niegodziwego gwałtu, po kilku dniach zapragnął jeszcze popisać się przed Warszawą, królem i senatorami, jak daleko sięga jego władza i jak mało ceni prawa osób pojedyńczych i całego narodu. Uwięzionego prymasa kazał przywieźć i w przeznaczonym na to domu pod strażą osadzić, stawiając po jednym żołnierzu przy każdych drzwiach i każdém oknie. Uwięzienie to rozmaite obudziło w Warszawie uczucia: ci, co sprawy jego z podmowy gabinetu Petersburgskiego spełnione za szkodliwe ojczyznie znali, poczytywali go za przykład, że winy przeciw własnemu krajowi najczęściéj ta sama karze ręka, która do spełnienia ich wiodła; inni stracili nadzieję uspokojenia kraju przy wpływie Rossyi; wszyscy

zaś równie najlepsi patryoci, jak służalcy obcéj przemocy, gorliwi jak kwietyści, przekonali się, że nie są dosyć bezpieczni i że samowolność ministrów rossyjskich w Polsce żadnych nie ma granic.

Gdy wiadomość o postępkach Salderna z prymasem doszła do Petersburga, gdzie głośno przez Imperatorową i Panina zganione zostały, musiał poseł prymasowi osobiście oddać list, w którym Panin wyraża, że »Imperatorowa zdziwiona zuchwalstwem swego ministra prosi go najuprzejmiéj, aby przeszłości zapomniał i sprawy publicznéj nieporzucał.« Obok listu nakazane mu było przeprosić i wszelkiemi sposobami nakłonić prymasa do mieszkania w Warszawie. Ile cierpieć musiał, wypełniając takie rozkazy, człowiek nieograniczonéj dumy i gwałtownością namiętności powodujący się, łatwo sobie wyobrazić można; zwłaszcza, że wszelkiemi sposobami w długim raporcie obwiniać prymasa nie zaniedbał, a szczególniéj, że mu dał słowo honoru, że nie wyjedzie z Warszawy, a przecież wyjechał. Wypuszczony na wolność prymas mniemając, że obrażonéj godności list hrabiego Panina zadosyć czyni, pozostał w Warszawie, nosząc czczy tytuł prezesa unii patryotycznéj, odbywając czasem posiedzenia żadnego nieprzynoszące owocu.

Niepohamowany poseł chciał i na inném polu okazać wzgardę praw narodu, nienawiść i nieograniczony despotyzm. Sprowadził senatorów do swego mieszkania, i wręcz im powiedział, że ich widzi niegodnymi wszelkich kombinacyi i układów; że nie powinni skarzyć się na to, co im odbierają, ale dziękować, że im ile tyle zostawiają, że istną jedynie dla odbierania rozkazów i komunikowania ich naradowi; naostatek, że wszelkie nieposłuszeństwo poniża ich do stopnia bezrozumnych istot. Gdyby senatorowie siedzący wówczas przy królu nieutracili byli poprzedniém postępowaniem opinii publicznéj, gdyby baczni na godność nie skłonili się do zebrania w domu cudzoziemskiego posła, podobna zniewaga oburzyłaby była stolicę; lecz kiedy z ciała senatu pozostał tylko szkielet, gdy znikła ufność i poszanowanie w narodzie, nie wahano się uważać obrazy za osobistą, a może i za karę mniéj więcéj zasłużoną

Na króla naśladując poprzedników zaczął znowu nalegać, aby dał rozkaz wojsku połączenia się z rossyjskiém i niechciał wierzyć ani słuchać, że król do tego niema prawa. Niewypada sądzić, aby Saldern nie znał instytucyi Rpltéj, lecz despotyczny, gwałtowny charakter sprowadzał go z dróg politychnych, i same tylko brutalskie i barbarzyńskie nastręczał. Człowiek, o którym Fryderyk w swoich pamiętnikach powiada, że go jak Popiliusz drugi chciał kołem obkreślić, nie był pewnie zdolnym postępować z umiarkowaniem przeciw opozycyi w Warszawie.

Mimo tylu niedorzeczności, tylu drażnień zapowiadał w mowach i listach rozpisywanych do znakomitszych osób płci obojéj, że w trzy tygodnie uspokoi Polskę; chełpił się z przychylności wielu, niewyjawiał jednak, że ci mniemani stronnicy dopominali się i za warunek przylgnienia podawali, aby im pokazał autentyczny dowód, że Austrya weźmie na siebie gwarancyą przyrzeczeń i układów. I to łudzenie nieudawało mu się, wzrastała nieufność; nikt już wierzyć niechciał, a sprawiedliwa może przestroga, że i król pruski pragnie korzystać z zaburzeń Rpltéj *), nietylko nieznajdowała wiary, ale jeszcze drażniła tych, co wiedzieli, że w Petersburgu knują się plany rozbioru. Nikt nie przypuszczał, aby podobna krzywda, bezprzykładna w dziejach mogła być wyrządzona narodowi; dla tego nietylko powierzania Salderna, ale najumiarkowańszego człowieka nie mogły robić wrażenia. Przeciwnie zdanie książąt Czartoryskich, że rozbiór byłby dla rozbierających szkodliwy i nie może być spełniony, gruntowało się w umysłach i odwodziło od bezwarunkowego powierzenia się Rossyi. Ale byłże Saldern zdolnym przyprowadzić naród do téj rezygnacyi? Poseł, który zrównał się z Repninem w gwałtach, a wszystkich przewyższył w brutalstwie i nienawiści? Jeżeli Rossya miała czysty zamiar zrobienia sobie Polaków prawdziwymi i naturalnymi sprzymierzeńcami, Saldern najwięcéj przyczynił się do jego zniszczenia, gdy przeznaczony na ułagodzenie niechęci tak działał, jakby ją chciał uwiecznić.

*) Używał wyrarów: »*Brytan czeka tylko, aby was pożrzeć.*«

§. 9. Zwycięztwa Suwarowa podsyciły jego dumę i podyktowały nową deklaracyą pod dniem 26. Czerwca wydaną, w któréj oznajmia, że wydane są rozkazy do wszystkich dowodzców, aby tych, co po drogach chwytają kuryerów, sztaffety, a szczególniéj w okolicach stolicy imali, kuli w kajdany i na haniebną karę skazywali. Niewymieniwszy ani razu konfederatów w rzeczonéj deklaracyi używa tylko nazwisk, łotrów, zbójców i zbrodniarzy. Aby zaś wytłumaczyć, jakie to sądy i kary ich czekają, kazał w koło Warszawy popostawiać szubienice i poprzybijać na nich eksemplarze deklaracyi.

Odstraszywszy wszystkich, zdawało mu się, że dissydentów będzie mógł użyć skuteczniéj; przywoływał ich więc do siebie. Niektórzy, a mianowicie Golcz i Bronikowski wybrali się w podróż, lecz konfederaci powziąwszy wiadomość, napadli na jadących pod eskortą kozacką, ekwipaże i wszystko, co mieli, zabrali. Gdy na chłopskich wozach przyjechali do Warszawy, Saldern przedłożył im list przygotowany do Imperatorowéj z prośbą o pozwolenie zrzeczenia się przywilejów danych sobie za rozkazem Repnina. Z wytrwałością oparli się naleganiu dając za powód, że gdyby podpisali prośbę, ściągnęliby na siebie opinią, jakoby się ich domagali; gdy przecież pewną jest rzeczą, że najumiarkowańsi z nich pomimo poduszczeń Repnina żądali nawet ich ograniczenia. Tak więc i ta ostatnia droga zamkniętą została dla Salderna, jeżeli przypuścimy, że nie miał tajemnego zamiaru wszystkie pokrzywić.

Zapowiedziana surowość deklaracyą 26. Czerwca przejęła trwogą obiecujących sobie pokój pod opieką Rossyi; konfederatów zaś więcéj jeszcze przywiązała do sprawy narodowéj. Pułaski i Zaremba odpowiedzieli na nią manifestem, oddając pod sąd ludzi sumiennych postępowanie swoje i Salderna, a zachowując godność szlachetnych obrońców własnego kraju, wstrzymali się nawet od zagrożenia odwetem. I tym czynem dał poznać Saldern, jak cenić umie prawa narodów, jak zapalczywości poświęca interes i godność swojego rządu. Książę Wołkoński uznając prawa Rpltéj doradzał królowi zawiązać rekonfederacyą, Repnin pozwolił wysłać Wielhorskiego do Baru dla traktowania

ze stanami skonfederowanemi, on sam stanąwszy w Warszawie przedstawiał potrzebę utworzenia odpornego związku, dziś w zapalczywości nazywa konfederatów, łotrami, zbójcami, zbrodniarzami i każe stawiać szubienicę, jakby chwytanie kuryerów i sztafet nie było środkiem wojennym powszechnie przyjętym.

Żadne uwagi nie robiły skutku na zapamiętałym Saldernie. Jenerał Wejmarn dowodzący wojskami w Polsce oburzony tak obrzydłemi rozkazami oświadczył, że ich wykonywać niebędzie. Po żywéj z tego powodu sprzeczce, widząc, że poseł niechce się nakłonić do umiarkowania, zażądał od dworu swego odwołania, które, gdy uzyskał *), Bibikof przyjechał na jego miejsce do Warszawy.

§. 10. Od początku konfederacyi Barskiéj, Ogiński, hetman litewski zwracał dwuznaczném postępowaniem swojém baczność Rossyan. Poprzednicy Salderna podejrzliwém na niego patrząc okiem przestawali na uważaniu go; korespondencye załatwiały kwestye lub wątpliwości. Nieprzebywał w Warszawie, lecz ciągle w Litwie utrzymywał związki z Branickim hetmanem koronnym dla wieku i słabości nieporuszenie w Białymstoku mieszkającym i z obywatelami litewskimi. Król Stanisław przez związek z KK. Czartoryjskimi i jako szwagier hetmana Branickiego ukrywał jego wątpliwe postępowanie przed rossyjskimi władzcami. A lubo przez hetmanową siostrę, przez Mokronowskiego i Ogińskiego do oświadczenia się za konfederacyą namawiany swoją niedeterminacyą, swojém wahaniem się opoźniał stanowcze przedsięwzięcie hetmana, Branicki dostarczał pieniędzy, patryoci w koronie i Litwie nie przestawali namawiać go i prosić, przecież Ogiński zaręczając niezmienność uczuć dla ojczyzny, oświadczał: że go wstrzymują zwycięztwa nad Turkami, porozumienie dworu Berlińskiego z Petersburgskim, niejedność w konfederacyi **), obojętność mocarstw, a szczególniéj dwustronna polityka Austryi, dającéj przytu-

*) Gł. Wejmarn odwołany z Warszawy zginął przeciwko Turkom.

**) Krasiński i Potocki byli w Warnie, pobierali płacę od sułtana, odbywali posiedzenia i utrzymywali związki o ile mogli; jeneralność zaś zamieszkiwała w Eperies. Obiedwie zwierzchności działały niezawiśle jedna od drugiéj.

łek jeneralności, lecz zajmującéj obok tego kraje Rpltéj. Dla powzięcia bliższego o niéj światła wyprawił Ogiński tajnie ajenta do Wiednia. Książę Kaunitz po rozmowie z nim odkrył rezydentowi francuzkiemu Durandowi zamiary Ogińskiego i zobowiązał napisać, aby nie odwłóczył, co się téż stało przez wysłanie ajenta. Zwłóczył jednak Ogiński, lecz szczupłe wojsko swoje pod pozorem kordonu przeciw powietrzu rozłożone powoli gromadzić zaczął. Gdy atoli Saldern po wydaniu pierwszéj deklaracyi wziął się do środków naglejszych, nie podobało mu się zostawić Ogińskiego w dotychczasowéj neutralności, napisał więc do niego list odwołując się do osobistych stosunków i przyjaźni, w ogólności zaś wyzywając niejako, aby się na tę lub na ową stronę deklarował, przyczém przywłaszczając sobie nad nim władzę żądał, aby wojsko na małe cząstki porozdzielał i sam do Warszawy przyjechał. Odpisał Ogiński na ten list, lecz nie jakby się hetmanowi należało; zamiast fałszywych usprawiedliwień, wezwań przyjaciela, przyzwoiciéj było oświadczyć, że tylko Rpltéj winien jest odpowiedzialność i posłuszeństwo rozkazom. Nawet w polityce lepiéj oszczędzać godności, zwłaszcza gdy zapomnienie o niéj nie prowadzi do celu. Trudno było Ogińskiemu wzbudzić ufność w podejrzliwym Saldernie: odpowiedź dana nietylko nie zaspokoiła go, lecz przeciwnie pobudziła do napisania listu drugiego z rozkazem surowym i pokwitowaniem z przyjaźni.

Obok działań opowiedzianych Salderna nie ustawały bitwy z konfederatami, po większéj części ze stratą ostatnich. Pułkownicy Rönne, Lange i Drewicz uganiali się po Wielkiéj Polsce, Suwarow po województwie Krakowskiém. Niepodobieństwem jest prawie opisać je w porządku, gdy współcześni w kraju i za granicą nietylko zbyt stronne zostawili nam wiadomości, ale nawet daty tak pomieszali, że chyba kiedyś prywatne korrespondencye i notaty gdziekolwiek znaleźć się mogące do sprostowania posłużyć będą mogły. Wiadomo, że archiwa jeneralności konfederacyi Barskiéj dostały się do Strasbourga i pewnie w rewolucyi francuzkiéj zaginęły, gdy poźniéj o sprawach Polski piszący żadnéj o nich nieczynią wzmianki. Ferrand, któremu na dowodach istnących pewnie niezbywało, podaje, że konfederaci w spot-

kaniach pod Landckroną, Tyńcem, i Kaliszem *) w sześciomiesięcznym przeciągu czasu, to jest: od pierwszych dni Maja do porwania króla w dniu 3 Listopada trzydzieści armat utracili. Niepomyślności te przeplatane były zwycięztwami Kossakowskiego na Litwie, Zaremby i Pułaskiego w koronie. Branicki sam pobity był pod Pułtuskiem, a z Drewiczem razem pod Wolą Więzową za Widawą przez Mazowieckiego i Zarembę, jak się to następnie opowie.

§. 11. Branicki powróciwszy z Petersburga, dokąd się udał po odjęciu sobie komendy przez hetmana Ogińskiego, chciał na nowo wystąpić na scenę narzucając się królowi za pośrednika do dowodzców konfederacyi. Porozsyłał po województwach pierwszą odezwę Salderna, a sam z oddziałem piechoty, pułkiem dragonii i trzema pułkami tatarsko-ułańskiemi zbliżył się pod Częstochowę i zamiast negocyowania, pokusił się o jéj niespodziewane zdobycie, lecz silnie odparty cofnąć się musiał. Po takim wstępie do dzieła, nie wzdrygał się jednak proponować Pułaskiemu ustnéj rozmowy. Wódz konfederacki chcąc mu dać przykład, jak unikać należy rozlewu krwi bratniéj, udał się na umówione miejsce i z godnością odpierając pogróżki lub obietnice, ostatecznie oświadczył: że jako dowódzca jednéj tylko części wojska, nie ma prawa zawierania umów od woli jeneralności zawisłych, do niéj więc udać się mu wypada. Gdy po téj rozmowie w 24 godzin nie oddalił się Branicki z pod Częstochowy, wyszedł przeciw niemu Pułaski i po raz drugi pobił. W obu tych utarczkach zabranych 3 oficerów i 30 ludzi odesłał Branickiemu, dając przez to uczuć, że Polacy nie przeciw sobie, ale przeciw nieprzyjaciołom wspólnéj ojczyzny walczyć powinni.

*) Według Crantza pod Kaliszem miał napaść regimentarza Sieroszewskiego pułkownik Lange, ubić mu ludzi 200, a 100 wziąć do niewoli. W kilka zaś dni miał najść konfederacyą Wielkopolską pod Kołem, gdzie pułkownik Radoliński, rotmistrze Trzebuchowski, Salkowski, Brzezowski, Osiecki, Korytowski i adjutant Zaremby Kossobudzki, a prócz nich 4 poruczników, 3 chorążych i 12 podoficerów z 130 żołnierzami miało się dostać w niewolę. Wspominając daléj o pułkowniku Lange utrzymuje, że do 800 konfederatów wydał królowi pruskiemu.

Nienauczony doświadczeniem krwi bratniéj łaknący rodak udał się do Zaremby w okolicach Widawy stojącego, lubo mógł łatwo przewidzieć, że dowódzca konfederacki uwiadomiony o tém, co się stało pod Częstochową, nieodmienną od pierwszéj da mu odpowiedź. Po krótkiéj rozmowie uderzył Branicki na przednią straż Zaremby pod sprawą Kazimierza Grodzickiego. W nader żywéj utarczce poległ młody i waleczny Grodzicki, a konfederaci cofnęli się pod Wolą Więzową, gdzie nieprzezorny Branicki w flankowym przez Mazowieckiego i Zarembę podchwycony marszu cały korpus utracił. Sam ranny utraciwszy w boju dwa konie zaledwie ocalić się zdołał ucieczką. Dwóch pułkowników, 20 oficerów, 300 żołnierzy i 200 koni dostało się w ręce zwycięzców, reszta rozpierzchła się *) na różne strony. Takie było wykonanie źle poczętych planów zbrojnych negocyacyi; dyktował je zapoźny wstręt od uznania konfederacyi za legalną i traktowania z jéj naczelną władzą. Zapoźny, mówię, bo, jak już okazaliśmy, król i senat wysłali byli Mokronowskiego do Baru i wszyscy posłowie Imperatorowéj po kolei nalegali o zawiązanie rekonfederacyi.

Postępek Branickiego i druga deklaracya Salderna obu rzyła na nowo umysły; na Wołyniu, Podolu i Rusi zjeżdżali się obywatele, spisywali manifesta i sami uchwalali świeże zaciągi na zapełnienie przerzedzonych szeregów. W krótkim czasie znalazły się równie liczne, jak były na początku roku. Nie stygły serca miłością ojczyzny pałające, opłakiwano poległych w bojach lub jako ofiary dzikości, ubolewano nad okropném zniszczeniem kraju, nad losem pognanych do Syberyi, lecz niczego nie szczędzono, nie żałowano na głos, że tu idzie o utrzymanie godności i nie podległości narodu. Roznoszono umyślnie wieści o rozbiorze, jakby dla zgłębie-

*) Czytałem dwa manuskrypta zgodnie zaświadczające to pobicie Branickiego pod Wolą Więzową, w których atoli nie położono daty. Z zastósowania poprzednich i poźniejszych zdarzeń, z tradycyi pozostałych w okolicy zdaje się, że bitwy te obiedwie odbyły się na początku Sierpnia. W jednym z powołanych manuskryptów zamieszczona jest uwaga, że Drewicz zawiścią dla Branickiego powodowany nie chciał mu dać rychléj pomocy mówiąc: »*niech się nauczy, czy tak łatwo zwyciężać konfederatów.*«

nią opinii; nikt im w kraju nie chciał wierzyć, a w gabinetach rozdzierających lub ozięble przyglądających się nieszczęściu, ludzie sławni, nieznający jednak potęgi uczuć szlachetnych nie chcieli, czyli poprostu nieumieli przewidzieć, że wieki nie pożyją przywiązania do ojczyzny i męstwa Polaków. »*Najlepszym owocem historyi*, mówi Göthe, *jest entuzyazm unoszący serce.*«

§. 12. Przezorny Suwarow umiejąc mierzyć siły po cofnieniu się Pułaskiego do Częstochowy poprzestał na demonstracyach. Kolejno przybliżał się do Landckrony, Tyńca i Częstochowy, nigdzie nie przedsiębiorąc oblężenia, bo przewidywał obok niepewności wypadku niechybne zniszczenie 5tysięcznego swego korpusu. Aż do Września operacye jego były mało znaczące, tu i owdzie staczane podjazdowe utarczki, w połowie dla jednéj, w połowie dla drugiéj zaliczać się mogły strony, nic stanowczego nie przynosząc dla obu.

Dumourier po porażce pod Landckroną chciał się oddalić i podając o to żądanie do dworu swego, szukał w obwinieniu generalności i konfederatów ukrycia własnych błędów. Gabinet wersalski kazał mu pozostać w miejscu, gdzie go znajdzie rozkaz aż do przybycia następcy, a tym był baron Viomenil, marszałek polny, wyprawiony do Polski na początku Sierpnia. Oczekując odwołania oddalił się od generalności, przywłaszczył sobie jednak prawo szkodzenia konfederacyi, gdy bowiem 20 oficerów francuskich udawało się do Polski, Dumourier dysponował nimi wstecznie interesowi konfederacyi, aż dopiero rezydent Durand dowiedziawszy się o tém w Wiedniu, powrócił ich prawdziwemu przeznaczeniu. Oto są przysługi Dumouriera dla Polski! Zbyt zaś są wiadome późniejsze czyny jego we Francyi, aby je tu przywodzić potrzeba na okazanie namiętnéj jego żądzy wynoszenia się nad wszystkich.

§ 13. W Litwie Kossakowski zaczął znowu roznosić ogień konfederacyi i obudzać niespokojność Rossyan. Wszedł w 400 tylko koni, lecz wnet powiększył oddział oczekującymi przybycia jego patryotami. Ziberg i Heking przyprowadzili i oddali mu pod rozkazy 150 ludzi dobrze uzbrojonych. Z tymi podsunąwszy się pod Wilno zabrał transport 120 koni, a oddział wyprawiony z miasta przeciw sobie,

zniósł do szczętu. Cierpiała Litwa większe nie ledwie uciążliwości od wojska rossyjskiego, niż korona; rabowało, paliło wsi i miasteczka, więziło obywateli i wszelkiego rodzaju dopuszczało się gwałtów. Kossakowski chcąc upomnieć głównie w téj stronie dowodzącego, a kwaterującego w Wilnie oficera, następujący list napisał do niego: »Łupiestwo niewinnych nie jest zwyczajem naszego wojska, oburza naturę ludzką, nikt się téż na nie skarzyć nie może. Ale wpanu winieniem donieść, że zbiwszy świeżo oddział jego wojska, zabrawszy armaty, amunicye i bagaże znalazłem więcéj ubiorów kobiecych i rozmaitych narabowanych w nich ruchomości, niż broni. Bardzo słusznie i sprawiedliwie powinienbyś wpan zakazać podobnych łupiestw i zniewagi czcigodnych starców. Mało mając felczerów, odsyłam dwóch oficerów i 20 żołnierzy rannych. Co się tyczy komendanta, tego zatrzymuję wraz z drugimi niewolnikami, ale zapewniam wpana, że lepiéj będą traktowani, niż po domach zabrani obywatele, w więzieniach wileńskich, o ich wymianę gotów jestem umówić się.« Surowy komendant nie zawdzięczył czynu ludzkości, odpisując krótko, że na wymianę nie przystaje.

Z pod Wilna obrócił się Kossakowski ku Kurlandyi, napadając tu i owdzie na posterunki nieprzyjacielskie, zabierając magazyny i transporta. Nieprzychylni Birenowi obywatele zebrali się, złożyli na utrzymanie wojska 26,000 talarów i sami kontrybucye dobrowolne rozpisali, wydali manifest zachęcający do powstania, a nim go Rossyanie utłumili*), Biren schronił się do Rygi.

Te powodzenia ożywiły ducha: przybywali z różnych stron ochotnicy, a rekruci Radziwiłłowscy powiększyli tak dalece korpus Kossakowskiego, że tenże podzieliwszy go na trzy oddziały obejść Smoleńsk i wojnę w granice Rossyi przenieść obiecywał sobie. Prócz tego około dwóch tysięcy szlachty czekało tylko wybuchnienia Ogińskiego, aby wsiąść na koń, gdy upadek tego hetmana wszystkie zniszczył plany. Nim o nim opowiemy, należy przebiedz w krótkości, co się działo za granicami Polski.

*) C. G. Cranz mówi, że Rossyanie kazali go w Mitawie spalić publicznie przez kata.

§. 14. W końcu Marca po przybyciu K. Lobkowitza do Petersburga zaczęto niby pracować nad przywróceniem pokoju Rossyi z Turcyą; hrabia Panin, Lobkowitz i de Solms negocyowali. Osobliwszego rodzaju było to przecież pośrednictwo, bo sędziowie pokoju sami chcieli obdzierać. Prawiąc o równowadze, któréj nigdy nie było i nie będzie na ziemi, choćby się ludzie machinami stali, ukrywali ducha spoliacyjnego, rzeczywiście gabinetami rządzącego: musiały przeto i ziemie Rpltéj wchodzić w ich winowajcze rachuby. Nikt nieodpierał za Turcyą, nikt za Polską; nie naradami pokój przywrócić mającemi nazywać te negocyacye potrzeba, ale knowaniem zguby dla słabszych.

Powodzenie w wojnie z Turkami, a szczególniéj przełamanie linii Perekopskich w dniu 24 Czerwca, za którém poszło nagłe opanowanie Krymu *), poddanie się hana pod opiekę Rossyi, podsycało dawne zamiary przeciw Porcie Ottomańskiéj. W Polsce nic niezaszło, coby przyspieszenia pokoju koniecznie wymagało; zwłoka więc stała się polityką gabinetu Petersburgskiego. Nie odrzucając zupełnie pośrednictwa takie Imperatorowa dyktowała warunki, że ich sułtan przyjąć nie mógł, a mianowicie: uwolnienia posła uwięzionego w zamku o siedmiu wieżach; ustąpienia obudwóch Kabard, Azowa, jednéj wyspy na Archipelagu; uznania niepodległości hana tatarskiego; oddania Mołdawii i Wołoszczyzny na 25cio-letnie posiadanie za koszta wojenne; nareszcie ogłoszenie ogólnéj amnestyi dla Greków, którzy się Rossyi przychylnymi okazali i wolnego handlu na Czarném morzu. Te umiarkowane warunki (jak się wyrażała Imperatorowa) samemu tylko królowi pruskiemu powierzone były. Austrya niemile patrząc na to wyłączenie, a więcéj jeszcze nie chcąc sąsiadować przez 25 lat w Mołdawii i Wołoszczyznie z Rossyą, zawarła traktat z Portą 6. Lipca, (1771) mocą którego, obowiązała się taż wypłacić znaczne summy za koszta wojenne, odstąpić część Wołoszczyzny i zniewo-

*) Mahomet II. opanował Krym 1471. roku i oddał w lennictwo wygnanemu z Kapczaku następcy Gengiskana. Odtąd przez zupełne lat 300 sułtanowie tureccy mianowali lub zrzucali według woli muftych i kadych, jako zwierzchnicy cywilni i religijni, a hanów, jako zwierzchnicy lenności.

lić korsarzy afrykańskich do szanowania bandery austryackiéj. Nawzajem przyrzekła Austrya przez negocyacye lub wojnę znaglić Rossyą do powrócenia zdobytych prowincyi, bez nadwerężenia wolności i niepodległości Polski.

Zdawało się, że takie zobowiązania Turcyą i Polskę ocalą: a chociaż traktat ten był tajony, nieuszedł jednak wiadomości konfederatów i pokrzepił ich nadzieje. Lecz nie było w nim powiedziane, kiedy i jaka to być ma ta interwencya; Austrya téż żadnego do zagrożenia Rossyi niezrobiwszy kroku dała przekonanie o swojéj obosiecznéj polityce; trzymając albowiem od Polski Spiż, a wytargowawszy od Porty część Wołoszczyzny zapewniła sobie przynajmniéj łup jeden; a tymczasem jak Portę tak Polskę zawiodła.

Nieuszedł ten traktat Porty z Austryą wiadomości gabinetów. Wyprawiono z Francyi oficerów do armii tureckiéj, udała się tam także pewna liczba saskich, a elektorowa dostarczyła funduszów na wyprawienie do Stambułu z podarunkami marszałka Czernego od konfederacyi. Sułtan Mustafa przyjął go łaskawie i wydał drugi manifest z oświadczeniem, że Rplta Polska i dobrzy jéj obywatele są ciągle przedmiotem jego troskliwości, dla tego wspierać ich będzie całą swoją potęgą.

Wiadomo już, że król zachęcany był do konfederacyi przez siostrę i szwagra Branickiego, oraz hetmana lit. Ogińskiego, ociąganie się przeto ostatniego przypisać należy szczególniéj wahaniu się królewskiemu. Po odbytéj korespondencyi z Saldernem niepodobieństwem było dłużéj Ogińskiemu grać rolę neutralnego; udał się przeto do Mokronowskiego, przylgnienie króla obiecującego, lecz odebrał doniesienie, w słowach: „Wiadome są usiłowania moje, aby króla nakłonić do połączenia się z narodem, lecz gdy ten po ogłoszeniu bezkrólewia odebrał zapewnienie pomocy od Pruss i Rossyi, trudno, ażeby pożądany otrzymały skutek.“ Nie musiał przecież Poniatowski wyraźnie odmówić Ogińskiemu, gdy mimo odpowiedzi Mokronowskiego wyprawił zaufanego adjutanta swego do Warszawy dla ustnéj z królem rozmowy; lecz ten znalazł Stanisława mniéj skłonnym, niż kiedykolwiek. Owszem usilnie żądał, aby Ogiński pozostał w spokojności, kilkakrotnie powtarzając: „zgubiłby

mnie i siebie.« Ogiński wahać się zaczął na nowo, tymczasem Rossyanie sami znaglili go do wybuchnienia.

§. 15. Po ostatnim liście do Ogińskiego nakazał Saldern dowódzcy wojsk ros. w Litwie zażądać wyraźnego oświadczenia, czy hetman za konfederacyą czy przeciwko niéj wojska zgromadził. Gdy Ogiński ociągał się z odpowiedzią, Rossyanie umyślili podejść go z nienacka; pułkownicy Düring i Albuszew zbliżyli się w tym celu ku Telszom, a inne oddziały podsuwać się także zaczęły, o czém d. 30. Sierpnia niewątpliwe odebrał doniesienie. Wyruszył więc z miejsca i po trzydniowym pochodzie stanął pod Janowem we 2000 lub nieco więcéj ludzi, z dostateczną artyleryą pomnożoną kilku armatami, wykopanemi z ziemi pod Terespolem, gdzie je dawniéj zachował był Flemming przed Rossyanami. Tu Albuszew przysłał oficera z propozycyami, ale razem i pogróżkami. *) Wtenczas ujrzał Ogiński, że sam pospiech ocalić go może: uderzył więc dnia 6. Września na Rossyan w stanowisku pod Radzicą i zupełne odniósł zwycięstwo. Dowódzca Albuszew poległ z niemałą liczbą oficerów i żołnierzy, a 600 niewolników dostało się w ręce zwycięzcy. Wkrótce po bitwie wypuścił Ogiński oficerów rossyjskich w niewolę zabranych na słowo honoru, jako przeciw konfederacyi służyć nie będą, opatrzył we wszystkie potrzeby i pod eskortą z poleceniem najlepszego obejścia się do przednich czat odprowadzić kazał, dawszy im pismo następu-

*) List Albuszewa te mieścił w sobie wyrazy: »Ponieważ JWWPan jesteś zewsząd otoczony, każ podpisać wojsku swemu przyłączony rewers. Jeżeli odmówisz i niepowrócisz do Telsz, będziesz zniesiony.«

Rewers tak brzmiał:

My niżéj podpisani obowięzujemy się i uroczyście przyzekamy słowem honoru w imieniu oficerów i żołnierzy naszego pułku, że z tymże pułkiem i naszemi kompaniami pójdziemy na dawne nasze kwatery; że tam pozostaniemy spokojni i zachowamy nieskażoną wierność królowi panu naszemu; że nigdzie ztamtąd nieruszymy się bez rozkazu JKMci *i bez pewnego przekonania, że rozkaz do marszu był wspólnie z posłem rossyjskim ułożony.* Obowięzujemy się i przyrzekamy, niewydać nikomu naszych potrzeb wojennych tém mniéj buntownikom przywłaszczającym sobie tytuł konfederatów, a to pod karą osobistą i uważania nas za wspólników zbrodni.

jące: „Powiedźcie wpanowie swemu posłowi, że własnemu postępowaniu winien przypisać porwanie się Litwinów do broni na obronę wolności, że wojska rossyjskie nie są niezwyciężone, że powodzenie tylko intrygom, konfederatów różniącym, przypisywać mogą. Wasz minister obaczy was żywych i całych, nie poobcinano wam rąk, nie obdarto, nie prowadzono was za naszém wojskiem dla poniżenia was złem obejściem; szanujemy wasze osoby i wasze męstwo i znaglimy was do szanowania nas wzajemnie; poskromnimy awanturników okrywających się naszém imieniem, a ukarzemy tych, co przez wzgardy godną chytrość nam przypisują ich czyny.«

Po bitwie 6. Września podał Ogiński akcess swój do grodu pińskiego i ogłosił manifest, uznając w nim konfederatów walczących pod chorągwiami za prawych Polaków; Krasińskiego i Paca za naczelników Rpltéj; i poddając siebie i wojsko pod ich rozkazy. Wzywał Litwinów do łączenia się i okazania, że każdy rodak jest obrońcą wiary i wolności. Na wstępie wyłuszczał powody swego porwania się, twierdząc przytém, że Rossyanie sami wyzwali go do walki.

Gdy się dowiedziano w Warszawie o bitwie, żona Ogińskiego wybierająca się do niego pozostała w stolicy.

Nie zdaje nam się potrzebném przytaczanie osobistych powodów tam, gdzie hetman był przekonany, że się należy bronić uciśnionéj ojczyzny, a tem mniéj usprawiedliwiać się, że sami Rossyanie znaglili go do walki. Owszem potępia to jeszcze jego wahanie się przez lat blisko cztery, w których upłynęło wiele czasu i sposobności wystąpienia z większym skutkiem i nadania zupełnéj przewagi sprawie konfederacyjnéj. Mniéj było wcześniéj wojsk ross. w Polsce; mniéj kraj wycieńczony; mniéj król znienawidzony mógł śmieléj oddać się związkowym; a co najważniejsze, sąsiedzi nie mieli jeszcze projektów rozbiorowych i namyślali się podobno, czy pomagać lub szkodzić mają nieszczęśliwéj Polsce. Miał Ogiński może uwagi wstrzymujące go w przedsięwzięciu, przebija jednak w nich prywatny wzgląd na Czartoryjskich i króla. *) Nie usprawiedliwia go także niedostatek

*) List w kilku manuskryptach zgodnie znaleziony może posłużyć do objaśnień położenia Ogińskiego w ciągu konfedercyi.

sił, bo mógł je mieć dawniéj, gdy dziś znalazły się dostateczne na trzykrotne zwycięstwa. Nim albowiem rozeszła się wiadomość o bitwie pod Radzicą, generał Kawkin, ks. Jubatow i Drewicz zebrawszy sześć pułków regularnych i 3000 kozaków, chcieli pod Zelwą powetować straty Albuszewa, lecz napadnięci z natarczywością, okrywszy pole trupami swoimi, oddali 500 niewolników, amunicye, bagaże i kassę w ręce zwycięzcy. Podobnego losu doznała kolumna zabiegająca mu drogę do Mińska; pobita niezdołała wstrzymać Ogińskiego od zajęcia miasta.

§. 16. Te zwycięstwa pocieszyły generalność, patryotów w Warszawie i całym kraju, a nabawiły niespokojności króla i imperatorową. Potrzeba ukojenia Polski okazała się naglejszą, jak kiedykolwiek; wzmagał się albowiem silnie bunt Puchaczewa;*) szerzące się powietrze w okolicach Moskwy przymnażało malkontentów;**) Kossakowski zaczął wpadać w granice Rossyi, a szlachta kurlandzka zaczynała powstawać; Kałmucy uchodzili do Chin.***) Złożono w Warszawie radę, na któréj zwołać sejm na Grudzień postanowiono: już kancellarya odebrała rozkaz wygotowania uniwersałów, gdy smutny upadek Ogińskiego po czteroletnich namysłach, a 17dniowéj kampanii zupełnie inny obrót dał sprawie konfederacyjnéj.

Napadnięty został przez Suwarowa w Stołowiczach w nocy z 22. na 23. (Września). W opisie tego wypadku

*) Bunt Puhaczewa opisało wiele dzieł historycznych i Chojecki w piśmie swojém tyle już wspominaném udziela wiadomości, niewolników syberyjskich dotyczących. Musiał być groźnym, gdy z Polski odwołano 3 regimenta, a Karr, k. Galicyn i major Michelson po kolei przeciw niemu wysyłani.

**) Według podań wiarygodnych umarło przeszło 100,000 ludzi w Moskwie i jéj okolicach.

***) Około 600,000 wybrało się z Rossyi przed uciskiem doznawanym. Pierwsi ruszyli w Grudniu 1770. Od pogoni, trudów podróży i nędzy trzecia część wyginęła, 400,000 jednak weszło do Chin, zostawiwszy pamiątkę ostatniéj wędrówki narodu, a pierwszéj z zachodu na wschód. Imperatorowa mocno cierpiała nad tém, że pod jéj panowaniem tak przez pochlebców wysławianém naród pasterski dosiedzieć nie mógł. Część ich niewielka osiadła w Buharyi i nosi nazwisko Kałmuków Torguckich.

przytaczamy naprzód wyjątek z listu Ogińskiego pod datą 29. Września z Królewca w wielu pismach podanego. Tak się w nim wyraża: »Starałem się odciąć posiłki majorowi Düring pod obronny Nieśwież przypartemu i dla tego szedłem w pogoń za pułkiem ciągnącym od Knyszyna. Zbyt wolny, a utrudzający pochód walecznéj mojéj piechoty dał czas nieprzyjacielowi wymknięcia się w nocy i połączenia z Düringiem. Żołnierze utrudzeni zaniedbali patrolów, mimo rozkazu na piśmie przezemnie danego. Do tych okoliczności przyłączyła się zdrada i przyspieszyła moję zgubę. Nieprzyjaciel wpadł w nocy do miasta, a najpierwéj na moję kwaterę tak nagle, że zaledwie miałem czas dosiąść konia i udać się na plac, gdzie dałem był rozkaz wojsku zgromadzenia się. Ale jakież było moje podziwienie, gdym ujrzał piechotę bez broni uciekającą w jednę, a kawaleryą w drugą stronę! Miałem nadzieję stawić opór w mieście, ale moje prośby, zaklinania, rozkazy, wołania, wszystko było daremném.... Nieprzyjaciel ze wszech stron wpadając do miasta, opanował już moję artyleryą. Wtenczas widząc się sam między nieprzyjacielem musiałem pomyśleć o mojém bezpieczeństwie i schronić się w miejsce, gdziebym przynajmniéj mógł odebrać wiadomość o skutkach tego napadu Jakoż dowiedziałem się o zupełném rozproszeniu mojego. wojska. Przewidując los mój nieszczęśliwy umyśliłem dostać się za granicę; posławszy pierwéj dwa rozkazy, aby kawalerya mogąca się ocalić przyłączyła się do najbliższéj konfederacyi. Od téj nieszczęśliwéj chwili żadnéj nie mam wiadomości..... Wszystko straciłem, pieniądze, bagaże i papiery, ale nigdy stałości, męstwa i bronienia uciśnionéj ojczyzny. Będzie mi to uczucie wszędzie towarzyszyć, a może kiedyś opatrzność wesprzeć je raczy i modłów moich wysłucha.«

Mówiono w owym czasie, że Ogiński był zdradzony przez jakichś dwóch oficerów swoich, sam nawet zdradzie nieszczęście swoje przypisuje; lecz opowiadano także, iż Kossakowski w liście odpowiednim na wezwanie, aby się połączył, ostrzegał go, aby niezupełnie ufał tym, co go otaczają. Mamy przeto tém większe prawo obwiniać Ogińskiego o nieostrożność. Sam wyznaje, że nie wysłano patrolów, i usprawie-

dliwia się, jako wydał rozkaz na piśmie; przecież nie myślimy, aby wódz pogonią nieprzyjaciela zajęty mógł spokojnie rozkładać się w mieście, nie wiedząc pewnie, gdzie się ten znajduje. Pisze, że dosiadłszy konia znalazł piechotę bez broni i kawaleryą uciekającą, a prośby i rozkazy nie pomagały. Niejestże to jawnym dowodem najgorszych rozporządzeń i zbytniéj nieprzezorności? Jakto, żołnierz zwyciężywszy potrzykroć, oznaczywszy odwagą i natarczywością każde spotkanie, w Stołowiczach uciekał przed bitwą i w haniebną poszedł rozsypkę? Takiego przykładu niećwiczone hufce konfederatów nigdzie niedały: miałoż go dać regularne i we wszystko zaopatrzone wojsko? Żaden wódz nieuniewinnił się dotąd niekarnością lub niemęztwem wojska, którém sam zarządzał: i hetman Ogiński niezostał bez zarzutu, chociaż o ucieczkę towarzyszów broni oskarza. Lepiéj było z nimi razem uciekać i zebrawszy szukać sposobności powetowania straty w kraju, niż sam do Królewca się schronić.

Tak zniszczyła jedna nieprzezorność, jedna noc, owoce trzechletnich przeszło namysłów, trzech zwycięztw i słuszne nadzieje konfederacyi. Trudno dzisiaj powiedzieć, jak zbawienne skutki dla Polski byłyby wynikły, gdyby Ogiński nieutracił był swego wojska, lecz rzeczą jest pewną, że upadek jego najnieszczęśliwsze wywarł. Przestano myśleć o sejmie, zmowy rozbiorowe w Petersburgu z większą niż dotąd, zaczęły się odbywać jednością, Prussy i Austrya jawniéj okazywały złe dla Polski chęci. Litwa po trzeci raz w oczekiwaniu silnego poparcia zawiedziona więcéj nie powstała w konfederacyi; Kossakowski od granic Rossyi odwołany, dotychczasowe powodzenia klęskami opłacił. Sam Ogiński z Królewca odwiedziwszy Drezno przyjechał do jeneralności, zkąd na żądanie od Francyi funduszów na ponowienie wojny wywołał odpowiedź ministra d'Aiguillon pod datą 6. Lutego »*że teraźniejsze położenie Litwy nie może powodować króla do dalszego dostarczania zasiłków.* *) Otóż Stołowicze stały się bez bitwy litewskiemi Cheroneami!

*) Francya dostarczała zasiłków aż do Kwietnia 1772., lecz odpowiedź ta znaczyć miała, że ich Ogińskiemu dać nie chce.

§. 17. W pietnaści dni po upadku Ogińskiego umarł stary hetman Branicki: jak gdyby od dawna grożąca mu śmierć zachowała go jeszcze dla tego jedynie, aby dożył tak srogiéj klęski kolegi, przyjaciela i poniosł do grobu smutne przeczucie nieszczęść kochanéj ojczyzny. Bawiący aż dotąd w Białymstoku kawaler de Murinais wyjechał zaraz po tych wypadkach do Gdańska.

Powracający Kossakowski zgromadził, ile mógł, rozbitków Ogińskiego: unikając bitwy umiał się wyśliznąć kolumnom przeciw niemu użytym, licząc około 2200 ludzi całego swego korpusu. Prusacy zaczynający już wtenczas jawnie działać po nieprzyjacielsku, napadli na niego i pobili wspólnie z Rossyanami tylną straż; pomiędzy zabranymi niewolnikami znajdował się Mirski marszałek, który, aczkolwiek ranami okryty, nie lękał się wyrzucać zdradę Prusakom. Domyśliwszy się Kossakowski, czego od nich spodziewać się można, obrócił się w lewo, a po odbyciu nagłych, długich, niebezpiecznych, lecz przezornie kombinowanych pochodów oparł się o granicę austryacką, gdzie oddaliwszy się raz od kolumny został porwany, uwięziony i dopiero w parę miesięcy puszczony.

§. 18. Opuszczeniem Dumouriera, mniéj zachęcającemi oświadczeniami nowego ministerium francuzkiego, zresztą oskarzeniami i zarzutami tego wysłania skołatana jeneralność opóźniała dawno pożądane i ciągle doradzane zbliżenie się do teatru wojny. Nie chciał i dwór Wiedeński zezwolić na wyjazd z Eperies; prośbami i przełożeniami dopiero Duranda dał się nakłonić i udzielił pozwolenie udania się do Cieszyna i zjeżdżania w potrzebach do Biały, a w konieczności powrócenia do Eperies. W skutku tych rozporządzeń zjechała się jeneralność do Cieszyna w miesiącu Październiku, wydawszy poprzednio uniwersały zwołujące wszystkich marszałków konfederacyi na główne zebranie do Biały. Dawnym było projektem jeneralności założyć w Krakowie stolicę konfederacyi, lecz gdy od ogłoszenia Interregnum nie był w jéj mocy, chciała przynajmniéj tak się przybliżyć, iżby zaraz po opanowaniu mogła się w nim znaleźć. Były domysły, że konfederaci utraciwszy zupełnie nadzieję nakłonienia króla do śmiałego oświadczenia się; wiedząc nadto, że się prawie

pod strażą nieprzyjacielską znajduje, myśleli uwieść go z Warszawy i postawić na czele. Poźniejsze wypadki i cały plan porwania, samo nawet jego wykonanie kilka tygodni poźniéj nadają im wiarogodność; lecz zarazem służyć mogą za niezbity dowód, że nikt nie miał zamiaru targnąć się na życie Poniatowskiego. Ztém wszystkiém, jeżeli gwałt na osobie prywatnéj popełniony jest niezaprzeczenie zbrodnią, cóż dopiero na osobie króla? Lecz niespuszczajmy z oka, że był w otwartéj wojnie z narodem, i że nie pomyślano o porwaniu, dopiero gdy już wiadomo było o zmowach rozbiorowych, a król żadnego kroku ku zachowaniu kraju od tak okrutnéj krzywdy nie uczynił, i wciąż walczył przeciwko tym, którzy jego całości i niepodległości bronili.

Nie było jednak obmyślanego czasu, bo ten, zdaje się, od panowania Krakowa zawisły, nie mógł być stale wyznaczony. Jak we wszystkiém, tak i w tym zamyśle powierzano się losowi, oglądano na gabinety, które, biada! zbyt pragnąc pokoju i w nim zdobyczy nieszanowały czasu obecnego, a mało przewidywały przyszłość. Wyglądano jakiejś pomocy, jakiegoś rozwikłania, tak dalece że projekt odednia do dnia zwłóczony, Bóg wie jakim poledz mógł zmianom, gdy zjawił się człowiek, który, jak to opowiemy, sam się na spełnienie tego czynu ofiarował i w istocie spełnił.

Tymczasem Branicki, ów wyszydzony i przepłoszony pośrednik pod Częstochową, zbity pod Wolą Więzową, pragnąc odzyskać stopień między zabójcami najgodniejszéj konfederacyi Barskiéj, nie wiedząc bynajmniéj o knującym się zamachu na króla podjął się porwać lub zniszczyć jeneralność w Biały. Dowiedziawszy się od szpiega o jéj zebraniu się na sądy, ruszył z Wieliczki, a dla odcięcia komunikacyi wysłał naprzód oddział, który nad brzegiem wysokim rzeki miał się podkraść i most opanować d. 24. Paźdz. Ostrzeżona o tym zamachu jeneralność chciała doczekać oddziału i bronić się; lecz obrachowawszy zbyt małą swoich liczbę przejechała napowrót granicę. Kże Lubomirski mając sobie wzbroniony wstęp do krajów austryackich, pozostał w Biały z kilku ludźmi i obronił się zapoźno już przybyłemu na odcięcie powrotu jeneralności oddziałowi. Branicki zaś powrócił na swoje dawne stanowisko, nie bez żalu

zapewne, że mu uszła jedna sposobność okazania, jak dalece nienawidzi niepodległości i honoru Rzpltéj polskiéj.

§. 19. Dla opisu porwania króla z Warszawy, porównywając dzieła na widok publiczny wyszłe, tę historyą opisujące, z rozmaitemi prywatnemi notatami, opowiadaniem współczesnych, znajdujemy, że Ferrand najściśléj trzymając się świadectw i dowodów w sprawie téj przytaczanych na największą zasługuje wiarę. Pójdziemy więc za nim dodając, co opuścił lub czego nie wiedział.

Pomijamy przytaczane zamachy na Stanisława Poniatowskiego, bo te nieprzyszedłszy do wykonania, nieśledzone ani dowodzone pozostały okryte niepewnością, zostawując domysłowi cele, jakie mógł mieć każdy spisek. Pewném atoli być się zdaje, że wszystkie nie były podobne opisać się mającemu; gdyż albo jeszcze jeneralności konfederacyjnéj nie było, albo co dopiero utworzona nie była w stanie przedsiębrać dzieła tak wielkiéj wagi. Nie utrzymujemy bynajmniéj, aby w jeneralności miały się odbywać względnie czynu spełnić się mającego narady, ale przewidywano zapewne, że się skłoni do okoliczności. Nie możemy także wierzyć, aby Strawiński był podrzędnym działaczem Wessla, bo z upadkiem Bierzyńskiego upadło w opinii stronnictwo saskie. A choćby prawdą było, że Bierzyński ogłosił, jakoby mu Wessel i Krasiński ofiarowali dostarczyć pieniędzy na porwanie króla, opowiadanie to ściągać się mogło do czasów upłynionych, ale nie do obecnego. Czyliby zaś Strawiński był przez nich przysłany do Pułaskiego, niema przekonania, bo Pułaski po nieudaniu się zamachu uniewinniając siebie, nie byłby Strawińskiemu, lecz wprost Wesslowi i Bierzyńskiemu pomysł ten przypisywał. Nie odkryły także śledztwa w sprawie, aby Krasiński biskup miał mieć udział w projekcie porwania, bo niebyłby był pewnie zasiadał w sejmie po konfederacyi zebranym, a tą sprawą zajętym.

Ferrand*) utrzymuje, odwołując się do opowiadań Pułaskiego towarzyszom broni w Ameryce, że wielu konfederatów przyjeżdżało do niego z propozycyami porwania króla,

*) *Histoire des trois domembremens de la Pologne.*

lecz ich odprawiał z niczém, nieuważając za zdolnych wykonania czynu wymagającego tak wiele przebiegłości i odwagi. Na sześć tygodni dopiero przed zdarzeniem przyjechał Strawiński do Częstochowy, meldując się wartom, że ma ustne polecenia do Pułaskiego. Ten podejrzliwy na wszystko, co mu się fortelem nieprzyjacielskim być wydawało, kazał przybywającego na żądanie wprowadzić do kościoła: tam widział, jak Strawiński spowiadał się i krzyżem leżąc podczas mszy, z największą skruchą odbywał nabożeństwo. Gdy po niém do siebie przypuścił w obecności dwóch oficerów, Kosmowskiego i Kosińskiego, oświadczył Strawiński, że przybywa po pozwolenie zaciągania żołnierzy, niewymagając na to pieniędzy, gdyż przedawszy kawałek swój ziemi w Litwie posiada fundusze. W dalszéj rozmowie apowiadał o stanie Warszawy, o częstych wyjażdżkach wieczornych króla, o łatwości uprowadzenia go i przywiezienia do Częstochowy dodając: że się tego czynu chętnie podejmie, a z pewnością wykona. »*Cóż tu z nim zrobimy? Wolałbym mu odrazu w łeb wypalić*« odezwie się na to Kosmowski. Na tak nierozważną mowę przy nieznajomym odpowiedział Pułaski, że: »*w obecnych okolicznościach śmierć króla byłaby nieużyteczną, a nawet niebezpieczną, bo konfederacya nie jest dość potężna, aby swobodnie tronem rozporządzać mogła.*« To mówiąc wpatrywał się pilnie w Strawińskiego chcąc zgłębiać skrytości jego serca; a uważając w nim determinacyą i niejaką pewność, że to, co mówi, pochodzi z przekonania i gotowości poświęcenia się, nie mógł zataić, że przywiezienie Poniatowskiego do Częstochowy stałoby się wielce korzystném dziełem dla konfederacyi. Nie dał mu jednak wyraźnego rozkazu, ale polecenie tylko zabrania kassy z pałacu Brülowskiego, magazynów na Solcu, pojmania jenerała Bibikowa i zabrania chorągwi gwardyi koronnéj. Z tych poleceń widać, że Pułaski upatrywał łatwość poburzenia mieszkańców przez związkowych, których do 300 liczył w Warszawie. Strawiński nierozszerzając się nad rozmaitością zleceń Pułaskiego, powracał zawsze do swego projektu uwiezienia króla samego, od którego aby nieodwodzić zupełnie, wyszedł Pułaski. Powróciwszy, zastał rozmowę nader żywą między pozostałymi, i tę przer-

wał dając Strawińskiemu nie patent żądany, gdyż zwykle takim go tylko udzielał, którzy jemu przyprowadzać zaciężnych podejmowali się, ale prosty rozkaz zbierania ludzi.

Odebrawszy rozkaz Strawiński, odszedł; ale powróciwszy wkrótce, ponowił oświadczenie, że pewnym jest spełnić swoje przedsięwzięcie; atoli chociaż ma umówionych w Warszawie, gotowych na usługi w sprawie narodowéj, potrzebowałby jakiéj komendy, powrót jego zapewnić mogącéj. Pułaski odpowiedział, że mu da oddział z Wyszogroda, dodając: »*Nic ci nieprzepisuję, lecz, jeżeli wykonasz zamysł, należy oszczędzić życie Poniatowskiego i uczciwie z nim się obchodzić.*« Na co Strawiński: »*nie mam zamiaru zabic go, bo gdybym go miał, jużbym dwadzieścia razy znalazł sposobność: ale nie chciałem dać Polsce przykład dotąd nieznany. Wtenczas chybaby musiało to nastąpić, gdybyśmy niemogli z nim uciec przed pogonią.*« Na to rzecze Pułaski: »*w takim razie, posłalibyście trębacza z upomnieniem, aby was niegoniono, jeżeli król ma zostać przy życiu.*«

Gdy Pułaski umawia się z Strawińskim, przychodzi wiadomość, że komenda wyszogrodzka rozpędzona. Dano mu przeto rozkaz do oddziału zakroczymskiego, którym dowodził Zembrzuski. Następne znoszenia się Strawińskiego z Pułaskim natchnęły ostatniego ufnością, że człowiek mogący tworzyć śmiałe i kombinowane plany może być zdolny ich spełnienia. Odtąd nie odmawiał mu żądanych środków: napisał listy do Łukawskiego porucznika konfederacyi Zakroczymskiéj, mającego żonę i mieszkanie w Warszawie i posiadającego szczególne zaufanie i do Zembrzuskiego, aby w niczém nieprzeszkodził wypełnieniu zleceń danych Strawińskiemu.

Niedługo odebrał Pułaski doniesienie z Warszawy od Strawińskiego, że wszystko gotowe i duch hufcu jego wyborny; lecz że potrzebowałby zasiłku pieniężnego. Posłał mu przeto Pułaski 50 dukatów przez szlachcica im obu tylko znajomego, przy następującym bilecie: »*Projekt twój powinien być w dniu 3 Listopada wykonany; a jeżelibyś nie mógł dnia tego, to nic nieprzedsiębierz nierozmówiwszy się ze mną. Wrazie niebezpieczeństwa zbierz ludzi i przyjdź do Częstochowy.*« Chcąc zachować ostrożność już podobno zapóźną,

aby w przypadku niepowiedzenia się niezostał odkryty, wyprawiony z pieniędzmi nie miał należeć do wyprawy, ani wiedzieć o niéj.

Dzień 3ci Listopada był podług marszów odbyć się mających wyrachowany. Największa część wojsk rossyjskich była wedle Krakowa; chciał więc Pułaski pokazać się pod Warszawą, wywabić wojska w stronę przeciwległą miejscu, przez które król miał być uprowadzony, i zabawiać je przez dni 3ci i 4ty miesiąca marszami lub utarczkami w potrzebie. Tym fortelem droga ku Częstochowie miała być uprzątnięta i oddziałami konfederackiemi obsadzona, jak to świadczy list Pułaskiego oryginalny do pułkownika Lenartowicza.

Oddział do Warszawy przeznaczony składał się prócz Strawińskiego z 31 najodważniejszych i najsilniejszych tak z konfederacyi Zakroczymskiéj jak oddziału Strawińskiego.*) Do domku obranego w Małéjwsi Strawiński spólnie z Łukawskim sprowadzali po dwóch: tam **) objawiając im cel, od którego osiągnienia zawisła pomyślność ojczyzny, przyjmowali od każdego przysięgę; poczém powrócili do Warszawy.

Przed dniem 3. Listopada Strawiński nie zaniedbywał drobnych nawet przezorności. I tak chcąc przyzwyczaić Rossyan do widywania siebie w liczniejszym orszaku przybywającego wjeżdżał do Warszawy przy furach wiozących produkta na przedaż, uzbrojony w kilku ludzi, jakoby dla zabezpieczenia się od napadu konfederatów. Aby zaś upatrzyć sobie miejsce łatwiejsze do przebycia wału usypanego, udał się do komendanta głównego posterunku i zmyślił, że służący skradł mu kilka koni, których daremnie szuka-

*) Nazwiska tych w dekrecie 2. Września 1773. r podczas sejmu zapadłym są następujące: Stanisław Strawiński — Walenty Łukawski — Jan Kuzma — Jan Wolyński v. wachmistrz — Gadomski z Wdztwa Plockiego. — Bogumił Frankenberg v. Offenberg — Walenty Peszyński — Michał Tubałowicz — Antoni Węgrzynek (sługa Strawińskiego) — Taszyński — Majewski — Zboiński — Michalski — Saczyński — Cybulski — Zwierzchlewski — Bielawski nazywany Trzywąs — Wasilewski — Biernacki — Trojanowski — Zwoliński — Sokołowski — Falkowski — Rybicki — Lenkiewicz — Siemiątkowski — Ostrowski — Gnatowski — Zarzycki — Konopka — Hordyński — Stepański.

**) Maławieś leży pod Zakroczymiem.

jąc po Warszawie spodziewa się wynaleźć ślad przez okop i powziąść wiadomość, w którą stronę je uprowadził. Komendant prośbie jego czyniąc zadosyć, dał mu sierzanta, z którym objeżdżając wał upatrzył rzeczywiście miejsce do zamiaru najdogodniejsze. Kupił potém pod Warszawą dziesięć wozów chłopskich, i w te naładowane sianem lub słomą, ukrył broń, siodła, i mundury i dnia 1. Listopad. wraz z Łukowskim wprowadził do boru najbliższego. Tam przenocowawszy i poprzebierawszy w odzież wieśniaczą ruszyli rano dnia 2. ku Warszawie. Trzech było wysłanych przodem, z poleceniem udania się za parobków Strawińskiego i oznajmienia na rogatkach, że pan ich przybędzie wieczorem do miasta z transportem. Wszystko dało się wykonać bez żadnéj przeszkody: jedni przy furach, drudzy innemi drogami udając się za flisów i oreli powchodzili do Warszawy i zgromadzili w stajni dominikańskiéj na nowem mieście, gdzie Strawiński zwykł był stawać, gdy na targ produkta przywoził. Dla uniknienia pozoru stali tam zamknięci przez dzień cały; sami tylko dwaj dowódzcy chodzili po mieście.

Puławskiemu udało się równie pomyślnie ułożyć plan na poparcie głównego zamiaru. Poprzednio zaprojektował generalności, że dla odciągnienia Branickiego i Suwarowa od Krakowa chce posunąć się w okolice Warszawy. Przyzwalający rozkaz przywiózł mu Zaremba, a sam miał polecenie posunąć się do Rawy. *) Ostatnich dni Października zaczął wykonywać ułudne demonstracye, pokazując się na kilku miejscach pod Warszawą: półtora tysiąca Rossyan przeciwko niemu, które zaczepiając i uchodząc zwabił w kierunku Radomia, w jednym atoli takowym obrocie, zaledwie sam nie wpadł w ręce kozaków. Oprócz posterunku Zaremby w Rawie, 150 konnicy w Wolborzu, miało, ochraniając koni, dawać baczenie i oczekiwać przybycia oddziału od Warszawy, a, gdy ten nadejdzie, eskortować go do Częstochowy, sam zaś miał dnia 3. Listopada być w Nadarzynie.

Dnia 3. Strawiński udał się do zamku, gdzie od znajomych powziął wiadomość, że król nie pojedzie na teatr,

*) Zarémba nie miał wiadomości o porwaniu; a w jeneralności sam tylko Pac.

ale do chorego wuja ks. kanclerza. Pozostał więc w bliskości, a doczekawszy się wyruszenia karety, pospieszył do swoich, kazał poubierać, wsiąść na koń i wyruszyć Kilku konfederatów pieszo było postawionych na straży przy rogach ulic, a resztę komendy podzielił na trzy części; z jedną sam miał zatrzymać czoło konwoju królewskiego, Kuzma z drugą miał napaść na karetę i króla uprowadzić, a Łukawski z trzecią odciąć jadących za karetą, a po porwaniu tworzyć straż przednią. Dwa oddziały stanęły na ulicy Miodowéj, a trzeci na Kapitulnéj; wszystkim zakazano było strzelać, chyba w koniecznéj potrzebie, a między sobą używać języka rossyjskiego. Te przygotowania odbyły się bez przeszkody, podczas ciemnéj nocy, gdy król wyjechawszy z zamku o wpół do dziewiątéj bawił u księcia kanclerza.

Co tylko piesze straże stanęły na miejscach, przechodzący oficer rossyjski, widząc ludzi zbrojnych, zapytał się: *Czy Rossyanie?* Lecz wpatrzywszy się lepiéj, zawołał: *nie, to konfederaty.* Na te słowa zarzucono mu na głowę płaszcz i uwinąwszy w niego uprowadzono. O wpół do dziesiątéj wyjechał król od ks. kanclerza, celem udania się na kolacyą do ks. Adamowéj Czartoryskiéj. Przed karetą jechało dwóch ludzi konno z pochodniami, kilku oficerów służbowych, dwóch dworzan i podkoniuszy. W karecie z królem gł. adjutant, przy bokach karety dwóch paziów, a za karetą dwóch hajduków i dwóch lokai pieszo. Jadący przed karetą wzięli pierwszą pocztę konfederatów po rossyjsku rozmawiających, za patrol; na tę gdy podkoniuszy zawołał »*Król jedzie!*« usunęła się na bok i konwoj przepuściła spokojnie: druga dopiero i trzecia wypadłszy jedna z Kapitulnéj, druga z rogu Miodowéj ulicy obsaczyły karetę. Powożący zaciął konie, lecz zatrzymania nie mógł wzbronić; spiskowi gdy się cisnąć zaczęli, dworzanie królewscy Ośniałowski i Bachmiński wystrzeliwszy z pistoletów, szablami bronili przystępu, hajducy stanęli przy bokach. Wtenczas dopiero i spiskowi zaczęli strzelać, rąbać i płazować otaczających karetę. Padł hajduk Jerzy Bützow*) dwiema

*) Wystawiono mu grobowiec na cmentarzu Powązkowskim, a matka otrzymała pensyą.

kulami przeszyty, drugi Szymon Mikulski, cięciem pałasza powalony na ziemię. Dworzanie Ośniałowski i Bachmiński, tudzież lokaje Ichnowski i Chmielewski ranieni, a paź jeden z konia ściągnięty. Pośród tego zamieszania i boju wołano na króla, aby wysiadł, sam więc otworzył drzwiczki jedne, a adjutant drugie. Adjutant wlazł pod karetę, a król korzystając z ciemności i ciżby, przebiegł pomiędzy oddziałem Łukawskiego ku bramie kanclerskiego pałacu. Przyczajonego pod karetą adjutanta postrzeżono i przy błyskach spalonych podsypek poznano, ale się razem o ucieczce króla przekonano. W tém król znalazłszy bramę podwórza pałacowego zamkniętą zaczął silnie kołatać, co usłyszawszy Łukawski podbiegł, poznał i pierwszy pochwycił. Późniéj przybyły Strawiński rzekł: »*Nieopieraj się królu! trzeba z nami jechać, powóz czeka.*« Przy tém chwytaniu jeden ze spiskowych (Jan Wołyński) niewiedząc, że to król, ciął go lekko w głowę, a Kuzma chcąc się istotnie o tożsamości przekonać pod nosem wystrzelił z pistoletu. Poznanego wsadzili na konia, wziętego paziowi, i Kuzmie z 10 ludźmi do prowadzenia oddali. Oddział za oddziałem przebiegł ulicę Miodową, Długą, wedle arsenału, przez nikogo niezatrzymany. Pierwszy Łukawski przebył okop pomyślnie; lecz gdy Kuzma go przechodził, koń pod królem ugrzązł w błocie, gdzie futro królewskie i trzewik wdeptane pozostały. Upłynęło chwil kilka, zaczém poddano innego konia, a zamiast futra i trzewika dostarczono płaszcza i bóta. Przez ten czas Łukawski odsunął się daleko, a Strawiński idąc wolno i przysłuchując się, co się w Warszawie dziać będzie, jeszcze nie nadszedł.

Wydarzenie to przeraziło Kuzmę i odjęło nadal odwagę; przesadziwszy jednak na innego konia i przestroiwszy króla ruszył daléj. Gdy tylna straż pod Strawińskim nadeszła, już nikogo niezastała; a pewna, że się dzieło już spełniło, upojona radością pospieszyła ku miejscu umówionego zebrania.

Nim opowiemy, co się daléj stało, powróćmy do Warszawy. Eskorta królewska przybiegłszy do zamku rozniosła trwogę; warta, gdy pospieszyła na miejsce napadu, znalazła zabitego hajduka, kapelusz i harbejtel królewski. Nie-

wiedziała, gdzie się udać i co robić, trzeba było rozkazów, ale ich nikt nie dawał. — Kanclerz na pierwsze doniesienie kazał tylko lepiéj zatarassować bramę pałacową i z gronem domowem usiadł do kolacyi. — Wielki podkomorzy żądając, aby generał Wejmarn wysłał pogoń, odebrał odpowiedź: »*jeżeli waćpaństwo chcecie, poślę, ale to będzie jedno, co narazić życie króla.*« — Saldern zawiadomiony przez kamerdynera, złajał ostro nagłego donosiciela, mówiąc: »*mam ja co innego do roboty.*« — Genetał Bibikow wystawiając sobie, że rozruch w mieście nastąpił, troszcząc się o bezpieczeństwo własne, i szczupłéj, bo tylko z 200 ludzi pozostałéj załogi, nic nie przedsięwziął. — Gwardya w zepsute przez starość opatrzona ładunki niemogła być zaraz do użycia*) Wszystkie te okoliczności obudziły niepokój i trwogę: wszędzie przychylni królowi upatrywali niebezpieczeństwo; źle wydawało się im nie gonić, gorzéj jeszcze gonić; jedni na drugich rzucali podejrzenie złéj woli, nieprzychylności, a wszyscy zostali bezczynni, dworacy okazali się w karykaturze. Znalazło się tylko kilku śmielszych z najniższego rzędu sług królewskich i rzemieślników, którzy na zachęcenie umiejących gadać, ale nie działać, idąc śladem doszli do miejsca przeprawy przez okop, gdzie futro skrwawione i trzewik w błocie wdeptany podnieśli, a powróciwszy z niemi, większą jeszcze o króla wzniecili troskliwość. Podziwienia godną byłaby ta ociężałość w oddaniu pomocy królowi, gdybyśmy niemieli w niéj obrazów opinii publicznéj, lekceważenia jego osoby przez Rossyan, i charakteru dworaków, adherentami nazwanych.

Nie tylko Kuzmę, ale oddział cały ogarniała trwoga z kolei i pozbawiała przytomności. Po wsadzeniu króla na innego konia udając się ku miejscu umówionego zebrania,

*) J. G. Cranz Th. 5. s. 211 opowiada, że kompania gwardyi litewskiéj rozłożona za Bernardynkami nad Wisłą chciała się zebrać pod statuą Zygmunta, lecz kilkunastu ludzi zbrojnych, pałaszami rozpędziło zbierających się, a dobosza bijącego w bemben raniło. Jakkolwiek bądź, czy gwardya zebrać się nie mogła czy nie chciała, zawsze się pokazuje, że konfederaci nie w nocy porywać, lecz wśród dnia z tryumfem uwieźć mogli byli, gdyby nie 30 lecz 300 do tego użyli byli ludzi.

aczkolwiek wiadomi okolic, błądzić zaczęli; zamiast jechać ku laskowi bielańskiemu, wpadli na błota, w których konie lgnąć musiały. Wysłani dwaj na szukanie drogi, więcéj jeszcze zmieszali kierunek, król poznając albo też udając, że poznaje położenie widzieć się dającéj wioski rzekł: »*Niejedźcie tam, bo tam są Moskale.*« Przestroga ta pochodziła zapewne z obawy, aby mieszkańcy niewyprowadzili błądzących na szukaną drogę, lub też, aby go konfederaci nie zabili, gdy ujrzą niemożność uprowadzenia. Opowiadał atoli późniéj król sam, miłujący swoję wymowę, że ich zmiękczył słowy i utwierdził w wierze, że o ucieczce nie myśli; z czego korzystając miał rzec: »*Jeżeli mnie żywego chcecie zaprowadzić, to dajcie mi spocząć chwilę*«, poczém zatrzymywać się począł; lecz Kuzma grożąc mu pałaszem naglił do pośpiechu. Spiskowi z innemi oddziałami nieznajdując Kuzmy z królem, rozjechali się na szukanie, a używając według umowy języka rossyjskiego, powiększyli trwogę w oddziale. Na pierwszy odgłos, zjechało na bok dwóch, na drugi innych dwóch i tak daléj: tym sposobem sam tylko Kuzma pozostał przy królu, który wtenczas używając wymowy, łatwiéj skutkować mogącéj na zalęknionym i pomieszanym, tyle dokazał, że Kuzma blisko już będąc lasku Bielańskiego, odwrócił się i króla pod Buraków zaprowadził. Tam zsiadłszy z konia rzucił mu się do nóg, prosząc o przebaczenie, które naturalnie otrzymał. Niedaleko był wiatrak; do niego wpuszczony król napisał do Kokceja dowódzcy gwardyi, ołówkiem list następujący: »*Cudem uszedłem rąk morderców, pospiesz po mnie ze 40 ludźmi do Marymontu. jestem raniony, lecz nie niebezpiecznie.*« Po napisaniu listu położył się król na łóżku, a Kuzma zmieniwszy cel straży, pilnował spoczynku ocalonego jeńca, aż do przybycia powozu.

Niezupełnie wierzono w Warszawie temu doniesieniu i rozmaicie go tłumaczono; gdy jednak zobaczono powóz i eskortę idącą po niego, zbiegać się zaczął lud na ulice ku Marymontowi, a pochodnie oświecały ciemność listopadowego nadranku. Gdy wracał, widok ocalonego obudził politowanie i radość tak dalece, że ów król Stanisław ze wzgardą niedawno wspominany usłyszał powitanie okrzykiem »*niech żyje!*

Rozmaitszych obrazów dostarczył wjazd króla do zamku. Rozczochrany, zakrwawiony, w podartych i błotem zbryzganych sukniach wysiadł pośród dam w negliżach i adherentów zapłakanych, rozwodzących się nad okropnością czynu, i środkami przedsiębranemi na ocalenie, przysięgających bronić go po ocaleniu do ostatniéj kropli krwi, kończących naostatek powinszowaniami, na które król samą odpowiadał rzewnością. Drugi orszak otaczał Kuzmę, złorzecząc, wypytując i okazując życzliwość naprzemian. W milczeniu lepiąc w ziemię wzrok osłupiały i ponury stał Kuzma nieporuszenie; smutek, zgryzotę widać było w jego postawie i rysach, dając do odgadnienia, czy ta pochodzi z porwania czy ocalenia króla: natarczywe dopiero nalegania wymogły na nim słowa: »*jest to dzień najokropniejszy w mojém życiu.*« Całéj téj scenie przyświecające pochodnie robiły podworze zamkowe podobném do teatru, na którym wystawiają parodyą *wiernych poddanych panu swemu.*

Nazajutrz przyjmował król obrzędowe powinszowania, powtarzając kilkakrotnie: »*gdybym był zaprowadzony do Częstochowy, miałbym mowę do konfederatów, a skutek jéj byłby się stał najpiękniejszym czynem mego panowania,*« jakoby chciał dać poznać, że wymowie winien swe ocalenie, i za jéj pomocą konfederacyą uspokoić widział się zdolnym. Czemuż jéj nie użył aż dotąd! Jakkolwiek bądź, wysłowienie się to samego króla objawia wewnętrzne przekonanie, iż mu życia wydrzeć niechciano.

Pozostaje nam do opowiadania o dowódzcach dwóch innych oddziałów. Strawiński, jak powiedzieliśmy, nie słysząc z miasta pogoni, udał się na miejsce umówione i zastał już Łukawskiego. Zdziwieni obadwa, że Kuzmy z królem niewidać, gdy dnieć poczynało, ukryli ludzi w lasku, a sami wyjechali na zwiady, lecz co tylko do jednéj weszli chałupy, obskoczyło ich kilkadziesiąt Kozaków. Widząc, że męztwem jedynie ocalić się mogą, rzucają się między szeregi: Strawiński zastrzeliwszy dowódzcę i zrąbawszy kilku, otworzył sobie pole ucieczki wgłąb lasku; mniéj szczęśliwszy Łukawski skłuty padł na ziemię, za zabitego osądzony, z odzieży obdarty, w któréj kieszeniach znaleziono listy tyczące się spisku, pozostał na placu. Po odejściu Kozaków

troskliwy o los towarzysza Strawiński powrócił z kilku swoimi na miejsce, a dostrzegłszy jeszcze znaki życia, wziął poranionego na konia i zawiózł do felczera, poczém zebrawszy wszystkich swoich i dowiedziawszy o wszystkich szczegółach wypadku, oddalił się z pod Warszawy, napisawszy do Pułaskiego w rozpaczy: że choć sam jeden gotów jest spełnić czyn użyteczny dla ojczyzny, lubo mniéj szlachetny, poświęcając należącą się jéj ofiarą.*)

Gdy się to dzieje pod Bielanami, Pułaski uwiadomiony wprost z Warszawy, że król już uwieziony, spiesznie powrócił do Częstochowy, dla przysposobień na przyjęcie, niepodległość krajowi przynieść mającego gościa. Lecz niezadługo znikła mara szczęścia, a miejsce jéj zastąpił widok ponury zawiedzionéj przyszłości. Jakoż niepłonne było przeczucie Pułaskiego: do więzienia wtrącony Kuzma, więcéj pewnie o ocalenie siebie, niż króla, niedawno troskliwy, zeznawał, że Pułaski jest główną sprężyną spisku i oprócz porywających ma do 3set zaufanych i przysięgą związanych osób w saméj Warszawie. Rozpowiadano o tém po mieście, rozpamiętywano niebezpieczeństwa przeszłe i jeszcze grożące, król, a za nim pochlebcy nazywali spiskowych mordercami, aczkolwiek w duszy przekonani być musieli że życie winien bezwarunkowemu ocalenia rozkazowi. Wypłacił on poźniéj dług należny prawdzie, obrawszy się w roku 1773 przed sądem, obrońcą obwinionych,**) lecz po wypadku zaraz niewzdrygał się w artykule do gazet przez siebie dyktowanym i listach do monarchów obwiniać konfederatów o zamiar królobójstwa. Osądzono w Wiedniu ten zamach według czynów przekonywających: Marya Teresa w liście odpowiednim wynurzyła swoje uczucia, dodając: że przyłoży starań do zabezpieczenia jego tronu i spokojności Pol-

*) Na ten list Pulaski nie odpisał.

**) Wyjątek z obrony króla. — »Wszak słyszany w téj izbie Łukawskiego wywód wyłuszczył dość jaśnie, że na życie moje niegodził, pojmania tylko osoby mojéj miał zamysł« — Że król Stanisław znał dobrze położenie własne i kraju, następujące téj saméj mowy zaświadczą słowa. »Martwą być się zdała narodowa zwierzchność; samo jéj milczenie moc rozkazywania zdało się zostawiać *primo occupanti*....

ski; lecz Fryderyk unosząc się gorliwością wyraził: »że *cała Europa winna się połączyć na pomszczenie przykładne téj sprawy wspólnéj wszystkim monarchom.*« Z tém wszystkiém ugasił zapał, posuwając daléj swój kordon wojskowy, a dwór wiedeński oświadczył jeneralności przez Kaunitza że Pułaskiemu odmawia przytułku, a jeżeli sama dłużéj w krajach JCes. Mci pozostać pragnie, obowiązana jest wydać manifest, siebie uniewinniający; czego téż nie odmówiła i w miejscu została.

Tymczasem rozpoczęto w Warszawie sądowe poszukiwania. Delatorami byli w sprawie Jan Osniałowski i Franciszek Przeuski; niektórzy wskazani przez Kuźmę pochwyceni i badani, Pułaskiego, wiedząc lub nie wiedząc, sprężyną spisku mianowali; inni wcześnie zbiegli do Częstochowy, zawiadomili go o tém, co się w Warszawie dzieje, a jak to zwykle bywa, gdy się zamiary nieudadzą, podnosić się zaczęły tu i owdzie złorzeczenia. Temi skołatany Pułaski dał rozkaz marszałkowi konfederacyi Zakroczymskiéj, aby Łukawskiego i wszystkich uczestników zamachu aresztował, a we dwa miesiące poźniéj chciał się usprawiedliwić manifestem. Byłto krok, którego dowódzca konfederacyi, związany przeciw królowi otwarcie walczącemu z narodem, słusznie powinienbył uniknąć; jakoż miał go w stósownéj do prawdy osnowie przygotowany, lecz księżna kurlandzka wstrzymać miała ogłoszenie go przełożeniem, że jako pod rozkazami jeneralności zostający, na nią ściągnąłby całą odpowiedzialność. *) Pozostał przeto Pułaski przy zaprzeczeniu przez manifesta, tak przez wyżéj wspomniany, jak przez drugi napisany w Frankfurcie dnia 5. Paźdz. 1773. r., obadwa zgodne co do punktu że nigdy wydrzeć życia Poniatowskiemu nie miał zamiaru. Biegał prócz tego po ręku list jego do przyjaciela, który przecież za prawdziwy uznać nie można, chociaż jest w Historyi rewolucyi polskich przez Jouberta umieszczony, gdyż ani Kosiński ani Kuzma nie był w owym czasie w Częstochowie.

*) K. Karol Saski odebrawszy Inwestyturę od ojca swego Augusta III. nie szukając zezwolenia pojął tajemnie, ale ze wszelkiemi religijnemi obrzędami za żonę Franciszkę Krasińską. Związek ten samemu tylko królowi ojcu nie był wiadomy.

Łukawski wygoiwszy się z ran przyjechał do Częstochowy, skąd go Pułaski posłał do jeneralności. Ta zwróciła mu go napowrót; tak tułając się został uwięziony.

Strawiński oburzony manifestem Pułaskiego ogłosił listy do siebie i Łukawskiego pisane, przez co dopomógł do celów obwinienia, sam zaś potrafił ujść za granicę. Poprzestając na poszlakach zawieszono zupełną instrukcyą sprawy do sejmu 1773. odbytego. Znalazł jeszcze Strawiński sposobność podania do akt grodzkich wileńskich pod datą 9. Kwietnia 1773. manifest potępiający Pułaskiego; a tak niegodne rycerskiéj duszy zaparcie stało się jeszcze nieużytecznem i sławie jego w kraju i za granicą szkodliwém. Zdaje się wszelako, że jak zaparciu się tak i rozkazowi do Zembrzuskiego, aby wspólników zamachu aresztował, nadano złośliwe znaczenie; bo Pułaski nie twierdził w żadnym manifeście lub liście, żeby o zamachu niewiedział i niepopierał go, lecz tylko, że nie miał zamiaru odebrać życie Poniatowskiemu. Podobnież nie można dopuścić, aby Pułaski dał rozkaz aresztowania, aby ujętych oddać w ręce królewskiéj sprawiedliwości, bo miał Łukawskiego w Częstochowie i nie do króla, lecz do jeneralności go posłał. Widzieliśmy z opisu najbliższego prawdy, że istotnie nie był autorem porwania; wyjawienie zatém publiczne zamiaru i własnego postępowania byłoby zapewne godném rycerza i republikanina: czuł to zapewne Pułaski, skoro wojując przeciw monarsze tém samém zapowiadał, że wszelkich środków szkodzenia nieprzyjacielowi chwycić się jest gotów; lecz gdy to zaniedbał, łatwo się domyśleć, że wolał pozostawić na sobie dwuznaczność, niż wydać osoby na mniéj poświęceń gotowe i utajenia potrzebujące.*) Zdrowy dyktuje rozsądek, że Często-

*) Zakres pisma uwalnia nas wprawdzie od opowiedzenia sprawy téj końca, lecz zdaje nam się, że czytelnik nieweźmie za złe, gdy go choć nawiasowo uwiadomimy, co się stało z spiskowymi 3. Listopada. Dnia 2. Września 1773. na sejmie w Warszawie zapadł wyrok, przez który Pułaski, (qua principalis) Stanisław Strawiński, Walenty Łukawski skazani na śmierć przez ucięcie głowy, a potém odcięcie rąk i przybicie ich na słupach po rozstajnych drogach, na spalenie ciał i rozrzucenie z wiatrem prochów; na konfiskatę majątków, pozbawienie czci i ogłoszenie wyroku przy trąbach na ro-

chowa nie była kresem wywiezienia króla z Warszawy, lecz celem głównym było postanowienie go na czele konfederacyi przy oddaniu mu wolności, bo wtenczas współdziałanie jego mogło było być użyteczném. Wiedziała i wspólnie układała plany jeneralność, a przynajmniéj najczynniejsi jéj członkowie, gdy wszyscy marszałkowie wezwani byli na zjazd w Listopadzie do Biały. Sądząc Pułaskiego z tego stanowiska nieprzypiszemy mu podobno słabości, ale raczéj uznamy, że miłość własną poświęcił względom dla osób.

Z tém wszystkiém zniweczone zamiary, zręcznie podżegane obmowy rzuciły nieprzyjazne światło na Pułaskiego i konfederacyą. Neutraliżujący się, jak to bywa zwykle, gdy sprawa narodowa chwiać się poczyna, zaczęli jawniéj wynurzać mniéj przychylne zdania, wszystko ganić, wszędzie upatrywać błędy; stale niechętni tryumfować i rozmaite potępienia wynajdować sposoby; a warunkowo jéj służący myśleć o pozornych przyczynach jéj opuszczenia. Nieufność i podejrzenia, naturalne skutki podobnie kierowanéj opinii, wzmagać się poczęły w kraju, na łonie jeneralności i w oddziałach wojska. Zgoła powiedzieć można, ze spełzły zamiar uwiezienia króla więcéj osłabił konfederacyą, niż wszystkie zwycięztwa nad jéj wojskami.

§. 20. Niedosyć na tém inny smutek obarczył serca, tryumfu sprawy narodowéj pragnące. Wkradła się zawiść między Krasińskiego i Potockiego w Tureczczyznie bawią-

gach ulic. Kuzma na wygnanie skazany, lecz królowi na łaskę oddany. Cybulski na śmierć, a dzieci na utratę szlachectwa. Peszyjeski i Frankenberg na roboty do śmierci w Warowni Kamieńca Podolskiego. Tubalowicz i Słączewski przed wyrokiem w więzieniu pomarli, zawyrokowano przecież imiona ich przybić na palu w miejscu exekucyi wystawić się mającym. Jan Wołyński, Antoni Węgrzynek, Taszyński, Majewski, Zboiński, Michalski, Saczyński, Wierzchewski, Bielawski, Wasilewski, Biernacki, Trojanowski, Zwoliński, Sokołowski, Falliowski, Rybicki, Lenkiewicz, Siemiątkowski, Ostrowski, Gnatowski, Zarzycki, Konopka, Hordyński, Stepański, Gadomski, Drozdowski, zbiegli, na śmierć zaocznie osądzeni, a majątki ich fiskusowi i delatorom przysądzone. Maryannie z Mendeńskich żonie Łukawskiego kazano być obecną śmierci męża a Zembrzuskiemu odprzysiądz. — Łukawski i Cybylski według wyroku ścięci zostali.

cych. Ostatni większą między Turkami mający wziętość w pobieranych zasiłkach nie zawsze zachowywał sprawiedliwość, udzielając z nich chojniéj swoim, niż Krasińskiego przyjaciołom; wynikło ztąd rozdwojenie. Ministeryum francuzkie przez Viomenila przy jeneralności i posła swojego w Konstantynopolu doradzało we Wrześniu i Październiku, aby Krasiński i Potocki z 800 konfederatami prawie nieczynni opuścili Turcyą, połączyli się z jeneralnością i walczącymi na ziemi rodzinnéj zastępami. Projekt ten chętnie przyjął Krasiński, lecz Potocki upornie chciał pozostać. W powaśnieniu niełatwo mogli pojednać swoje widoki; ztąd wynikło, że Krasiński zebrawszy przychylnych sobie i doniosłszy posłowi francuzkiemu ruszył na Waradyn do Węgier. Potocki dowiedziawszy się o tém w Czarnowodzie tak dalece się uniosł, że chciał nakłonić Turków, aby łącznie z nim szli w pogoń za Krasińskim i sprowadzili go napowrót. Rozważniejsi Turcy nie przyjęli popędliwéj rady Potockiego, a wkrótce dali mu rozkaz, aby tą samą, co Krasiński, udał się drogą, dołączywszy do niego 10,000 piastrów. Poróżnieni zeszli się w Eperies: tam jeneralność chcąc obustronném dogodzeniem dumie załatwić powaśnienie wysłała do każdego z osobna deputacyą i tym sposobem jedność przywróciła. Opuszczenie Tureczczyzny przez Krasińskiego i Potockiego z pozostałą garstką konfederatów było zapowiedzeniem, że Porta Ottomańska nie ma dość siły na poparcie orężem sprawy Rpltéj polskiéj, gdy wojska jéj własnego kraju nie wystarczały obronie. Nie zmniejszyły się przecież dla tego usiłowania związkowych.

§. 21. Po katastrofie 3. Listopada, jak gdyby zdumione wojska rossyjskie i polskie konfederackie, w kilkatygodniowéj zostały bezczynności. Nie dla tego pewnie, aby niewiedziały, iż wypadek ten był pognębieniu konfederacyi przyjaznym, ale że układy w Petersburgu o rozbior Polski z większym, niż dotąd, idąc pośpiechem zbliżyły się do końca.

Gdy już nic prawie w głównym zamiarze do ułatwienia niepozostawało, dwór wiedeński wyprawił posła do Warszawy dla powinszowania ocalenia królowi, gdzie, jakoby niechcący, zetknął się z petersburgskim i berlińskim. Składali je z przysadą, odbierał je Poniatowski z teatralną czu-

łością: nieszczęśliwy król wiadomym przyszłości zmownéj musiał się wydawać podobnym owéj krwawéj ofierze, którą niegdyś w kwiaty barwiono, gdy miała paść pod nożami kapłanów.

Pomimo zmów rozbiorowych nielekce ważyli Rossyanie siły konfederatów, widząc, że po przybyciu Viomenila i wielu innych oficerów francuzkich *) obwarowane miejsca podczas bytności Dumouriera więcéj umacniać i w zapasy zaopatrywać zaczęli. O odbytéj u Salderna naradzie doniósł Viomenilowi Durand z Wiednia: na niéj uznano, że na zdobycie Częstochowy, Landckrony i Tyńca potrzeba najmniéj 12,000 ludzi i te sprowadzić z Wołynia pod jenerałem Kreczetnikowem, Dołgorukim i Galicynem. Uradzono zażądać od króla pruskiego dział ciężkich, moździerzy i amunicyi; podzielić wojska na trzy korpusy, z których dwa miały się zmieniać w pracach oblężniczych, a trzeci być używanym w polu; nieprzypuszczać szturmów dla ochrony ludzi, lecz ogłodzać załogi; zacząć operacye od oblężenia Tyńca i Landckrony, a Częstochowę, jako najmocniejszą naostatek zostawić; wojsko polskie królewskie połączyć z rossyjskiém pod komendą Branickiego.

Pomimo to doniesienie, dowódzcy konfederacyi przekonali się, jak użytecznemi są dla nich warowne punkta, mogące w razie każdym służyć równie odpornemu, jak zaczepnemu działaniu, postawili je przeto pierwéj jeszcze w stanie wytrzymania oblężeń przez całą zimę. Viomenil i inni oficerowie francuzcy przykładając się do tego celu znakomitemi zdolnościami swemi podzielali zdanie zachowania się odpornie przez zimę, tém chętniéj, że (według Ferranda) nie chcieli ściągnąć na siebie porozumienia, jakoby do porwania króla należeli. Nie potrzebna jednak była ta przezorność, jeżeli z niéj płynęła bezczynność, gdy, jak się zdaje, żaden z dowódzców konfederackich wojsk, prócz Pułaskiego, nie wiedział o zamachu.

*) Imiona służących w konfederacyi przy jenerale Viomenilu są następujące: Podpułkownicy de Choisi, Kellerman, Duhoux, d'Eliot, de Saillans. — Rang niższych kawaler de Viomenil brat jenerała, de Galibert, de Valcour, de Lalain, Duprat, Duclos, Desprès, la Serre, Hery, Boissimene, Marion, Dittwar, Blondeau, Charlot, Donnezac, Ligonois.

Aż dotąd chciano w Petersburgu odbywające się zmowy na rozdarcie Polski jak najstaranniéj okrywać tajemnicą, głuche atoli wieści dochodziły z różnych stron. Nikt im nie wierzył, bo możnaż było spodziewać się, że mocarstwa dające najuroczystsze zapewnienia całości Rpltéj, imperatorowa Katarzyna gwarantująca jéj nietykalność, cesarzowa Marya Teressa dająca przytułek związkowi na wydobycie jéj z pod przemocy petersburgskiéj i król pruski w zamian przyznanego sobie tytułu króla świeżo zaręczający strzeżenie jéj wolności, praw i posiadłości, dopuszczą się tak haniebnéj niewiary, tak bezprzykładnego w dziejach gwałtu? Zawiadomienia króla przez Imperatorową w jego tylko zostając ręku, przestrogi namiętnego Salderna za podejrzane uważane, nie mogły czepiać się umysłów, bo były w sprzeczności z postępowaniem wojsk i pełnomocników petersburgskich. Lecz chociażby nie różnéj barwy wieści, lecz autentyczne dowody położone były przed oczy konfederatom, cóż mogli, co powinni byli zrobić?.. Pewnie nic więcéj nad to, co zrobili. — Bo gdy Europa znosiła cierpliwie krzywdy wyrządzone jednemu z swoich narodów, tém samém dała poznać, że, mimo chełpliwości z wysokiego stopnia oświaty, otwiera łono swoje namiętnościom rządzących i rządzonych, których wypływów trudno przewidzieć, a ścieranie się ich już tysiąc ran jéj zadało Naród powstający w massie mógł oprzeć się przywłaszczeniom, lecz on niedziałał, tylko związek, niewyrównywający ani liczbą, ani siłą, ani zamożnością potędze zmownych monarchów. Mieliż konfederaci oddać się Rossyi według traktatu 24. Lutego 1768. roku? Nie, bo któryż naród chce i może z honorem zrzec się własnéj niepodległości. Zresztą traktat ten przeistaczający Rpltą na prowincyą rossyjską musiałby był sprowadzić wojnę, daleko groźniejszą dla Polski dobrowolnie wymazującéj się z rzędu mocarstw samowładnych. Cóż więc pozostawało wiernym synom nieszczęśliwéj Polski, jak bronić ostatniéj stopy kochanéj ziemi? Uczuli ten obowiązek z duchem rycerskim, gdy od zawiązania zmownych negocyi o rozbiór wszelkich drog pojednania konfederatów z królem zupełnie zaniechano. Co więcéj: unikano ich, jako mogących zniszczyć spoliacyjne zamachy.

Z trudnością już wtenczas imperatorowa Katarzyna w negocyacye wciągniona mogła powrócić do planów zawartych w instrukcyach danych przy wysłaniu Salderna do Polski, bo te powykrzywiane przez niego samego i wodzów wojska, przez intrygi podkopywane wszelkiéj ufności w gwarancyą Rossyi zaparły przystęp.

Rok 1772.

§. 1. Siły konfederatów na początku tego roku nie były mniejsze, jak poprzedzających, tworząc łańcuch od Nowegotargu aż do rzeki Warty powyżéj Poznania.

Tysiąc piechoty i ośmset jazdy pod bezpośredniemi rozkazami janeralności w Eperies rezydujący, do których 250 piechoty i 200 jazdy pozostałych z wojska k. Radziwiłła dołączono, zajmowało Księstwo Oświecimskie, część województwa Krakowskiego z Tyńcem, Landckroną i Bobrkiem.

Pułaski w 400 piechoty załogę Częstochowy składającéj i 1200 kawaleryi utrzymywał posterunki od Bobrku do Wielunia.

Kossakowski w 1500 jazdy litewskiéj rozciągał linią przez Kempno, Ostrzeszów, Oddalanów, Ostrów; utrzymując związek lewem skrzydłem z Zarembą, a prawem z Pułaskim.

Zaręmba mając 2500 jazdy i 200 piechoty nowo zaciężnéj dotykał do dywizyi Kossakowskiego, utrzymując posterunek w Widawie i posuwając go ku Piotrkowu, zajmował prócz tego Sieradz, Kalisz, Kościan, Wshowę i opierał lewe skrzydło o Xiąż.

Na linii przeszło 70 mil długiéj ośm tysięcy konfederatów rozstawionych nie mogło tworzyć w żadnym punkcie silnego korpusu: lecz przyjęty sposób prowadzenia wojny partyzanckiéj utrzymywał wojsko rossyjskie w ciągłéj niespokojności. Składało się ono w tym czasie z 11,000 Rossyan i 5000 wojska królewskiego pod wodzą Branickiego. Ukrainę, Wołyń i Podolę zajmowały oddziały armii Rumiancowa przeciw Turkom wystawionéj, a w Prussach polskich znajdowało się około 2000 Rossyan.

Król Pruski posunął swe liczne wojska aż do Poznania; rozciągnąwszy linią od Śląska przez toż miasto i Toruń zagarnął wszystkie kraje Rpltéj aż do morza po lewym i wszystkie ziemie pruskie po prawym brzegu Wisły. Oprócz tego pod pozorem sprowadzania remonty posłał nad Dniestr 4000 jazdy.

Austryacy w znacznéj sile zajmowali, poczynając od Nowegotargu, Starostwo Spizkie z 13 jego miasteczkami, nieposuwając daléj kordonu.

Saméj Rossyi wojującéj mogła się oprzeć konfederacya nawet w téj nieszczęśliwéj epoce, gdy własnego króla za nieprzyjaciela uważać musiała. Wierzyć temu możemy, zważywszy, że po czteroletnich bojach, w których więcéj klęsk, niż zwycięztw naliczyćby się dało, silniejszą się ujrzała pod względem wojennym, niż gdy się rozpoczynała. Lecz dać odpór razem Rossyi, Prussom, Austryi i własnemu królowi, już otwartą prowadzącemu wojnę, było zbyt trudno. Zapytaćby się można, dla czego zmawiające się na zgubę nieszczęśliwego narodu dwory zamiast przysposabiania urojonych powodów i praw, na ubarwienie spoliacyjnych zamiarów swoich, nieobjawiły wprost straszliwego wyroku swego? Byłyby przynajmniéj oszczędziły nieco krwi szlachetnych obrońców niepodległości i swych poddanych! — Oto, że do końca roku 1771. imperatorowa byłaby chętnie powróciła do pierwszych swoich względnie Polski zamiarów, a cesarzowa Marya Teressa jeszcze się nie rozgrzeszyła była. Prócz tego najgwałtowniejsza polityka lubi przybierać postać konieczności i legalności, a najniemoralniejsza zasłaniać się dobrem ludzkości, a przynajmniéj dobrem kraju. Nikt nie lubi przyznawać się, że z łakomstwa użył jawnie prawa mocniejszego przeciw słabszemu. Natura gwałtu jest ta sama między zwierzętami, jak między ludźmi; z tą tylko różnicą, że zwierz drapieżny rozdzierając swój łup niepotrzebuje i niewzywa adwokatów, człowiek zaś na ukojenie pozorne daru boskiego sumienia i na złagodzenie obrazy swéj własnéj godności odwołuje się do łudzących przyczyn, bez względu, czy te zgodne są z prawdą i zasadami społeczeństwa, lub nie.

§. 2. Według świadectw historycznych, negocyacye rozbiorowe w Petersburgu idące bardzo wolno byłyby się może przy końcu zupełnie rozchwiały, *) gdyby król filozof, przybrawszy na siebie rolę pośrednika, zrzekając się nawet Gdańska i Torunia i przestając na najmniejszéj cząstce Polski nie naglił o przyspieszenie. Zbliżały się one do kresu: między królem pruskim i imperatorową umawiano, iż skoroby Marya Teressa na rozbior zezwolić nie chciała, król użyje swych wojsk przeciw niéj. **) Nie była jednak ta konwencya tajemna podpisana w miesiącu Styczniu, lecz dopiero 17. Lutego. Dla tego miesiące Styczeń i Luty miały upłynąć w bezczynności ze strony rossyjskiéj po zgromadzeniu 5000 wojska pod wodzą Suwarowa. Przeciwnie konfederacya, jakoby przeciwnościami elektryzowana, podwajać chciała usiłowania: rozkazała wybrać 3000 ludzi do piechoty, a 2000 do kawaleryi wśród zimy, a województwa przez jéj wojska zajmowane ofiarowały złożyć dobrowolne składki na ich utrzymanie i uporządkowanie. Hetman Ogiński i książe Sapieha regimentarz litewski dokładając wszelkiéj usilności na sformowanie oddziału układali sobie wyruszyć w Maju do Litwy i wskrzesić po upadku w Stołowiczach przytłumione konfederacye. Kossakowski miał z dawnym nowemu torować drogę. ***)

§. 3. Piątą tę kampanią chciano rozpocząć dawno życzoném i doradzaném opanowaniem Krakowa. Zamysł ten konfederatów wiadomy był dobrym patryotom w mieście, lecz wszyscy pojmowali, że przy garnizonie z 800 ludzi i obsadzeniu okolic 5000 Rossyan, pokuszenie się wzięcia go szturmem zbyt wielkie przedstawiało trudności i mnogich wymagało ofiar. Przemyślano zatém o podejściu i różne układano plany. I tak: archiwista w zamku mający skład akt uważając, że okno drewniane tylko czarno pomalowane opatrzone kratą, a zamek od téj strony samą

*) *Souvenirs du Compte de ** Rulhiere, Ferrand.*

**) *Von den Ursachen, welche die erste Theilung Polens herbeiführten — in der Neuen Monatschrift für Deutschland, Achter Jahrgang. Berlin 2tes Heft.* S. 153. wyszły w roku 1827.

***) Ogiński wysłał był Kameckiego do Amszterdamu dla negocyowania pożyczki — lecz podaremnie.

nagłą spadzistością góry jest broniony doradzał: aby konfederaci podstąpiwszy podczas ciemnéj nocy z drabinkami mogli dostać się do zamku, a potém do miasta. Znalazł się właściciel domu pod górą stojącego projektujący, aby z niego podkop zrobić pod podwórze zamkowe i przezeń wprowadzić ludzi. Nareszcie żyd jeden krakowski doniósł, że k. przeor karmelitański gotowy przygotować podkop pod mur ogrodowy, przez który konfederaci mogliby dostać się do miasta.

Projekt pierwszy przedsięwziął Walewski; wybrawszy się z oddziałem z Tyńca, przeprawił przez Wisłę, lecz dążąc ku Krakowu spotkał patrol rossyjski, a przekonany, że już cicho zbliżyć się do zamku niezdoła, nic niesprawiwszy powrócił. Bądź domysł, bądź doniesienia szpiegów obudziły baczność dowódzcy rossyjskiego; kazał w miejsce kraty drewnianéj wmurować żelazną, a tak plan pierwszy został nadal nie do wykonania.

Nieudanie się pierwszego nieodstręczyło, ale owszem powodowało do chwycenia się drugich. Walewski odkrył je podpułkownikowi de Choisi*) będącemu podówczas w Tyńcu, ten sprowadził do siebie właściciela domu pod górą, dał mu 200 dukatów za dom, lecz mimo tego, że człowiek ten służył często konfederatom za szpiega, zażądał na rękojmię wiernego dotrzymania familii jego na zakładników. Po zawarciu umowy wprowadzono do domu kopaczów i roboty tajemnie rozpoczęto. Gdy tak dalece były posunięte, że cienka tylko warstwa ziemi do przebicia zostawała, zawiadomiono p. de Choisi, przyczém doniesiono, że podkop z ogrodu karmelitańskiego jest także gotowy. Oprócz tych dwóch dróg jeden z konfederatów, dobrze znający zabudowania zamkowe, doradzał jeszcze trzecią przez rynsztok

*) Claude Gabriel de Choisi wszedł w służbę wojskową 16. Czerwca 1741., został kapitanem 1. Stycz. 1757. majorem 23. Kwiet. 1763., jako podpułkownik udał się z Viomenilem, gdzie postąpił na brygadyera 24. Marca 1772. ozdobiony krzyżem komandorskim ś. Ludwika 28. Paźdz. 1774. Dostał pułk strzelców konnych 29. Stycz. 1779., mianowany marszałkiem polnym 1781., a jeneralem porucznikiem 20. Maja 1791. r. dowodził w Landawie, Lugdunie i Awenionie przeciw Jourdanowi *Coupe-tete*. Jako przychylnemu królowi odjęto dowództwo 7méj dywizyi wojskowéj i wtrącono do więzienia w czasach terroryzmu. Umarł w r. 1795 czy 1796.

odprowadzający do Wisły ścieki zamkowe, zapewniając, że tamtędy po jednemu wczołgać się będzie można.

Gdy wszystko zdawało się przygotowane a ciemną noc z 2 na 3 Lutego na wykonanie przeznaczono, wyszedł ppułkownik de Choisi z Tyńca w 500 blisko ludzi, przybranych w białe koszule na wierzch mundurów końcem wzajemnego poznawania się, i udając drogami i ścieżkami, po których podjazdy rossyjskie niezwykły były chodzić, zbliżył się pod miasto do punktu, z którego oddziały rozejść się miały. Trzydzieści ludzi pod wodzą p. de Saillans udało się do domu pod górą zamkową; trzydzieści pod młodym kapitanem Viomenilem bratem jenerała *) poszło do rynsztoku, a ppułkownik de Choisi poprowadził 400 do muru ogrodowego karmelitów, gdzie żadnego znaku podkopu, ani żadnego nie zastał ostrzeżenia, dla czego pomimo zawiadomienia poprzedniego widzi się zawiedzionym. Pan de Saillans przyszedłszy do domu znalazł podkop tak ciasnym, że zaledwie po jednemu mogliby się byli wciskać żołnierze do przebicia reszty ziemi; uznał zatém, że droga w stanie znalezionym niezdatna jest do wykonania planu. Sam tylko oddział młodego Viomenila zachęcony przykładem dowódzcy zaczął się cisnąć rynsztokiem. De Saillans blisko podobnie jak de Choisi zawiedziony przemyślał, co ma robić, gdy znajdujący się w oddziale jego podoficer dniem pierwéj użyty na zrewidowanie rynsztoku, oświadczył gotowość przeprowadzenia oddziału. Oświadczenie przyjęto i natychmiast ruszono; a nim ostatni z oddziału Viomenila cisnąć się w rynsztok zaczął, już de Saillans znalazł się przy nim i wczołgać kazał z kolei.

Viomenil wycisnąwszy się najpierwszy z rynsztoku zabija rozespanego szyldwacha, potém drugiego, naostatek oficera, który mu się nawinął, co wszystko stało się bez najmniejszego hałasu. Przez ten czas wszyscy prawie, przebyli już rynsztok, a dostrzegłszy światło w jedném oknie, domyślając się, że to odwach wpadają z okrzykiem: »*złóżcie broń!*« Łatwo wystawić sobie przestrach Rossyan, widzących się napadniętymi od ludzi w białych koszulach, w miejscu, do którego wejścia nie domyślali się, jak przez miasto.

*) Służył potém w armii Kondeusza.

Poddała się więc cała warta, prócz jedenastu, którzy zdążyli wyskoczyć oknem i roznieść trwogę po mieście

Podpułkownik de Choisi nieznalazłszy podkopu, ani miejsca innego, krążąc wedle wałów, którémby się mógł dostać do miasta, sądził, że gdy projekt się nieudał, należy myśleć przynajmniéj o zabezpieczeniu Tyńca, który bez obrony wpadłby pewnie w ręce nieprzyjaciela. Smutny i zamyślony powracał, i gdy już blisko był miejsca, wystrzały karabinowe i armatne wywiodły go z niepewności o losie oddziałów Viomenila i Saillansa. Odwraca natychmiast pochód, odpiera lub omija po drodze oddziały rossyjskie, zdobywa most bagnetem, wdziera się do miasta, a rozbijając kolumny szturmujące do zamku wchodzi powitać towarzyszów, już godzin parę broniących w liczbie 60 swéj zdobyczy przeciwko całéj załodze Krakowa.

Nim przybył de Choisi jedenastu zbiegłych z odwachu zamkowego rozniosło było trwogę po mieście: załoga zebrała się, zatoczyła działo pod bramę a wystrzeliwszy z niego razy kilka, rzuciła się z siekierami dla wyrąbania. Pospieszył tam de Saillans z kilkunastu konfederatami, a położywszy 45ciu Rossyan celnemi strzałami przymusił do odwrotu. I od strony góry piechota rossyjska, wspierana ogniem z armat, postępując ku zamkowi po spadzistości góry, bez zasłony, zostawiwszy trzecią część swoich na placu, cofnąć się musiała. Ponowiony drugi i trzeci raz attak nie lepszy miał skutek. Jednakowoż ani poświęcenie się przy zdobyciu, ani odwaga w obronie, niezabezpieczały kilkunastogodzinnemi trudami wycieńczonych; widzieli, że albo kapitulować, albo wyjść z zamku i przebić się przez miasto będą koniecznie musieli. Śmiele gardzący niebezpieczeństwy i nawykli podziwiać męztwem samego nieprzyjaciela, obrali środek ostatni. Już zaczęli gotować się do nagłego wyruszenia i przeboju, już bramę miano otworzyć, gdy strzały z ręcznéj broni przy moście obwieściły pomoc już niespodziewaną. *) Odważnéj rozpaczy miejsce zajęła zimna gotowość odpierania nowych attaków; każdy zajął dawne swoje

*) **Podporucznik Charlot mając obiedwie nogi przestrzelone ofiarował 6 konfederatom po duk. 10, aby go wynieśli z zamku, nie chcąc się dostać w ręce Rossyan.**

miejsce i dotrzymał aż do chwili, w któréj mógł uściskać przybywających wybawców.*)

Pan de Choisi wszedł do zamku z jedną armatą, a drugą znaleziono tamże do użycia zdatną. Zastał także 20 centnarów prochu, znaczny zapas ołowiu, ale ani jednéj skałki; wiele żyta, owsa, siana, 20 postawów sukna, 200 namiotów, nic mąki ani mięsa. Wyprawiwszy z raportem do jenerała Viomenila oświadczył: że, gdyby mógł być posiłkowany, opanowałby miasto i Wieliczkę. Jenerał Viomenil, na to doniesienie posłał rozkaz do Landckorony Galibertowi oficerowi francuzkiemu, aby z 300 ludźmi piechoty marszałka łęczyckiego Dzierzbickiego i 2ma armatami udał się do Tyńca. Wykonał to z pośpiechem i dnia 3. Lutego o godzinie 4téj po południu stanął w miejscu przeznaczoném. Tam Walewski zebrawszy swoję kawaleryą, pod wodzą podpułkownika Kellermana,**) Skalskiego i Piwnickiego, objawił im, że opanowanie miasta jest umówione z podpułkownikiem de Choisi. Wyszła kolumna o godzinie szóstéj wieczorem; lecz w drodze dowiedziano się, że Rossyanie znacznie powiększyli w mieście załogę, a most piechotą i artyleryą osadzili. Nie mogli przeto marszałkowie uderzyć na miasto, lecz z tego samego powodu uznali wzmocnienie załogi i doprowadzenie jéj potrzeb za konieczniejsze. Pan Galibert prowadząc piechotę uderzył na most, odparty; ponowiwszy dopiero attak zdołał sobie przetorować drogę do mostu z dwomaset kilkunastu ludźmi i jedną tylko armatą przez żołnierzy ciągnioną, gdyż konie wszystkie od niéj wystrzelane zostały. Drugą uprowadziła napowrót do Tyńca asekurująca attak kawalerya. Nazajutrz umówiono zrobić wycieczkę z zamku i ponowić attak z Tyńca; lecz zbliżającym się pod Kraków doniosły znowu usłużne szpiegi, że Suwarow z całym korpusem nadszedł wieczorem, a Branickiego co chwila się spodziewają. Niepłonne były te

*) Jenerał Viomenil w liście swoim 10. Lutego przyznaje, że Walewski marszałek krakowski i Piwnicki konsyliarz chełmiński obadwa wstrzymując z kawaleryą nieprzyjaciela wielce przyłożyli się do wejścia do zamku tak pana de Choisi, jak poźniéj Galeberta.

**) Ten to sam Kellerman zasłużony w wojnach rewolucyi francuzkiéj poźniéj marszałek państwa za czasów Napoleona.

wiadomości; nietylko nic przeciwko miastu przedsięwziąć niemożna było, ale nadedniem pokazał się Branicki z kozakami i ułanami, przed których liczbą cofnęli się konfederaci do Tyńca. Pomimo tego Choisi zrobił wycieczkę, ale straciwszy 43 piechoty i 17 kawaleryi cofnąć się musiał.

Donosząc o tych wypadkach w Krakowie i okolicy jenerał Viomenil poleca ministrowi wojny francuzkiemu oficerów swoich i daje pochwały marszałkowi Walewskiemu, marszał. Dzierzbickiemu, konsyliarzowi Piwnickiemu, panom Gliszczyńskiemu, Korytowskiemu, Chrzanowskiemu, Morawskiemu i Kuleszy oficerom piechoty K. Radziwiłła i jazdy pomorskiéj. Między zabitymi wylicza kapitana Miłkowskiego i porucznika Lisieckiego, a między rannymi Gordona pułkownika, Wąsowicza majora i Charlota podporucznika.

Od dnia 8. miesiąca Suwarow rozpoczął formalne oblężenie; załoga zamkowa robiła mniejsze wycieczki; które się zwykle na zapaleniu domów kończyły. Sto kilkadziesiąt bliższych zamku jak konfederaci tak rossyanie obrócili w perzynę. W dniach 27. i 29. przypuszczali oblegający szturmy, poprzedzani od nazganianych z okolic Krakowa chłopów z drabinkami, odparci jednak ze stratą kilkuset ludzi. Lecz i oblężeni ponieśli straty, oficerowie Duclos francuz i Kleszczyński z jazdy pomorskiéj polegli, a de Valcour, Deprés, la Serre, Hery i de Lasain ranieni; żołnierzy mieli 49 zabitych i rannych. *)

Z tém wszystkiém nieustanne trudy, niedostatek żywności, lekarstw, wszelkiego opatrzenia mnożyły choroby i nędzę. Konie, wrony i wróble **) były jedynym mięsnym posiłkiem; trunków prócz wody żadnych nie było. W Marcu nastąpiła dezercya, po klilku i kilkunastu uciekało razem, nawet dwóch oficerów rossyjskich wymknąć się potrafiło. Bombardowanie i strzelanie na wyłom nie ustawało; jakoż dwa już dość duże zrobione bagnetami

*) Podpułkownik do Choisi w liście swoim do gener. Viomenila oddając sprawiedliwość konfederatom z pochwałą szczególną wspomina oficerów Chrzanowskiego i Kochanowskiego.

**) Galibert w dzienniku swoim przy listach generała Viomenila umieszczonym powiada: że wróbla płacaco 20 soldów, a wronę 4 liwry.

tylko mogły być zastawione. W téj ostateczności p. pułkownik de Choisi zażądał kapitulacyi i takowa dnia 23. Kwietnia przez generała Suwarowa podpisaną została. Osada zamkowa na trzy kolumny podzielona do Kijowa, Pułtawy i Kazanu poszła w niewolę dnia 26.

Nie mieli konfederaci w okolicach Krakowa dosyć sił na danie odsieczy skutecznéj oblężonym, kilkakrotne demonstracye z kawaleryą robione nic skutkować nie mogły, na małych kończąc się utarczkach. W jednéj z nich sam generał Suwarow od młodego i walecznego inflantczyka Rich napadnięty już pochwycony i do niewoli był prowadzony, gdy jeździec rossyjski zobaczywszy jeńcem swego generała puścił się w pogoń za uprowadzającym i z pistoletu zastrzelił.

Pułaski utrzymywany na wodzy przez generała Łopuchina i Drewicza niebył w stanie razem pilnować Częstochowy i przedsięwziąć wyprawę pod Kraków.

§. 4. Zaręmba miał niby zastępować drogę pruskim wojskom, które wystąpiwszy z kordonu zdrowia dawniéj rozciągniętego posuwało się w Wielkiéj Polsce, jak niegdyś hordy tatarskie, bez objawienia przyczyn i celów. Siłom większym usuwać się musiały oddziały konfederackie, nie umiejące zgadywać, czy wojska pruskie za nieprzyjacielskie, lub pomoc niosące uważać należy. Kaliski regimentarz Sieroszewski zrobił przeto zapytanie generałowi Czetritz, jak ma uważać to wkraczanie? Następujący list odpowiedni może być obrazem taktyki politycznéj króla filozofa, autora Anti-Machiawela.

Z Hernstadt 22. Marca 1772.

»Miałem zaszczyt odebrać list JWWPana z dnia 16. m. b. i r. Chcąc go zaspokoić donoszę: że z rozkazu króla i pana mojego nakazałem furaże w okolicach Zdun i Kobylina. Jego KMć postanowiwszy rozciągnąć wojska swoje po rzekę Wartę rozkazał mi uwiadomić panów konfederatów, że dobrzeby zrobili wyprowadzając wojska swoje z okolic Wschowy, Leszna, Rawicza i Zdun. Jest to wolą króla mojego pana, którą przesłać proszę panu marszałkowi Zarębie. Spodziewając się zaś, że konfederacya,

dla uniknienia smutnych skutków, których sama jedyną byłaby przyczyną, okolice te wojskom swym opuścić każe. Mam honor etc. etc.«

Generalność chcąc unikać kroków nieprzyjacielskich z Prusakami, aczkolwiek z niesłusznéj i niespodziewanéj napaści wydarzyć się mogących,*) przesłała Pułaskiemu, Kossakowskiemu i Zarębie instrukcyą z rozkazem, aby połączywszy się w Wieluniu wyparli generała Łopuchina z Piotrkowa ku Warszawie, a powróciwszy pod Częstochowę i zostawiwszy twierdzę własnéj obronie przeszli Wisłę pod Bobrkiem i dalszą wojnę na jéj prawy brzeg przenieśli. Opowiemy niżéj, jak te rozkazy były wypełnione, a teraz powrócimy do spraw wedle Krakowa.

Nim jeszcze zamek Krakowski musiał się poddać, marszałek Walewski z oddziałem jazdy litewskiéj pod komendą Ziberga z 400 ludzi składającym się umyślił doprowadzić dnia 13. Marca oblężonym sto wołów, lecz utraciwszy 15 dragonów, a Ziberg kilku jedzców przy przejściu wpław Wysły, cofnąć się musieli do Tyńca, zkąd wyszedłszy połączył się w Tarnowie z księciem Marcinem Lubomirskim i Rudnickim dowodzącym małym oddziałem tak nazwanéj dywizyi Pułaskiego. Kossakowski znajdujący się w Biały 31. (Marca) miał się udać za nimi, a wszyscy razem zacząć działać w województwie Lubelskiem.

Nie powinna być pominięta odwaga pana Löbenfeld oficera w służbie konfederackiéj; który podjął się wyjść z zamku zanieść list od p. pułkownika de Choisi generałowi Viomenil i przynieść odpowiedź. Wykonał zamiar swój w nocy 24. zabiwszy szpadą żołnierza na widecie stojącego, przemknął pomiędzy posterunkami, oddał list, i równie szczęśliwie powrócił z odpowiedzią podpisaną przez generalność w Cieszynie, a w niéj oświadczeniem, że, czyli dłużéj zamku bronić będzie w stanie, lub odda go przez kapitulacyą, zawsze generalność uwieczniać będzie czyny uwieczniające jego wojenną sławę.

*) Pomimo danego rozkazu ustępowania Prusacy napadli posterunki konfederackie w dniu 2 i 3. Kwietnia, zajmujące Wschowę, Leszno i Zduny.

§. 5. Dowodzący w Tyńcu p. Dechoux dowiedziawszy się dnia 22. Kwietnia o godzinie 10. w nocy, że major Michelson przecinając komunikacye między Tyńcem, Landckroną i Białą z 700 konnicy, 100 piechoty i dwiema armatami przyszedł do Skawing i tamże na noc się rozłożył, wyprawił natychmiast jaknajciszéj kapitana Noskowskiego z porucznikami Chłopickim, Kiełczewskim, Sławińskim, Ligonois z 70 piechoty i 40tu dragonami. Niespodziewany attak nocny powiódł się im pomyślnie: wpadłszy do miasta zakłuli przeszło 80 żołnierzy i oficera; ranili majora z trzema innemi oficerami i wielu żołnierzami. Zabrali armaty z ośmiudziesiąt końmi, które byłyby się były dostały do Tyńca, gdyby porucznik Kiełczewski już w odwrocie nie był napadnięty przez dwa szwadrony kiryssyerów i ciężko raniony. Dwudziestu konfederatów zginęło w téj nocnéj wyprawie.

W tych samych dniach Rudnicki zniósł 200 konnicy w Jarosławiu idącéj do Lwowa i prowadzącéj oddział konfederackich niewolników, a pomiędzy tymi panów Malzan i Donnczac.

§. 6. Nieużytecznie płynęła krew obu stron walczących, gdyż jeneralność odebrała urzędowe zawiadomienie od k. Jabłonowskiego sprawującego interessa konfederacyi w Wiedniu 18. Kwietnia, że Ich Cesarska Apostolska Mość zawarła traktat z Rossyą i królem pruskim, w skutek którego ma nastąpić podział prowincyi Rptéj bez wpływu konfederacyi, a nawet króla Stanisława. Po odebraniu téj depeszy marszałek jeneralny litewski Pac opatrzony pełnomocnictwem jeneralności konfederacyi udał się natychmiast do Wiednia w nadziei, że sobie posłuchanie u k. Kaunitza wyjednać zdoła.

Współcześnie nadeszła wiadomość, że artylerya z Ołomuńca *) ma się udać do Bielska, książę Esterhazy wkroczyć z Węgier do Polski z 10,000nym korpusem, a hrabia Haddik, jako dowódzca armii 30tysięcznéj przeznaczony na objęcie zarządu części Austryi przypaść mającéj.

*) Godném jest uwagi, że, gdy wojska austryackie wychodziły na zabór Polski, pozwalano jeszcze konfederatom kupować broń w Ołomuńcu.

Kiedy zastanowimy się nad usiłowaniem konfederatów w celach opanowania Krakowa i nad blisko poprzedzającém porwaniem króla w Warszawie, kiedy weźmiemy na uwagę w każdym razie okazywaną przychylność konfederacyi obu tych miast, owe związki Sawy, owych trzystu spiskowych poruzumiewać się mających z Pułaskim, ową konfederacyą Zakroczymską ukrywaną w części pośród murów Warszawy, owo doradzanie środków opanowania zamku i miasta Krakowa, to pilne śledzenie i donoszenie wszelkich poruszeń rossyjskiego wojska, zapytaćby się należało: dla czego konfederacya nieużyła gorliwości obu stolic na spełnienie tych dwóch szczególnie ważnych planów? Oto, że nie za rokosz się uważała, nie rewolucyi pragnęła, żywiołów demagogicznych w sobie nie miała; lecz jedynie szlachecką Rpltą ze wszystkiemi wadami przed narzutami rossyjskiemi zasłonić, a poźniéj swobodnie z nieprzezornymi, a lękliwymi nowatorami porozumieć się i stósowniejszemi formami zabezpieczyć rząd miała na celu. Utrzymanie godności i niepodległości narodowéj kierowało jéj czynnościami. Każdy to postrzeże, kto się bez uprzedzenia pismami potwarczemi przeciw nieszczęśliwéj Polsce rozrzucanemi zechce rozpatrzyć w historyi téj epoki. Komuby zaś opisy niewystarczały, niech weźmie przed oczy dzieła sejmu czteroletniego i niech sumiennie wyrzecze, czy konfederacya Barska była dziełem fanatyzmu, dziełem zazdrości familijnych lub téż uczucia narodowego?

Przepraszamy czytelnika za tę przerwę w opowiadaniu, lecz potrzebna nam jest cierpliwość jego na wysłuchanie postępowania pruskiego.

§. 7. Z początkiem roku 1772. jenerałowie pruscy Thaden, a szczególniéj Belling, tak gospodarowali w Polsce, jak gdyby ten kraj był mocą oręża zdobyty i na zniszczenie wskazany. Zgłodniałe i łupu chciwe Niemcy wszędzie szukając obłowu nie mogli nasycić swego łakomstwa; własność publiczna, prywatna z jednakową wzgardą praw narodów była wydzierana. Senatorowie ziem pruskich *) nie-

*) Mianowicie biskup chełmiński Andrzéj Bajer, wojewoda Chełmiń. Franciszek Czapski i wda malborski Michał Czapski.

baczni na swe obowiązki zapominając o królu w Warszawie, podali pokorną notę do króla w Berlinie, żaląc się na uciski i krzywdy doznawane. Król Fryderyk, bądź że chciał ukarać senatorów za ubliżenie królowi Stanisławowi; bądź że wszelkiego rodzaju zdzierstwa, furażowanie za fałszywe pieniądze, porywanie ludzi do wojska i t. p., zgadzało się z zasadami jego filozofii, na suplikę nic nie odpowiedział, a jenerał Belling surowiéj jeszcze obchodzić się zaczął z krajem w Sanssouci zawojowanym. Wszystko działo się więcéj jak na trzy kwartały przed ogłoszeniem owego wywodu mniemanych praw króla pruskiego do prowincyi polskich.*) Niezmordowani w obronie swoich szkatuł, obór i spichlerzy ojcowie narodu zebrawszy się dnia 5. Lutego (1772) napisali prośbę drugą; lecz i ta, lubo wywołała rozkazy nadużycia niby powściągnąć mające, nie więcéj jednak, jak pierwsza, przyniosła cierpiącym ulgi.

Król Stanisław patrzył bezczynnie na te łupieztwa, dopiero, gdy dochody jego zagrabiono, posłał do miasteczka Gniewa oddział wojsk swoich dla poboru. Najbliższy komendant pruski wyprawiwszy jednego tylko dragona z zapowiedzeniem mieszkańcom, *że podwójnie złożyć mu będą musieli to, co komendzie polskiéj zapłacą i prócz tego surowe odniosą kary;* oficerom zaś, *że jeżeli natychmiast niewyjdą, przybędzie wojsko z Marienwerderu i wypędzi ich orężem*, tyle dokazał, że król jegomość polski powrócił do dawniejszego milczenia. Takie to skutki dobrowolnego wyzucia się z powagi prawami nadanéj.

I Haddik z Perganem, gdzie tylko weszły wojska austrackie, wybierali podatki, kontrybucye i nikomu oddalić się z domu niepozwalali, grożąc nieposłusznym konfiskatą majątków, jakby na wyścigi dowodzić chcieli, że jedno bezprawie pociąga koniecznie drugie za sobą.

Polska w tym czasie przedstawiała światu dwa obrazy nie mające podobnych w dziejach. W pierwszym trzech monarchów, którzy opiekując się czwartym niszczą i zabierają mu królestwa połowę; w drugim, króla piąty rok

*) Bo ten patent brief wydany był dopiero 15. Września 1772. Niemieścimy go tutaj, jako do historyi rozbioru, nie konfederacyi, należący. Czytać go można u Łojka, Jouberta, Ferranda.

walczącego z obrońcami własnéj jego i narodu niepodległości. Przypatrując się im rewolucya francuzka mogąca się jeszcze długo odwlec, szybko dojrzewać zaczęła, a ludy widząc, że monarchowie, wielkimi ogłaszani, namiętnościom swoim nietylko dobro kraju, ale godność własnych tronów poświęcają, zaczęły myśleć o pewniejszych bytu swego rękojmiach.

§. 8. Jak była wykonana instrukcya jeneralności, o któréj wspomnieliśmy wyżej, i jakie przyniosła skutki, okaże nam wyjątek z listu jenerała Viomenila dnia 8. Kwietnia 1772. danego w Cieszynie.

»Dwaj dowódzcy Pułaski i Kossakowski umówili się dnia 19. zeszłego miesiąca w Częstochowie, połączyć wszystkie swe siły dnia 23. w okolicach Wielunia i pójść przeciw Łopuchinowi; lecz p. Zaremba oddaliwszy się od Pułaskiego po 24 godzinach kazał mu powiedzieć, że dla złych dróg poruszenie to nie da się wykonać; wzywa go przeto, aby się z miejsc nieruszał. Sam zaś Zaremba zostawiwszy główną część jazdy swojéj w Widawie i jéj okolicach odjechał do familii do Sokolnik. Ztamtąd razem z panem Duprat wyjechał dnia 21. do Widawy, a 22. ze świtem na czele 900 huzarów, kozaków (?) i dragonów stanął tego samego dnia w wieczór, o ćwierć mili pod Piotrkowem, który Łopuchin nie wiedząc zajmował w 1600 ludzi. Pan Duprat uważając wahanie się Zaremby, czy ma korzystać z nieocenionego podejścia Łopuchina, projektował mu, aby kazał zsieść z koni stu jeźdzcom i pozwolił jemu wpaść z nimi na przedmieścia i do miasta, a sam kawaleryą obsadził wszystkie z niego wychodzące drogi. Pan Zaremba niedozwoliwszy wykonać tego planu poszedł tego samego wieczora do swego miasteczka Rosprzy, gdzie biwakując przez noc całą posłał nazajutrz swego faktora do Łopuchina z doniesieniem, że się w bliskości znajduje. Dowódzca rossyjski zadziwiwszy się nad doniesiem, a więcéj jeszcze grzecznością pana Zaremby, zebrał wojsko i ruszył pod Milejów, gdzie zastawszy przednie straże konfederatów, natychmiast rozpoczął walkę. P. Zaremba podstąpiwszy z całą swą jazdą dał silny odpór, i po żwawéj bitwie trzy kwadranse trwającéj, w któréj obiedwie strony około 500 ludzi w zabi-

tych, rannych i jeńcach utraciły, gdy Łopuchin kilka razy kazał dać ognia z armat, rozeszli się walczący; a stojąc nieporuszenie naprzeciw siebie aż do nocy, cofnęli się, każdy w swoję stronę. Łopuchin powrócił do Piotrkowa, a Zaremba przeszedłszy Wartę rozproszył wojsko swoje po Wielkiéj Polsce. Przyjechawszy do Sokolnik 30. doniósł mi, że z obawy spalenia Piotrkowa nie chciał w zupełności korzystać z podejścia Łopuchina.«

»Oddział z 500 kawaleryi wysłany ku Piotrkowu przez Pułaskiego z własnego domysłu napadnięty niespodziewanie od Drewicza w dniu 22 ze stratą dosyć znaczną rozpędzony.«

»Pan Mazowiecki, gdy się przybiżył pod Piotrków, w dniu 27 od Łopuchina pobity i rozproszony« etc. etc.

Zaremba zszedłszy z drogi, którą cztery lata dążył do sławy wojennéj i obywatelskiéj, błędne i upokorzające dobréj sprawy broniącego rycerza obrał ścieszki; wszędzie spotykany, jak zwykle bywają wypierający się części swojego życia. Udawszy się po protekcyą do króla pruskiego, odebrał odpowiedź dogadzającą majątkowym widokom, ale rzucającą cień na poprzednie jego czyny. *) Poźniéj napisał do Poniatowskiego, ale, gdy bądź niemoc stanowienia względnie konfederatów, bądź też odmiennie powzięta o nich opinia doradzała mu zamilczeć, udał się dnia 6. Maja do Salderna, który go odpowiedzią słusznie ukarał. Ścigała go i opinia w kraju, chodziły po ręku szkalujące go pisma, **) Pułaski spalił mu Libidzę, wieś pod Częstochową. Niepoczytywano poźniéj Zarembę za zdrajcę, nie jako taki pozostał w pamięci potomnych, ubolewano jednak powszechnie, że mąż tyle zasłużony konfederacyi ukończył swój zawód postępowaniem niegodném wsławionego wodza i dobrego Polaka. ***)

*) Odpowiedź ta znajduje się w dziele *Maska odkryta.*

**) Między innemi wiersz pod tytułem: Applauz Pana Zaremby ułożony w polskim języku, zarzucający mu zdradę, i temi dwiema łacińskiemi zakończony:

Patibilum et rota,
Sit tibi compensatio tota.

***) Po rozbiorze Zaremba oddawszy się życiu prywatnemu mieszkał w Ros przy dziedzictwie swojém, gdzie używając suchéj wanny z poparzenia umarł.

Kiedy z win Zaremby rozszedł się najsilniejszy korpus konfederacki, Austryacy coraz daléj posuwali się w kraje polskie, a Rossyanie zajęli oblężeniami. Pułaski widząc trudność uskutecznienia planów jeneralności w instrukcyi wskazanych, zamknął się w Częstowie

Chciała Rossya osodzonéj w gabinetach Polsce nadać postać zawojowanéj, oblegając ściśle miejsca przez konfederatów obronnemi porobione i szturmując do nich zawzięcie; jakby 30,000 Austryaków, tyleż Prusaków i 40,000 najlepszego rossyjskiego wojska mało jeszcze dawało rękojmi wykonania wyroku, któremu resztki ośmiotysięcznego hufcu stawiało opór jedyny. Lecz, jeżeli w Petersburgu chciano spoliacyą przystroić w laury, konfederaci starali się niedać je uszczknąć z łatwością.

§. 9. Po wzięciu zamku krakowskiego, niedługo odwołani zostali oficerowie francuzcy; przyczém odmówiono dotąd dawanych pieniężnych zasiłków. Choć to zapowiadało, że od Francyi niczego już spodziewać się nie mogą, konfederaci mając nadzieję, że gwałty Polsce wyrządzane niezostaną wśród Europy głosem wołającego na puszczy, chcieli przynajmniéj upadek jéj odznaczyć wytrwałością dobréj sprawie przyzwoitą. Tyniec licznym obsaczony korpusem potężny dawał odpór, klasztor bombardowaniem w gruzy zamieniony zostawił oblężonych bez żadnego schronienia; przecież załoga mieszcząc się z chorymi i rannymi w bateryach zdołała odpierać szturmy i wytrzymywać nieustający ogień nieprzyjacielskiéj artyleryi. Jakiś pułkownik, którego nazwisko zapomniane i major Dittmar tajemną zrobiwszy zmowę chcieli poddać warownią, lecz dowodzący marszałek Oświecimski, Wilczkowski 21 letni młodzieniec dzieckiem konfederacyi nazywany złożywszy sąd, który ich na śmierć skazał, gdy Detmarr prowadzony na plac zdołał się wymknąć i uciekać do nieprzyjaciela, sam puścił się w pogoń za nim, i w oczach jego pojmawszy, na miejsce eksekucyi przyprowadził. Wśród tego stanu rozpaczy przedarła się wiadomość o rozbiorze; żołnierze niedowierzając oficerom zbuntowawszy się uwięzili wszystkich, a wybrawszy z pomiędzy siebie dowódzcę i przysiągłszy zginąć, a niepoddać Rossyanom, odpierali jeszcze ponawiane attaki

Lecz, gdy nędza załogi do najwyższego doszła stopnia, a oblegający do stanowczego zabierali się szturmu, dowódzca w bliskości stojącego austryackiego korpusu, obrawszy się pośrednikiem i wyjednawszy umiarkowane warunki kapitulacyi, do przyjęcia jéj nieustraszoną załogę nakłonił dnia 22. Czerwca.

Zastanawiając się nad postępowaniem jeneralności i dowódzców konfederackich z niejaką pewnością twierdzić można, że rozchodzącym się w końcu Lutego nietajonym wieściom wiary dać jeszcze niechciano. Zawarte dopiero zawieszenie broni z Turkami dnia 20. Marca, którem konfederaci niebyli objęci, przeraziło umysły. Świeżo opuszczeni od Francyi ujrzeli, iż im Turcya żadnéj pomocy, a nawet ulgi przysporzyć nie może. Naostatek daremne starania Paca w Wiedniu odkryły szlachetnym obrońcom ojczyzny, że czystość i godność sprawy, sama nawet niewinność narodu na żaden wzgląd gabinetów i monarchow nie zasługuje, Poniatowskiemu zaś, że miłosne wysługi i bezwzględna na honor i dobro własne uległość może być źle nagrodzona

§. 10 Landckronę oddali konfederaci Austryakom jeszcze 8. Czerwca, Bobrek od dawna już był opuszczony; sama przeto Częstochowa pozostawała w ich ręku. Pułaski dowodzący w niéj, wytrzymawszy ośmnasto dniowe bombardowanie, w śród którego 400 bomb rzucono do fortecy, odparłszy z wielką stratą dla Rossyan dwa natarczywe szturmy, dał ostatnie na ziemi ojczystéj dowody swojéj waleczności. Pożerała go atoli myśl, że wszelkie jego i załogi poświęcenia nie odkupią nieszczęśliwéj Polski. Los Częstochowy za nadto był widoczny; chciał przeto i miejsce poświęcone od ruiny i walecznych towarzyszów swoich ochronić od bezkorzystnego krwi rozlewu, byle honoru wojskowego nie narazić. W tym celu powierzył jednemu oficerowi, że gdy jedyna kapitulacyi pozostaje droga, a do zawarcia jéj łagodnie on sam byłby przeszkodą, oddalić się z fortecy zamyśla; poczém wymienił czterystu najodważniejszych i najgorliwszych, polecając, aby dla nienarażania ich na srogą niewolę lub prześladowanie zaopatrzyć w fundusze dostania się do domów i po jednemu wyprawić

W dalszéj instrukcyi doradzał wysłać jednego z oficerow do króla z oświadczeniem gotowości kapitulowania; naostatek dał mu w ręce list, mający być dopiero po odjeździe jego z Częstochowy załodze odczytany. Był on w następującéj napisany treści: »Dla publicznego dobra wziąłem się do oręża, dla niego złożyć go powinienem. Związek trzech potężnych mocarstw pozbawia nas wszelkich środków obrony, a ja wplątany w sprawę mogącą zlać i na was część mojego nieszczęścia widzę się niezdolnym zawarcia kapitulacyi. Znam waszę gorliwość, wasze męztwo i pewny jestem, że gdy przydzie szczęśliwsza pora służenia ojczyznie, takimi okażecie się, jakimi byliście wraz zemną.«

Gdy nadszedł dzień na odjazd przeznaczony, dwóch jeszcze przywołał oficerów, i uściskawszy ich ze łzami polecił, aby za niego czułością przepełnione mającego serce pożegnali waleczną załogę; poczém z jednym adjutantem, dwoma ordynansami i dwoma służącymi odjechał. Opuścił ziemię, na któréj w tysiącu niebezpieczeństwach ochronił go los wojny, aby na obcéj poległ za wolność wydartą własnéj ojczyznie. *)

§. 11. Żalem z utraty ukochanego wodza i rozpaczą nad losem kraju przejęta załoga sposobiła się wykonać udzielone rady, gdy Suwarow z nowém wojskiem przyciągnął pod Częstochowę i obiecując ogólną amnestyą wezwał do poddania; lecz oblężeni odpowiedzieli, że tylko wojsku koronnemu otworzą bramy i królowi się poddadzą. Trzykrotne odezwy rossyiskiego wodza tém samem odpierane były oświadczeniem. Tak słuszne żądanie powinnobyło znaleźć u Suwarowa wzgląd i szacunek, gdyby nie-

*) Gdy się wojna z Portą odnowiła, Pulaski z kilkudziesiąt konfederatami udał się do armii tureckiéj. Lecz gdy ta w roku 1774. haniebnie się rozbiegła, a w buntowniczem rozpasaniu nietylko wielu swoich, ale i ośmiu Polaków zamordowała, Pulaskiego wielokrotnie zagrożonego ocaliła dawniejsza z baszą jednym w Chocimiu zabrana znajomość. Po téj rozsypce ostatnia garstka konfederatów barskich w największéj nędzy schroniła się do Adryanopola, gdzie od negocyantów francuzkich przez niejaki czas była utrzymywaną. Pulaskiemu wyznaczyła Porta Rodosto za miejsce przytułku, zkąd na drugie odpłynął półsferze. Zginął pod Savannah 9. Października 1779.

miał był rozkazów, aby wojsko rossyiskie, mianujące się sprzymierzonem króla okazało się teraz już nietylko narodowi, ale jemu samemu nieprzyjaznem. Kazał przypuścić szturm równie natarczywy, jak dwa poprzednie, z równém także męztwem odparty. Naostatek przyszedł rozkaz królewski z Warszawy, oddania fortecy Rossyanom, w skutek którego załoga w przekonaniu, że, ile możności, wypełnia rady Pułaskiego wyszła dnia 15. Sierpnia.

Na tém skończyły się wojenne usiłowania konfederacyi barskiéj, nawinąwszy długie pasmo nieszczęść dla Polski. Niesprawiedliwość, nieodstępna towarzyszka gwałtów i przemocy, obarczała ją zarzutami, jakoby wywołała krzywdy niewinnego narodu; z bezstronnością atoli przyznać należy, że się w celu odwrócenia ich zawiązała. Tryumfująca stałaby się była przedmiotem uwielbień tych samych, którzy ją upadłą obwiniali i prześladowali. Taka jest koléj dzieł naszych ludzkich! Naginamy prawdę pod jarzmo egoizmu, skoro się uda przyćmić ją na chwilę.

§. 12. Przy końcu Czerwca rozjechała się generalność, spisawszy poprzednio protestacyą dnia 25. t. m.; w któréj oznajmia, że władzę swoję przelewa na marszałków generalnych i inne osoby poświęcające się ojczyznie; zastrzegając wieczyście wszelkie przedsięwzięcia na uszczerbek wiary, przywilejów i całości królestwa. Tem pełnomocnictwem opatrzeni marszałkowie wydali protestacyą drugą w Augsburgu 10. Kwietnia 1773 r., a trzecią w Lindawie 26. Listopada t. r.

Mówiąc o protestacyach konfederacyi barskiéj należy wspomnieć, (lubo to już nie do jéj historyi, ale do czynności rozbiorowych należy) że król Poniatowski mając sobie wręczone deklaracye jednozgodne dworów współszarpiących Polskę w dniach 18. i 26. Września, *) jakoby

*) Deklaracye te były niejako treścią pism wydanych późniéj mających usprawiedliwiać historycznemi świadectwami zabory trzech mocarstw. I tak:

1) *Wykład praw króla Jmci Pruskiego do księstwa Pomereli i innych krajów królestwa polskiego z dokumentami.* Wyszedł w Berlinie u Jerzego Jakoba Deckera typografa królewskiego r. 1772.

budząc się z letargu popisał listy w Październiku do imperatorowéj, cesarzowéj i króla Pruskiego, potem do papieża, królów francuzkiego, hiszpańskiego, portugalskiego i obojéj Sycylii z użaleniem na niesprawiedliwości wyrządzone Polsce; lecz te nietylko żadnego dyplomatycznego kroku niewywołały, ale prawie za oskarzenie dzieł własnych uważane zostały. Drugim powodem do wniosków, że się postrzegł, było wzięcie na żołd wojsk konfederackich, które się mu poddały, lecz czyn ten uważać się dziś godzi za środek utrzymania ich na wodzy, gdy nigdy rozrządzić niemi nie ośmielił się, czyli mu też wolno nie było.

Kiedy zwrócimy oczy na tę opisaną przez nas pięcioletnią epokę historyi polskiéj, ileż postrzeżemy win! ile błędów! A gdy przeliczymy ofiary, klęski i wszelkiego rodzaju nieszczęścia w skutek ich poniesione, wyrzeczemy zapewne: że łatwiéj dopuścić się jednych i drugich, jak za nie odpokutować.

---

2) *Wykład poprzedzający praw korony węgierskiéj do Rusi czerwonéj i Podola.* W Wiedniu u Jana Tomasza de Trattner, drukarza bibliopoli dworu 1772.

3) *Wykład postępku dworu Imperatorskiego rossyiskiego.* W Petersburgu w druk. akademickiéj imperatorskiéj 1773.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W POZNANIU

Strana 68 Arapaté
20 "
81 upadek Boga
91 Prokova i Stepana
104 Dvorica
106

